WALLIS SIMPSON – ZUCHWAŁA AMERYKANKA ZSZOKOWAŁA BRYTANIĘ

21. WIEK EXTRA

MAGAZYN O NAUCE, TECHNICE, LUDZIACH I ODKRYCIACH

1/ZIMA/2026 14,99 zł (w tym 8% VAT)



Niewolnica Roksolana

Rudowłosa oczarowała sułtana sztuką opowieści



77 ŻĄDNYCH WŁADZY



Anna Boleyn

Cięty język zaprowadził ją na szafot

KOCHANEK, KTÓRE RZĄDZIŁY ŚWIATEM ZAMIAST KRÓLÓW

Urokliwe piękności ⌖ Wyrachowane kokietki ⌖ Fatalne intrygantki



Magda Lupescu

Czy u boku Karola II skorumpowała całą Rumunię?



Madame de Pompadour

Czy była u narodzin niespodziewanego „sojuszu trzech spódnic”?



Bezlitosna Fredegunda

Czy w pogoni za władzą niemal wymordowała dynastię Merowingów?

ISSN 1689-9237

9 771689 923607 01

CHCIWA ALICE PERRERS: ANGIELSKI PARLAMENT PRÓBOWAŁ POSKROMIĆ JĄ USTAWĄ • WYMAGAJĄCA AGNÈS SOREL: CZY NASTĘPCA TRONU ZAGNAŁ JĄ POD ŁÓŻKO? • MARIA WALEWSKA: POLKA NAPOLEONA WALCZYŁA ZA OJCZYZNĘ • MADAME DE MAINTENON: WSPÓLNIE Z KSIĘDZEM STEROWAŁA STARYM LUDWIKIEM XIV • EKSCENTRYCZNA DYPLOMATKA VIRGINIA OLDOINI: ZJEDNOCZYŁA WŁOCHY W CESARSKIEJ SYPIALNI? • ELŻBIETA WORONCOWA: KOCHANKA PIOTRA III – KLĘŁA, CUCHNĘŁA I PRYCHAŁA

MAGAZYN O NAUCE, TECHNICE, LUDZIACH I ODKRYCIACH

21. WIEK

MAGAZYN DLA MIŁOŚNIKÓW NAUKI



TEMAT NUMERU:

WSPÓŁZAWODNICTWO I WSPÓŁPRACA

jako motor postępu

W SPRZEDAŻY OD 6 GRUDNIA 2025 ROKU

21. WIEK EXTRA

77 ŻĄDNYCH WŁADZY KOCHANEK – wydanie specjalne 21.WIEKU o nauce, technice, ludziach i odkryciach

» Wydawca: AMCONEX Sp. z o.o.
Poznańska 16/4
00-680 Warszawa
tel.: 22 820 71 71
e-mail: biuro@amconex.pl

» Dyrektor generalny:
Krzysztof Samborski
e-mail: krzysztof.samborski@amconex.pl

» Redaktor naczelna:
Agnieszka Solecka

» Zespół redakcyjny:
Jan Bauer, Helena Bielińska,
Lena Szymańska
e-mail: redakcja.extra@21wiek.com.pl

» Korekta:
Paulina Kowalczyk

» Art. Director:
Miroslav Soldán

» Reklama:
Krzysztof Samborski
e-mail: krzysztof.samborski@amconex.pl

» Skład DTP:
Miroslav Soldán

» Druk:
TRIANGL a.s.
Beranových 65, 190 02 Praha 9

» Prenumerata, zamówienia i reklamacje:
EUROPRESS POLSKA Sp. z o.o.
Telefon: 48 22 519 39 80
e-mail: prenumerata@europress.pl
info@europress.pl
Kontakt:
poniedziałek – piątek
w godzinach 8:00 – 16:00

Poczta Polska:
prenumerata.poczta-polska.pl

E-wydania:
www.egazety.pl, www.e-kiosk.pl,
www.publio.pl, www.nexto.pl

» Rejestracja:
INDEX: 252492
ISSN: 1689-9237
kod kreskowy: 9771689923409
Cena: 14,99 zł (w tym 8% VAT)

» AMCONEX Sp. z o.o. wydaje tytuły:
21.WIEK, 21.WIEK EXTRA, ENIGMA: KLUCZ DO TAJEMNIC, ŚWIAT NA DŁONI

» Foto na okładce:
NASA, SHUTTERSTOCK IMAGES LLC, WIKIMEDIA.ORG, BRITANNICA, GOOGLE ART PROJECT, ESA i FLICKR

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i fotografii oraz zastrzega sobie prawo skracania i redagowania nadesłanych materiałów. Redakcja odpowiada tylko na wybrane listy. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Sprzedaż aktualnych i archiwalnych egzemplarzy pisma po cenie innej niż detaliczna, ustalona przez wydawcę jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną i cywilną. Kopiowanie i rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Szanowne Czytelniczki i Szanowni Czytelnicy,

oto nasz drugi w tym roku numer specjalny – przygotowany wspólnie z gronem sprawdzonych autorek – w nieco pikantnym duchu. Zajrzymy do królewskich sypialni, skąd nie raz wytyczano marszruty potężnych władców. Bohaterki tego wydania nie bywały jedynie „damami dla uciechy": wpływały na politykę, podsycały lub studziły konflikty, knuły intrygi, gromadziły majątki, prowokowały i regularnie wywoływały burzę opinii publicznej. Niektóre z nich ostatecznie same sięgnęły po koronę.



Weźmy choćby ANNĘ BOLEYN: Henryk VIII nie tylko uczynił ją żoną i koronował na królową, ale też z jej powodu zerwał z Rzymem i powołał Kościół anglikański. Nad ambitną faworytą, o której lud szeptał, że „zaczarowała króla", szybko jednak zebrały się ciemne chmury: nie urodziła upragnionego męskiego dziedzica, a jej cięty język i wybuchy gniewu – podsycane niepowodzeniami i romansami monarchy – coraz bardziej drażniły Henryka.

Włoska piękność VIRGINIA OLDOINI nie zdobyła królewskiej korony, ale jej rola w historii była znacząca – w SYPIALNI cesarza Francuzów Napoleona III potrafiła SKUTECZNIE WSPIERAĆ SPRAWĘ ZJEDNOCZENIA WŁOCH.

Tancerka Lola Montez z kolei całkowicie rozbiła Bawarię. Związek z nią kosztował tamtejszego króla Ludwika I tron, a sama tancerka cudem uniknęła śmierci – W MONACHIUM NIEMAL JĄ UKAMIENOWANO, gdy odważyła się grozić swoim przeciwnikom rewolwerem.

Życzymy przyjemnej lektury nowego, specjalnego wydania 21. WIEK EXTRA.

Paweł III nie oszczędzał na cesarskiej córce

MAŁGORZATA PARMEŃSKA „POWOŁUJE" JEZUITÓW?

Obsypuje ją kosztownościami z papieskiego skarbca. **Małgorzata Zofia Habsburg** (1522–1586), nieślubna córka cesarza **Karola V** (1500–1558), w pełni korzysta z uwagi papieża **Pawła III** (1468–1549). Nie jest jego kochanką, lecz żoną jego wnuka **Oktawiusza Farnese** (1524–1586).



Gdy rodzi mężowi bliźnięta i czyni Pawła III pradziadkiem, Ojciec Święty jest wniebowzięty. Odwiedza damę jeszcze w połogu i obdarowuje ją skarbami. Małgorzata odgrywa wśród rzymskich kobiet pierwszoplanową rolę. Wszystkie panie pragną ją naśladować w działalności charytatywnej. Ponadto u papieża zabiega o powołanie zakonu jezuitów – wszak jej osobistym spowiednikiem jest **Ignacy Loyola** (1491–1556). «

Aleksander VI wciąż wydawał swoją kochankę za mąż

VANNOZZA URODZIŁA BOSKIE DZIECI

Kardynał Rodrigo Borgia, który w roku 1492 zostaje papieżem jako **Aleksander VI** (1431–1503), działał na kobiety niczym magnes. Jego wieloletnią kochanką była **Vannozza dei Cattanei** (1442–1518), która urodziła mu 4 dzieci. Aleksander niezwykle do nich lgnął, faworyzował je, otaczał luksusem i obdarzał dostojnymi tytułami. Nie oszczędzał też na samej Vannozzie. Aby ukryć związek przed opinią publiczną (synów i córkę nazywał bratankami i siostrzenicą), wielokrotnie znajdował kochance odpowiednich mężów, którym zapewniał dochodowe posady przy Stolicy Apostolskiej. Rodzina Aleksandra przenosi się między pałacem



papieskim a okazałą rezydencją Vannozzy. Po matce wpływ na ojca dziedziczy urodziwa **Lukrecja** (1480–1519), która odegra ważną rolę w jego politycznych planach. Również inna kochanka Aleksandra, niezwykle piękna **Giulia Farnese** (1474–1524), nie odchodzi z pustymi rękami – choćby dlatego, że pomogła bratu zdobyć kardynalski kapelusz. «

SPIS TREŚCI



34 | **Kłopoty królów Francji**
Czy zazdrość ich kochanek wpłynęła na przebieg wojen?

6 | **9 piękności starożytności**
Królowe, trucicielki i kurtyzany

9 | **Mordercza Fredegunda**
Jej żądza władzy omal nie zniszczyła całej dynastii

16 | **Inés de Castro**
Dworzanie oddawali cześć martwej królowej

18 | **Najbardziej znienawidzona kobieta w Anglii**
Dekret miał poskromić chciwą Alice?

22 | **Pierwsza oficjalna metresa**
Przed synem króla Agnès chowała się pod łóżkiem

27 | **Straszny Ryszard III**
Elżbieta Woodville straciła synów w Tower

30 | **Droga na szafot**
Czy ostry język Anny drażnił Henryka VIII?

40 | **7 kobiet w wirze walk**
Oddane towarzyszki, wyrachowane kokietki i zręczne intrygantki



46 | **Postrach angielskiego dworu**
Zbeształa kucharkę, kanclerza i królową?

42 | **Pościg za koroną**
Czy księżna z Beaufortu wstawiała się za protestantami?

50 | **Madame de Maintenon**
Ludwikiem XIV kierowała „Pani Rozsądna”



61 | **Słodką Marię** Napoleonowi podsunął jej własny mąż

55 | **Uznana dyplomatka**
Wściekły Prusak poszczuł markizę psami?

58 | **Damska rozgrywka**
Rosyjska Pompadour klęła, śmierdziała i pluła

64 | **Księżna Żagańska**
Czy związała Metternichowi nogi podczas tańca?

69 | **Wyrafinowani szpiedzy**
Bywały tymi, które koronowały, i tymi, które detronizowały

66 | **Syrena marynarza**
Omdlewająca aktorka Emma złowiła bohatera

70 | **Tajna żona regenta**
Zadłużony ksiądz pobłogosławił parę?

73 | **Koszmar Bawarii**
W Monachium omal nie ukamienowano „smoka z biczykiem”



81 | **Poszukiwaczka przygód**
Jane osiodłała Beduina

76 | **7 amerykańskich pierwszych dam**
Wzory gospodyń i rządy spódnic

84 | **Virginia Oldoini**
W sypialni pomagała zjednoczyć Włochy

86 | **Związek w cieniu śmierci**
Czy car śpieszył się ze ślubem z powodu przepowiedni?

90 | **Draga Obrenović**
Czy intrygi związane z ciążą przypieczętowały jej los?

93 | **Wallis Simpson**
Ujęła księcia poczuciem humoru?

97 | **Naiwna Clara Petacci**
Podczas egzekucji wisiała Mussoliniemu na szyi

100 | **Postrach Rumunii**
Czy Magda zrobiła z króla dyktatora?

102 | **Pierwsza dama Argentyny**
Evita w drogich sukniach myślała o biednych

114 | **5 kochanek nazistów**
Dobrowolnie i przymusowo w objęciach zbrodniarzy

PRENUMERATA GAZET WYDAWNICTWA AMCONEX
W PAKIETACH TANIEJ!



ZAKUP W PRENUMERACIE PAPIEROWE WYDANIA NASZYCH GAZET W SUPERCENACH!

WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONACH 108-109

9 piękności starożytności
Królowe, trucicielki i kurtyzany

Należała do niej świątynia i sztuczne jezioro
TEJE BYŁA RÓWNA FARAONOWI

Faraon **Amenhotep III** (panowanie ok. 1387–1350 p.n.e.) był znakomitym sportowcem, znawcą architektury i wielkim mężem stanu. Takie przymioty osiągnąłby jednak z trudem, gdyby nie miał u swego boku równorzędnej partnerki. Królowa **Teje** (ok. 1398–1338 p.n.e.) była jego doradczynią. Król kazał budować dla niej świątynie i sanktuaria, w których czczono ją jak boginię, stworzył dla niej sztuczne jezioro, a przedstawiające ją posągi miały tę samą wielkość, co posągi faraona, a to w starożytnym Egipcie należało do rzadkości. Swej pozycji na dworze Teje nie utraciła nawet po śmierci męża. Jako doradczyni była czczona także przez syna, **Amenhotepa IV**, znanego później jako **Echnaton** (panowanie ok. 1350–1333 p.n.e.). To do Teje, jak wskazuje znaleziona korespondencja, zwracali się dostojnicy i obcy władcy. Król **Tuszratta** (panowanie ok. 1380–1345 p.n.e.) z Mitanni nawet osobiście złożył królowej kondolencje po śmierci jej małżonka. ■



Dla niej świeci słońce
NEFERTARI POCHOWANO WE WSPANIAŁYM GROBOWCU

Faraon **Ramzes II** (panowanie ok. 1279–1212 p.n.e.) obok monumentalnego sanktuarium w Abu Simbel kazał wznieść drugi grobowiec, dedykowany ukochanej żonie **Nefertari** († ok. 1255 p.n.e.), dla której – jak głosi napis na murach – „świeci słońce". Spośród całego haremu to ona zapadła mu w serce najmocniej. Była jego doradczynią, powiernicą, utrzymywała korespondencję z obcymi krajami. Gdy zmarła, Ramzes II nie potrafił ukryć smutku. Przygotował dla niej najpiękniejszy grobowiec w całej Dolinie Królowych. Choć w starożytności został splądrowany, do dziś zachwyca bogato zdobionymi ścianami. ■





Piękność, która nadchodzi
NEFERTITI POSKROMIŁA WROGÓW

Tak jak królowa Teje odgrywała ważną rolę za panowania Amenhotepa III, tak istotną funkcję pełniła później jej synowa **Nefertiti** (ok. 1370–1330 p.n.e.). Choć nie wspomina o niej korespondencja dyplomatyczna, władczyni często ukazywana była na reliefach – i to nie tylko w mieście Amarni, które założyła razem z mężem Echnatonem. Na przedstawieniach kobieta, której imię można tłumaczyć jako „Piękność nadchodzi", pełni funkcje dotąd zastrzeżone jedynie dla faraonów. Uczestniczy w obrzędach religijnych oraz karze np. jeńców wojennych. O to, jak duży wpływ miała na królewskiego małżonka, do dziś spierają się badacze, którzy zastanawiają się, czy po jego śmierci Nefertiti sama mogła zasiąść na tronie i pod nowym imieniem rządzić jako faraon. Nie można tego całkowicie wykluczyć. ■

Hetera u boku wodza
CZY ALEKSANDER PODPALIŁ PERSEPOLIS DLA THAIS?

Rozbrzmiewa muzyka i pieśni, wino leje się strumieniami. **Aleksander Wielki** (356–323 p.n.e.) wraz ze swymi wojownikami w Persepolis świętuje zdobycie metropolii perskiego króla **Dariusza III** (ok. 380–330 p.n.e.). Doświadczonym żołnierzom towarzyszą kobiety, wśród których urodą i sprytem wyróżnia się pochodząca z Aten kurtyzana, hetera imieniem **Thais**. Wielki wódz miał do niej szczególną słabość i, jak podają ówcześni kronikarze, chętnie przebywał w jej towarzystwie. Być może właśnie od niej w decydującej chwili wyszła myśl, by podpalić królewski pałac w Persepolis. Kronikarze nie są zgodni, czy był to dziewczęcy kaprys, czy przemyślana zemsta. Może Thais chciała Persom odpłacić za zniszczenie świątyni Ateny na Akropolu? Perskie miasto w roku 330 p.n.e. stanęło w ogniu. Po śmierci Aleksandra Thais oczarowała jeszcze jednego z jego generałów – **Ptolemeusza I Sotera** (ok. 367–282 p.n.e.), który pojął ją za żonę. ■

Najważniejsza kobieta w Atenach
CZY PERYKLES ZAKOCHAŁ SIĘ W PROSTYTUTCE?



Gdyby przypadkowy przybysz, nieznający miejscowych realiów, zawitał w V wieku p.n.e. do Aten i zapytał o najważniejszą w mieście kobietę, usłyszałby tylko jedną odpowiedź – **Aspazja** (ok. 470–428 p.n.e.). Kochanka, a może nawet żona polityka **Peryklesa** (ok. 495–429 p.n.e.), osiągnęła taką sławę, że wychwalali ją w swoich dziełach starogreccy artyści. O jej prawdziwym życiu paradoksalnie wiadomo bardzo niewiele. Być może była pierwotnie prostytutką i prowadziła dom publiczny, ale u boku swojego męża – Peryklesa wybiła się i stała uznaną filozofką i mówczynią, z którą nie każdy mógł się równać. ■

Wieloletnia partnerka

POPRZEZ SERWILIĘ WYWIERANO NACISKI NA CEZARA

Miał wiele kochanek, kobiety leżały u jego stóp, lecz tylko z jedną potężny **Cezar** (100–44 p.n.e.) utrzymywał długoletni romans. Około roku 59 p.n.e. oczarowała go **Serwilia** (ok. 100–po 42 p.n.e.) – Rzymianka z bogatej patrycjuszowskiej rodziny i podwójna wdowa, która zachwyciła go urodą i inteligencją. Była partnerką równą Cezarowi. Wódz



i dyktator chętnie jej słuchał, a ona na tym korzystała – na przykład, aby zapewnić synowi **Brutusowi** (ok. 85–42 p.n.e.) lepszą pozycję w rzymskim społeczeństwie. Choć krążyło przekonanie, że późniejszy zabójca Cezara był w rzeczywistości jego synem, współcześni historycy to kwestionują. Wódz musiałby spłodzić go w wieku zaledwie 15 lat, co wydaje się mało prawdopodobne... ■

Broniła niewiernego

FULWIA PRZECIWSTAWIŁA SIĘ CESARZOWI

Na ulicach Rzymu wrzało, gdy **Fulwia** (ok. 83–40 p.n.e.) wystawiła ciało zamordowanego męża, **Publiusza Klodiusza Pulchera** (ok. 93–52 p.n.e.), na widok publiczny, by każdy mógł zobaczyć, co spotkało jej ukochanego. To właśnie swoim otwartym żalem po stracie męża kobieta wzbudziła współczucie prostego ludu i być może skierowała opinię publiczną przeciw winowajcy – konkurencyjnemu politykowi **Tytusowi Anniuszowi Milonowi** († 48 p.n.e.), który został wygnany.



Także w trzecim małżeństwie z **Markiem Antoniuszem** (83–30 p.n.e.) ta wpływowa i bogata Rzymianka walczyła o męża, nawet wtedy, gdy uległ urokowi egipskiej królowej **Kleopatry VII** (69–30 p.n.e.). Być może wiara, że odzyska jego względy, była powodem walki. Próbując wyrwać władzę nad Rzymem z rąk **Oktawiana** (63 p.n.e.–14 n.e.), przyszłego cesarza Augusta, Fulwia wystawiła wojsko i przejęła kilka miast. Bitwa pod Perugią zakończyła się jednak jej klęską i wygnaniem. ■



Liwia postawiła na kobiecą intuicję

KTO WŁAŚCIWIE RZĄDZI RZYMEM?

Ich spojrzenia spotykają się i **Liwia Druzylla** (58 p.n.e.–29 n.e.) od razu przeczuwa jego wielkość – wie, że to ten jedyny. Choć jest w ciąży z innym, a on ma żonę, stawiają na swoim i młodszy syn Liwii rodzi się już w nowej rodzinie. Z czasem okaże się, że kobieca intuicja jej nie zawiodła. Oktawian otrzymuje tytuł Augusta i staje się pierwszym cesarzem rzymskim. Cesarzowa Liwia z oddaniem troszczy się o męża, jest jego powiernicą i doradczynią. *August rządzi Rzymem, a Liwia Augustem* – powtarza się na ulicach o jej wpływach. Jedynie w sprawie dziedzica cesarska para nie potrafi dojść do porozumienia. Liwia obstaje przy swoim synu **Tyberiuszu** (42 p.n.e.–37 n.e.), Oktawian ma natomiast innych kandydatów. Szkoda tylko, że wszyscy kolejno umierają. Mówi się, że nie był to zwykły przypadek, a Liwia nie była całkiem bez winy... ■

Żona numer 4

AGRYPINA W ROK USUNĘŁA MĘŻA Z GRY

Cesarz Klaudiusz (10 p.n.e.–54 n.e.) świętuje ślub i nie przeczuwa, że żona numer 4 stanie się jego zgubą. Jego własna siostrzenica i podwójna wdowa, **Agrypina Młodsza** (15/16–59 n.e.), nie jest potulną gospodynią. W rok od zaślubin umacnia swą pozycję w Rzymie i zostaje ogłoszona Augustą. To najwyższy tytuł, jaki mogła osiągnąć rzymska kobieta. Ambitna dama pociąga za sznurki i trzyma władzę w rękach. Wykorzystuje ją, by doprowadzić syna **Nerona** (37–68 n.e.) do przejęcia władzy nad Rzymem. Nie ma sprawy, której nie rozwiązałaby odrobina trucizny. Klaudiusz spożywa swoje ulubione danie i nie przeczuwa, że będzie to jego ostatni posiłek. ■



Czy Teodora nie ulękła się buntowników ani prawa?

– Przecież on zupełnie oszalał! Zakochał się w komediantce i nierządnicy! – oburzał się bizantyjski cesarz Justyn I. Jego siostrzeniec i następca tronu, Justynian, jednak upierał się przy swoim: *Ożenię się tylko z Teodorą! Z nikim innym!*



» **Ze względu na własne pochodzenie cesarzowa rozumiała trudną sytuację kobiet sprzedających swoje ciało**

Nie przeszkadzało mu, że jego wybranka jest córką pogromcy niedźwiedzi i wieczorami dorabia jako tancerka. **Teodora** (ok. 497–548) oczarowała Justyniana tak bardzo, że po kilku miesiącach młodzieniec poprosił ją o rękę, choć małżeństwo następcy tronu z ubogą kobietą uznawane było wówczas za niedopuszczalne. – *Rzymskie prawa wyraźnie zakazywały małżeństwa senatora z kobietą, którą hańbiło niewolnicze pochodzenie lub aktorski zawód* – zauważa brytyjski historyk **Edward Gibbon** (1737–1794). Przeciwko ślubowi wystąpiły nie tylko żona cesarza **Eufemia** (†524), ale i matka Justyniana – **Wigilancja**. Przyszły cesarz, który przeszedł do historii jako **Justynian I Wielki** (482–565), miał jednak własne zdanie i nie zamierzał wyrzec się ukochanej. Nalegał na swojego stryja **Justyna** (ok. 450–527) tak długo, aż ten w końcu dał się przekonać i z miłości do swego następcy zmienił prawo.

Ekscytujący spektakl

Teodora nie miała szczęśliwego dzieciństwa. Pochodziła z ubogiej rodziny i bardzo wcześnie straciła ojca. Matka żyła w ubóstwie i, by utrzymać córkę, pracowała jako aktorka i prostytutka. W jej ślady poszła także sama Teodora, która jako mała dziewczynka występowała w przedstawieniach pantomimicznych. Gdy dorosła i stała się wyjątkowo piękną kobietą, oferowała widzom hipodromu coraz bardziej ekscytujące widowiska… Czasem odsłaniała nóżkę, a czasem pozwalała, by spadły z niej szaty. *Sprzedawała swoją miłość obywatelom miasta i cudzoziemcom wszelkiego stanu i zawodu* – pisze Gibbon. To właśnie na jednym z takich przedstawień Teodora spotkała przyszłego cesarza, który zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia.

Nic już nie stoi na przeszkodzie ślubowi

Sędziwy cesarz Justyn krzywił się, lecz podpisał dokument. Po śmierci żony Eufemii zgodził się też znieść dawne przepisy. Nowy dekret głosił: *Nieszczęsnym kobietom, które splamiły swą reputację w teatrze, pozostawia się możliwość pokuty i pozwala zawierać zgodne z prawem małżeństwa z najznamienitszymi obywatelami.* Nic już nie stało na przeszkodzie, by siostrzeniec cesarza poślubił Teodorę. Uroczysty ślub odbył się w 525 roku z udziałem całej bizantyńskiej elity. Dwa lata później Justyn umarł, a nowy cesarz na cześć poprzednika przyjął imię Justynian I. Patriarcha Konstantynopola nałożył małżonkom purpurowe płaszcze i ze słowami błogosławieństwa włożył na ich głowy poświęcone korony.

Odmówiła ucieczki

W 532 roku w Konstantynopolu niespodziewanie wybuchło potężne powstanie. Justynianowi nie udało się powstrzymać buntowników krzyczących: *Nika!*, czyli „zwyciężaj” (od tego słowa rebelia wzięła swoją nazwę). Powstańcy wybrali nowego władcę i Justynian stanął przed wizją utraty tronu! Cesarz rozważał ucieczkę z miasta, ale powstrzymała go żona. – *Królewski tytuł to piękny całun* – mówi Teodora. Cesarz mobilizuje ostatnie resztki wojska i ostatecznie udaje się stłumić bunt. Justynian dobrze wiedział, że to właśnie zdecydowana i nieustraszona Teodora ocaliła koronę. Choć bizantyjskie prawo uznawało jedynie absolutnego władcę – cesarza, mianował swoją żonę współwładczynią i przyznał wszystkie związane z tym zaszczyty i prawa. «



» **Dzięki swojej odwadze i rozwadze Teodora ocaliła panowanie Justyniana**

POPRAWIŁA LOS KOBIET



Teodora, mimo swojego prostego pochodzenia, **okazała się zdolną władczynią**. Z Konstantynopola wypędziła sutenerów i **zakazała ich działalności pod groźbą surowych kar**. Ponadto doprowadziła do tego, że kobiety **mogły dziedziczyć majątek po mężczyznach** i prowadzić własną działalność gospodarczą. Władczyni niestety zmarła w wieku około 50 lat, pozostawiając męża bez następcy tronu. Justynian **opłakiwał ją aż do swojej śmierci**. W listach pisał: *była najwspanialszą kobietą, którą powierzył mi Bóg, niezwykłą, piękną i mądrą władczynią.* ■

Mordercza Fredegunda: jej żądza władzy omal nie zniszczyła całej dynastii



» Fredegunda była piękna, zła i podstępna. Nie miała żadnych zahamowań i pragnęła władzy

Zbyt wielu męskich potomków ma u swoich początków dynastia Merowingów, która po upadku Cesarstwa Rzymskiego opanowuje dawną Galię i zakłada państwo Franków. Walki między nimi są na porządku dziennym. Dodatkowo wplątuje się w nie kobieta – okrutna i bezwzględna. Wymordowanie rodu jest na wyciągnięcie ręki...

Król **Chlotar I** (497/500–561), któremu udało się na chwilę zjednoczyć władzę nad Frankami, obawiał się, że po jego śmierci 4 synowie znów rozszarpią państwo na kawałki. Tak się też stało. Charibert, Sigibert, Guntram i Chilperyk na szczęście rozumieli jednak, że nie da się żyć w wiecznych sporach, i zawarli umowę, którą kronikarz **Grzegorz z Tours** (538–594) określi jako „sprawiedliwy podział". Najstarszy **Charibert** (ok. 520–567) został królem Neustrii ze stolicą w Paryżu. **Sigibert** (535/536–575) otrzymał Austrazję i osiadł w Reims, a później w Metach. **Guntram** (545–592) rządził Burgundią z Orleanem jako siedzibą, a **Chilperykowi** (ok. 537–584) przypadło królestwo wokół Soissons. Pod pozorną maską pokoju jednak wrzało. Wszyscy mieli świadomość, że to tylko kwestia czasu, aż któryś z braci uzna, że dostał zbyt mało.

Poszukiwana bogata narzeczona

Po śmierci najstarszego z braci – Chariberta w roku 567 wybuchły kłótnie. Sigibert i Chilperyk zaczęli rywalizować o jego ziemie, ale Guntram na razie trzymał się z dala od rodzinnych sporów. Do wojny potrzebne były pieniądze, więc Sigibert zaczął rozglądać się za jakąś bogatą żoną. W końcu wysłał poselstwo do wizygockiego króla **Atanagilda** (520/525–567), panującego na Półwyspie Iberyjskim, z prośbą o rękę jego córki **Brunhildy** (ok. 543–613). Władca zapewne czuł się zaszczycony takim zainteresowaniem i wysłał córkę do państwa Franków. Chilperyk nie mógł zostać w tyle, więc wkrótce za Brunhildą podążyła jej siostra – **Galswintha** (540–567). Miało to jednak poważne konsekwencje…

Podła intryga konkubiny

Obyczaje frankijskich władców w mrocznych czasach wczesnego średniowiecza mogą się dziś wydawać nieco kontrowersyjne. Chilperyk miał żony i konkubiny. Choć przed Atanagildem zarzekał się, że Galswintha będzie tą jedyną, nie dotrzymał słowa. *Trudno wyobrazić sobie akt rozpusty, którego by się nie dopuścił* – pisał Grzegorz z Tours. Tymczasem na dworze w Soissons od dawna błyszczała urzekająca piękność – **Fredegunda** (†597), niegdyś dwórka królowej **Audovery** (ok. 540–580). Chcąc zająć jej, miejsce posłużyła się podstępem. Podczas gdy król prowadził wyprawę wojenną, Audovera urodziła córeczkę, którą chciała – ze względu na ryzyko śmierci – jak najszybciej ochrzcić. Fredegunda perfidnie namówiła ją, by została chrzestną własnego dziecka. Królowa, nieznająca prawa kościelnego, tak uczyniła. Nie wiedziała, że *Kościół w tamtych czasach uważał współżycie cielesne między ojcem dziecka a jego matką chrzestną za kazirodztwo* – jak podaje współczesny historyk Jiří Kovařík. Chilperyk doskonale jednak znał te zasady. Po jego powrocie Fredegunda doniosła o sprawie, a król odesłał nieszczęsną Audoverę do klasztoru. Fredegunda zajęła miejsce pierwszej damy na jego dworze – aż do przybycia dostojnej Galswinthy.



» Nieszczęsna Audovera wpadła w pułapkę Fredegundy i musiała zniknąć z dworu

Chce się zemścić

Fredegunda kipiała ze złości – nie zamierzała pozwolić, by ktoś odebrał jej miejsce u boku Chilperyka. Pewnego ranka służki znalazły w łożu zamordowaną Galswinthę. Niektórzy historycy przypisują jej śmierć Fredegundzie, inni – samemu Chilperykowi, który miał przygotować na niewygodną żonę zasadzkę. Udawał, że spełni jej życzenie powrotu do ojca, a w duchu knuł śmiertelny plan. – *Zamordowali moją siostrę* – rozpaczała w Metach królowa Brunhilda, gdy dotarły do niej wieści z Soissons. Chilperykowi i Fredegundzie, która zaledwie kilka dni po śmierci Galswinthy



» Król Chlotar I przeczuwał, że jego synowie rzucą się sobie do gardeł



» Królową Galswinthę pewnego dnia znaleziono w łożu brutalnie zamordowaną

została królową, przysięgła straszną zemstę, której narzędziem miał stać się jej mąż – Sigibert. Wojna między braćmi wybuchła na dobre, a państwo Franków stanęło w płomieniach. Pod koniec roku 575 Sigibert i Brunhilda sięgnęli po zwycięstwo – zdobyli Paryż należący do Chariberta, a na ich stronę przeszli również możni, którzy dotąd sprzyjali Chilperykowi. Zaoferowali mu królewską koronę ze Soissons.

Noże nasączone trucizną

Sigibert zmierzał do Vitry pod Arras, by zgodnie z tradycją ogłosić się królem Neustrii. Wśród ogólnej radości został wyniesiony przez wojsko na tarczy i obwołany władcą ziem należących wcześniej do brata. Jego chwała jednak nie trwała długo. *Wówczas pod pretekstem, jakoby chcieli coś zaproponować, przedarli się do niego dwaj słudzy uwiedzeni przez królową Fredegundę i wielkimi, trucizną nasączonymi nożami, zranili go w oba boki* – pisze Grzegorz z Tours. Sigibert natychmiast umarł, a karta odwróciła się na korzyść Chilperyka i Fredegundy, choć o część ziem po zmarłym bracie upominał się również Guntram. Ku szczególnej satysfakcji Fredegundy Brunhilda trafiła do niewoli, ale jeden z wiernych możnych przyjął **Childeberta** (ok. 570–596) – syna jej i Sigiberta i kazał ogłosić niespełna 5-letnie dziecko nowym władcą Austrazji. Następnie chłopiec trafił do stryja Guntrama, który sam stracił swoich następców w tragicznych okolicznościach.



» Ludzie Fredegundy dostali sztylety nasączone trucizną i mieli zabić króla Sigiberta

Zabije nawet biskupa

Gdy **Meroweusz** (†577), syn Chilperyka i Audovery, ujrzał pojmaną królową Brunhildę, zachwycił się jej urodą. Ojciec wysłał go, by jej pilnował, młodzieniec jednak uległ jej czarowi. Czy jego uczucia były odwzajemnione, czy królowa tylko go wykorzystywała? Trudno powiedzieć. Zakochany Meroweusz poślubił Brunhildę i razem stworzyli wokół siebie silną opozycję wobec Chilperyka i Fredegundy. Nieszczęsny Meroweusz przypłacił to życiem – podobnie jak duchowny, który ich pobłogosławił. Rozwścieczony ojciec najpierw zamknął syna w klasztorze, z którego więzień uciekł. Za nim podążyli królewscy zabójcy i najprawdopodobniej młodzieniec sam odebrał sobie życie. *Pretekstat, biskup z Rouen, człowiek nierozważny i lekkomyślny, który odważył się udzielić im ślubu, początkowo ocalił życie tylko dzięki skrupułom Chilperyka; później jednak usunęła go Fredegunda* – podsumowuje Grzegorz z Tours. Królowa podobnie rozprawiła się również z innym synem Chilperyka, którego urodziła mu Audovera – Chlodwigiem. Młodzieniec zbyt natarczywie domagał się władzy, a Fredegunda zaczęła obawiać się o swoją wyjątkową pozycję…

Ostatnie tchnienie nikczemnej duszy

Doszło do paradoksalnej sytuacji. Wszystkie dzieci, które Fredegunda urodziła Chilperykowi, zmarły. Przeżyła tylko córka – **Rigunda** (ok. 569–po 589). Królowi brakowało męskiego potomka, więc – ku niezadowoleniu małżonki – postanowił, na wzór brata Guntrama, adoptować Childeberta. *Z powodu mojego grzesznego postępku straciłem synów i teraz nie mam innego dziedzica niż syn mojego brata Sigiberta, czyli król Childebert. Niech więc on będzie dziedzicem wszystkiego, co zdołałem zdobyć. Tylko niech mi to zostawi dożywotnio, abym niczego się nie obawiał i aby między nami nie było żadnych sporów* – oświadczył w roku 581 Chilperyk, który przywłaszczył sobie dużą część Neustrii. Trzy lata później padł ofiarą zabójców. Wracał z nocnego polowania



» Po śmierci męża Brunhilda wpadła w ręce swoich największych wrogów



» Złości królowej Fredegundy nie uniknął nawet biskup Pretekstat, który pokrzyżował jej plany

i gdy zsiadał z konia, jego giermkowie rzucili się na niego ze sztyletami. Tak koniec Chilperyka, którego wybitny historyk XIX wieku **Jules Michelet** (1798–1874) nazwał nawet „francuskim Neronem", opisał Grzegorz z Tours: *ktoś podbiegł i ugodził go nożem pod łopatkę, a drugim ciosem przebił mu brzuch. Z ust i z otwartych ran króla natychmiast wylało się dużo krwi i skonał.* Na czyj rozkaz działali mordercy? To już na zawsze pozostanie tajemnicą.

Czarna przyszłość

Wina za śmierć męża spoczywała oczywiście także na Fredegundzie. Kronikarze zwracali uwagę na jej pozamałżeńskie romanse. Przyzywała do łoża mężczyzn niezależnie od stanu, podobno także biskupa Bertranda z Bordeaux. Później oczarował ją pewien Landry, z którym bezwstydnie zdradziła króla. Ten jednak przypadkiem przyłapał ją z kochankiem – nie ukarał jej od razu, lecz wyruszył „do lasów", by ochłonąć. Czy mogło to sprowokować Fredegundę, obawiającą się odwetu i potępienia, do pozbycia się Chilperyka? Być może. W każdym razie przyszłość królowej po śmierci męża wcale nie wyglądała różowo. – *Wydaj tę morderczynię, która udusiła moją ciotkę, zamordowała ojca i stryja, a ponadto mieczem zgładziła mojego kuzyna* – żądał Childebert wobec króla Guntrama. Właśnie pod skrzydła swego szwagra uciekła owdowiała Fredegunda. W zamian za ocalenie życia oddała rządy nad ziemią po swym mężu. – *Niech przyjdzie mój pan i obejmie królestwo swego brata!* – zaprosiła Guntrama do Soissons i Neustrii. Dopiero po śmierci Chilperyka narodził się jego dziedzic **Chlotar II** (584–629). Część możnowładców w Neustrii uznała go za przyszłego króla.

Zamachowiec zawiódł

Guntram wysłał Fredegundę do majątku Vaudreuil pod Rouen de facto na wygnanie. Jednak nawet tam królowa nie mogła czuć się bezpiecznie – ciągle obawiała się intryg swej rywalki Brunhildy, która przez syna Childeberta próbowała rządzić samodzielnie. W roku 585 Fredegunda wybrała jednego z wiernych duchownych i zleciła mu morderstwo. Miał wkraść się w łaski królowej Brunhildy i w dogodnym momencie zgładzić ją. Spisek został jednak wykryty, a zamachowca ukarano chłostą i odprowadzono z powrotem do swej pani. Wściekła Fredegunda srogo ukarała nieszczęśnika, który nie spełnił jej życzenia – kazała mu odciąć wszystkie kończyny.

Straciła wszelkie zahamowania

Nie mogąc dosięgnąć samej Brunhildy, Fredegunda próbowała uderzyć ją w najbardziej czuły punkt. Jej ludzie ponownie przygotowali sztylety nasączone trucizną. Tym razem były przeznaczone do zamachu na Childeberta. Do ataku jednak nie doszło – spisek w porę wykryto. Kolejną ofiarą na liście Fredegundy, która najwyraźniej straciła już wszelkie skrupuły, miał być król Guntram. O morderczych skłonnościach swojej szwagierki wiedział doskonale – nigdy nie opuszczał siedziby bez kolczugi i eskorty uzbrojonej drużyny. I tym razem zabójcy Fredegundy zawiedli. Guntram nie łudził się jednak co do żadnej z dam, podejrzewał również Brunhildę.

Śmierć w łożu

Na starość Fredegunda stała się zgorzkniała – życie w odosobnieniu w Vaudreuil, choć pełne przepychu, nie wystarczało. Brakowało jej dawnej władzy. Złość wyładowywała na otoczeniu. Często ścierała się z córką Rigundą, która, jak zanotował Grzegorz z Tours, *często obrzucała matkę obelgami i mówiła, że to ona jest panią, a jej rodzicielka należy do niewolników.* Dochodziło do rękoczynów – raz tylko szybka interwencja służby powstrzymała królową od zabicia córki. Nową energię dał Fredegundzie dalszy rozwój wydarzeń: w roku 592 umarł król Guntram, a władzę nad niemal całą,



» **Na starość nieustannie kłóciła się z własną córką. Raz omal jej nie zamordowała**

ponownie zjednoczoną, monarchią Franków objął Childebert. Cieszył się nią jednak tylko 4 lata – mimo młodego wieku również zmarł. Czy zabił go zamachowiec? Nikt nie wie… Władzę przejęli jego dwaj synowie, których Brunhilda (ich babka) próbowała kontrolować. Konkurentem stał się dla nich dorosły już syn Fredegundy, Chlotar II, który nie zamierzał pozwolić, by odebrano mu udział we władzy. Sama Fredegunda nie obserwowała długo tej walki. Słynna zabójczyni i mroczna postać w dziejach Franków zmarła na przełomie lat 596–597. Co zaskakujące – umarła naturalnie, we własnym łożu. «

ROZERWANA PRZEZ KONIE

Mogła być zadowolona – **przeżyła swoją największą rywalkę**. Królowa **Brunhilda jeszcze przez 16 lat mieszała się** w sprawy państwowe monarchii Franków. Jej słynna uroda dawno przeminęła, ale **przebiegłość i skłonność do intryg pozostały**. Gdy nie mogła zemścić się bezpośrednio na Fredegundzie, **podburzała** swoich **wnuków przeciwko** jej synowi **Chlotarowi II**, a potem ich samych – jednego przeciw drugiemu.



Państwo Franków pogrążało się w walkach, a wygrana przechylała się to na jedną, to na drugą stronę. **Ostatecznym zwycięzcą** został Chlotar. **Pozostali Merowingowie nie żyli**, król oszczędził tylko jedynego potomka swoich wrogów, ponieważ **był jego chrześniakiem**. Z Brunhildą rozprawił się definitywnie. **Królowa była przez 3 dni brutalnie torturowana**, a następnie została rozerwana przez konie. *Kazał ją przywiązać za włosy, jedną rękę i jedną nogę do ogona wyjątkowo dzikiego konia, a jej członki zostały porozrywane uderzeniami kopyt i szaleńczym biegiem konia* – opisywał **straszny koniec Brunhildy** kronikarz **Fredegar** (VII wiek), kontynuator Grzegorza z Tours. ■

Marozja – najpotężniejsza kobieta Rzymu

Marozja była jedną z najbardziej wpływowych i kontrowersyjnych kobiet Rzymu X wieku, a jej imię nierozerwalnie łączy się z intrygami o tron papieski i grami o władzę znanymi jako pornokracja. Prawdopodobnie urodziła się w Rzymie około roku 890.

Jej ojcem był **Teofilakt**, prefekt Rzymu, a matką niesławna, ale niezwykle wpływowa, **Teodora**, która – według współczesnych zasłynęła nie tylko politycznym oddziaływaniem, ale także rzekomymi romansami. Ród Teofilaktów należał do najpotężniejszych klanów w Rzymie X wieku, silnie powiązanych z Państwem Kościelnym. Marozja od najmłodszych lat dorastała w świecie polityki i intryg. Cel rodziny był jasny: umocnić swoje wpływy na dworze papieskim oraz wśród przedstawicieli świeckiej władzy.

Małżeństwo i pierwsze kroki ku potędze

Marozja już od wczesnej młodości była przygotowywana do uczestnictwa w politycznych grach. Jej pierwszym mężem został **Alberyk**, książę Spoleto – pobrali się na początku pierwszej dekady X wieku. Związek ten nie był jedynie relacją osobistą, lecz starannie zaplanowanym sojuszem dynastycznym łączącym jedną z najważniejszych rodzin rzymskiej arystokracji z kluczową potęgą środkowowłoskich księstw. Alberyk – doświadczony wódz i książę – zapewniał rodzinie Marozji polityczne oraz militarne wsparcie. Dodatkowo małżeństwo przybliżyło Marozję do Państwa Kościelnego.

Ze związku narodził się syn – **Alberyk II**, który później został świeckim panem Rzymu i kontynuował polityczne dziedzictwo matki. Pojawienie się potomka wzmocniło pozycję rodu, a jednocześnie zagwarantowało wpływy kolejnemu pokoleniu Teofilaktów.

Polityczna potęga

Ówcześni i późniejsi kronikarze sugerują, że Marozja już wtedy świetnie



» **Marozja urodziła się w jednej z najbardziej wpływowych rodzin w Rzymie**

orientowała się w rzymskiej polityce i mogła utrzymywać bliską relację z papieżem **Janem IX**. Choć wiarygodnych świadectw jest mało, powtarzano, że papieskie poparcie wzmacniało jej pozycję. Jeszcze głośniejszy był jej związek z papieżem **Sergiuszem**: przekazy mówią zarówno o więzi uczuciowej, jak i o chłodnym sojuszu. Za jego pontyfikatu ród Teofilaktów realnie kontrolował funkcjonowanie Państwa Kościelnego, co dawało Marozji wpływ na decyzje świeckie i kościelne.

Warto podkreślić, że większość tych opowieści spisywali przeciwnicy Marozji, którzy pragnęli okryć ją złą sławą i skandalami epoki pornokracji. Faktem pozostaje jednak, że powiązania – polityczne i osobiste – odgrywały decydującą rolę w zdobywaniu oraz utrzymywaniu pozycji na dworze papieskim. Marozja potrafiła to doskonale wykorzystać. Ten okres stał się początkiem procesu, w wyniku którego urosła do rangi jednej z najbardziej wpływowych i budzących respekt kobiet w Rzymie, co otworzyło jej drogę do dalszego umacniania władzy – także poprzez koronację jej syna na papieża.

Wiek pornokracji – rządy rzymskich kobiet

Początki X wieku w Rzymie historycy nazwali okresem pornokracji lub „rządów dam", kiedy kilka wpływowych kobiet – w tym Teodora, jej córka Marozja oraz ich krewna **Teodora Młodsza** – odegrało kluczowe role w dziejach papiestwa. Choć sam termin miał wydźwięk wrogi i pejoratywny, faktem pozostaje, że w tym czasie decyzje dworu papieskiego były silnie kształtowane nie tylko przez interesy kościelne, ale i świeckie.

Po śmierci Teofilakta – konsula i patrycjusza rzymskiego – Marozja kontynuowała polityczne dziedzictwo matki. Teodora, jedna z najpotężniejszych postaci ówczesnej arystokracji, już wcześniej potrafiła wpływać na wybory papieży i kościelne nominacje. Marozja ten wpływ nie tylko odziedziczyła, ale także go poszerzyła.

Polityczne tło tej epoki było skomplikowane. Rzym stanowił intelektualne centrum chrześcijaństwa, a zarazem miasto rozdarte walkami lokalnych rodów. Zdobycie tronu papieskiego – lub przynajmniej jego kontrola – było celem nadrzędnym dla wszystkich potężnych rodzin. Marozja umiejętnie wykorzystywała więzy krwi, małżeństwa i rzekome romanse, aby obsadzać tron papieski własnymi kandydatami.

Ambicje papieskie

Jednym z jej najważniejszych kroków było zawarcie sojuszu za pontyfikatu Sergiusza. Współczesne źródła, choć nieobiektywne, twierdziły, że syn Marozji, późniejszy papież **Jan XI**, jest także dzieckiem papieża Sergiusza. Prawdziwość tej historii pozostaje dyskusyjna, jednak faktem jest, że wybór Jana XI na papieża w 931 roku stanowił zwycięstwo polityczne Marozji: na tronie Piotrowym zasiadł jej własny potomek, co dało jej niespotykaną wcześniej władzę. W tym okresie Marozja była już nie tylko

arystokratką rzymską, lecz faktyczną władczynią miasta. Sprawowała kontrolę z pałacu przypominającego twierdzę i dowodziła miejską strażą. Choć późniejsze kroniki oskarżały ją o zepsucie moralne i tyranię, jej polityczny spryt i strategiczne zdolności nie budzą wątpliwości.

Sam termin „pornokracja" narodził się później jako moralizująca ocena, głównie ze strony reformatorów i kronikarzy cesarskich niechętnych wpływowi świeckich kobiet na papiestwo. To jednak pokazuje, że nawet w średniowiecznej Europie, w patriarchalnym świecie, pojawiały się kobiety zdolne zdobywać i utrzymywać wyjątkową pozycję polityczną – a Marozja była jednym z najbardziej wyrazistych tego przykładów.

Nowe małżeństwa i sojusze

Po śmierci pierwszego męża Marozja wyszła za **Guida**, margrabiego Toskanii, a po jego śmierci poślubiła **Hugona**, króla Italii. Drugi związek miał zacieśnić blok polityczny między Państwem Kościelnym a Królestwem Italii.

Jednak małżeństwo okazało się brzemienne w skutkach. Alberyk II, syn Marozji z pierwszego małżeństwa, był zazdrosny o wpływy ojczyma i z obawy o marginalizację wystąpił przeciw matce i Hugonowi.

Żądza władzy Hugona

Latem 932 roku scena polityczna w Rzymie uległa nagłym i dramatycznym przetasowaniom. Marozja od ponad dekady była dominującą postacią w mieście, lecz jej wpływy przysporzyły jej wielu wrogów. Napięcie osiągnęło punkt kulminacyjny, gdy do Rzymu przybył jej trzeci mąż – Hugo, król Prowansji i król Italii, który chciał umocnić swoją władzę nad miastem. Małżeństwo Hugona z Marozją wydawało się politycznie uzasadnione, ponieważ sojusz króla z najpotężniejszą kobietą rzymskiej arystokracji mógł zapewnić porządek.

Najstarszy syn Marozji, Alberyk II – zrodzony z jej pierwszego małżeństwa z księciem Spoleto – odebrał jednak tę sytuację jako zagrożenie. Zjednał sobie część rzymskiej szlachty oraz miejską straż i zorganizował zbrojne powstanie.

Atak był nagły i brutalny. Według źródeł rebelianci uderzyli na pałac laterański, czyli Zamek Świętego Anioła. Król Hugo zdał sobie sprawę z tego, że spisek zagraża jego życiu, więc w pośpiechu uciekł z miasta i nigdy już nie próbował odzyskać władzy w Rzymie.



» Małżeństwo z Hugonem przyniosło Marozji nieszczęście

Upadek Marozji

Marozja nie miała tyle szczęścia. Została pojmana przez rebeliantów, a Alberyk – już jako pan miasta – natychmiast zadbał, by matka została odsunięta od polityki. Choć nie odbył się żaden oficjalny proces, kronikarze podają różne powody jej upadku: jedni twierdzą, że oskarżono ją o zdradę i tyranię, inni wskazują na jej „niemoralny tryb życia", jednak najbardziej prawdopodobne jest, że Alberyk po prostu nie chciał dzielić się władzą.

Marozję uwięziono i, jak podaje większość źródeł, przetrzymywano w Zamku Świętego Anioła. Ta ufortyfikowana budowla nad Tybrem od stuleci pełniła funkcję twierdzy, schronienia i więzienia. Marozja całkowicie zniknęła z życia publicznego – brak jakichkolwiek świadectw jej dalszej aktywności politycznej czy prób uwolnienia ze strony zwolenników.

Lata upadku

Dokładna data śmierci Marozji pozostaje nieznana. Większość historyków uważa, że zmarła w niewoli pod koniec lat 30. lub na początku lat 40. X wieku. Niektóre źródła podają, że została pochowana po cichu, bez ceremonii, co pokazuje, jak szybko mogła zniknąć z dziejów postać, która niegdyś zdominowała całe miasto.

Tragiczny upadek Marozji stał się ostrzeżeniem dla kolejnych rzymskich rodów szlacheckich: bez względu na to, jak wielki był czyjś wpływ, władza była krucha – często obracali się przeciwko niej najbliżsi krewni. Historia Marozji to opowieść o potężnej kobiecie, której władzę odebrał jej własny syn.

Dziedzictwo Marozji

Postać Marozji w historiografii pozostaje kontrowersyjna. Niektórzy średniowieczni kronikarze przedstawiali ją jako grzeszną i niemoralną manipulantkę romansującą z papieżami, inni natomiast jako utalentowaną strateżkę polityczną i sprawną obrończynię interesów rodu.

Niezależnie od oceny, jej imię nierozerwalnie wiąże się z epoką, w której losy Rzymu i papiestwa były przedmiotem zarówno religijnych, jak i świeckich gier o władzę. Kształtowała politykę miasta i Państwa Kościelnego przez dekady, a koronacja jej syna na papieża uczyniła z niej kobietę, która osiągnęła bezprecedensową pozycję w hierarchii politycznej średniowiecznej Europy. «

Czy Filip I dał się ekskomunikować dla Bertrady?

Wyglądała jak anioł. Nad urodą Bertrady de Montfort zachwycali się ówcześni kronikarze, a także francuski król Filip I, który porwał żonę swojego wasala i dla niej odrzucił swoją prawowitą małżonkę. Nie cofnął się nawet przed surowymi karami kościelnymi.



» Filip I odwiedza dwór swojego wasala Fulka. Być może właśnie wtedy spotyka miłość swojego życia

Pochodziła ze znamienitego normańskiego rodu Montfortów, nie było więc wątpliwości, że młodziutka **Bertrada** (ok. 1070–1117) stanie się kiedyś ofiarą dyplomacji małżeńskiej, która pomoże umocnić pozycję jej rodziny w rozgrywkach o władzę albo przyniesie jej lukratywne nabytki terytorialne. W chwili, gdy zapadła decyzja o losie Bertrady, jej ojciec już nie żył, a trudnego zadania podjął się opiekun dziewczyny – wuj od strony matki, **Wilhelm d'Évreux** (†1118). Na przyszłym szczęściu podopiecznej mu nie zależało. Bez skrupułów wydał ją za starszego hrabiego **Fulka IV** (1043–1109), który miał już za sobą kilka małżeństw. Niektóre ze swych żon zapewne odprawił. Bertrada nie wiedziała więc, jaki los ją spotka.

Czy doszło do porwania?

Nie jest jasne, w jakich okolicznościach po raz pierwszy Bertrada spotkała francuskiego króla **Filipa I** (ok. 1052–1108). Wiadomo jednak, że jej uroda nie dawała mu spokoju. Według niektórych kronikarzy monarcha uprowadził zamężną już Bertradę, według innych źródeł hrabina sama opuściła swego męża i schroniła się u Filipa. Faktem jest, że w połowie maja 1092 roku para wzięła ślub. Nieważne, że Bertrada była mężatką, a Filip I był żonaty. Ze swoją pierwszą żoną, **Bertą Holenderską** (ok. 1058–1094), król rozprawił się szybko – po 20 latach małżeństwa odesłał ją do zamku Montreuil-sur-Mer, który stanowił jej wiano. Tam nieszczęsna kobieta wkrótce zmarła. *Była zbyt gruba* – pisał o powodzie usunięcia Berty z dworu kronikarz **William z Malmesbury** (1090/1095–po 1143). Prawdopodobnie król liczył także na to, że nowa żona da mu kolejnych potomków. Od Berty doczekał się tylko syna **Ludwika** (1081–1137), a to w mrocznych czasach średniowiecza nie wystarczało, by zabezpieczyć dynastię.

Przysięgał tylko na pokaz

Wydawało się, że Fulko IV dość szybko pogodził się z utratą żony, a między nim a Bertradą zapanował spokój. Takich relacji król nie miał z francuskim Kościołem: cierpliwość hierarchów wobec jawnej bigamii się wyczerpała, więc odmówili Bertradzie koronacji. W październiku 1094 roku 32 biskupów z poparciem legata papieskiego ogłosiło ekskomunikę króla. Rok później



» Czy król uprowadził piękną Bertradę, czy kobieta sama do niego uciekła? Historycy nie wiedzą...



» Z powodu namiętności do piękności epoki monarcha zapomina o rządzeniu. Wybacza jej niemal wszystko

swobodne obyczaje Filipa stały się przedmiotem obrad w Clermont, gdzie odbył się synod, na którym papież **Urban II** (1042–1099) wzywał do krucjaty. Ojciec Święty potwierdził wyklęcie Filipa z Kościoła i zakazał mu udziału w krucjacie. Monarcha został przyparty do muru, o francuskim skandalu szeptało się w całej Europie. Filip przywdział szaty pokutnika i boso udał się błagać o przebaczenie. – *Wyrzeknę się cudzołóstwa, rozstanę się z Bertradą* – przyrzekł i otrzymał odpuszczenie win. Wytrzymał jednak krótko: nastąpiła kolejna ekskomunika i pojawiły się kolejne puste obietnice. Bertrada musiała chyba rzucić na Filipa jakiś szczególny czar – zawsze do niej wracał i nie potrafił bez niej żyć.

Oddawał się tylko miłości

– *Od czasu, gdy żył w cudzołożnym związku z hrabiną Andegawenii, nie czynił nic, co przystoi królewskiej godności* – wzdychał opat **Suger** (1080/1081–1151) z Saint-Denis. Jego zdaniem Filip całkowicie stracił głowę, zaniedbywał swoje obowiązki, myślał tylko o zaspokajaniu cielesnych potrzeb w czułych objęciach Bertrady. Wybaczał jej nawet intrygi, dzięki którym starała się usunąć z linii sukcesji syna Bertrady – Ludwika, a w jego miejsce wprowadzić swoich synów. Z Filipem miała 2 synów i córkę. Po śmierci króla wiedziała jednak, że to jej polityczny koniec. Odeszła do klasztoru we Fontevrault, gdzie spędziła resztę życia. «

Katherine Swynford: kochanka księcia

Katherine Swynford (z domu de Roet) urodziła się około 1350 roku, prawdopodobnie w Hainaut, na terenie dzisiejszej Belgii. Jej ojcem był Paon de Roet, burgundzki rycerz służący na dworze królowej Filipy – żony króla Edwarda II. To powiązanie zapewniło później Katherine cenne kontakty z angielskim dworem królewskim.

Rodzina pochodziła z dość skromnych kręgów, jednak dzięki służbie królowej zdobyła szacunek i nowe możliwości. Katherine dzieciństwo spędziła częściowo w Anglii, a częściowo na kontynencie. Od najmłodszych lat wychowywała się na dworze królowej, przyswajała dworską etykietę, uczyła się czytać i pisać oraz zdobywała umiejętności cenione wśród kobiet tamtej epoki związane ze sztuką muzyczną i haftem.

Małżeństwo

W młodości wyszła za Hugona Swynforda, ziemianina i rycerza z Lincolnshire. Małżeństwo było korzystne pod względem społecznym i umożliwiło Katherine wejście do grona angielskiej szlachty, choć nie przyniosło jej większego majątku. Para doczekała się jednego dziecka – Thomasa Swynforda. Hugo często przebywał poza domem na służbie wojskowej, dlatego Katherine wiele czasu spędzała samotnie w posiadłości. Właśnie wtedy zaczęła zacieśniać więzi z członkami rodziny królewskiej, zwłaszcza z Janem z Gandawy, księciem Lancasteru.

Na dworze Jana z Gandawy

Jan z Gandawy, trzeci syn króla Edwarda III, był jednym z najpotężniejszych ludzi XIV-wiecznej Anglii. Katherine początkowo została damą dworu jego żony, Blanki z Lancasteru. Po śmierci Blanki w 1368 roku Katherine utrzymywała z księciem kontakt i stopniowo stawała mu się coraz bliższa.
Według źródeł jej subtelne maniery, inteligencja i wykształcenie zrobiły na księciu duże wrażenie. Z biegiem



» Katherine Swynford od najmłodszych lat była wychowywana na dworze

lat ich znajomość przerodziła się w głęboki romans.

Romans i skandal

Hugo Swynford zmarł w 1371 roku. Związek Katherine i Jana z Gandawy stał się w połowie lat 70. XIV wieku tajemnicą poliszynela. Para doczekała się 4 dzieci: Johna, Henry'ego, Thomasa oraz Joanny Beaufort.
Choć dzieci były nieślubne, Jan z Gandawy zawsze otaczał je opieką. Jednak romans wywołał ogromny skandal na dworze i poruszył opinię publiczną. Przeciwnicy polityczni księcia chętnie łączyli jego rozrzutny styl życia i korupcję z Katherine.

Rozłąka i ponowne spotkanie

Napięcia polityczne oraz drugie małżeństwo księcia sprawiły, że w latach 80. XIV wieku Katherine i Jan oficjalnie się od siebie oddalili. Katherine wycofała się do swoich posiadłości w Lincolnshire i unikała publicznych wystąpień u boku księcia. Na początku lat 90., po śmierci drugiej żony Jana – Konstancji, para ponownie się zbliżyła. W 1396 roku Jan z Gandawy, wbrew oczekiwaniom społecznym, poślubił Katherine. Małżeństwo to nie tylko przypieczętowało ich wieloletni romans, lecz także – za specjalną zgodą papieża Bonifacego IX – zalegalizowało ich dzieci.

Potomkowie Beaufortów i historyczne dziedzictwo

Dzieci Beaufortów odegrały kluczową rolę w późniejszych dziejach Anglii. Wśród ich potomków znalazł się Henryk VII Tudor, który objął tron po Wojnie Dwóch Róż. W ten sposób Katherine stała się jedną z przodkiń dynastii Tudorów. Po ślubie prowadziła skromne życie, choć jej pozycja i wpływy wciąż budziły szacunek. Po śmierci Jana z Gandawy w 1399 roku mieszkała jako wdowa w Lincoln i zajmowała się głównie działalnością charytatywną.

Śmierć i pamięć

Katherine Swynford zmarła w Lincoln 10 maja 1403 roku. Została pochowana w miejscowej katedrze, a jej grób przez stulecia był miejscem pielgrzymek potomków rodu Beaufortów. Jej historia należy do najbardziej romantycznych (i uwikłanych politycznie) opowieści średniowiecznej Anglii: wierna dama dworu, która została księżną, a jej miłość i dzieci zadecydowały o sukcesji angielskiego tronu na całe stulecia. «



» Gdy Henryk Tudor objął tron jako Henryk VII, Katherine stała się jedną z przodkiń potężnej dynastii Tudorów

Inés de Castro: dworzanie oddawali cześć martwej królowej

– *Zetnij jej głowę* – rozkazał bezwzględnie jeden z zabójców. Jego wspólnik uniósł miecz, lecz zawahał się. Przed nim klęczała zapłakana kobieta z dzieckiem na rękach. Trzeci mężczyzna odepchnął go. – *Usuń się* – wycedził gniewnie przez zęby i chwycił broń. Wyrywał dziecko z objęć matki i jednym ruchem pozbawił ją głowy.



» **Urodziwa Inés de Castro zapłaciła za swoją miłość życiem. W klasztorze ścięto jej głowę!**

Wyprowadźcie ich na zewnątrz, niech wszyscy to zobaczą! – zarządził **Piotr I** (1320–1367). Portugalski król nie obawiał się urządzić publicznej egzekucji. Sprawców mordu na jego ukochanej **Inés** (1325–1355) ukarał okrutnie. Kazał ściąć im głowy, a następnie sztyletem wyciął z ich ciał serca. – *Sprawili mi taki ból, jakby ktoś wyrwał mi serce z piersi* – tłumaczył okrutną egzekucję. Wkrótce zszokował wszystkich oświadczeniem, że zamordowana Inés de Castro od kilku lat była jego prawowitą żoną. Nikt z dworzan nie miał o tym najmniejszego pojęcia.

Niebezpieczny wpływ

– *Kolejna kochanka! To już niemal tradycja w ich rodzie* – szydziły damy, gdy do sali wchodziła Inés de Castro. Nowa dama dworu **Konstancji Kastylijskiej** (ok. 1318–1349), świeżo poślubionej przyszłemu królowi Portugalii Piotrowi I, nie cieszyła się najlepszą reputacją. Pochodziła wprawdzie z potężnego rodu Castro z północy Półwyspu Iberyjskiego, lecz w ich klanie roiło się od nieślubnych dzieci. Tym, czego nie można jej było odmówić, była niezwykła uroda. Źródła głosiły: *Jej skóra była tak przejrzysta, że podczas toastu było widać, jak wino spływa jej gardłem, a oczy miała błękitne jak niebo.* Następca portugalskiego tronu nie mógł oderwać od niej wzroku. W młodziutkiej Inés zakochał się bez pamięci i każdą wolną chwilę spędzał w jej komnatach. – *To musi się natychmiast skończyć!* – oburzał się jego ojciec, król Portugalii **Alfons IV** (1291–1357). Początkowo przymykał oko na romans syna, lecz gdy zobaczył, że to coś więcej niż tylko przelotna przygoda, postanowił położyć temu kres. Piotr zaniedbywał szlachetnie urodzoną żonę, co mogło pogorszyć stosunki między Portugalią a Kastylią, skąd pochodziła Konstancja. Na dodatek Inés wywierała na Piotra ogromny, wręcz niebezpieczny wpływ. Sprowadziła do Portugalii część kastylskiej szlachty i doprowadziła do tego, że jej dwaj bracia zostali doradcami księcia.

Nie ma mowy o ślubie!

Kiedy w 1349 roku zmarła żona Piotra, sytuacja na portugalskim dworze stała się jeszcze gorsza. Król Alfons kilkakrotnie próbował ponownie ożenić syna, ten jednak odrzucał każdą propozycję. – *Nigdy! Moje serce należy do Inés* – powtarzał w kółko. Z ukochaną miał już kilkoro dzieci i w końcu zaczął rozważać ślub. Na to jednak król nie chciał się zgodzić. Dobrze wiedział, że jeśli Piotr poślubi swoją długoletnią kochankę, ród Castro zyska zbyt wielką potęgę, a Portugalia mogłaby zostać wplątana w trwający wówczas bunt szlachty w Kastylii, któremu przewodził brat Inés. Tego Alfons zdecydowanie chciał uniknąć…

Strach przed bękartami

– *Popatrzcie, on wciąż choruje. Nawet bękarty mają twardszy charakter* – śmiała się służba, gdy opiekował się **Ferdynandem** (1345–1383). Jedyny syn Konstancji Kastylijskiej i Piotra miał nieustanne problemy ze zdrowiem, podczas gdy jego przyrodnie rodzeństwo tryskało energią. To budziło u króla Alfonsa obawy o przyszłość. – *Powiem to tylko raz! Zniknijcie jak najdalej od naszego dworu!* – rozkazał przerażonej Inés. Zakochana para mimo wielu ostrzeżeń nie zamierzała się rozstać, więc król sięgnął po ostateczne rozwiązanie. – *Zabijcie ją!* – nakazał w końcu wiernym sługom.

Morderstwo w klasztorze

W styczniu 1355 roku trzej doradcy Alfonsa – **Pedro Coelho**, **Álvaro Gonçalves** i **Diego Lopez** – dostali zadanie odnalezienia Inés z dziećmi. – *Podobno pojechała do Coimbry, pewnie jest w klasztorze* – podsunął

jeden z dworzan. Mężczyźni wdarli się do środka i na uświęconej ziemi dokonali brutalnej egzekucji kochanki Piotra – wszystko na oczach jej małego synka. – *Doskonale* – ucieszył się król Alfons, gdy dotarły do niego wieści. Naiwnie wierzył, że rozwiązał problem, jednak rozwścieczony Piotr sformował armię, ruszył przeciw ojcu i zaczął zdobywać miasta, które zostały mu wierne. Wojnę domową zakończyła dopiero ugoda wynegocjowana przez królową **Beatrycze** (1293–1359), matkę Piotra.



» **Król Alfons IV nie mógł znieść kochanki swojego syna. Coś takiego na pewno nie służyło państwu**

Rządy tyrana

Można było sądzić, że wyniszczony walką kraj wreszcie odetchnął. W 1357 roku Alfons IV zmarł, a Piotr I objął tron i wprowadził w Portugalii twardy reżim. Na ulice wysłał szpiegów i żołnierzy, a za najmniejsze przewinienia surowo karał. Co więcej, przerażające wyroki często wykonywał osobiście. Biskupa Porto wychłostał za cudzołóstwo, jednego kupca kazał wykastrować za romans z mężatką, a żonę innego – spalił za zdradę. Gdy zrozpaczony wdowiec przyszedł po wyjaśnienia, król odparł oschle: *Ja wiem znacznie lepiej od ciebie, jaka naprawdę była twoja żona!* Nic dziwnego, że władca szybko dorobił się przydomku „Okrutny".

Uczta przy egzekucji

Przez długie lata Piotr I poświęcał się poszukiwaniom morderców ukochanej Inés. – *Dwóch już mamy* – zameldowali w 1362 roku jego ludzie. Twarz króla wykrzywił gniew. – *Zapłacą za to, co uczynili* – odgrażał się. Torturowano ich, biczowano, a potem stracono w makabryczny sposób. Wyrwano im serca: Pedrowi Coelho – od strony piersi, Álvarowi Gonçalvesowi – od strony pleców. Wszystko to, jak zanotował kronikarz **Fernão Lopes** (ok. 1385–1460), odbyło się *przed pałacem, gdzie król ucztował i wydawał rozkazy przy stole*. Zwłoki straceńców spalono na proch.

Oddajcie hołd trupowi!

– *Macie swoją królową, pokłońcie się jej i pocałujcie jej dłoń* – nakazał Piotr I każdemu na dworze. Poddani musieli oddać cześć martwej Inés (według jednej wersji leżącej w trumnie, według innej – posadzonej na tronie). Krótko po egzekucji zabójców portugalski król zaszokował wyznaniem, że Inés była jego żoną. Twierdził, że poślubił ją jeszcze przed wygnaniem, więc była prawowitą królową Portugalii. Tym samym uznał też prawa ich dzieci, które zyskały dostęp do najwyższych sfer społeczeństwa. Według kronikarzy monarcha chciał w ten sposób rozprawić się z plotkami. Zastanawiające było jednak, że choć Piotr nie pamiętał daty ślubu, potrafił szczegółowo opisać ceremonię i podać imiona świadków.

Razem aż po kres świata

To zagmatwane oświadczenie było ostatnim gwoździem do trumny reputacji króla. Wokół Piotra narodził się mit zwyrodnialca, tyrana i szaleńca. Po kraju krążyły opowieści, że raz okrutnie karał, a zaraz potem beztrosko tańczył z ludźmi na ulicach i serdecznie ich obejmował. *W Piotrze Portugalia widziała szaleńca z przebłyskami sprawiedliwości i gospodarności* – wspominał historyk **Alexandre Herculano** (1810–1877). Ze śmierci ukochanej Inés nigdy się nie otrząsnął. Już w 1362 roku kazał uroczyście przenieść jej ciało z Coimbry do Alcobaça (ok. 120 km na północ od Lizbony). Po śmierci Piotra jego szczątki trafiły w to samo miejsce i w ten sposób spełniło się jego życzenie, by pozostać wraz z Inés aż do końca świata. «



» **Mówi się, że Piotr I kazał ekshumować ciało swojej ukochanej i zmuszał dworzan, by przysięgali wierność jej zwłokom**

ZDRAJCZYNI I CUDZOŁOŻNICA



Skandalicznym romansem zasłynął także prawowity syn Piotra i jego następca – **Ferdynand I**. Tuż przed planowanym ślubem z córką kastylijskiego króla **Henryka II** (1334–1379), **Eleonorą** (po 1363–1416), zakochał się **bez pamięci w Leonorze Telles de Menezes** (ok. 1350–1405), damie dworu swojej siostry. Kobieta była mężatką, lecz **nie oparła się królowi i dała się uwieść**. Ferdynand długo **błagał papieża** o unieważnienie jej małżeństwa. W końcu w maju 1372 roku **wziął z nią ślub**. Przeciwko nierównemu związkowi **wystąpiła jednak większość portugalskich miast**, a w pewnym momencie możliwe było nawet **ogólnonarodowe powstanie**. Leonor szybko zyskała w kraju opinię zdrajczyni i cudzołożnicy. ■

Dekret miał poskromić chciwą Alice?

W przyciemnionej komnacie panowała taka cisza, że słychać byłoby spadającą igłę. Jedynie od czasu do czasu rozbrzmiewał słaby oddech umierającej. Nagle i on ustał. Angielski król Edward III gorzko zapłakał. Właśnie stracił ukochaną żonę, z którą przeżył 40 lat w zgodnym związku. Szybko pocieszyła go jednak inna kobieta, o której istnieniu dwór dotąd nie miał pojęcia.

Nazywała się **Alice Perrers** (ok. 1348–1400/1401), ale o jej pochodzeniu wiadomo niewiele. Nie jest nawet jasne, czy Perrers to nazwisko rodowe, czy przyjęte po mężu. Historycy nie są w stanie tego ustalić, jednak kronikarze z epoki nie mieli wątpliwości – pochodziła z prostego rodu. Jej ojciec miał być tkaczem albo dekarzem. Wszystkie te informacje należy jednak traktować z dużą rezerwą, bo Alice nie miała licznego grona przyjaciół, a jej współcześni w większości usiłowali ją oczernić. Kobieta, która dosłownie oczarowała starzejącego się króla Anglii **Edwarda III** (1312–1377), dla wielu była solą w oku.

Dyskretny romans

Na kartach historii Alice Perrers pojawiła się w latach 60. XIV wieku jako dama dworu **Filipy de Hainault** (1310/1315–1369), żony Edwarda. Być może już wówczas była młodą wdową po złotniku znanym jako **Janyn Perrers** (†ok. 1364), a jej pochodzenie rzeczywiście predestynowało ją do kariery na dworze. W nowej roli zwróciła uwagę samego króla. Edward III kochał żonę i liczył się z jej radami, lecz miewał liczne kochanki – miał słabość do kobiecej urody. Trudno dziś powiedzieć, czym urzekła go zaledwie 18-letnia Alice. Kronikarze nazywali ją raczej brzydulą, ale mogła to być jedynie próba jej zdyskredytowania. Jednocześnie przyznawano jej inteligencję. Być może to właśnie spryt przyciągnął uwagę monarchy. Edward zawsze wracał od swoich miłostek do żony, tym razem jednak było inaczej. Królową dręczyły problemy zdrowotne, tyła, prawdopodobnie cierpiała na dnę i miała źle zrośnięty po złamaniu obojczyk. Nie była już w stanie towarzyszyć królowi we wszystkim, więc młoda i zdrowa Alice stopniowo zaczęła ją dyskretnie zastępować – 55-letni król nie chciał ranić umierającej małżonki, dlatego romans utrzymywał w ścisłej tajemnicy. Troje dzieci, które przyszły na świat z tego związku jeszcze za życia Filipy, wychowywano zapewne z dala od dworu.



» **Filipa de Hainault wiernie stała u boku Edwarda III. Król liczył się z jej radami i prośbami**

Nie uszanował testamentu

Ostatnia godzina Filipy de Hainault wybiła 15 sierpnia 1369 roku. Edward III głęboko rozpaczał po jej śmierci, ale testamentu żony nie zamierzał respektować. Już wcześniej obsypywał młodą kochankę kosztownościami, teraz jednak dosłownie zalewał ją luksusowymi podarunkami. Wiele cennych klejnotów, które należały do królowej, trafiło teraz do Alice Perrers. – *Niech dostanie i te* – zdecydował monarcha o losie klejnotów, które Filipa pierwotnie zapisała innym damom dworu. To właśnie wtedy otoczenie po raz pierwszy uświadomiło sobie, że Edward III ma wpływową faworytę, której niczego nie potrafi odmówić. Dworzanie byli w szoku. A wkrótce zdumieli się także i inni poddani…

Rozbłysła jak słońce

Na tradycyjnym miejscu turniejów rycerskich w Londynie (dzisiejszy Smithfield) odbyło się kolejne starcie. Właśnie nadciągał władca z orszakiem i tłum wiwatował. Brawa jednak stopniowo cichły, a ludzie spoglądali na siebie z zaciekawieniem. – *Kim ona jest?* – dało się słyszeć powtarzające się w tłumie pytanie. U boku Edwarda III nie sposób było nie zauważyć damy całej odzianej w złociste szaty. Co więcej – zasiadła tuż obok króla, na miejscu przeznaczonym dla jego żony albo pierwszej

UBÓSTWIANA ŚWIĘTA

Królowa Filipa de Hainault **miała ogromny wpływ na męża i zdobyła serca poddanych**. Potrafiła walczyć o interesy Anglii jak lwica, zarządzać krajem w czasie nieobecności króla, a jednocześnie **nie zaniedbywała swojej rodziny**. Doradzała Edwardowi III, jak **napełnić** wiecznie **pustą królewską kasę** wyczerpaną przez wojnę



stuletnią. Nie było potrzeby podnosić podatków – wystarczyło skupić się na **rozwoju handlu**. Do Norwich we wschodniej Anglii sprowadziła tkaczy z Flandrii i **położyła fundamenty pod przemysł tekstylny**. W Tynedale na północy kraju **wspierała wydobycie węgla**. Potrafiła również sięgnąć po oręż, zebrać angielskie wojsko i **ruszyć przeciwko szkockiej inwazji**. Wszystko to robiła niemal jako święta **głęboko współczująca** swojemu ludowi. ■

damy dworu. Po śmierci Filipy de Hainault funkcję tę formalnie pełniła synowa Edwarda, **Joanna z Kentu** (1328–1385), a w razie jej nieobecności któraś z córek króla. Tymczasem wszyscy z osłupieniem wpatrywali się w jaśniejącą niczym słońce kobietę spoza królewskiej rodziny. W ten sposób Anglicy po raz pierwszy spotkali się z Alice Perrers. Nie wybaczyli jej złamania wszelkich zasad etykiety. Wobec królewskiej faworyty zaczęła narastać nienawiść podsycana licznymi plotkami z dworu.

Sprytnie oszukiwała starca

– *Król to zapominalski starzec, a ona tylko to wykorzystuje* – szeptano w Londynie. Po mieście krążyły liczne opowieści o tym, jaki to klejnot Alice znów wymogła na królu i jak monarcha natychmiast jej go kupił. Mało tego. Alice sprzedawała drogie prezenty, a potem namawiała Edwarda, by je odkupował. I tak w kółko. Dzięki tej specyficznej przedsiębiorczości Perrers zgromadziła ogromną fortunę. Od króla dostała ok. 15 posiadłości i dworów w całej Anglii, a u szczytu potęgi miała ich aż 56! Majątek powiększała także dzięki łapówkom płynącym od dworzan, którzy chcieli poprawić swoją pozycję u monarchy lub zdobyć urzędy. W przeliczeniu na dzisiejsze pieniądze fortuna Alice wynosiła około 30 mln PLN!



» **Alice zakochała się we władzy i perłach – skonfiskowano ich niemal 22 000!**

Dekret przeciwko kochance

Choć starała się uchodzić za mecenaskę i wspierała m.in. poetę **Geoffreya Chaucera** (ok. 1340/1343–1400), ludzie jej nienawidzili. – *Jest nietykalna* – mówili ci, którzy chcieli ją strącić z piedestału. Historycy wskazują, że jej współcześni opisywali ją jako ambitną, wyrachowaną, zimną oportunistkę. Ostatecznie przeciwko Perrers wystąpił sam parlament. Wiosną 1376 roku ogłosił dekret nakazujący oczyszczenie królewskiego otoczenia z korupcji. Rozporządzenie uderzyło wprost w Alice – ku wielkiej złości Edwarda III musiała opuścić dwór. Król wpadł we wściekłość, ale wobec decyzji parlamentu był bezsilny. Starość i choroba zrobiły swoje. Na szczęście dla Alice, jej wygnanie trwało krótko – na dwór wróciła już jesienią za sprawą protekcji **Jana z Gandawy** (1340–1399), jednego z królewskich synów, którego Perrers zawsze popierała u ojca.

Pogłoski o tajnym ślubie

Z wygnania Alice wróciła jakby odmieniona. Lekcja, którą dał jej parlament, poskutkowała i kobieta nie chciała już niczego zostawiać przypadkowi. Doskonale rozumiała, że po śmierci Edwarda III nie będzie miała łatwego życia, więc postanowiła znaleźć jakiegoś potężnego obrońcę. Wkrótce w jej sidła wpadł znacznie starszy sir **William z Windsoru** (ok. 1325–1384), królewski namiestnik Irlandii, z którym w ścisłej tajemnicy wzięła ślub. Był to raczej układ niż miłość – dzięki niemu Alice zabezpieczyła się na wypadek śmierci króla, a William zyskał wpływową protektorkę na dworze. Choć oboje starali się zachować związek w sekrecie i z racji służby Williama w Irlandii rzadko pokazywali się razem, informacje przeciekły do Anglii. Pojawiły się pogłoski, że kochanka Edwarda jest zamężna, które wkrótce dotarły do samego króla. Edward III był wstrząśnięty i głęboko zraniony. Wezwał oboje na przesłuchanie. Zaprzeczali, a on prawdopodobnie im uwierzył i Alice ponownie wróciła do łask. Jednak do końca jego życia pozostało już tylko kilka tygodni…



» **Mimo pogardy dworu dama występowała jako mecenaska – wspierała m.in. poetę Chaucera**

Skonfiskowano tysiące pereł

– *Król nie żyje! Niech żyje król!* – rozbrzmiała Anglia w czerwcu 1377 roku. Po Edwardzie III na tron wstąpił jego wnuk, **Ryszard II** (1367–1400).

MĄŻ W NIEŁASCE

Alice Perrers urodziła Edwardowi III **3 dzieci** – syna i 2 córki. Z Williamem z Windsoru nie miała potomków. W kwietniu 1377 roku król zdążył jeszcze **pasować swojego nieślubnego syna Jana** (1364–1383) **na rycerza** razem z jego rówieśnikiem, wnukiem królewskim, Ryszardem. Zapewnił mu także **odpowiednią małżonkę** – Jan miał poślubić **Maud Percy**, córkę **barona Percy'ego** (ok. 1321–1368). Małżeństwo to świadczyło o tym, że król **do końca darzył** Alice i jej dzieci **przychylnością** i nie wierzył w pogłoski o jej ślubie z Windsorem. Po śmierci monarchy **los odwrócił się także od młodego Jana**. Powiązania z rodziną Alice Perrers **stały się niepożądane** i w 1380 roku Maud **rozwiodła się** z nim. Twierdziła, że **nigdy nie wyraziła zgody** na to małżeństwo. ■



» **W decydującym momencie sir William przyznał się do tajnego ślubu z Alice. Część jej majątku przypadła mu w udziale**

Miał wtedy zaledwie 10 lat, więc rządzili za niego inni i to oni naciskali na młodego monarchę, by rozprawił się ze znienawidzoną Alice Perrers, o której po kraju krążyły pogłoski, że po śmierci króla, w pogoni za klejnotami, nie zawahała się zdjąć pierścieni z jego stygnących dłoni. Jesienią 1377 roku z rozkazu nowego króla wszczęto przeciw niej proces. Ogromny majątek Alice został skonfiskowany. Królewski skarbnik wyznaczony do odzyskania skarbów dla państwowej kasy naliczył niewiarygodne 21 868 sztuk samych pereł! Wszyscy ci, którzy za życia Edwarda III pełzali u jej stóp, teraz okazywali jej pogardę. Nie pozostał jej żaden przyjaciel. Zgodnie z wyrokiem, oprócz utraty majątku, czekało ją także wygnanie z kraju, do czego jednak nie doszło.

Więzień własnego męża

W decydującej chwili do akcji wkroczył sir William z Windsoru. – *To moja żona* – przyznał się publicznie do dawnego małżeństwa z Alice. To zmieniło sytuację. Była królewska faworyta mogła pozostać w Anglii, choć jej pozycja stała się niezwykle trudna. Wyrok banicji cofnięto, lecz konfiskata majątku pozostała w mocy. Alice Perrers była tym samym zdana na łaskę męża. Jaki był ich rzeczywisty związek w tym okresie? Źródła milczą. Niektórzy badacze spekulowali jednak, że warunkiem jej pozostania w kraju było faktyczne uwięzienie w posiadłościach rodu Windsorów. Z biegiem czasu William, jako jej mąż, przejmował też część dawnych majątków Perrers. Sama Alice do końca życia walczyłao zwrot całości konfiskat – bezskutecznie. Ostatecznie straciła nawet te dobra, które znalazły się w rękach Windsora, bo po jego śmierci w 1384 roku przeszły na własność jego krewnych. Alice Perrers, kobieta, która niegdyś olśniewała i prowokowała angielski dwór, skończyła życie w zapomnieniu. Historycy nie znają nawet dokładnej daty jej śmierci – najprawdopodobniej nastąpiła ona na przełomie lat 1400–1401. «



» **Według ówczesnych plotek faworyta miała ograbić umierającego króla z drogocennych pierścieni**

ZWOLENNICZKA TAJNYCH MAŁŻEŃSTW

Także synowa Edwarda – **Joanna z Kentu** była jak na swoje czasy, **samowolną kobietą**. Najpierw potajemnie poślubiła rycerza **Thomasa Hollanda** (ok. 1314–1360), **bez zgody monarchy**, która była niezbędna z uwagi na wysokie pochodzenie Joanny. Gdy **rodzina ponownie wydała ją za mąż, tym razem za hrabiego Salisbury** (1328–1397), Joanna musiała ujawnić prawdę. O ważności jej małżeństwa musiał **rozstrzygać papież**, ale ostatecznie Joanna wróciła do Hollanda. Po jego śmierci ponownie wyszła za mąż w sekrecie – tym razem za następcę angielskiego tronu, **Edwarda, Czarnego Księcia** (1330–1376). Stało się to wbrew woli królewskich rodziców, którzy **zaakceptowali ten związek dopiero później**. Oficjalna ceremonia – **po papieskiej dyspensie z powodu bliskiego pokrewieństwa** – odbyła się w październiku 1361 roku. ■

Szlachcianka Laura de Noves

PETRARKA OCZAROWANY W KOŚCIELE



Na posadzce kościoła w Awinionie zaszeleściły fałdy ciężkiej sukni. Włoski poeta **Francesco Petrarka** (1304–1374) uniósł wzrok ku damie, która właśnie przyszła na wielkanocne nabożeństwo. Był Wielki Piątek roku 1327, a poeta został trafiony prosto w serce. Nigdy nie zapomniał urokliwej twarzy francuskiej szlachcianki **Laury de Noves** (1310–1348). To właśnie dla niej odtąd pisał wiersze. Jego miłość jednak pozostała platoniczna. Laura była żoną hrabiego de Sade (przodka późniejszego markiza de Sade) i pozostała mu wierna. Czy ta historia jest prawdziwa? Laura uchodziła za jedną z kandydatek na muzę renesansowego autora, ale nigdy tego nie udowodniono. ■

Złamana przez miłość

CAMILLE BAŁA SIĘ O SWOJE DZIEŁA



Słynny francuski rzeźbiarz **Auguste Rodin** (1840–1917) uważnie obserwował pracę swojej utalentowanej uczennicy **Camille Claudel** (1864–1943) – niemal tak zdolnej, jak on. Urzeczony jej talentem i urodą, uczynił z niej nie tylko modelkę, lecz także kochankę. Relacja szybko się skomplikowała, ponieważ Rodin nie zamierzał porzucić partnerki, z którą miał syna. Po 8 latach Camille zakończyła ten miłosny trójkąt. Była załamana, prawdopodobnie też poroniła. Z czasem pogłębiły się u niej zaburzenia psychiczne: miała obsesję, że Rodin chce ją zabić i przywłaszczyć jej dzieła, w napadzie szału zniszczyła więc część własnych prac. Rodzina umieściła ją w zakładzie dla chorych psychicznie. ■



Najpiękniejsza kobieta Florencji

PORÓWNYWALI JĄ DO WENUS I MATKI BOSKIEJ

Porównywano ją do bogini Wenus. *Wynurzyła się z morza* – napisał jeden z poetów, którzy wychwalali piękno genueńskiej dziewczyny **Simonetty** (ok. 1453–1476) wydanej za mąż za członka znamienitej florenckiej rodziny Vespuccich. Zalecali się do niej przedstawiciele rządzącego rodu Medyceuszy, ale jej twarz i jasne włosy szczególnie zachwyciły malarza **Sandra Botticellego** (ok. 1445–1510), którego zainspirowała do stworzenia obrazu *Narodziny Wenus*. Jej podobiznę uwieczniał także **Domenico Ghirlandaio** (1449–1494). Przedstawił ją jako Madonnę na jednym ze swoich fresków. *La Sans Par* (Niezrównana), jak nazywali ją współcześni, umarła jednak bardzo młodo na gruźlicę. ■



Karierę poświęciła mężowi

ALMA MAHLER NIE WYTRZYMAŁA W DOMU

Choć świat znał ją jako autorkę poczytnych wspomnień, **Alma Schindler** (1879–1964) początkowo chciała zostać kompozytorką. Gdy jednak wyszła za **Gustava Mahlera** (1860–1911), musiała porzucić dobrze zapowiadającą się karierę muzyczną, ponieważ mąż chciał mieć ją w domu w roli gospodyni, a poza tym obawiał się konkurencji. Do potulnej domatorki było jej jednak daleko. Alma zasłynęła licznymi romansami – z austriackim malarzem **Oskarem Kokoschką** (1886–1980), niemieckim architektem **Walterem Gropiusem** (1883–1969) czy pisarzem **Franzem Werfelem** (1890–1945). Dla wszystkich tych mężczyzn była muzą, a dwóch z nich poślubiła. ■

Kochanka Woltera

MIAŁA TYLKO JEDNĄ WADĘ



To wielki mężczyzna, który ma tylko jedną wadę – jest kobietą – pisał francuski filozof **Wolter** (1694–1778) do swojego przyjaciela króla Prus **Fryderyka II** (1712–1796). Mowa o matematyczce **Émilie du Châtelet** (1706–1749). Oprócz tego, że była długoletnią kochanką Woltera, często prowadziła z nim interesujące filozoficzne dysputy, które stanowiły dla filozofa źródło inspiracji. Jej największym dziełem był jednak przekład kluczowej pracy słynnego angielskiego fizyka **Isaaca Newtona** (1643–1727) na język francuski. Chodziło o *Matematyczne zasady filozofii naturalnej*, w których Newton sformułował fundamentalne prawa ruchu oraz prawo powszechnego ciążenia. Émilie du Châtelet opatrzyła przekład własnymi komentarzami, które w wielu miejscach były równie przełomowe. ■

Pomijana Mileva Marić

POMAGAŁA PRZY TEORII WZGLĘDNOŚCI?



Gdy w 1921 roku **Albert Einstein** (1879–1955) odebrał Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki, w przemówieniu dziękczynnym nie wspomniał słowem o swojej pierwszej żonie. Jednak całą sumę z nagrody przekazał właśnie jej. **Mileva Marić** (1875–1948), uzdolniona badaczka, była mu podporą w czasie, gdy pracował nad słynną teorią względności. Historycy do dziś spierają się, w jakim stopniu przyczyniła się do jej powstania. Faktem pozostaje, że po długich wewnętrznych zmaganiach zrezygnowała z własnej kariery naukowej, by stworzyć Einsteinowi dom i rodzinne zaplecze. ■

Przed synem króla Agnès chowała się pod łóżkiem

Służąca upinała długie włosy Agnès w kok. – *Ostrożnie* – poprosiła Agnès. Lekko przechyliła głowę i spojrzała na swoje odbicie w zwierciadle. – *Jeszcze naszyjnik* – rozkazała i wyjęła z puzderka łańcuszek z dużym diamentem. Kobiety bez szlachetnego pochodzenia nie mogły nosić podobnych ozdób. Dla Agnès sam król zrobił wyjątek.



» **Karol VII uczynił z Agnès swoją oficjalną metresę – pierwszą w historii. Wywołał tym ogromny skandal**

Delikatnie zaokrąglone zgrabne ciało, bujna blond czupryna okalająca doskonałą twarz, wdzięczny nosek, błękitne oczy, wyjątkowo jasna, mlecznobiała cera. Tak najprawdopodobniej wyglądała **Agnès Sorel** (ok. 1422–1450), jedna z największych piękności średniowiecza. *Wśród pięknych była najpiękniejsza i najmłodsza na świecie* – rozpływali się nad nią ówcześni kronikarze. Nawet papież miał powiedzieć: *Miała najpiękniejszą twarz, jaką człowiek mógł kiedykolwiek ujrzeć.* Patrzeć mógł na nią jednak przede wszystkim francuski król **Karol VII** (1403–1461). Gdy po raz pierwszy zobaczył urokliwą dziewczynę, ugięły się pod nim nogi. Choć był żonaty, natychmiast zaczął się do niej zalecać. Spełniał wszystkie jej zachcianki. A tych było naprawdę wiele…

Naprawdę niewinna twarz?

Królewska uczta trwała w najlepsze. Goście bawili się, a francuski monarcha był w znakomitym humorze. Śmiał się i tańczył. W pewnym momencie dostrzegł młodą dziewczynę o niewinnej twarzy i kuszącym dekolcie. – *Kim ona jest? Jeszcze jej tu nie widziałem* – zapytał dworzanina. – *To Agnès Sorel, panie, podopieczna księżnej Lotaryngii* – odpowiedział sługa. Karol był oczarowany, ale nie potrafił przełamać swej chorobliwej nieśmiałości. Nie ośmielił się podejść, stał pośrodku sali z opuszczonymi rękami, wpatrując się w dziewczynę z zachwytem. Agnès dostrzegła jego spojrzenie i ruszyła w jego stronę. – *Sire, poprosi mnie pan do tańca?* – zapytała z uśmiechem, figlarnie puszczając do niego oczko. Od tej chwili Karol nie odstępował jej na krok.

Podeptał moralność

– *Dam ci wszystko! Wszystko, o co tylko poprosisz* – przyrzekał zakochany król, całując Agnès w szyję. Młoda kobieta szybko owinęła go sobie wokół palca. Wkrótce podarował jej zamek Loches w dolinie Loary – to właśnie tam zaledwie kilka lat wcześniej **Joanna d'Arc** (1412–1431) przekonała go, by udał się do Reims na koronację. Agnès dostała też wiele innych posiadłości. Król opuszczał dwór, by spędzać z nią czas w ulubionych zamkach, jak Mehun czy Razilly. Potem podjął bezprecedensowy krok: oficjalnie wprowadził Agnès Sorel na dwór jako metresę, czyniąc z niej pierwszą faworytę w historii Francji. To wywołało olbrzymi skandal. *Nigdy wcześniej do czegoś takiego nie doszło – żaden król, święta postać, która powinna dawać przykład innym chrześcijanom, nie podeptał w ten sposób moralności* – pisał później francuski autor **Pierre Bellemare** (1929–2018). Króla to jednak nie obchodziło. Zmienił się nie do poznania. Zdarzało się, że nucił pod nosem, próbował pisać wiersze, organizował uczty, turnieje i bale. Odmłodniał o co najmniej 15 lat, a ze szczęścia niemal wypiękniał…

Rozpoczęła rewolucję w modzie

– *Pokażcie* – powiedziała Agnès, sięgając po nową suknię. Zmierzyła jej długość, dotknęła tkaniny i z uznaniem skinęła głową. – *Piękna, tylko dekolt mógłby być nieco głębszy* – rzekła do szwaczki. To właśnie ona, pod koniec średniowiecza, wywołała małą rewolucję w kobiecym ubiorze. Nosiła gorsety z głębokimi wycięciami i suknie z długimi trenami. Szczególnie jednak upodobała sobie biżuterię i diamenty, mimo że niemal dwa wieki wcześniej francuski król **Ludwik IX** (1214–1270) postanowił, że ich noszenia, kobietom nieszlachetnego pochodzenia, zakazuje się raz na zawsze. Agnès nie przejmowała się tym. Namówiła swojego potężnego kochanka, by od kupca **Jacquesa Coeura** (ok. 1395–1456) kupił jej naszyjnik z dużym diamentem, który potem często nosiła na szyi.

Kościół wyrusza do boju

Uzurpując sobie miejsce pierwszej damy Francji, Agnès zyskała wielu wrogów. Jej zachowanie oburzało i lud, i dwór, i hierarchów Kościoła. – *To nieczysta grzesznica, która sprowadziła głęboko wierzącego króla na manowce!* – piętnowali ją. Kaznodzieje i sam biskup Paryża z oburzeniem wystąpili przeciwko odrażającym strojom, przez które widać brodawki piersi kobiet i inne rzeczy wstrętne Bogu. Dwór przyjął



» **Metresa była solą w oku wielu – zraziła do siebie nie tylko dworzan, ale i Kościół**

równie negatywne stanowisko co duchowieństwo i w żaden sposób nie okazywał szacunku tej, która zajęła miejsce dobrej królowej. Choć Agnès ofiarnie pomagała ubogim i bezbronnym, spotykały ją jedynie niechęć i potępienie opinii publicznej.

Ścigał ją z mieczem

Jej imienia nie znosił też królewski pierworodny, **Ludwik** (1423–1483). – *To babilońska ladacznica, nieczysta wszetecznica* – złorzeczył. Nic dziwnego. Agnès była niemal w jego wieku i zepchnęła na bok jego matkę, **Marię Andegaweńską** (1404–1463). *Jego stosunki z ojcem nigdy nie były serdeczne, ale teraz stały się wręcz haniebne* – zauważał Bellemare. Ludwik szkodził ojcu przy każdej okazji: zalecał się do Agnès, by wzbudzić jego zazdrość, rozsiewał plotki, obrażał ją, a nawet napadał. Gonił ją po korytarzach z mieczem w ręku, a ona znajdowała schronienie dopiero pod królewskim łożem. Karol tracił cierpliwość. Wypędził syna do Delfinatu – prowincji na południowym wschodzie kraju, przynależnej następcom tronu. Ludwik opuścił dwór w styczniu 1447 roku z groźnym oświadczeniem: *Zemszczę się na wszystkich, którzy wypędzili mnie z domu!*



» **Maria Andegaweńska, żona Karola VII, została całkowicie odsunięta na bok przez męża dla jego faworyty**

Chciała być u jego boku

Był początek lutego 1450 roku. Mróz ścinał powietrze. – *Jedźcie!* – krzyczał woźnica i poganiał konie do kłusu. Kareta powoli zbliżała się do miasteczka Jumièges w północnej Francji, a w środku kuliła się zziębnięta Agnès. – *To nie potrwa długo i znów będę przy tobie* – szeptała do siebie. Chciała dotrzeć do miasta, zanim na pobliskich wzgórzach rozgorzeje bitwa z Anglikami. Pragnęła i tym razem być u boku króla. Droga była jednak wyjątkowo ciężka, a zima sroga. W końcu dotarła do folwarku w La Vigne, gdzie monarcha otoczył ją wszelką troską. *Podjęła takie ryzyko niewątpliwie tylko po to, by dodać mu odwagi* – pisała francuska autorka **Paule Lejeune** (1925–2014). Co więcej, właśnie tam Agnès, ku radości obojga, urodziła córeczkę.

Nieoczekiwana śmierć

9 lutego 1450 roku Agnès dopadła wysoka gorączka i kolka. Czuła, że umiera, ale zachowała jeszcze na tyle przytomności, by załatwić, co trzeba. Spisała naprędce testament, opiekę nad dziećmi powierzyła kuzynce, nie zapomniała też o nagrodach dla służby. Dużą sumę przeznaczyła dla miasta Loches i poprosiła, aby co roku w rocznicę jej śmierci odprawiano w tamtejszym kościele mszę. Następnie zamknęła oczy, a jej głowa opadła na poduszkę. Podobno jej ostatnie słowa brzmiały: *Jesteśmy tak strasznie krusi.* Karol VII nigdy nie otrząsnął się po jej odejściu.

Poszukiwany morderca

Śmierć królewskiej faworyty wywołała na francuskim dworze ogromne poruszenie. Sposób, w jaki odeszła, wzbudził podejrzenia, że została otruta. Także król był tego zdania. Główne oskarżenia spadły na



» **Ludwik XI zlikwidował wielu swoich wrogów. Szeptano, że maczał palce także w śmierci Agnès**

królewskiego doradcę finansowego, **Jacquesa Coeura**, ściganego za nielegalne wzbogacanie się i spisek przeciw koronie. W trakcie przesłuchań przyznał się do malwersacji finansowych, lecz stanowczo zaprzeczył udziałowi w otruciu metresy. W maju 1453 roku skazano go na dożywocie i grzywnę 500 000 liwrów paryskich, jednak zarzutu otrucia Agnès Sorel nigdy mu nie postawiono. Kto więc chciał się jej pozbyć? Cień podejrzenia padł na królową **Marię Andegaweńską** – miała powód, lecz taki czyn nie pasował do jej pobożnej natury. Jedynym podejrzanym pozostał więc ten, który opuścił dwór z przysięgą, że zemści się na wszystkich, którzy go wypędzili – następca tronu, przyszły **Ludwik XI**. «

W CIELE ZNALEZIONO DUŻĄ DAWKĘ RTĘCI

Prawda o śmierci Agnès Sorel wyszła na jaw dopiero w 2005 roku, gdy francuski zespół naukowy pod kierownictwem patologa sądowego **Philippa Charliera** podczas analizy szczątków ujawnił, że **królewska metresa została faktycznie otruta** wysoką dawką rtęci. Metal ten w przeszłości **stosowano jako lek** lub jako składnik kosmetyków, jednak tu nie mogło być mowy o przypadku. Pomyłka w dawkowaniu jest nie do pomyślenia, ta terapia była praktykowana już od czasów antyku, a ogromna dawka tego metalu wyklucza jakiekolwiek zamieszanie w leczeniu. *To było zwyczajnie morderstwo* – stwierdził francuski pisarz Pierre Bellemare. ■



Eleanor: w cieniu procesu czarownicy

Eleanor Cobham urodziła się prawdopodobnie w pierwszej dekadzie XV wieku w stosunkowo zamożnej, lecz nieszlacheckiej, rodzinie. Jej ojcem był sir Reginald Cobham, rycerz z niewielkim majątkiem w hrabstwie Kent. Eleanor spędziła młodość oczekiwaniu na korzystne małżeństwo.



» **Eleanor była inteligentną i wykształconą kobietą, co prawdopodobnie przyczyniło się do jej upadku**

Jej uroda, wykształcenie i pewność siebie sprawiły, że została damą dworu **Jakobiny z Hainaut**, księżnej Gloucester. To właśnie tam poznała **Onufrego**, księcia Gloucester, młodszego brata króla **Henryka V**, wówczas potencjalnego dziedzica angielskiego tronu. Ich relacja przerodziła się w namiętny romans, a gdy Onufry w 1428 roku rozwiódł się z Jakobiną, poślubił Eleanor.

Lata u władzy

Małżeństwo Eleanor z księciem Gloucester uczyniło z niej jedną z najpotężniejszych kobiet w Anglii. W okresie małoletności **Henryka VI** jej mąż pełnił funkcję regenta. Elegancki wygląd, odważna postawa i pewna siebie obecność w życiu publicznym przyciągały do Eleanor wielu ludzi, ale także przysparzały wrogów. Relacje z epoki sugerują, że fascynowały ją astrologia, alchemia i okultyzm – pasje dość ryzykowne w religijnym i politycznym klimacie XV wieku. Plotki głosiły, że nie tylko interesowała się wróżbami i rytuałami magicznymi, lecz także aktywnie w nich uczestniczyła.

Skandal

W 1441 roku Anglią wstrząsnęła wiadomość, że Eleanor, księżnę Gloucester, oskarżono o używanie czarów i zaklęć w celu przepowiedzenia śmierci młodego Henryka VI, po której jej mąż miałby objąć tron. Sprawa dotyczyła astrologów i okultystów, z którymi Eleanor rzekomo utrzymywała kontakty – w tym kanonika **Thomasa Southwella** oraz znanego astrologa **Rogera Bolingbroke'a**.
Według aktu oskarżenia na prośbę Eleanor ci ludzie sporządzili horoskopy przewidujące los i długość życia króla. Dzisiaj może się to wydawać nieszkodliwe, ale ówczesne prawo uznawało przepowiadanie śmierci monarchy za zdradę stanu.

Proces i wyrok

Zareagowano szybko i bezwzględnie. Astrologów i ich pomocników aresztowano i poddano torturom. Roger Bolingbroke został później publicznie stracony, a Thomas Southwell zmarł w więzieniu.
Eleanor skazano w trzyetapowym procesie. Najpierw zarzucono jej herezję i zabobony, potem czary, a w końcu zdradę stanu. Oskarżenie o czary zostało częściowo złagodzone – prawdopodobnie dzięki wpływom jej męża – i nie doszło do egzekucji, lecz wymierzono jej surową karę.

Upokarzająca kara

W listopadzie 1441 roku Eleanor zmuszono do publicznej pokuty na ulicach Londynu: przez 3 kolejne dni musiała boso, ze świecą chodzić do różnych kościołów wyśmiewana przez tłumy gapiów. To upokorzenie oznaczało dla niej całkowitą utratę politycznych wpływów.
Następnie skazano ją na dożywotnie więzienie. Początkowo przetrzymywano ją w Chester, później przewożono do kilku zamkowych twierdz – w tym w Kenilworth i Pevensey – a ostatecznie osadzono w murach zamku Rushen na wyspie Man.

Koniec

Eleanor spędziła w niewoli ponad 10 lat. Zmarła w zamku Rushen 7 lipca 1452 roku, samotna i zapomniana. Choć w oficjalnych kronikach figuruje jako zbrodniarka, niektórzy historycy uważają, że była ofiarą polityczną – jedną z przegranych w wewnętrznych walkach o władzę w rodzie Lancasterów.
Historia Eleanor z Gloucester stanowi dobry przykład tego, jak w średniowiecznej Anglii oskarżenie o czary mogło stać się narzędziem politycznej rozgrywki. W jej przypadku zainteresowanie gwiazdami i wróżbami, a także roszczenia jej męża do tronu, dały przeciwnikom pretekst, by pozbawić ją wpływów.
Dziś historycy i pisarze postrzegają ją jako inteligentną i ambitną kobietę, którą zniszczyły uprzedzenia i intrygi epoki. «

Agnese del Maino – tajemnicza dama Mediolanu

Agnese del Maino urodziła się w Pawii lub w jej okolicach na początku XV wieku. Pochodziła z wpływowej lombardzkiej rodziny szlacheckiej. Jej ojciec, Andrea del Maino, był wiernym stronnikiem Księstwa Mediolanu i pełnił funkcje wojskowe i dworskie.

Ród del Maino cieszył się dużym poważaniem, znacznym majątkiem oraz szerokimi koneksjami, dzięki czemu Agnese od najmłodszych lat obracała się w środowisku północnowłoskiej arystokracji. Współcześni podkreślali jej urodę, nienaganne maniery i wykształcenie – cechy, które później odegrały kluczową rolę w zwróceniu uwagi **Filipa Marii Viscontiego**, księcia Mediolanu.

Związek z księciem Mediolanu

Agnese prawdopodobnie poznała Filipa Marię Viscontiego, ostatniego męskiego przedstawiciela rodu Visconti i jednego z najpotężniejszych włoskich władców swojej epoki, pod koniec lat 20. XV wieku. Choć książę był żonaty z **Marią Sabaudzką**, małżeństwo to miało charakter czysto politycznego sojuszu i było pozbawione uczuć.

Relacja Agnese z księciem nie była przelotna. Przerodziła się w trwały związek, który przetrwał lata. Nie mogła zostać oficjalną księżną, lecz na dworze powszechnie wiedziano, że zajmuje najważniejsze miejsce w sercu i życiu Filipa Marii.

Narodziny córki

Około 1425 roku Agnese urodziła córkę, **Biancę Marię Visconti**. Choć dziecko było nieślubne, Filip Maria uznał je za swoje i nadał dziewczynce tytuł księżnej. Bianca Maria odziedziczyła po matce urodę i inteligencję, a jej los sprawił, że imię Agnese na zawsze wpisało się w historię Italii.

Agnese dołożyła wszelkich starań, by zapewnić córce najlepsze możliwe wychowanie. Bianca Maria zdobyła także umiejętności wojskowe, polityczne i dyplomatyczne – rzadko spotykane u kobiet tamtej epoki. Ta przezorność okazała



» **Bianca Maria, nieślubne dziecko pary, położyła podwaliny pod powstanie dynastii Sforzów**

się decydująca, gdy Bianca Maria poślubiła słynnego kondotiera **Franciszka Sforzę** i dała początek potędze dynastii Sforzów.

Rola polityczna na mediolańskim dworze

Choć Agnese nie pełniła żadnej oficjalnej funkcji, jej pośredni wpływ na politykę był ogromny. Filip Maria Visconti był nieufnym władcą i rzadko słuchał doradców. Agnese jednak należała do tych, z których zdaniem się liczył.

Według kronikarzy epoki Agnese umiejętnie równoważyła intrygi dworu książęcego. Wiedziała, że jej pozycja kochanki jest krucha, dlatego wolała pozostawać w cieniu i koncentrować się na zapewnieniu przyszłości córce. Jej dyplomatyczne zdolności i dyskrecja zyskały szacunek nawet wśród rywali z rodu Viscontich.



» **Filippo Maria Visconti był głęboko zakochany w Agnese**

Upadek dynastii Viscontich i wzrost potęgi Sforzów

Filip Maria Visconti zmarł w 1447 roku bez męskiego następcy, co oznaczało koniec męskiej linii Viscontich. Po jego śmierci Mediolan pogrążył się w politycznym chaosie i został republiką. W tej napiętej sytuacji Agnese zachowała spokój, a całą energię poświęciła temu, by do władzy doszła Bianca Maria i jej mąż Franciszek Sforza.

W 1449 roku para przejęła władzę środkami politycznymi i wojskowymi, a w roku 1450 Franciszek Sforza został księciem Mediolanu. W ten sposób Agnese, choć oficjalnie nigdy nie nosiła tytułu władczyni, stała się matką dynastii Sforzów.

Ostatnie lata i śmierć

Agnese zmarła w połowie XV wieku, prawdopodobnie na początku lat 60. Ostatnie lata spędziła w stosunkowym spokoju i była świadkiem umacniania się władzy córki oraz zięcia.

Dziedzictwo

Agnese del Maino zapisała się w historii jako kobieta, która była kimś więcej niż tylko książęcą kochanką. Dzięki zręcznym kontaktom, politycznej przenikliwości i matczynej przezorności zbudowała pomost między schyłkiem rodu Viscontich a rosnącą potęgą Sforzów. Choć kronikarze rzadko poświęcali jej uwagę, wpływ Agnese na dzieje Mediolanu jest niezaprzeczalny. Gdyby nie ona, mało prawdopodobne byłyby małżeństwo Bianki Marii Visconti z Franciszkiem Sforzą, a potem rządy Sforzów. «

Czy niewolnica zawróciła sułtanowi w głowie?

Młodziutka niewolnica Roksolana rumieni się, gdy jej opiekunka Gülfem poucza: *Na kolanach podejdziesz do łoża. Potem ucałujesz brzeg przykrycia. Poczekasz, aż sułtan na ciebie spojrzy.* Dalej Roksolana już nie słucha zbyt uważnie. I tak postąpi po swojemu.



» **Jako 15-latka Roksolana została pojmana przez Tatarów i sprzedana w niewolę**



» **Miała być tylko ozdobą haremu. Nie zamierzała się jednak na to godzić**

Jako nastolatka została pojmana przez Tatarów z miasteczka Rohatyn na terenie dzisiejszej zachodniej Ukrainy i uprowadzona do Konstantynopola jako niewolnica seksualna. Tam zwróciła uwagę matki ówczesnego sułtana **Sulejmana Wspaniałego** (1494–1566), która podarowała synowi słowiańską, rudowłosą dziewczynę jako „miły upominek" do haremu. *Była bardzo piękna, z twarzą przyciągającą spojrzenia i z taką iskrą w oczach, że trudno znaleźć słowa, które mogłyby to opisać* – wspominał później flamandzki wysłannik **Ogier Ghiselin de Busbecq** (1522–1592). **Roksolana** (ok. 1506–1558), córka prawosławnego księdza, była przy tym niezwykle inteligentna. Jej charyzma i talent do intryg szybko zapewniły jej wyjątkową pozycję wśród konkubin sułtana, a także wpływy w całym Imperium Osmańskim.

Władcę ujęła opowieściami

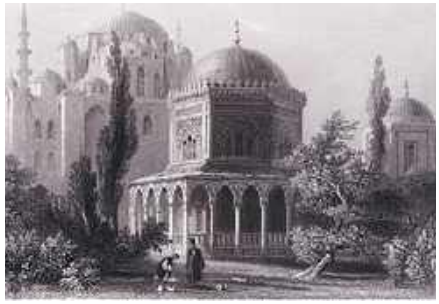
Dla większości obcych dziewcząt znalezienie się w sułtańskim haremie pałacu Topkapi było zaszczytem – mogły się tam kształcić i marzyć, że zauroczą władcę. – *Natrzyj brodawki haszyszem* – radziła Roksolanie przyjaciółka, gdy pewnego dnia sułtan wezwał ją do swoich komnat. Narkotyk miał spotęgować jego rozkosz. Dziewczyna jednak zdała się tylko na siebie. I miała rację. To jej barwne historie, które zaczęła opowiadać Sulejmanowi, całkowicie go oczarowały. Już następnego dnia znów kazał ją sprowadzić. A potem znowu…

Kłamstwa i intrygi w haremie

Jej rosnąca popularność nie wszystkim przypadła do gustu. – *Ty wiedźmo! Zaczarowałaś go!* – krzyczała na nią inna sułtańska faworyta, **Mâhidevrân** (1500–1581), z którą Sulejman miał już 3 synów. Rozwścieczona rzuciła się na Roksolanę i rozerwała jej suknię. *Cała wściekła zaatakowała ją i podarła jej ubranie* – odnotowała współczesna amerykańska historyczka **Leslie Peirce**. Kilka dni później sułtan kazał przyprowadzić Mâhidevrân do pałacu. Klęknęła przed nim i zaczęła całować jego dłonie. Jednak popełniła fatalny błąd – ostro zaatakowała Roksolanę, a to tak rozzłościło Sulejmana, że wyrzucił ją precz. Niedługo potem, mimo że była matką jego synów, całkowicie ją oddalił.

Zamordował przez nią syna

Osmańska stolica huczała. Wszędzie rozbrzmiewała muzyka, ludzie tańczyli, a port oświetlony przez tysiące lamp nocą świecił jaśniej niż



» **W haremie szeptano, że Roksolana oczarowała sułtana. Władca jednak nie zważał na plotki**



» **Nawet surowy i krwawy Sulejman miał swoją słabość – rudowłosą Słowiankę**

za dnia. Wiosną 1530 roku Sulejman postanowił poślubić Roksolanę! Jednak rola prawowitej małżonki, którą wbrew tradycji zdobyła, nie wystarczała ambitnej kobiecie. Pragnęła bezpośredniego wpływu i realnych uprawnień. A zakochany sułtan spełniał jej wolę. Przydzielił jej miejsce w rządzie, powierzył zagraniczną korespondencję, a nawet z jej powodu kazał zamordować syna **Mustafę** (1515–1553), którego miał z Mâhidevrân. – *Przyłączył się do Persów! Zdradził cię!* – szeptała mu Roksolana. Zmarła w 1558 roku, najpewniej otruta. Sulejman długo opłakiwał jej śmierć. «

UPIJAŁA SIĘ PERFUMAMI

Wkrótce po przyjęciu do haremu Roksolana **musiała przejść na islam**, który surowo zakazywał picia alkoholu. Ulubienica władcy znalazła jednak sposób, **by obejść zakaz** – odkryła, że perfumy, które otrzymywała od swojej opiekunki, **zawierały sporą dawkę alkoholu**. Dlatego czasem się nimi upijała. *Możesz sobie wyobrazić, jak wesoło mi było? Przyszli goście i nawet nie wiem, co mówiłam. Przez ciebie stałam się pośmiewiskiem! Nie zapomnę ci tego!* – pisała do wychowawczyni kilka dni później. ■

Straszny Ryszard III: Elżbieta Woodville straciła synów w Tower

To Ryszard III prześladował rodzinę Elżbiety Woodville, ale zwykł mawiać o niej: *Ta czarownica chce mnie zniszczyć i czyha na moje życie.* To nie pierwszy raz, gdy ktoś z otoczenia tronu nazwał ją w ten sposób. Kobieta, która odegrała kluczową rolę podczas angielskiej Wojny Róż, przywykła do upokorzeń, a także do egzekucji swych najbliższych...

Małżeństwo jej rodziców wywołało skandal. Doszło do niego w tajemnicy, ponieważ matka Elżbiety – **Jakobina Luksemburska** (1415/1416–1472), wdowa po **księciu Bedford** (1389–1435) i jedna z najwyżej postawionych kobiet w Anglii – potrzebowała zgody samego króla na kolejny związek. A biorąc pod uwagę, jakiego wybrała sobie męża, najpewniej nigdy by jej nie otrzymała. Ród Woodville'ów należał wprawdzie do najstarszych i najbardziej poważanych w kraju, ale jego przedstawiciele nie byli lordami – zwykle pełnili funkcje lokalnych urzędników i zarządców. Gdy więc wyszło na jaw, że Jakobina poślubiła **Richarda Woodville'a** (1405–1469), angielskie społeczeństwo zawrzało oburzeniem. Para spotkała się z falą pogardy, dopóki w 1437 roku nie udzielono im królewskiego przebaczenia. Właśnie wtedy na świat przyszła ich pierwsza córka – **Elżbieta** (1437–1492).

Młoda wdowa

Dziewczyna była niezwykłej urody. Gdy miała około 15 lat, rodzice zaczęli rozglądać się za odpowiednim kandydatem na męża. Wydali ją za sir **Johna Greya of Groby** (ok. 1432–1461). Elżbieta urodziła mu 2 synów, lecz ich wspólne życie nie trwało zbyt długo. Anglię, która niedawno zakończyła stuletnią wojnę, zaczęły rozdzierać bratobójcze walki między Lancasterami i Yorkami – znane w historii jako Wojna Róż, od herbowych kwiatów obu rodów. Grey walczył po stronie Lancasterów, wiernych szalonemu królowi **Henrykowi VI** (1421–1471). 17 lutego 1461 roku w drugiej bitwie pod St. Albans stanął przeciw Yorkom. Choć Lancasterowie odnieśli zwycięstwo i odbili uwięzionego króla, John Grey zginął na polu bitwy. Elżbieta została młodą wdową… Ale nie na długo.



» **Pobożna Elżbieta Woodville odmówiła królowi Edwardowi IV oddania się bez ślubu**

Ślub z poddaną

Jej uroda, którą wychwalali ówcześni kronikarze, przyciągnęła uwagę samego króla **Edwarda IV** (1442–1483), znanego amatora kobiecych wdzięków. Choć w jego żyłach płynęła krew Yorków, perspektywa królewskiej korony okazała się dla Elżbiety tak kusząca, że zapomniała o wszelkich zasadach. 1 maja 1464 roku potajemnie wyszła za Edwarda – w rodzinnym domu w Northamptonshire, w obecności tylko kilku krewnych jako świadków. Podobnie jak małżeństwo jej rodziców, także ten związek wywołał skandal. Elżbieta społecznie nie dorastała do pozycji, która pozwalałaby jej poślubić monarchę. Po raz pierwszy od kilku stuleci angielski król ożenił się ze swoją poddaną. Na dworze zawrzało od plotek i szeptanych pretensji.

Krewni u władzy

Bez jego pomocy nigdy nie zasiadłby na tronie. Siłą Yorków w Wojnie Róż był **Richard Neville, hrabia Warwick** (1428–1471), który w znacznym stopniu pomógł Edwardowi IV zdobyć koronę. Teraz był wściekły. – *Jak on mógł to zrobić?!* – złorzeczył królowi, gdy dowiedział się o jego małżeństwie z Elżbietą Woodville. Hrabia Warwick szukał mu w tym czasie odpowiedniej, wysoko urodzonej żony we Francji. Wierzył, że takie małżeństwo jeszcze bardziej wzmocniłoby Yorków w toczącym się konflikcie domowym. Nie potrafił pogodzić się z faktem, że monarcha, którego uważał za swoją marionetkę, może mieć własne zdanie. – *Jest taka arogancka* – ocenił Elżbietę pogardliwie hrabia. Nierówny związek zaskoczył także radę królewską. Jej członkowie jasno dali Edwardowi IV do zrozumienia, że Elżbieta nie jest dla niego odpowiednią żoną. Wszyscy patrzyli z trwogą, jak krewni Elżbiety obejmują urzędy i korzystnie się żenią. Poruszenie wywołał ślub jej 20-letniego brata, **Jana** (ok. 1445–1469), z ponad 60-letnią księżną Norfolk, potrójną wdową – małżeństwo ambitne i zawarte dla majątku.



» **Anglia po zakończeniu wojny stuletniej z Francją pogrążyła się w Wojnie Róż**



» W bitwie pod Barnet zginął hrabia Warwick, który spiskował przeciw królowi i jego ukochanej

Egzekucja jej najbliższych

Nie bez powodu nazywano go „Kingmakerem" – „Twórcą Królów". Hrabiemu Warwickowi kończyła się cierpliwość wobec Edwarda i jego żony. Sprzymierzył się z młodszym bratem króla, **Jerzym, księciem Clarence** (1449–1478) i razem wypowiedzieli monarsze wojnę. Ludzie z otoczenia księcia atakowali matkę Elżbiety, Jakobinę i oskarżali ją o czary. Warwick przełknął wcześniejszą nienawiść wobec **Małgorzaty Andegaweńskiej** (1430–1482), byłej królowej Anglii i żony Henryka VI, z którą dotąd walczył, i zaproponował jej sojusz. Efektem była klęska Yorków pod Edgcote w lipcu 1469 roku. W ręce Warwicka po bitwie wpadli ojciec i brat Elżbiety Woodville. Hrabia nie miał dla nich litości i obaj zostali straceni. Następnie na tron przywrócił Henryka VI. Edward IV uciekł na wygnanie. Elżbieta Woodville znalazła schronienie na terenie opactwa Westminster, gdzie w burzliwych czasach urodziła syna **Edwarda** (przyszłego Edwarda V; 1470–1483).

Więzień umarł na melancholię

W 1471 roku Edward IV powrócił. W kwietniowej bitwie pod Barnet Warwick zginął, a król odniósł triumf. Henryk VI znów trafił do niewoli i wkrótce został w Tower prawdopodobnie zamordowany, choć kronikarze pisali, że zmarł na melancholię. Elżbieta Woodville znów mogła cieszyć się blaskiem dworu u boku męża. Choć wielu nadal gardziło jej pochodzeniem, domniemaną arogancją czy brakiem arystokratycznych manier, dama zdobyła serca poddanych działalnością charytatywną. Została na przykład patronką Queen's College w Cambridge. Była pobożna, uczestniczyła w pielgrzymkach, wspierała budowę kościołów. Oprócz Edwarda urodziła królowi jeszcze 9 dzieci. Oprócz 5 córek dorosłości dożył także syn **Ryszard** (1473–1483), który szybko otrzymał tytuł księcia Yorku.

Zasadzka w drodze po koronę

Święta wielkanocne 1483 roku nie były dla Elżbiety Woodville szczęśliwe. Stan zdrowia króla gwałtownie się pogorszył. 9 kwietnia Edward IV zmarł. Jeszcze wcześniej zdążył zmienić testament, aby jego brat **Ryszard, książę Gloucester** (późniejszy Ryszard III; 1452–1485), który zawsze wspierał go w walce o władzę, został Lordem Protektorem i zarządzał królestwem w imieniu małoletniego Edwarda V mającego wówczas zaledwie 12 lat. Chłopiec dowiedział się o śmierci ojca na zamku Ludlow w północno-zachodniej Anglii. Elżbieta Woodville natychmiast wysłała syna do Londynu w towarzystwie swojego brata **Anthony'ego Woodville'a, hrabiego Riversa** (ok. 1440–1483) oraz zbrojnej drużyny liczącej 2000 ludzi. Książę Gloucester spotkał ich w Northampton w środkowej Anglii. Powitanie było serdeczne, wszystko wyglądało pokojowo. Gdy młody Edward wyruszył naprzód do Londynu, na Riversa i jego towarzyszy nagle rzucili się żołnierze Ryszarda. Zostali pojmani, a później oskarżeni o zdradę i spisek przeciwko Lordowi Protektorowi. Wyrok brzmiał: śmierć przez ścięcie.

Azyl w opactwie

– *Dopadliśmy zdrajców i ukaraliśmy ich* – poinformował Ryszard młodego króla, kiedy dogonił go w drodze do Londynu. Na dowód swoich słów pokazał wszystkim przy wjeździe do metropolii broń, którą odebrał rzekomym spiskowcom. Edwarda umieścił w królewskich apartamentach w Tower, gdzie angielscy królowie zwykli przygotowywać się do koronacji. Ryszard tymczasem szukał poparcia przeciwko Elżbiecie Woodville i jej rodzinie. *Czyhają na moje życie, chcą mnie zamordować* – donosił na przykład do miasta Yorku. Królowa-wdowa już dowiedziała



» Umierający Edward ostatkiem sił ustanowił brata Ryszarda Lordem Protektorem

się o aresztowaniu brata. Tak jak w przeszłości, także i tym razem szukała azylu w opactwie westminsterskim. Towarzyszyli jej syn z pierwszego małżeństwa **Thomas Grey** (1455–1501), 5 córek oraz drugi królewski syn – Ryszard z Yorku. Wobec szwagra Ryszarda pozostała nieufna, jednak ostatecznie wydała mu także młodszego chłopca. Miał on uczestniczyć w koronacji brata zaplanowanej na 22 czerwca.

Z książąt – bękartami

Do ceremonii nie doszło. Biskup **Robert Stillington** (ok. 1405–1491), który dwukrotnie pełnił funkcję kanclerza Edwarda IV, wystąpił przed parlamentem z twierdzeniem, że królewskie małżeństwo z Elżbietą Woodville było nieważne. Według





» Henryk Tudor był oczkiem w głowie swojej matki. Małgorzata Beaufort zrobiła dla niego wszystko

niego monarcha wcześniej złożył w zastępstwie ślub małżeński lady **Eleanor Butler** (ok. 1436–1468). Parlament dał mu wiarę i ogłosił potomków Edwarda i Elżbiety bękartami. Ryszardowi III nic już nie stało na drodze do tronu. Kazał ściąć barona **Williama Hastingsa** (ok. 1431–1483), wiernego sługę swojego zmarłego brata, a także syna Elżbiety z pierwszego małżeństwa – **Richarda Greya** (1457–1483). Edward V wraz z braciszkiem Ryszardem w połowie lata 1483 po prostu zniknęli. Najprawdopodobniej zostali zamordowani bezpośrednio w Tower, być może na rozkaz nowego króla Ryszarda III.



» Mali synowie Elżbiety w tajemniczych okolicznościach zniknęli w Tower

Kobiece sojusze

Elżbieta najpewniej nie miała wątpliwości co do winy swojego szwagra. Nowy król szybko pozbawił ją wszystkich tytułów i skonfiskował majątki. Wdowa obawiała się o życie córek. W tej chwili jednak połączyła siły z inną wpływową damą z kręgów rodziny królewskiej – **Małgorzatą Beaufort** (1443–1509). Jej jedyny, ukochany syn, **Henryk Tudor** (późniejszy Henryk VII; 1457–1509), dzięki kropli krwi Lancasterów w żyłach mógł rościć sobie pretensje do angielskiego tronu. Aby jeszcze bardziej go do niego zbliżyć i pozbyć się Ryszarda, matka Małgorzata i Elżbieta Woodville zaczęły współpracować. Między obiema paniami rozwinęła się intensywna tajna korespondencja. Ustaliły w niej małżeństwo Henryka z córką królowej-wdowy **Elżbietą York** (1466–1503) oraz poparcie rodziny Woodville'ów dla objęcia tronu przez Tudora.

Wybrała klasztor

Nadszedł rok 1485, Henryk maszerował przez Anglię wspierany przez Francję i Szkocję. Wiedział, że musi jak najszybciej skrzyżować miecze z niepopularnym Ryszardem III, zanim ten otrzyma posiłki. 22 sierpnia doszło do bitwy pod Bosworth. Henryk triumfował, Ryszard – także przez zdradę części żołnierzy – padł martwy. Henryk Tudor został nowym królem Anglii, a Wojna Róż po ponad 30 latach dobiegła końca. Bezpośrednio po objęciu tronu Henryk VII anulował dekret z czerwca 1483 roku o nieważności małżeństwa Elżbiety Woodville i Edwarda IV. Dzieci tej pary ponownie uznano za prawowite, a Henryk mógł poślubić Elżbietę York. Przywrócił teściowej dawne tytuły i majątki. Starzejąca się Elżbieta Woodville nie pragnęła już bogactw. Jako pobożna kobieta wybrała życie w opactwie Bermondsey. Część historyków spekuluje, że



» Bitwa pod Bosworth okazała się dla króla Ryszarda III zgubna. Wojna Róż dobiegła końca

odesłał ją tam nowy monarcha z powodu intryg, bardziej prawdopodobne jest jednak, że odeszła od dworu z własnej woli. Od Henryka VII nadal otrzymywała sowitą pensję i królewskie dary, a rodzina odwiedziła ją za klasztornymi murami. W czerwcu 1491 roku towarzyszyła córce Elżbiecie przy narodzinach przyszłego króla **Henryka VIII** (†1547). «

ZHAŃBIONA KOCHANKA

Edward IV **miał słabość do pięknych kobiet**. Choć serce oddał Elżbiecie Woodville, nigdy nie zrezygnował z innych dam i **miał całe zastępy kochanek**. Spośród nich wyróżniała się szczególnie **Jane Shore** (ok. 1445–1527), którą ze względu na jej urodę nazywano „Różą Londynu". **Towarzyszyła królowi do końca jego życia**. Miała na niego ogromny wpływ, **ale nigdy nie wykorzystywała go dla własnej korzyści**. Nie zabiegała o kosztowne dary od monarchy.



Przeciwnie – wielu osobom, które popadły w niełaskę, **pomogła uzyskać królewskie przebaczenie. W politykę zaczęła się angażować** dopiero po śmierci Edwarda, przynajmniej tak uważał Lord Protektor Ryszard z Gloucesteru. Podobnie jak Elżbieta Woodville, **również ona była mu solą w oku**. Jane **nawiązała romans** z baronem Williamem Hastingsem, bliskim przyjacielem zmarłego króla, a także z **Thomasem Greyem**, synem Elżbiety z pierwszego małżeństwa. Ryszard podejrzewał, że właśnie ona jest **łączniczką pomiędzy rodami opozycji**, która się przeciwko niemu formowała. Gdy tylko objął władzę, **skazał ją za rozwiązłość na publiczną pokutę**. Upokorzona kobieta trafiła do więzienia, później jednak wyszła za mąż i dożyła starości jako **przykładna żona królewskiego urzędnika**. ■

Czy ostry język Anny drażnił Henryka VIII?

Młody muzyk Mark Smeaton konał na torturach. Po policzkach spływała mu krew. – *Przyznaj się* – wezwał go pierwszy minister króla, Thomas Cromwell. – *Miałeś romans z Anną Boleyn?* – syknął. Smeaton drgnął i w końcu wyszeptał: – *Tak... Nie tylko ja...*



» **Na ślub Henryk nie mógł czekać. Anna była w ciąży, a on potrzebował dziedzica**

Tłum rozwścieczonych kobiet zbliżał się do zamku. – *Hańba! Precz z tą podłą dziwką!* – krzyczały niektóre. – *To czarownica! Oczarowała króla!* – wołały inne. Niewielu darzyło sympatią kochankę króla, **Annę Boleyn** (ok. 1501/1507–1536). Lud podejrzewał, że zadała się z diabłem i zaczarowała angielskiego władcę **Henryka VIII** (1491–1547). I nic dziwnego – miała na niego ogromny wpływ. To właśnie przez nią król porzucił pierwszą żonę i – co gorsza – rozważał rozwód. Anna dobrze wiedziała o nienawiści poddanych. Jeszcze przez chwilę stała przy otwartym oknie, po czym cicho wymknęła się z komnat i skierowała się ku rzece. Tam wsiadła do łodzi i uciekła…

Temperamentna, ale cnotliwa

O dzieciństwie Anny wiedziano niewiele. Urodziła się w rodzinie **Thomasa Boleyna** (ok. 1477–1539), znaczącego angielskiego dyplomaty. Już jako mała dziewczynka przebywała na dworze arcyksiężnej **Małgorzaty Austriackiej** (1480–1530), namiestniczki Niderlandów. Później trafiła do Francji, gdzie była damą dworu królowej **Marii Tudor** (1496–1533), a następnie królowej **Klaudii** (1499–1524). Już wtedy było jasne, że zaszła w życiu dalej niż jej siostra **Maria** (ok. 1499–1543). Ta nie przejmowała się opinią i została kochanką dwóch królów – najpierw francuskiego, potem angielskiego. Anna natomiast spełniała wolę ojca, za wszelką cenę dbała o reputację i podczas pobytu za granicą zawsze zachowywała się z należytą powściągliwością.

Tajne zaręczyny

Statek przechylał się z boku na bok. Za oknem było widać czarne burzowe chmury, a niebo przecinały błyskawice. Na początku 1522 roku Anna wróciła do Anglii i dołączyła do orszaku królowej **Katarzyny Aragońskiej** (1485–1536). *Nic nie wskazuje na to, by król zauważył Annę podczas jej pierwszych lat w Anglii* – pisze współczesna autorka **Hana Kneblová**. W tym czasie Henryk miał romans z jej siostrą Marią. Temperamentna Anna nie narzekała jednak na brak adoratorów. Wiosną 1526 roku przeżyła romans z lordem **Henrym Percym** (ok. 1502–1537), spadkobiercą wielkich dóbr. Para przysięgła sobie wierność – co wówczas uchodziło za rodzaj tajnych zaręczyn, często traktowanych jak prawnie wiążące małżeństwo. Gdy rodzina Percy'ego dowiedziała się o związku, zmusiła go, by porzucił Annę i poślubił odpowiedniejszą kandydatkę.

Ślub albo nic!

Rzeźbione krzesło zaskrzypiało. Anna podniosła się i chciała opuścić salę. Z fałd sukni wysunął się drobny klejnot na wstążce. Poeta **Thomas Wyatt** (1503–1542) natychmiast go podniósł i schował. – *Oddaj mi to* – poprosiła Anna. Wyatt nie zamierzał spełnić jej prośby. Był w niej zakochany po uszy i chętnie zatrzymałby ten drobiazg. Nie był jedynym, który spoglądał pożądliwie na urodziwą brunetkę – wkrótce zaczął się nią interesować sam król. Problem polegał na tym, że był żonaty, a Anna nie chciała skończyć jak jej siostra – odrzucona jak zużyty przedmiot. Rola kochanki jej nie wystarczała. – *W żadnym wypadku. Ślub albo nic* – obstawała przy swoim. Los jej sprzyjał. Była młoda, piękna i w przeciwieństwie do królowej obiecywała, że da mu męskiego potomka… A na niczym innym Henrykowi nie zależało tak bardzo, jak na dziedzicu. Tego jednak od małżonki wciąż się nie doczekał. Urodziła mu co prawda córkę, ale to było dla króla za mało. Zaczynał więc myśleć, jak pozbyć się niewygodnej Katarzyny…



» **Arcybiskup Thomas Cranmer poparł królewski rozwód**

Genialny plan?

– *Czym ci kiedykolwiek zawiniłam? Co złego powiedziałam?* – szlochała Katarzyna Aragońska. Henryk niedbale wzruszył ramionami. Wpadł na niemal genialny plan, jak się jej pozbyć. Skierował sprawę do sądu, by uznał jego małżeństwo od początku za nieważne. Powód? Biblia

głosiła, że jeśli ktoś pojąłby żonę swego brata, byłoby to zhańbienie. A przecież Katarzyna nie była pierwszą żoną Henryka, wcześniej wyszła za jego starszego brata **Artura** (1486–1502), który zmarł niedługo po ślubie. Król więc uznał swój związek za nielegalny. Musiał mu jednak przyznać rację także papież, a ten miał własne kłopoty i proces rozwodowy ciągnął się w nieskończoność. Zniecierpliwiony Henryk postanowił działać – wierną małżonkę odesłał do ponurego zamku pod Londynem i publicznie ogłosił, że jego córka, księżniczka **Maria** (1516–1558), była nieślubnym dzieckiem.

Bezczelny bigamista

W styczniu 1533 roku Henryk VIII potajemnie poślubił Annę Boleyn w kaplicy niedaleko pałacu w Greenwich. Co z tego, że jego małżeństwo z Katarzyną oficjalnie nie zostało rozwiązane. Król był niemal pewien, że to tylko formalność. Nie mógł jednak dłużej zwlekać. Nawet dobrze skrojona suknia Anny nie maskowała już ciąży. Henryk nie zamierzał ryzykować, by jego potomek, przyszedł na świat jako bękart. Dlatego w tajemnicy wziął Annę za żonę. Kilka miesięcy później zmusił arcybiskupa Canterbury **Thomasa Cranmera** (1489–1556), wieloletniego przyjaciela rodu Boleynów, aby unieważnił jego wcześniejsze małżeństwo. Nie kosztowało go to zresztą wiele wysiłku. – *Małżeństwo Henryka VIII i Katarzyny Aragońskiej jest sprzeczne z prawami bożymi, a papież Juliusz popełnił błąd, udzielając na nie dyspensy* – stwierdził duchowny przed sądem. Król mógł być zadowolony. Nie przejął się nawet późniejszą ekskomuniką. Bez mrugnięcia okiem założył własny – anglikański – Kościół i sam siebie ogłosił jego głową.

Dwie ciąże i ani jednego syna

31 maja 1533 roku Anna Boleyn wspaniałą lektyką została uroczyście przeniesiona przez udekorowane ulice Londynu do opactwa Westminsterskiego. W chwili koronacji ciąża była już wyraźnie widoczna. Henryk niemal rozpływał się ze szczęścia w oczekiwaniu na kolejne ojcostwo. Tym większe było jego rozczarowanie, gdy 7 września Anna urodziła córkę **Elżbietę** (†1603). Rok później ponownie zaszła w ciążę, ale doszło do poronienia. Król zaczął tracić cierpliwość. Dwie ciąże i wciąż ani jednego syna! Chodził nerwowo po pałacu i za każdym razem, gdy spostrzegał Annę, przeszywał ją lodowatym spojrzeniem. Nieszczęsna kobieta starała się odzyskać dawną rolę kochanki – uwodzicielskiej, pełnej temperamentu i błyskotliwej – choć coraz częściej była zmęczona i pełna obaw. Pod presją załamała się, a swoją złość wyładowywała nawet na mężu, który poruszył niebo i ziemię, by posadzić ją na tronie. Odzywała się do niego z bezczelną uszczypliwością – na co cierpliwa królowa Katarzyna nigdy się nie odważała.



» **Henryk kazał uznać małżeństwo z Katarzyną za nieważne. Bez zgody papieża**

Był nią przesycony aż do obrzydzenia

Dawny czar królowej prysł. Zbliżała się do trzydziestki i nie była już tak pociągająca, jak kiedyś. Nie pozostał nawet cień po erotycznym uroku i nie potrafiła już zatrzymać Henryka obietnicami w sypialni. Coraz bardziej mu przeszkadzała. Jej ostry język i umiejętność prowadzenia żywej dyskusji, które wcześniej fascynowały i pobudzały króla, teraz go drażniły. Jak twierdzi współczesna austriacka pisarka **Helga Thoma**: *Król nie był przyzwyczajony, by ktoś mu się sprzeciwiał*. Anna stawała się coraz bardziej jadowita. Jej wybuchy gniewu i przenikliwe akty desperacji nieprzyjemnie kontrastowały ze słodyczą młodych dziewcząt wokół. Zapewne zdawała sobie sprawę, że stopniowo traci władzę nad Henrykiem i że król coraz bardziej się od niej oddala. Powszechnie wiedziano, że ich związek przechodził kryzys. Latem 1535 roku wenecki poseł napisał, że król Anglii był *przesycony do obrzydzenia tą nową królową*. I miał rację. Od miesięcy spojrzenie Henryka błądziło gdzie indziej.

Ofiara spisku?

Tymczasem pierwszy minister króla, **Thomas Cromwell** (ok. 1485–1540), gromadził przeciwko Annie prawdziwe i zmyślone dowody. Do swego domu kazał sprowadzić królewskiego muzyka **Marka Smeatona** (ok. 1512–1536). Założył mu na szyję pętlę i zaczął ją zaciskać. Przerażony artysta przyznał się do tego, czego od niego żądali. – *Byłem kochankiem królowej* – krzyknął po chwili. Razem z nim oskarżeni zostali jeszcze 4 mężczyźni, w tym brat Anny, **Jerzy Boleyn** (ok. 1504–1536). Wszyscy rzekomo mieli utrzymywać z królową stosunki seksualne i wszystkich stracono. Także Anna usłyszała od sądu wyrok najwyższy. – *Nikogo nie oskarżam o spowodowanie mojej śmierci ani sędziów, ani nikogo innego, gdyż zostałam skazana zgodnie z prawem tego kraju i umieram dobrowolnie. Módlcie się za mnie. Boże, zmiłuj się nad moją duszą* – powiedziała krótko przed tym, jak kat ściął jej głowę. Następnego dnia Henryk VIII zaręczył się z dwórką **Jane Seymour** (ok. 1508–1537), którą po 10 dniach poślubił. «



» **Mark Smeaton przyznał się w końcu do tego, czego od niego żądano. Ale dopiero na torturach**

ŚMIERĆ ZNISZCZYŁA JEJ TRIUMF

Dopiero od swojej 3 żony, Jane Seymour, król Anglii **doczekał się wyczekiwanego syna**. Przyszły **Edward VI** (†1553) przyszedł na świat 12 października 1537 roku. Zachwycony Henryk podczas chrztu chłopca w Kaplicy św. Jerzego w Windsorze kazał **przygotować dla niego krzesło członka Orderu Podwiązki**. Trudny, 3-dniowy poród całkowicie jednak **wyczerpał królową**. Gdy w całej Anglii radośnie świętowano, **Jane Seymour zmarła**. Ze swojego triumfu cieszyła się zaledwie 12 dni. ■



Vannozza Cattanei – matka papieskich dzieci

Kobieta, która w cieniu papieskiego dworu stworzyła jedną z najsłynniejszych europejskich rodzin.

Vannozza Cattanei urodziła się około 1442 roku w Mantui lub jej okolicach, prawdopodobnie w rodzinie mieszczańskiej. Pierwotnie nazywała się **Giovanna de Candia**, lecz później stała się znana pod przydomkiem „Vanozza". O jej młodości wiadomo niewiele, jednak źródła opisują ją jako atrakcyjną, inteligentną i wykształconą kobietę, która potrafiła zapewnić sobie niezależne życie, co było rzadkością w XV-wiecznych Włoszech.

Jako młoda kobieta przeniosła się do Rzymu, gdzie początkowo prowadziła zajazdy i pokoje gościnne, a później zdobyła znaczną niezależność finansową dzięki wynajmowi i inwestycjom w nieruchomości. Ta gospodarcza przezorność i stopniowy awans społeczny szybko przybliżyły ją do otoczenia papieskiego dworu.

Spotkanie z kardynałem Rodrigiem Borgią

W drugiej połowie lat 60. XV wieku Vanozza poznała **Rodriga Borgię**, kardynała hiszpańskiego pochodzenia, który później zasłynął jako papież **Aleksander VI**. Ich związek – łączący namiętność, politykę i interesy ekonomiczne – trwał wiele lat i zaowocował 4 dzieci. Byli to: **Giovanni (Juan)**, **Cesare**, **Lukrecja** oraz **Goffred (Jofré).**

Romans był w Rzymie tajemnicą poliszynela. Choć prawo kanoniczne wymagało celibatu od duchownych, w ówczesnym papieskim otoczeniu nie należało do rzadkości, że dostojnicy kościelni mieli oficjalne kochanki. Vanozza zajmowała pozycję wyjątkową: nie była jedynie towarzyszką duchownego, lecz matką dzieci przyszłego papieża i aktywną zarządczynią interesów rodzinnych.

Matczyna opieka w cieniu papieskiego dworu

Vanozza traktowała wychowanie dzieci i zabezpieczenie ich przyszłości jako życiowe powołanie. Choć dzieci często przebywały pod opieką guwernantek lub krewnych, matka angażowała się w ich życie i dbała o najlepsze wykształcenie oraz polityczne wsparcie.

W niebezpiecznym świecie pełnym intryg, charakterystycznych dla Italii końca XV wieku, wymagało to znakomitych zdolności dyplomatycznych. Vanozza potrafiła zręcznie równoważyć relacje z rywalizującymi rodami i budować potęgę Borgiów.



» Vannozza umiejętnie wykorzystywała swoje kontakty i była ważnym politykiem swojej epoki

Nowa droga życiowa

Gdy w 1492 roku Rodrigo Borgia został papieżem, jego związek z Vanozzą oficjalnie się zakończył – papież nie mógł publicznie mieć kochanki. W tym czasie Vanozza wyszła kilkakrotnie za mąż (częściowo po to, by chronić swój majątek i pozycję społeczną), ale wciąż pozostawała blisko Rodriga i dzięki jego papieskiemu wsparciu utrzymywała finansową stabilność. W Rzymie nadal prowadziła zajazdy, pensjonaty i nieruchomości, a otoczenie – zarówno kościelna, jak i świecka arystokracja – uważało ją za szanowaną przedsiębiorczynię.

Upadek Borgiów

Po nagłej śmierci papieża Aleksandra VI w 1503 roku i politycznym upadku jego syna Cesare Vanozza nieco wycofała się z życia publicznego. Zachowała majątek, ale z powodu skandali wokół nazwiska Borgiów ostrożnie poruszała się w nowych układach politycznych. W ostatnich dekadach życia zajmowała się głównie działalnością religijną i sprawami majątkowymi. Współcześni opisywali ją jako kobietę głęboko wierzącą, a jednocześnie przezorną, która nigdy nie zapomniała, jak przetrwać polityczne burze.



» Cesare Borgia był znaczącym mężem stanu i kluczową postacią w życiu Vannozzy

Dziedzictwo Vanozzy

Vanozza Cattanei zmarła w Rzymie 26 listopada 1518 roku w wieku 76 lat. Na uwagę zasługuje fakt, że pochowano ją publicznie i z należytą godnością w kościele Santa Maria del Popolo, gdzie jej grobowiec można oglądać do dziś. Czegoś takiego nie doświadczyły inne papieskie kochanki.

Jej pamięć przez długi czas była przyćmiona skandalami Borgiów, lecz współczesna historiografia coraz bardziej podkreśla przedsiębiorczość Vanozzy, jej polityczny wpływ i macierzyńską determinację, dzięki którym w trudnych czasach potrafiła zabezpieczyć przyszłość swoich dzieci. «



» Jako wdowa usunęła się w cień po tym, jak potęga Borgiów osłabła

Zygmunt zburzył dla żony bramę



Siedział przy jej łożu i trzymał ją za rękę. Damy dworu rozbiegły się, nie potrafiły zajmować się umierającą kobietą, której ciało pokryły cuchnące ropiejące wrzody. Polski król Zygmunt August zrobiłby jednak dla swojej ukochanej żony wszystko. Był gotów nawet zrzec się tronu.



» **Zygmunt August bez pamięci zakochał się w pięknej Barbarze z Litwy i postanowił ją poślubić**

Nie chciał dopuścić do siebie myśli, że królowej nie da się uratować. – *Przygotujcie wóz, przewieziemy ją do Niepołomic, tam powietrze jest lepsze* – nakazał **Zygmunt II August** (1520–1572). Do rezydencji pod Krakowem jednak nie dotarli, choć władca kazał nawet zburzyć bramę miejską, by powóz mógł przejechać. Królowa była zbyt słaba na podróż. W wielkim cierpieniu **Barbara Radziwiłłówna** (*1520) umarła 8 maja 1551 roku w Krakowie, zaledwie 5 miesięcy po swojej koronacji, którą jej mąż z trudem wywalczył. Czym córka litewskiego magnata tak oczarowała polskiego władcę, że stanął dla niej przeciw wszystkim?

Oczarowała go wdowa

Na polskim dworze szeptano o Barbarze, że oczarowała króla. O tej przedstawicielce potężnego litewskiego rodu Radziwiłłów krążyły pogłoski, że była wyjątkową pięknością. Wydano ją za starszego możnowładcę **Stanisława Gasztołda** (ok. 1507–1542), a po jego śmierci – ponieważ nie mieli dzieci – majątek przeszedł na własność korony. – *Pojadę do wdowy, aby to z nią omówić* – oznajmił Zygmunt August, który wówczas rządził na Litwie i był ciekaw słynnej piękności. W październiku 1543 roku przybył do zamku w Gieranionach (dzisiejsza Białoruś). Małżonkę, której nie znosił, zostawił w odległym Krakowie. Gdy ujrzał Barbarę – wysoką, jasnowłosą kobietę o regularnych rysach i ujmującym sposobie bycia – stracił głowę. W Gieranionach pozostał dłużej, niż planował, potem przeniósł się do Wilna, a piękność zamieszkała w rodzinnym pałacu. Spotykali się potajemnie, specjalnym przejściem, które rozpalony kochanek kazał wybudować między obiema rezydencjami. Po śmierci żony, **Elżbiety Habsburżanki** (1526–1545), Zygmunt August nie musiał już kryć uczucia. Barbara stała się w Wilnie jego królową, spędzała z nim czas w rozkoszach, obsypywana kosztownymi darami. Tymczasem, aby dynastia Jagiellonów nie wymarła, jego rodzice szukali mu żony o odpowiedniej pozycji.

Zmyślona ciąża?

Wreszcie Zygmunt August odważył się przekazać wieści rodzicom. – *Już się ożeniłem* – wyznał w lutym 1548 roku. Gdy ujawnił, że poślubił poddaną i kochankę, i to bez zgody sejmu, rodzice zażądali, by unieważnił ten związek. – *To oszustka, która cię omamiła!* – grzmiała jego despotyczna matka **Bona Sforza** (1494–1557). Syn pozostał jednak nieugięty. Czekał, że ukochana urodzi mu dziedzica, lecz tak się nie stało. Albo pogłoski o jej ciąży były wymysłem Radziwiłłów, aby zmusić króla do ślubu, albo poroniła. Mimo to Zygmunt nie porzucił Barbary, nawet kilka miesięcy później, gdy zmarł jego ojciec i sam wstąpił na polski tron. Sprowadził piękność do Krakowa i osadził ją na Wawelu, we wspaniałej renesansowej rezydencji, którą uwielbiała także Bona Sforza. Obsypywał żonę majątkami na Litwie, drogimi szatami i perłami, do których Barbara miała słabość. Podobało mu się, że była przeciwieństwem jego ambitnej matki – nie ingerowała w rządy, choć wielu jej krewnych tego pragnęło. – *Uczynię z ciebie królową Polski* – obiecywał żonie Zygmunt. Kosztowało go to jednak wiele wysiłku.

Otruta przez teściową?

Mieszał groźby z przekupstwem. Robił wszystko, by zapewnić legalność małżeństwa oraz narodziny dziedziców – których wciąż się nie doczekał. Barbara chudła i skarżyła się na „kamień w brzuchu" (najpewniej cierpiała na raka narządów rodnych). 7 grudnia 1550 roku na jej głowę wreszcie nałożono koronę. Dawna słynna piękność była już wtedy tylko cieniem samej siebie. Nie potrafiła nawet cieszyć się z faktu, że teściowa uznała ich związek. Zresztą na dworze po śmierci Barbary szeptano, że było to jedynie na pokaz. – *Teściowa ją otruła* – twierdzili niektórzy. «



» **Bona Sforza robiła wszystko, by jej syn nie uczynił z nieszlachetnej poddanej królowej**

WYGNAŁ MATKĘ

Po śmierci żony Zygmunt II August pogrążył się w rozpaczy. Ponieważ królowa pragnęła spocząć w Wilnie, **szedł pieszo za karawanem, a po drodze zatrzymywał się w każdym kościele, by odprawiono mszę.** Później wyrzekł się ulubionych rozrywek i ubierał się wyłącznie na czarno. **Wygnał matkę z Krakowa** do Mazowsza, a gdy Bona Sforza zrozumiała, że nie odzyska łaski syna, **wróciła do rodzinnych Włoch.** Tam zabrała ze sobą dworzanina-powiernika, który **wkrótce ją otruł.** ■

Kłopoty królów Francji:

Czy zazdrość ich kochanek wpłynęła na przebieg wojen?

Na zakończenie turnieju ktoś wpadł na pomysł, by obecni kawalerowie zagłosowali na najpiękniejszą damę francuskiego dworu. Faworyta Franciszka I uśmiechała się pewnie, przekonana o zwycięstwie. Jednak otrzymała tyle samo głosów co Diana de Poitiers, kobieta starsza od niej niemal o całe 10 lat.



» Diana de Poitiers była piękna nawet jako dojrzała kobieta. Stała się muzą i modelką artystów

Nie potrafiła przełknąć porażki. Gdy **Diana de Poitiers** (ok. 1500–1566) zachowała kamienną twarz, **Anna de Pisseleu** (1508–1580) wybuchła histerycznym śmiechem. – *Tylko głupiec mógłby oddać głos na taką starą babę* – cedziła przez zęby i wściekła opuściła trybunę. Nigdy tego nie zapomniała. Obie zostały zaciekłymi wrogami – na śmierć i życie. *Zazdrościły sobie nawet własnych przywar* – pisał później filozof i pisarz **Charles Montesquieu** (1689–1755). Na francuskim dworze z powodu ich rywalizacji panowała napięta atmosfera. Anna była oficjalną metresą króla **Franciszka I** (1494–1547), a Diana podbiła serce i została kochanką jego syna **Henryka** (1519–1559), którego wychowywała od dzieciństwa. Obie damy swoimi intrygami nieraz wciągały monarchów Francji w kłopotliwe sytuacje.

Chłopiec nie zapomniał o pocałunku

„Turniej ku czci piękna" był pomysłem Franciszka I i stał się kulminacją paryskich uroczystości koronacyjnych w marcu 1531 roku. Korona królowej Francji należała już do jego nowej żony, **Eleonory Austriaczki** (1498–1558), mającej gwarantować pokój między jej bratem cesarzem **Karolem V** (1500–1558) a mężem. Choć Eleonora była obwieszona klejnotami i traktowana z honorami, widziała, że król bawił się u boku młodszej, uwodzicielskiej Anny de Pisseleu, z którą zachowywał się poufale. To właśnie dla niej król chciał zorganizować rycerskie zmagania, bo wierzył, że zostanie wybrana najpiękniejszą damą. Była to także okazja dla królewskich synów, by pokazali swoje umiejętności turniejowe. Przeżyli już ciężkie chwile z winy ojca. Gdy w 1525 roku Franciszek przegrał bitwę pod Pawią i trafił do niewoli cesarza, odzyskał wolność tylko dlatego, że zamiast niego w hiszpańskim więzieniu znaleźli się jego dwaj synowie – następca tronu **Franciszek** (1518–1536) i młodszy brat Henryk. Pożegnanie z chłopcami było wówczas rozdzierające. Brały w nim udział także damy dworu, w tym Diana de Poitiers, żona jednego z najwyżej postawionych mężczyzn w królestwie, wielkiego seneszala Normandii **Ludwika de Brézé** (1463–1531). Uklękła wtedy przy Henryku, objęła go i pocałowała w czoło. Nigdy o tym nie zapomniał. Teraz nadszedł moment, by się odwdzięczyć.



» Król Franciszek I zawsze przedkładał swoje metresy nad żonę Eleonorę

Podoba się i ojcu, i synowi

Następca tronu pochylił kopię przed królową Eleonorą i dyplomatycznie oddał jej swój sukces w turnieju. Henryk zaskoczył wszystkich – na swoją damę turniejową wybrał Dianę. Odpłacał jej za życzliwość i troskę, jakie okazywała mu po powrocie z niewoli w domu Brézé w Normandii. Było w tym jednak coś więcej. Nie był już chłopcem i potrafił docenić kobiecą urodę. A dama o alabastrowej cerze, wysokiej posturze (około 170 cm), która równie dobrze radziła sobie w siodle i na polowaniu, jak i w błyskotliwej rozmowie, jawiła mu się niczym bogini. – *Dom bez dam jest jak ogród bez kwiatów* – mawiał jego ojciec. Franciszkowi również podobała się piękna Diana, ale nie zamierzał jej uwodzić. Zazdrosne sceny Anny de Pisseleu były trudne do zniesienia i kosztowały go wiele darów. Poza tym szanował żałobę wdowy po seneszalu, a kobieta obiecała, że spróbuje rozweselić jego wiecznie melancholijnego drugiego syna. – *Uczynię go swoim rycerzem* – zdecydowała urodziwa wdowa.

Erotyczna pokusa

Nawet żałobę potrafiła uczynić wyrafinowaną: do końca życia nosiła



» Odwieczny rywal francuskiego monarchy – Karol V został jego szwagrem. Na krótko zapanował pokój

czerń, ale spod rozciętych rękawów prześwitywała biel. Te barwy przejął i jej rycerz. Po powrocie na dwór Diana stawała się kluczową postacią w bezdzietnym domostwie Henryka i zyskała sympatię jego żony **Katarzyny Medycejskiej** (1519–1589). Ta rodzina niespodziewanie znalazła się u szczytu władzy. W sierpniu 1536 roku następca tronu, wyczerpany popularną wówczas grą w piłkę, napił się zimnej wody, dostał silnych boleści i zmarł. Krążyły pogłoski, że został otruty. Nowym następcą został Henryk. Wtedy Diana podjęła decydujący krok, wsparta przez sojusznika, księcia **Anne de Montmorency** (1493–1567), który zaprosił królewskiego młodzieńca i dojrzałą piękność do swojego zamku Écouen. Jego wiejska rezydencja słynęła z witraży o erotycznych scenach, które szokowały nawet światowców. Tam właśnie Diana i Henryk przeżyli noc miłości, a mimo dużej różnicy wieku narodziło się między nimi silne uczucie. Było ono wprawdzie podszyte pewnym wyrachowaniem ze strony Diany, ale nie brakowało w nim czułości i wielkoduszności. – *Powinieneś choć raz czy dwa razy w tygodniu odwiedzać łoże małżeńskie* – radziła Henrykowi, którego nie pociągała żona Katarzyna. Francja potrzebowała następcy tronu. Wzrost wpływów Diany trudno było jednak znieść oficjalnej metresie króla, który wciąż zasiadał na tronie.

Sztuczne zęby to za mało

Złoty brokat podszyty gronostajem, suknie przetykane złotem i klejnoty – Anna de Pisseleu uwielbiała przepych, a król nie szczędził na jej stroje. Minęły czasy, gdy jako młodziutka gąska chwaliła się listami Franciszka. Teraz pragnęła majątków i tytułów. Doskonale wiedziała, jak postępować z królem – raz dawała rozkosz, innym razem urządzała sceny. By umocnić swoją pozycję (była damą dworu królowej), wraz z królem wybrała kandydata na męża: **Jeana de Penthièvre** (1505–1564), podupadłego szlachcica, który za ślub otrzymał sowitą zapłatę i tytuł księcia d'Étampes. Anna w jednej chwili została księżną, a dochody powiększała łapówkami za posady zdobywane dzięki protekcji kochanka. Stopniowo budowała własną klikę i ingerowała w politykę, często w walce o wpływy z Dianą. Najpierw uderzyła w jej urodę. Zjednała sobie pewnego mrocznego poetę, **Jeana Voulté** (ok. 1505–1542), który układał i rozpowszechniał szydercze wierszyki, wspominając w nich o „umalowanej twarzy, zmarszczkach, sztucznych zębach i zwiędłej cerze" metresy następcy tronu. To jednak Annie nie wystarczało – czekała na lepszą okazję. Okazja nadeszła, gdy Anne de Montmorency, głównodowodzący królewską armią i człowiek z obozu Diany, popełnił błąd podczas



» **Faworyta Anna de Pisseleu raz obdarzała króla rozkoszą, a raz urządzała mu potworne awantury**

negocjacji pokojowych z cesarzem Karolem, na których Francja ostatecznie straciła. – *Powinien za to odpokutować* – podsycała Anna kochanka. W 1541 roku Montmorency musiała opuścić dwór, a w niełaskę popadła także sama Diana.

Wygnanie dla spiskowców

– *Te przeklęte baby i ich swary* – westchnął Franciszek I. Król się starzał, chorował, a Anna obawiała się, że ta „stara kobieta" wkrótce będzie miała większe wpływy niż ona, dlatego nieustannie oskarżała o coś Dianę.



» **Anne de Montmorency zaoferował Dianie i księciu Henrykowi gniazdko miłości**

– *Ona chce przywrócić Montmorency'ego na stanowisko dowódcy* – twierdziła. Pewnego dnia, gdy Henryk przebywał na wyprawie wojennej, król zdecydował się na stanowczy krok. – *Madame, proszę udać się na swój zamek Anet* – rozkazał Dianie. Tam też Henryk udał się po kłótni z ojcem, kiedy dowiedział się o wygnaniu jego ukochanej z dworu. W Anet, wraz ze swoimi stronnikami, opracował plan, jak powstrzymać kolejne intrygi księżnej d'Étampes, która próbowała wzmocnić władzę młodszego brata Henryka, księcia **Karola Orleańskiego** (1522–1545), i skłócić obu młodzieńców. Taki rozłam sprzyjałby cesarzowi Karolowi V, a na to francuski monarcha nie zamierzał pozwolić. Dlatego 1 stycznia 1545 roku zezwolił Dianie na powrót. Piękna wielka seneszalka miała już gotowy plan odwetu…

NIE ODDAŁA KLEJNOTÓW

Pierwszą oficjalną metresą Franciszka I była wykształcona, pełna ogłady dama dworu **Françoise de Foix** (ok. 1495–1537), zamężna hrabina Châteaubriant. **Ponieważ królowa matka nie znosiła jej rodziny, podsunęła synowi młodszą Annę de Pisseleu**, która



szybko wyparła rywalkę. Anna doprowadziła do tego, że król **zażądał od Françoise zwrotu klejnotów**, które jej podarował. Hrabina kazała jednak przetopić biżuterię i **odesłała w zamian sztabki złota**, dodając, że to, co wygrawerowano na klejnotach, należało tylko do niej. **Król poczuł wstyd i odesłał złoto z powrotem.** ■



» **Diana de Poitiers odziedziczyła po mężu zdobiony obrazami i rzeźbami skąpo odzianej właścicielki zamek Anet**

Faworyta donosiła wrogowi?

Diana de Poitiers długo czekała na swoją chwilę – zaciskała zęby i znosiła upokorzenia. Teraz odkryła słabość rywalki. – *Zdradziła swój kraj i króla* – podsycała plotki o księżnej d'Étampes. Latem 1544 roku, jeszcze przed wygnaniem seneszalki do zamku Anet, na nowo rozgorzał konflikt między Franciszkiem I a Karolem V. Wojna układała się pomyślnie, delfin odnosił sukcesy, a Francuzi mieli szansę na zwycięstwo – do czasu, gdy w ręce wroga wpadły szyfry używane przez francuski sztab generalny. Szala zwycięstwa przechyliła się na stronę wojsk cesarskich. Pojawiły się pogłoski, że królewska faworyta Anna przekazała cesarzowi szyfry oraz inne strategiczne informacje. Czy jej żądza zemsty sięgnęła aż tak daleko tylko po to, by zdyskredytować w oczach króla jego syna Henryka, wynieść na szczyty mniej zdolnego, lecz oddanego Karola Orleańskiego, a przede wszystkim upokorzyć Dianę? Nigdy tego nie udowodniono, a ostateczny kres jej planom położyła śmierć Karola Orleańskiego. Podczas jednej z wypraw wojennych zatrzymał się w domu, w którym ludzie zmarli na dżumę. Zlekceważył niebezpieczeństwo. Twierdził, że: *Żaden syn Francji jeszcze nie umarł na zarazę*. Położył się na łożu po zmarłych, wkrótce dostał gorączki i 9 września 1545 roku zmarł. – *To Diana de Poitiers go otruła* – mówiła Anna. Jednak panowanie królewskiej faworyty dobiegało końca.

Mądrość na łożu śmierci

– *Jest przeżarty wewnętrznym rozkładem od stóp do głów* – stwierdzili lekarze, którzy oceniali stan zdrowia Franciszka I. Od lata 1545 roku dokuczał mu wrzód „w dolnej części ciała". – *Bóg karze mnie tam, gdzie najwięcej grzeszyłem* – westchnął miłośnik kobiet. Jego zdrowie chwilowo się poprawiło i natychmiast pospieszył do łoża księżnej d'Étampes. Anna go nie opuszczała, choć inni, zwłaszcza Henryk i jego stronnicy, już wyglądali końca panowania monarchy. W marcu 1547 roku już nie pomogło otwarcie wrzodu – infekcja była tak rozległa, że doprowadziła do sepsy. Anna popędziła do komnaty umierającego kochanka. – *Znikaj stąd* – rzucił do niej w przedpokoju następca tronu. Faworyta łatwo się nie poddała, dotarła do królewskiego łoża i urządziła histeryczną scenę. Ostatecznie została wyprowadzona. Jeszcze zanim król pogrążył się w agonii, zdążył porozmawiać z synem. – *Nie ulegaj woli innych tak, jak ja ulegałem księżnej d'Étampes* – powiedział i to była jedna z jego ostatnich rad dla Henryka. Władzę objął młody monarcha, a w praktyce do łask powrócił Montmorency. Nową pierwszą damą Francji miała być kobieta, której inicjał Henryk kazał wpleść w swój herb. Diana wreszcie miała okazję zostać prawdziwą królową w cieniu tronu i zemścić się na rywalce.

Ograbiona z diamentu

Śmiałości jej nie brakowało. Księżna d'Étampes początkowo schroniła się w swoich dobrach i czekała na rozwój wydarzeń. Wydawało się, że o niej zapomniano, lecz nie zamierzała zaszyć się na prowincji. Umówiła audiencję u króla. – *Sire, czy mogłyby mi zostać zwrócone dawne komnaty w Saint-Germain?* – spytała bezczelnie, jakby powrót do ulubionej rezydencji Franciszka był możliwy mimo obecności Diany. Nie mogła jednak wrócić na dwór i musiała pożegnać się z bajecznym diamentem, który ofiarował jej Franciszek. Henryk przekazał go jako osobisty podarunek swojej faworycie, powierzył jej również najcenniejsze klejnoty koronne i nadał tytuł księżnej – najwyższy zaszczyt dla kobiety niekrólewskiego pochodzenia. Dianie to nie wystarczyło – odebrała



» **Po śmierci Franciszka I nic już nie powstrzymywało Diany przed zemstą na jego metresie i swojej rywalce Annie**

rywalce także zamek na wsi, pałac w Paryżu i inne posiadłości, a w końcu doprowadziła do wyjazdu Anny do Bretanii, do męża. Przez 18 lat była metresa czekała, aż małżonek umrze. – *Nie każdej dane jest szczęście zostać wdową* – wzdychała księżna d'Étampes. Gdy wreszcie tak się stało, była już stara i w towarzystwie dworskim nie było dla niej miejsca. «

ZEMSTA ŻONY

Po tragicznej śmierci Henryka II podczas turnieju królowa **Katarzyna Medycejska zażądała od jego kochanki zwrotu królewskich klejnotów.** Wysłała Dianie wiadomość, by nie pokazywała się na dworze. **Zostawiła jej wszystko z wyjątkiem zamku Chenonceau.** Ten



renesansowy klejnot wzniesiony nad dopływem Loary – rzeką Cher ukochana łowczyni

Diana połączyła mostem z drugim brzegiem rzeki, by łatwiej docierać do łowieckich terenów. **Zamek wpadł w oko Katarzynie. Zaproponowała Dianie w zamian rezydencję Chaumont**, lecz nowa właścicielka nigdy się tam nie zadomowiła i ostatecznie przeniosła się do **Anet.** ■

Florencki władca uległ czarodziejce

Przyciągnięta krzykiem tłumu wyjrzała na ulicę. Bianca dostrzegła orszak towarzyszący synowi florenckiego księcia. Franciszek uniósł wzrok i zobaczył w oknie urodziwą rudowłosą dziewczynę. Postanowił, że musi ją mieć, czym ściągnął na siebie niemałe kłopoty.

Bianca Cappello (1548–1587), piękność z wpływowej weneckiej rodziny, już raz popełniła błąd i uległa miłości. W listopadzie 1563 roku przystojny Florentczyk **Pietro Bonaventuri** (†1572) namówił ją do ucieczki z domu. Wzięli ślub, lecz takiej zniewagi rodzina dziewczyny – a więc i Wenecja – nie wybaczyła. Uwodziciela skazano na śmierć, a za parę zbiegów wyznaczono wysoką nagrodę. Nowożeńcy schronili się we Florencji. Tam wyszło na jaw, że Pietro nie był szlachcicem, tylko zwykłym pomocnikiem wyrzuconym z pracy i mieszkającym z ubogą rodziną w ciasnym lokum. Zamiast szczęśliwie żyć w dostatku, Bianca stała się służącą. Gdy zainteresował się nią syn florenckiego księcia – **Franciszek I Medyceusz** (1541–1587), wiedziała, że nie będzie już lepszej okazji, by wyrwać się z nędzy.



» **Bianca Cappello chciała za wszelką cenę zatrzymać przy sobie władcę Florencji. Jako syna podsunęła mu obce dziecko**

Rodzinne kłopoty

Życie we troje miało swoje zasady. Przebiegły Pietro korzystał z pozycji przy florenckim dworze, a jego żona obdarzała łaskami mężczyznę, który od 1564 roku współrządził ze schorowanym ojcem – **Cosimem** (1519–1574). Franciszek dzielił czas między laboratorium a Biancę. Nie porzucił jej nawet po ślubie z **Joanną Habsburg** (1547–1578), kobietą o dobrym pochodzeniu, lecz bez iskry. Wkrótce pojawił się inny problem: mąż weneckiej piękności prowokował i knuł. Książę cofnął opiekę nad nim i za jego cichym przyzwoleniem Pietro został zamordowany. Bianca opłakiwała męża – był wszak przystojniejszy i zabawniejszy niż książę – lecz postawiła na pewniejsze rozwiązanie. Aby umocnić swoją pozycję, musiała dać nowemu ukochanemu syna, którego nie doczekał się od żony. Długo się to nie udawało, aż w końcu nadszedł dzień, gdy miała dla Franciszka radosną wiadomość…

Czekają na śmierć

– *Mamy chłopca* – pochwaliła się Bianca. Franciszek był wniebowzięty, uznał **Antonia** (1576–1621) za swojego syna i „kupił" mu władzę w Królestwie Neapolu. Rok później z prawego łoża wielkiego księcia przyszedł na świat kolejny chłopiec, a kochanka usunęła się w cień. Władca jednak nie potrafił bez niej żyć. Kolejna szansa dla pięknej Wenecjanki pojawiła się, gdy Joanna zmarła po przedwczesnym porodzie drugiego syna. – *Oczarowała go, a jego żonie pomogli odejść z tego świata* – szeptano we Florencji, gdyż powszechnie wiadomo było, że Bianca, podobnie jak książę, pasjonowała się alchemią. Trzy miesiące później świeżo owdowiały Franciszek potajemnie poślubił faworytę, a po



» **Po uczcie pojednawczej z bratem i szwagrem książęca para podejrzanie szybko umarła**

zakończeniu żałoby odbył się oficjalny ślub i koronacja nowej wielkiej księżnej. To było już zbyt wiele dla kardynała **Fernanda Medyceusza** (1549–1609), brata władcy, który od zawsze marzył o rządach we Florencji.

Podrzucony syn

– *Ciążę tylko udawała, a temu głupcowi podsunęła kupione dziecko* – twierdził kardynał Fernando, który takie informacje otrzymał od służącej jego nowej bratowej. Udowodnić to było jednak trudno, bo część wtajemniczonych w spisek podejrzanie zmarła. Po latach Bianca przyznała się mężowi do oszustwa, ale on mimo wszystko nie przestał jej kochać. Florentyńczycy nie znosili tej pary i woleli widzieć na tronie Fernanda. Kardynał w końcu przystał na ugodę z Franciszkiem i zaprosił parę na pojednawczą ucztę do wiejskiej rezydencji Medyceuszy. Wkrótce oboje dostali wysokiej gorączki i po kilku dniach zmarli, w odstępie zaledwie kilku godzin (pojawiły się hipotezy o zatruciu arsenem, ale też o malarii). – *Pochowajcie ją, gdzie chcecie, między Medyceuszami nie ma dla niej miejsca* – zadecydował Fernando i wydał ostateczny wyrok na piękną Biancę. «

NIENAWIŚĆ SPADŁA I NA WILLĘ

Dla swojej metresy Franciszek I Medyceusz **kazał wznieść** we Florencji, ręką nadwornego architekta **Bernarda Buontalentiego** (1531–1608), **okazały pałac** obok oficjalnej rezydencji. **Dla pary powstała też rezydencja w Pratollino** pod Florencją, gdzie odbył się ślub. Fantazyjne groty, monumentalne rzeźby w parku, pomysłowe **instalacje wodne i sam dom legły w gruzach po śmierci małżonków** – częściowo dlatego, że willa w Pratollino była kojarzona ze znienawidzoną Biancą. ■

Małgorzata Parmeńska: regentka Niderlandów

Małgorzata Parmeńska urodziła się 28 grudnia 1522 roku w Oudenaarde, na terenie dzisiejszej Belgii. Była nieślubnym dzieckiem Karola V, cesarza Świętego Cesarstwa Rzymskiego, oraz Johanny van der Gheynst, flamandzkiej szlachcianki. Choć przyszła na świat poza małżeństwem, ojciec troszczył się o nią i zapewnił jej znakomite wychowanie.

Dzieciństwo spędziła na dworach hiszpańskich i włoskich, gdzie obok języków i muzyki uczyła się także zasad polityki i dworskiej etykiety. Wczesna praktyka dyplomatyczna doskonale przygotowała ją do roli regentki.

Małżeństwa dynastyczne

Los Małgorzaty jako córki cesarza zależał nie tylko od jej osobistych pragnień, lecz także od politycznych planów dynastii Habsburgów. Dla Karola V małżeństwa były przede wszystkim narzędziem wzmacniania sojuszy, a Małgorzata stanowiła doskonałe ogniwo do umocnienia wpływów habsburskich.

Jej pierwszym mężem w 1536 roku został **Aleksander Medyceusz**, książę Florencji i członek słynnego rodu Medyceuszy. Aleksander nie tylko rządził jednym z najważniejszych miast-państw, ale też miał bliskie więzi z Państwem Kościelnym i Habsburgami, co czyniło małżeństwo korzystnym politycznie i strategicznie. Związek ten jednak szybko zakończył się tragedią – w 1537 roku Aleksander został zamordowany przez swojego krewnego Wawrzyńca pod pretekstem walki z tyranią. Małgorzata została bezdzietną wdową, a po tragedii wróciła pod opiekę dworu habsburskiego.

Karol V nie zwlekał z kolejnymi planami małżeńskimi. W 1538 roku Małgorzata wyszła za **Oktawiusza Farnese**, księcia Parmy i Piacenzy, potomka wpływowego włoskiego rodu i wnuka **papieża Pawła III**. Ten związek umocnił więzi między Habsburgami a Państwem Kościelnym. W chwili ślubu Oktawiusz miał zaledwie 14 lat, a Małgorzata 16, dlatego ich relacja początkowo miała charakter bardziej formalny niż małżeński.



» **Małgorzata Parmeńska była doświadczoną dyplomatką, lecz nie mogła pogodzić się z niewiedzą króla Hiszpanii na temat sytuacji w powierzonej jej ziemi**

Zrodzona do polityki

Pierwsze lata małżeństwa upłynęły pod znakiem napięć. Młodzieńcza niedojrzałość Oktawiusza i silny charakter Małgorzaty często prowadziły do konfliktów. Dodatkowo sytuacja polityczna była trudna: Parma znalazła się w centrum rywalizacji między Habsburgami a Państwem Kościelnym, co wystawiało małżeństwo na liczne próby.

Z czasem jednak relacja się umocniła, głównie dzięki wspólnym interesom i konieczności politycznego przetrwania. Małgorzata zręcznie lawirowała między lojalnością wobec męża, ojca, a później przyrodniego brata **Filipa II** i zdołała zachować wpływy zarówno na dworze hiszpańskim, jak i włoskim. Para doczekała się syna – **Alessandra Farnese** (1545–1592), który zasłynął później jako gubernator Niderlandów i wybitny dowódca wojskowy.

Małżeństwa Małgorzaty były starannie zaplanowanymi sojuszami wpisanymi w skomplikowaną sieć XVI-wiecznej europejskiej dyplomacji. Zarówno jej wczesne wdowieństwo, jak i związek z Oktawiuszem Farnese przyczyniły się do jej późniejszego awansu jako doświadczonej i politycznie dojrzałej regentki Niderlandów.

Regentka Niderlandów

Po abdykacji Karola V jego syn **Filip II Habsburg** (1527–1598) mianował w 1559 roku Małgorzatę Parmeńską regentką (gubernatorką) Niderlandów. Zadecydowało o tym kilka czynników: była przedstawicielką Habsburgów, część dzieciństwa spędziła w Niderlandach, znała język i złożone relacje między prowincjami. Jej lojalność wobec korony miała kluczowe znaczenie w regionie, gdzie panowanie Habsburgów coraz częściej kwestionowano.

Okoliczności mianowania Małgorzaty wiązały się także z faktem, że Filip II pragnął na stałe pozostać w Hiszpanii i rządzić Niderlandami na odległość. Potrzebował więc regentki obdarzonej zdolnościami dyplomatycznymi, dostępem do doradców wojskowych i zaufaniem miejscowej elity. We wszystkich tych aspektach Małgorzata wydawała się odpowiednia.

Napięcia społeczne

Zadanie okazało się niezwykle trudne. Niderlandy były bogatym ośrodkiem handlu i przemysłu, lecz politycznie i religijnie były głęboko podzielone. Protestantyzm, zwłaszcza kalwinizm, szybko rozprzestrzeniał się wśród mieszczaństwa i części szlachty, podczas gdy korona hiszpańska narzucała wyłącznie katolicyzm. Ta religijna i polityczna sztywność wywoływała coraz ostrzejsze konflikty.

Największym wyzwaniem za regencji Małgorzaty był postulat autonomii miejscowej szlachty. Potężni

przywódcy prowincji, jak **Wilhelm Orański**, hrabia **Egmont** czy hrabia **Horn**, chcieli zachować swoje przywileje i ograniczyć wpływy hiszpańskiej administracji. Małgorzata musiała balansować między rozkazami króla a oczekiwaniami lokalnych elit, podczas gdy napięcia religijne stale narastały.

Sytuację dodatkowo komplikowała nieustępliwość Filipa II. Król przesyłał Małgorzacie szczegółowe instrukcje i często nie liczył się z lokalnymi realiami. To ograniczało jej swobodę działania i rodziło napięcia między nią a hiszpańskim dworem. Małgorzata próbowała łagodzić represje religijne, aby uniknąć otwartego buntu, lecz jej kroki nie zawsze zyskiwały akceptację Madrytu.

Na początku lat 60. XVI wieku nietolerancja religijna, ciężary ekonomiczne i ograniczanie praw samorządowych doprowadziły w końcu do powszechnego niezadowolenia. Polityczna przenikliwość i władza Małgorzaty zdołały na krótko spowolnić rozwój kryzysu, jednak głębokie społeczne i religijne antagonizmy zwiastowały już wybuch zbrojnego konfliktu. Okres ten przeszedł do historii jako zapowiedź wojny o niepodległość Niderlandów.

Kryzys religijny i polityczny

Król Hiszpanii Filip II Habsburg, którego rządy opierały się na wierze katolickiej i obronie jedności Kościoła, wprowadził surowe środki zwalczające protestantyzm. Królewskie dekrety nie tylko zakazywały szerzenia nauk reformacyjnych, ale także przewidywały karę śmierci dla każdego, kto trwał przy wyznaniu kalwińskim lub luterańskim. Obecność inkwizycji i bezwzględność miejscowych trybunałów dodatkowo potęgowały napięcia w religijnie podzielonych prowincjach.

Małgorzata, z natury spokojna i skłonna do kompromisów, rozumiała, że specyfika Niderlandów (bogate miasta, silne mieszczaństwo, autonomia szlachty i wolność handlu) nie znosi nadmiernej centralizacji ani nietolerancji religijnej. Choć pozostała lojalna wobec swojego brata Filipa II, starała się pełnić funkcję pośredniczki między nim a miejscową elitą. Jej celem było uniknięcie otwartego konfliktu zbrojnego oraz zachowanie formalnej wierności królewskiej woli.



» **Przedstawienie Małgorzaty w kronice z 1536 roku**

Latem 1566 roku sytuacja polityczna nabrała dramatycznego tempa. Protestanccy kaznodzieje zaczęli gromadzić zwolenników na masowych nabożeństwach pod gołym niebem za murami miast (tzw. *hagepreken*), podczas których nie tylko głosili swoje nauki, ale też zachęcali do sprzeciwu wobec hiszpańskiego ucisku. Wraz z narastającym napięciem starcia między katolikami a protestantami stawały się coraz częstsze.

Rewolta ikonoklastów

W sierpniu tego samego roku wybuchła słynna rewolta ikonoklastów (niderl. *Beeldenstorm*). Grupy protestantów – często mieszczanie, rzemieślnicy, a nawet kobiety i dzieci – wdzierały się do kościołów i klasztorów i niszczyły obrazy, ołtarze, rzeźby i malowidła. Ikonoklazm szybko rozprzestrzeniał się z miasta do miasta: świątynie w Antwerpii, Gandawie, Brukseli i innych ośrodkach doznały poważnych zniszczeń.

Po otrzymaniu wiadomości o rewolucji Małgorzata zrozumiała, że brutalna i totalna odpowiedź grozi wojną domową. Dlatego – wbrew woli dworu – tymczasowo wstrzymała represje religijne i rozpoczęła negocjacje ze zbuntowaną szlachtą oraz władzami miejskimi. Był to krok pragmatyczny: chciała zyskać czas na przywrócenie porządku i zapobiec temu, by bunt przerodził się w wojnę o niepodległość.

Lokalnie decyzja obniżyła napięcie, lecz w Madrycie odebrano ją inaczej. W oczach Filipa II ustępstwa Małgorzaty były oznaką słabości, co podważało autorytet korony i wyjątkowość katolicyzmu. Król uznał, że regentka nie potrafi rządzić twardą ręką i wysłał do Niderlandów **Fernanda Álvareza de Toledo**, księcia Alby.

Alba słynął z bezwzględności i żelaznej dyscypliny wojskowej. Jego zadaniem nie było negocjowanie, lecz przywrócenie porządku twardszymi środkami – okupacją wojskową, egzekucjami i demonstrowaniem hiszpańskiej potęgi. Jego przybycie wzbudziło strach nie tylko wśród protestantów, lecz także wśród wielu katolickich arystokratów. Wszyscy wiedzieli, że książę nie będzie wybierał środków ani stron.

Małgorzata straciła wpływy. Choć formalnie pozostała jeszcze przez kilka miesięcy na stanowisku gubernatorki, rzeczywista władza przeszła w ręce Alby. Tak zakończył się najtrudniejszy etap jej regencji, a rozpoczęła krwawa epoka długotrwałej wojny o niepodległość Niderlandów.

Rezygnacja i wycofanie się

Małgorzata miała poczucie, że wraz z przybyciem księcia Alby utraciła realną władzę, dlatego w 1567 roku zrezygnowała z funkcji regentki. Powróciła do Włoch, na posiadłości w Parmie i Piacenzie. Choć jej aktywna rola polityczna dobiegła końca, utrzymywała kontakt z dworem hiszpańskim i uważnie śledziła wydarzenia w Niderlandach.



» **Flandria czci Małgorzatę Parmeńską**

Dziedzictwo Małgorzaty

Małgorzata Parmeńska była wykształconą, dyplomatyczną i zdecydowaną kobietą biegle posługującą się kilkoma językami. Potrafiła utrzymać pozycję w polityce zdominowanej przez mężczyzn. Jej kariera regentki pokazuje dylemat między lojalnością wobec monarchy a interesami lokalnymi i wrażliwymi kwestiami społecznymi.

Małgorzata zmarła w Ortonie 18 stycznia 1586 roku. Pamięć o niej zachowała się przede wszystkim dzięki roli, jaką odegrała w dziejach Niderlandów, w których jej imię wiąże się z częściowo udaną, a częściowo tragiczną próbą złagodzenia napięć religijnych i politycznych. «

7 kobiet w wirze walk: oddane towarzyszki, wyrachowane kokietki i zręczne intrygantki



SYBILLA POSTAWIŁA NA WOJENNEGO NIEUDACZNIKA Z MIŁOŚCI STRACIŁA JEROZOLIMĘ

Straciła głowę, a wraz z nią swoje królestwo. **Sybilla Jerozolimska** (ok. 1160–1190) zakochała się w przystojnym, lecz ubogim francuskim rycerzu **Guyu de Lusignanie** (1159–1194). Sprytnym fortelem doprowadziła do tego, że nie tylko sama została królową, lecz koronę osadziła także na głowie ukochanego męża. Guy szybko wyruszył na wojnę przeciwko potężnemu sułtanowi **Saladynowi** (1138–1193), mimo sprzeciwu jerozolimskiej rady, która nie miała najlepszego zdania o jego umiejętnościach wojskowych. W bitwie pod Hittinem 4 lipca 1187 roku Lusignan doprowadził wojsko krzyżowców do klęski i sam dostał się do niewoli. W tym czasie Sybilla przygotowywała Jerozolimę na oblężenie, gdyż było jasne, że miasto miało stać się głównym celem Saladyna. Królowa pragnęła jednak nade wszystko być u boku męża. Ostatecznie miasto się poddało, mieszkańcy mogli się wykupić, a Saladyn pozwolił Sybilli odejść do Nablusu, gdzie więziono Guya. Gdy w 1188 roku wyszedł na wolność, wierna żona towarzyszyła mu wraz z córkami aż pod Akkon – jedno z najważniejszych miast Królestwa Jerozolimskiego, które Lusignan postanowił oblegać. W obozie oddana królowa zmarła na malarię wraz z córkami. ■

MARYSIEŃKĘ ZDOBYWAŁ PIÓREM POGROMCA TURKÓW PISAŁ LISTY MIŁOSNE



Pisał do żony niemal przez 20 lat, od ich ślubu w 1665 roku. Mimo upływu czasu **Jan III Sobieski** (1629–1696), polski król i pogromca Turków, w listach zwracał się do małżonki zawsze tak samo czule: *Najukochańsza Marysieńko, jedyna pani mojego serca*. Długo czekali, by oficjalnie być razem. Przysięgę miłości złożyli sobie jeszcze przed śmiercią pierwszego męża Marysieńki. Planowali nawet wyjazd do rodzinnej Francji Marii **Kazimiery d'Arquien** (1641–1716), lecz zaradna kobieta – która trafiła do Polski w orszaku przyszłej królowej **Ludwiki Marii Gonzagi** (1611–1667) – zmieniła zdanie. Zrozumiała, że popularność Sobieskiego jako wodza w Polsce i w Europie rosła, i postanowiła to wykorzystać. Gdy jej mąż zdobywał laury na polach bitew, Marysieńka przygotowywała mu drogę do korony, którą objął w 1674 roku. We wrześniu 1683 roku, pod Wiedniem, Sobieski został naczelnym wodzem wojsk chrześcijańskich walczących przeciwko Turkom. Odniósł tam wielkie zwycięstwo. Jako pierwszy wkroczył do namiotu uciekającego wezyra **Kary Mustafy** (ok. 1634–1683), któremu udało się ocalić tylko harem. O wszystkim dokładnie informował swoją ukochaną w listach. ■

PREZENT DLA HISZPAŃSKIEJ KRÓLOWEJ JAK SMAKOWAŁY JEJ WOJENNE POMARAŃCZE?

– Staraj się przypodobać żonie, inaczej zacznie rozglądać się za innymi – ostrzegał hiszpański król swojego syna, przyszłego **Karola IV** (1748–1819). Ten jednak nie posłuchał rady, dlatego jego energiczna małżonka **Maria Luiza Parmeńska** (1751–1819) znalazła sobie zastępstwo w młodym i przystojnym członku straży królewskiej, **Manuelu Godoyu** (1767–1851), którego doprowadziła do stanowiska pierwszego ministra. Choć do tej funkcji zupełnie się nie nadawał, królowa zyskała realny wpływ na władzę, a jej bierny mąż mógł spokojnie oddawać się polowaniom. W maju 1801 roku, gdy wybranek Marii Luizy wyruszył na czele hiszpańskich wojsk na wojnę z Portugalią i oblegał twierdzę Elvas, dwaj żołnierze zerwali w miejscowym sadzie gałęzie pełne pomarańczy i przynieśli je dowódcy. Godoy wysłał je królowej z dwuznacznym listem: *Brakuje mi wszystkiego, ale do Lizbony nie wejdę z pustymi rękami*. Konflikt nazwano więc wojną pomarańczową. Hiszpania szybko zwyciężyła, a królowa mogła dalej cieszyć się swoim „dostawcą pomarańczy". ■



KAPRYŚNA SIOSTRA BONAPARTEGO
CHĘTNIE WYSYŁAŁA MĘŻA NA WOJNĘ

Skuteczny na polu bitwy, a przy tym lew salonowy. **Karolina** (1782–1839), najmłodsza siostra **Napoleona Bonapartego** (1769–1821), doskonale wiedziała, kogo chciała poślubić. Uparta, jak przystało na siostrę cesarza, w 1800 roku wymogła małżeństwo z **Joachimen Muratem** (1767–1815). Napoleon darzył swojego generała sympatią, lecz zdawał sobie sprawę, że Murat swoje sukcesy zawdzięczał bardziej temperamentowi niż talentowi wojskowemu. Początkowo Karolina była gotowa towarzyszyć mężowi w jego obowiązkach w Italii, a w 1805 roku, gdy ruszał pod Austerlitz, na krótko do niego dołączyła. Kiedy jednak cesarz powierzył Muratowi tron Neapolu, oboje przywykli już do wygodnego życia i nie zamierzali go porzucać. Napoleon zaznaczył jednak, że może powołać Murata do armii w każdej chwili. Król Neapolu musiał więc wyruszyć także na tragiczny pochód do Rosji w 1812 roku. Karolina pożegnała męża bez żalu – mogła przejąć władzę i oddać się miłosnym przygodom. ■

HAŃBA MONARCHII
ZYTA WPAKOWAŁA PANTOFLARZA W KŁOPOTY

„Włoska zdrajczyni", „włoska dziwka" – tak pogardliwie nazywano żonę ostatniego cesarza Austrii. **Zyta Burbon-Parmeńska** (1892–1989) nie miała w czasie I wojny światowej łatwego życia, bo pochodziła z rodu powiązanego z wrogim wobec Austro-Węgier obozem. Wiedziano, że miała duży wpływ na męża, **Karola I** (1887–1922), nieoficjalnie uczestniczyła w naradach i doradzała mu w sprawach państwowych. To ona popchnęła go do pokojowej inicjatywy – tajnych negocjacji z Francją za plecami Niemiec, w których pośredniczyli jej bracia. Gdy sprawa wyszła na jaw, wybuchła sprawa Sykstusa, która poważnie zdyskredytowała cesarza i zmusiła do podpisania abdykacji. Dla Zyty była to oznaka tchórzostwa, a w Austrii jej tego nie zapomniano – zapewniła sobie jeszcze większą nienawiść poddanych. ■



KSIĘŻNICZKA SABAUDZKA RATUJE ŻYDÓW
CZY HITLER OTRUŁ JEJ MĘŻA?

Na jej ślubie w 1930 roku obecny był Benito Mussolini, jednak **Joanna Sabaudzka** (1907–2000) nie podzielała jego nacjonalistycznych poglądów. Córka króla **Wiktora Emanuela III** (1869–1947) była pożądaną partią; poślubiła cara Bułgarii **Borysa III** (1894–1943) i u boku spokojnego męża angażowała się w działalność charytatywną.
Po wybuchu II wojny światowej Bułgaria stanęła po stronie Niemiec, lecz car opierał się naciskom **Adolfa Hitlera** (1889–1945). W tym czasie Joanna, wykorzystując swoje kontakty, zdobywała wizy dla bułgarskich Żydów, których Sofia odmówiła wydać III Rzeszy. Dzięki niej wielu z nich mogło uciec do Argentyny. Latem 1943 roku Hitler miał już dość bułgarskiego lawirowania i wezwał cara do Berlina. Po powrocie, 28 sierpnia 1943 roku Borys III nagle zmarł. Oficjalnie podano, że zmarł na niewydolność serca, jednak krążyły pogłoski, że przyczyną była powoli działająca trucizna, być może podana na rozkaz Führera. ■

RUDA IDOLKA PARAGWAJU
CZY ELIZA WOZIŁA NA FRONT PIANINO?

Kiedy syn paragwajskiego dyktatora **Francisco Solano Lópeza** (1827–1870) przywiózł z Paryża **Elizę Lynch** (1835–1886), damę o dość wątpliwej reputacji, w nowej ojczyźnie przyjęto ją niemal jak królową. Eliza szybko zaczęła wykorzystywać wpływy swojego partnera i gromadzić majątek. Po objęciu władzy López wszczął szaleńczą wojnę z Argentyną, Brazylią i Urugwajem. Jego piękność towarzyszyła mu w obozach wojskowych, ale nie rezygnowała z luksusów – pokazywała się w drogich sukniach, jadała ze złotych talerzy, a podobno woziła ze sobą nawet pianino. Stanęła na czele grupy kobiet i córek żołnierzy, znanej jako „Las Résidentas", które podążały za armią podczas tego wieloletniego konfliktu. Eliza wzięła także udział w krwawej bitwie pod Cerro Corá w Paragwaju 1 marca 1870 roku, gdzie zginęli dyktator i ich najstarszy syn. Pojmana, była zmuszona własnymi rękami wykopać im groby. W Paragwaju jedni czcili ją jak bohaterkę, inni jednak oskarżali, że na wojnie wzbogaciła się, pobierając składki na cele militarne i lokując je na własnym koncie. ■



Foto: Wikimedia.org, Meisterdrucke.com

Czy księżna z Beaufortu wstawiała się za protestantami?

Uroczyście wjechał do Paryża, a tłum witał go radosnymi okrzykami. U boku Henryka, w wystawnej lektyce, prezentowała się młoda, piękna kobieta w kosztownych szatach. To na nią spadły obelgi i wyzwiska „królewska ladacznica”! Niewiele brakowało, a olśniewająca Gabrielle sięgnęłaby po koronę.

Henryk IV (1553–1610) walczył z wrogami, ale nie ustępował pola także w łożnicach. Notoryczny kobieciarz potrafił wykonać właściwy krok dyplomatyczny w odpowiednim momencie – tak jak wtedy, gdy w 1593 roku porzucił wiarę przodków i z protestanta stał się katolikiem. Wypowiedział wówczas słynne słowa: *Paryż wart jest mszy*. Ten gest doprowadził do zakończenia wojen religijnych we Francji i wszędzie witano go z entuzjazmem. Niestety, mniej przenikliwy był w wyborze faworyt. Pierwsza z nich, **Gabrielle d’Estrées** (1573–1599), przyniosła mu wprawdzie wiele rozkoszy, ale i mnóstwo kłopotów.

Blondynka stroi fochy

W wojnie roku 1590 Henryk IV ponosił porażki. Nie udawało mu się odzyskać Paryża i nawet kobiety nie potrafiły go rozweselić. Z prawowitą małżonką, królową **Małgorzatą de Valois** (1553–1615), już dawno się rozstał, a stałej kochanki nie miał. Wtedy jego koniuszy **Roger de Bellegarde** (1562–1646) szepnął mu: *Poznałem właśnie zachwycającą kobietę, prawdziwą boginię. Chciałbym się z nią ożenić.* Zabrał więc króla na zamek Coeuvres, do rodowego gniazda wybranki. Gdy Henryk ujrzał wysoką, kształtną blondynkę o smukłej talii, alabastrowej cerze i błękitnych oczach, od razu się zakochał. Już następnego dnia musiał ją zobaczyć ponownie. Gabrielle jednak jego zaloty przyjęła chłodno. Nie była co prawda niewinną panienką – miała już kilku kochanków – lecz znużony, podstarzały władca wcale jej się nie podobał. – *Śmierdzi jak cap* – wyszeptała do swojego ukochanego Rogera. Ale doświadczony i wytrwały zdobywca nie zamierzał się poddać.



» Małgorzata de Valois nie chciała dać zgody na rozwód z powodu królewskiej metresy



» Rycerz Roger de Bellegarde potajemnie odwiedzał faworytę

Król woził ze sobą jej obraz

– *Nie bądź niemądra, nie zmarnuj takiej szansy* – namawiała Gabrielle jej ciotka i zarazem matka chrzestna, która ją wychowała. Kobiety z rodu d’Estrées zawsze prowadziły bujne życie miłosne, a za kochanków miały ludzi z najwyższych sfer. Wówczas rodzina dostrzegła wspaniałą okazję do sięgnięcia po pieniądze i władzę. Zauroczony Henryk ofiarował pięknej Gabrielle pierwszy dowód swego uczucia: zdobył miasto Chartres, dotąd będące we władaniu katolickiej Ligi, i przywrócił na stanowisko gubernatora jej wuja – markiza de Sourdis. Wtedy dopiero otrzymał upragnioną nagrodę. Wróciła także jego młodzieńcza energia. Pełen sił rzucił się w wir bezlitosnej wojny domowej i zasypywał swoją „piękną anielicę” płomiennymi listami. *Może pani być dumna, że zwyciężyła mnie pani, czego nie udało się dotąd nikomu innemu* – pisał zakochany król. Gabrielle jednak wcale nie przeszkadzała obecność monarchy – nadal mogła cieszyć się towarzystwem swego młodego rycerza Bellegarde’a. Henryk, zmuszony do kompromisu, woził ze sobą przynajmniej obraz ukochanej. Zrobił jeszcze jeden krok: znalazł jej męża – barona **Nicolasa de Benais**, wdowca „ze zrozumieniem”. Tak Gabrielle stała się oficjalną metresą króla i wkrótce podarowała mu najpiękniejszy dar.



» Gabrielle d’Estrées pozwala się obsypywać honorami przez zakochanego Henryka IV

Narodziny syna zmieniły sytuację

Nie mógł się nim nacieszyć, bez przerwy nosił go na rękach. – *Mam syna!* – cieszył się król. Nie zważał na szepty, że pod jego nieobecność Gabrielle odwiedzał Bellegarde. Wszystko zmieniło się po narodzinach **Césara** (1594–1665), jedynego dziecka Henryka. Król chciał uznać chłopca, do czego trzeba było unieważnić małżeństwo kochanki. Sprawa była prosta: podstawiony mąż ogłosił, że był impotentem, więc związek nie został skonsumowany. Król miał wobec syna daleko idące plany – chciał uczynić



» **Król nie ukrywał swojej kochanki – całował ją publicznie i leżąc z nią w łożu, przyjmował dworzan**

z niego swego następcę. Gdy chłopiec miał 4 lata, król obsypał go tytułami i urzędami, a nawet go zaręczył. To jednak wciąż było za mało. Król marzył, by Gabrielle została królową, a do tego konieczne byłoby unieważnienie jego związku z Małgorzatą de Valois. Sama zainteresowana zgodziłaby się – za sowite odszkodowanie – pod warunkiem że jej następczynią zostałaby kobieta królewskiej krwi, a nie „ta ladacznica". Henryk musiał więc na razie zadowolić się tym, że Gabrielle stała się niekoronowaną królową.

Paryż nienawidzi metresy

Całował ją publicznie w usta, przyjmował dworzan, gdy leżał z nią w łożu. Spacerowali po Paryżu, obsypywał ją klejnotami. Henryk nagradzał Gabrielle z rozmachem: przyznał jej pensję, tytuł markizy de Monceaux, zamek tej samej nazwy oraz pałac obok Luwru. Kobieta zachowywała się jak prawdziwa królowa, a jej rady bywały rozsądne. Król doceniał jej zdolności dyplomatyczne i oratorskie – pozwalał jej nawet zasiadać w królewskiej radzie. Jako gorliwa katoliczka Gabrielle równocześnie chroniła protestantów i działała na rzecz przyjęcia edyktu nantejskiego, który gwarantował im określone swobody i kończył wojny religijne we Francji. Z wielką determinacją przekonywała królewskich doradców do ustępstw i w końcu 13 kwietnia 1598 roku edykt został zatwierdzony przez parlament paryski. Dwa dni później urodził się jej syn **Aleksander** (1598–1629). Gabrielle nie doczekała się jednak wdzięczności od ludu. Gdy w 1597 roku Henryk wyniósł swoją metresę do godności księżnej de Beaufort, Paryżanie nadali jej inny przydomek: „księżna z Rynsztoka". Ulicami rozchodziły się pamflety przeciwko niej, aż Gabrielle zaczęła się obawiać o własne bezpieczeństwo. Henryk był jednak zdecydowany – chciał posadzić ją u swego boku na tronie.

Ostrzeżenie astrologa

– *Tylko Bóg albo śmierć króla mogłyby mi przeszkodzić w zostaniu królową Francji* – oświadczyła Gabrielle. 23 lutego 1599 roku w Luwrze król ogłosił, że po Wielkanocy poślubi kochankę. Nie zważał na sprzeciw ministra **Sully'ego** (1560–1641), oburzenie dworów europejskich ani papieża **Klemensa VIII** (1536–1605), który wolał widzieć u jego boku **Marię Medycejską** (1575–1642). Rozwód z Małgorzatą z Valois był już na dobrej drodze, więc nic nie stało na przeszkodzie. Gabrielle, znów w ciąży, zachwycała się zaręczynowym pierścieniem, ale jej radość mieszała się z niepokojem. – *Niepokoi mnie ta przepowiednia. Astrolog przewidział, że nie dożyję 28 lat i tegorocznych Świąt Wielkanocnych* – zwierzyła się siostrze. **Julienne Hippolyte** (ok. 1575–1567) próbowała ją pocieszać, podobnie jak sam Henryk. 6 kwietnia 1599 roku w Fontainebleau, w którego murach kazał wykuć ich splecione inicjały, król pożegnał się z ukochaną. Wysłał ją do Paryża, bo przed nimi był święty tydzień, a on nie chciał spędzić go w grzechu. Nie przeczuwał, że nigdy więcej nie ujrzy Gabrielle w całej jej krasie.

Tragiczny koniec uczty

Gabrielle zatrzymała się w Paryżu u ciotki madame **de Sourdis** (1550–ok. 1618). – *Przydałoby ci się trochę rozrywki* – poradziła jej troskliwie krewna. Dwa dni później, w Wielki Czwartek, Gabrielle udała się na wystawną kolację do włoskiego bankiera **Sébastiena Zameta** (1549–1614), który niejednokrotnie udostępniał królowi swój pałac na miłosne schadzki i spłacał jego hazardowe długi. Tego dnia panował niezwykły upał, Gabrielle źle się czuła, więc sięgnęła po schłodzone owoce cytrusowe. – *Mają dziwny smak* – poskarżyła się i wyszła zaczerpnąć powietrza. W ogrodzie nagle osunęła się na ziemię. Dopadły ją potworne bóle. Przeniesiono ją do domu ciotki, posłano po lekarza i po posłańca do króla.



» **Podczas kolacji u znajomych ciężarną panią d'Estrées dopadły konwulsje. Zmarła w męczarniach**

Gabrielle miotała się w straszliwych konwulsjach, które całkowicie zniekształciły jej twarz. Jej męka zakończyła się o świcie 10 kwietnia 1599 roku – nie przeżyło również dziecko, które nosiła pod sercem. – *Zdechła jak pies* – mówiono złośliwie w Paryżu, bo ksiądz nie zdążył z ostatnim namaszczeniem. Krążyły pogłoski o otruciu, choć lekarze orzekli eklampsję. Król opłakiwał ukochaną, nosił żałobę i wyprawił wystawny pogrzeb. Po trzech tygodniach u jego boku pojawiła się nowa metresa – **Henrietta d'Entragues** (1579–1633). «

SPRYTNA SIOSTRZYCZKA

Około roku 1594 nieznany malarz ze szkoły z Fontainebleau stworzył **portret Gabrielle i jej młodszej siostry, ciemnowłosej Julienne Hippolyte w kąpieli**. Faworyta trzymała w dłoni pierścień – symbol królewskiej miłości,



a w tle służąca szyła, być może ubranka dla oczekiwanego dziecka.

Julienne Hippolyte, która dotykała piersi siostry, była również przedsiębiorczą młodą damą. Podobno **przekupiła księdza, aby doprowadził do jej ślubu z Georgesem de Brancasem** (1565–1657), późniejszym księciem de Villars. ■

Odrzucona hrabina mści się podstępnie

Z lubością przyglądała się młodemu, przystojnemu kawalerowi. Metresa elektora, Clara von Platen, pomyślała, że to miła odmiana po hałaśliwym obżartuchu i pijaku i zarzuciła sieci. Cóż za zaskoczenie! Dama, która trzęsła hanowerskim dworem, niespodziewanie trafiła na opór...

To nie tak, że adoracja kochanki elektora mu nie pochlebiała. Hrabia **Philip Königsmarck** (1665–1694) nie był pruderyjny, choć chodziło o kobietę starszą o 17 lat. Dwórka **Clara von Platen** (1648–1700) uchodziła za wpływową i owinęła sobie wokół palca księcia **Ernesta Augusta** (1629–1698), późniejszego elektora Hanoweru. W 1672 roku została jego metresą i urodziła mu syna i córkę. Potem wyszła za doświadczonego dworzanina i polityka **Franza Ernesta, hrabiego von Platen** (1631–1709), który uznał dzieci za własne i wraz z żoną przejął kontrolę nad dworem. Tej kobiecie młody hrabia Königsmarck, spokrewniony z potężnymi rodami szwedzkimi i niemieckimi, odważył się powiedzieć „nie"! – *Nie mogę zostać nawet narzeczonym waszej córki* – odparł, odrzucając kolejną propozycję faworyty. Takiego upokorzenia hrabina von Platen nie zamierzała zostawić bez odwetu…



» **Metresa elektora, Clara von Platen, urażona odrzuceniem przez młodego hrabiego, mściła się okrutnie**

Listy im nie wystarczyły

Ukryte dotyki, ciepłe spojrzenia – trudno było tego nie zauważyć. Clara von Platen szybko odkryła, dla kogo biło serce hrabiego Königsmarcka, i zaczęła śledzić kochanków. Hrabia wychowywał się z **Zofią Dorotą z Celle** (1666–1726) na dworze jej ojca i zapewne już wtedy się w niej zakochał. Uczucie przetrwało i rozgorzało na nowo, gdy młoda kobieta trafiła na hanowerski dwór. W 1682 roku wydano ją za **Jerzego Ludwika** (1660–1727), przyszłego elektora i późniejszego króla Anglii. Mąż ją zaniedbywał, a jego rodzina okazywała jej pogardę. Hrabia Königsmarck często brał udział w kampaniach wojennych, więc zakochani wymieniali się płomiennymi listami. Kiedy wracał na dwór, nic już nie powstrzymywało ich miłości. Utajenie związku nie powiodło się, dlatego w 1694 roku Königsmarck opuścił hanowerską służbę i przeszedł na stronę saskiego elektora. Nie zamierzał jednak wyrzec się ukochanej.



» **Philip Königsmarck zakochał się w nieszczęśliwej synowej elektora**

Kochankowie postanowili, że uciekną, lecz do akcji wkroczyła Clara von Platen…

Pułapka na uciekinierów

W blasku księżyca cicho zbliżali się do zamku elektora Hanoweru – lipcowa noc sprzyjała ich planom. Pałac Leine był pusty, dworzanie wyjechali. Do komnaty Zofii niespodziewanie wszedł jej ukochany. – *Ale ja pana nie zapraszałam, ten list to fałszerstwo* – tłumaczyła, gdy hrabia Königsmarck utrzymywał, że przyszedł na jej wezwanie. Oboje zorientowali się, że to pułapka. Cieszyli się krótkim spotkaniem, dopracowali szczegóły ucieczki, po czym pożegnali się, a Zofia Dorota wraz z zaufaną dwórką zaczęły się pakować. Zofia nie wiedziała, że to daremne – tej nocy jej ukochany zniknął na zawsze. Czuwała jeszcze jedna osoba – Clara von Platen, która poinformowała elektora Ernesta Augusta o zdradzie synowej i planach ucieczki. Najprawdopodobniej to właśnie ona zastawiła pułapkę i wydała wyrok na zakochanego oficera. Hrabiego potajemnie zamordowano, a jego ciała nigdy nie odnaleziono, co wywołało niemałe poruszenie na europejskich dworach.

Gdzie zniknął hrabia?

Hrabia von Platen rozesłał depesze na wszystkie strony. Jako pierwszy minister robił wszystko, by zamieść ten skandal pod dywan. O los Philipa Königsmarcka pytał nie tylko król Francji, ale przede wszystkim elektor saski **August II Mocny** (1670–1733), który na prośbę siostry zaginionego, i swojej kochanki, **Aurory Königsmarck** (1662–1728) wszczął poszukiwania. W Hanowerze starannie zatarto wszelkie ślady. Krążyły tylko pogłoski, że do zabójstwa hrabiego wynajęto 4 ludzi, którzy otrzymali sowitą zapłatę. Niewierną synową elektora zesłano na wygnanie, a Clara von Platen mogła cieszyć się swoją zemstą. «

SENSACJA WOKÓŁ KOŚCI



Podczas II wojny światowej nalot poważnie uszkodził pałac Leine. **Przy pracach renowacyjnych w 2016 roku odkryto szczątki kości** i zaczęto spekulować, czy nie należą do hrabiego Königsmarcka. Jednak szczegółowe badania wykazały, że w tym miejscu **pochowano prawdopodobnie 5 osób i kilka zwierząt**. Początkowo wydawało się, że fragment czaszki mógł należeć do zamordowanego szlachcica, ale ostatecznie stwierdzono, że **były to szczątki kobiety**. ■

Elizabeth Villiers: historia wpływowej faworyty i dworskiej kurtyzany

Elizabeth Villiers była kluczową postacią angielskiej i irlandzkiej polityki oraz dworskich intryg XVII wieku. Choć dziś jest mało znana, wówczas uchodziła za piękność, wpływową faworytę i kochankę króla Anglii Wilhelma III. Jej życie pokazuje, jak na angielskim dworze splatały się namiętności, żądza władzy i polityka.

Elizabeth urodziła się w 1657 roku jako córka sir Edwarda Villiersa. Villiersowie byli jednym z najbardziej znaczących rodów epoki Stuartów – kilku ich członków pełniło wysokie funkcje dworskie, a poprzez księcia Buckingham byli ściśle związani z dworami Jakuba I i Karola I. Z racji tego Elizabeth już we wczesnej młodości poznała zasady życia dworskiego, zetknęła się z ciemnymi stronami polityki i sposobami zdobywania władzy.

Kariera dworska i awans

Elizabeth Villiers zaczęła karierę na dworze Marii Stuart, a potem służyła jej siostrze – księżniczce Annie (przyszłej królowej). Uroda i umiejętność prowadzenia błyskotliwej konwersacji dały jej rozgłos w Londynie. Przełom nastąpił, gdy zbliżyła się do przyszłego Wilhelma III, księcia Orańskiego. W 1677 roku Maria Stuart poślubiła



» W 1695 roku Elżbieta poślubiła George'a Hamiltona i przeprowadziła się nieco dalej od dworu



» Elżbieta odgrywała również ważną rolę polityczną u boku Wilhelma

Wilhelma, a Elizabeth została wprowadzona do bliskiego kręgu pary. Według współczesnych relacje Villiers z księciem rozpoczęły się już wtedy i trwały aż do śmierci Marii w 1694 roku.
Choć małżeństwo Wilhelma i Marii miało ogromne znaczenie polityczne, a sama królowa szczerze kochała męża, mówiono, że Wilhelm darzył Elizabeth głębokim uczuciem. Ich związek był przedmiotem licznych plotek, a Maria – mimo cierpienia – starała się nie zabierać na ten temat głosu (przynajmniej publicznie).

Wpływy polityczne

Elizabeth Villiers była nie tylko królewską faworytą, lecz także aktywną postacią polityczną. Jej pozycja umożliwiała rodzinie i stronnictwu zajmowanie ważnych urzędów. W ówczesnych pamfletach i pismach opozycji nazywano ją „szarą eminencją dworu". Odegrała też istotną rolę przy podziale ziem w Irlandii – otrzymała tam ogromne posiadłości, choć później zmuszono ją do ich zwrotu.
Była również oskarżana o nadmierny wpływ na politykę wewnętrzną i zagraniczną Wilhelma III. Niektórzy historycy uważają jednak, że jej rola była wyolbrzymiana – swą władzę realizowała raczej poprzez system patronatu niż bezpośrednio w rządzie.

Małżeństwo i późniejsze lata

W 1695 roku zaledwie rok po śmierci Marii Elizabeth Villiers wyszła za mąż za George'a Hamiltona, 1. hrabiego Orkney. Od tego czasu znana była jako hrabina Orkney. Ich małżeństwo uchodziło za udane, a Elizabeth odsunęła się od centralnych intryg dworskich, choć zachowała znaczące wpływy polityczne i towarzyskie.
Resztę życia spędziła głównie w swoich majątkach, sporadycznie wracała do Londynu, gdzie nadal uchodziła za ważną postać życia towarzyskiego. Zmarła w 1733 roku, kończąc skandaliczny i zarazem przełomowy dla dziejów angielskiej monarchii etap.

Ocena postaci

Elizabeth Villiers budziła kontrowersje. Z jednej strony przedstawiano ją jako niewierną kochankę, chciwą i żądną władzy kurtyzanę, którą współcześni atakowali w satyrycznych wierszach i pamfletach. Z drugiej strony możemy dostrzec w niej inteligentną, świadomą politycznie kobietę, która świetnie odnajdywała się w zdominowanym przez mężczyzn świecie gier o władzę, a przy tym umiejętnie dbała o interesy rodziny.
Dziś Elizabeth Villiers postrzegana jest jako przykład społecznej i politycznej dynamiki epoki: w XVII-wiecznej Anglii kobiety mogły wywierać znaczący wpływ na dwór królewski, choć robiły to nieformalnymi kanałami. Życiowa droga Elizabeth ukazuje, jak osobista namiętność, pozycja społeczna i polityka splatały się ze sobą w tym burzliwym okresie. «

Zbeształa kucharkę, kanclerza i królową?

Korytarzami londyńskiego pałacu królewskiego niósł się krzyk. – *Nie obchodzi mnie, jak to zrobicie! Choćbyście mieli podpalić dom, król musi mieć na kolację swoją wołowinę!* – wrzasnęła elegancka dama. Właśnie się dowiedziała, że kuchnię zalała woda z Tamizy. Barbara Palmer nie znała słowa „nie".



» **Królowa odmówiła przyznania bezwstydnej Barbarze Palmer funkcji pierwszej damy dworu**

Jej humory czasem bawiły angielskiego króla, ale często działały mu na nerwy. Metresa **Barbara Palmer** (1640–1709) była kobietą temperamentną, porywczą i nigdy nie brakowało jej odwagi, by wypowiedzieć ostre słowa. Niedawno obraziła nawet królową. – *Mój mąż się przeziębił, bo zbyt długo przebywał w pani domu* – wypomniała jej **Katarzyna Bragançy** (1638–1705). – *To znaczy, że musi się jeszcze gdzieś zatrzymywać po drodze, bo ode mnie wychodzi wcześnie* – odparła bez skrupułów faworyta króla. Tym razem było to jednak za wiele nawet dla wyrozumiałego **Karola II Stuarta** (1630–1685), który wygnał kochankę z dworu. I choć kobiet mu nie brakowało, długo bez niej nie wytrzymał. Lady Castlemaine, jak tytułowano Barbarę, była damą wyjątkową. Pod jej wpływem monarcha pozbył się nawet swego zdolnego kanclerza…

Triumf świętował w sypialni

Ulice tonęły w kwiatach, biły dzwony, a radość tłumów mieszała się z hukiem dział. 29 maja 1660 roku król Karol II wjechał do Londynu. Po 9 latach wrócił z wygnania, by znów objąć władzę. Nie zakończył jednak triumfu wśród dostojników, lecz pospieszył spędzić noc z nową metresą – zamężną Barbarą Palmer. Była kobietą stworzoną do grzechu: gęste loki, mlecznobiała cera, ciężkie powieki, spod których rzucała zmysłowe spojrzenia. Dobrze wiedziała, czego pragną mężczyźni, i umiała im to dać, a za względy potrafiła żądać zapłaty. Dla zachowania pozorów przyzwoitości Barbara, z domu Villiers, wyszła za mało znaczącego **Rogera Palmera** (1634–1705). – *Uczyni cię nieszczęśliwym* – przestrzegał go ojciec. Po 3 latach żyli osobno, a Palmer, obdarzony przez króla irlandzkim hrabstwem i tytułem hrabiego Castlemaine, zyskał pozycję – podobnie jak jego żona. Król potrzebował jednak także oficjalnej małżonki. *Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie i bardzo zakochanym* – pisał po ślubie z portugalską infantką Katarzyną z Braganzy w 1662 roku do jej matki. Także świeżo upieczona żona promieniała szczęściem, lecz radość szybko zgasła.



» **Po powrocie z wygnania Karol II spieszył w objęcia namiętnej kochanki**

Uparta żona

Nie sposób było nie zauważyć tych szyderstw. Gdy młoda królowa przybyła ze świtą do pałacu Hampton Court, zachwycił ją przepych rezydencji i elegancko ubrani dworzanie. W ciężkich, niemodnych sukniach czuła się niezgrabnie i staroświecko. Swobodniejsze obyczaje angielskiego dworu wprawiły ją w osłupienie. Pewnego dnia przedstawiono jej piękną młodą damę. Królowa przyjęła ją życzliwie, lecz na widok grymasów dworzan domyśliła się, o kogo chodzi. Pobladła, a do oczu napłynęły jej łzy. Upokorzenie na tym się nie skończyło. Barbara niedawno urodziła królowi syna, a ten oficjalnie uznał dziecko. Karol II zażądał, by Katarzyna uczyniła lady Castlemaine główną dwórką. – *Przecież wiesz, że po naszym ślubie zerwałem z nią stosunki* – uspokajał żonę król, lecz ta uparcie odmawiała. Monarcha wysłał więc do małżonki kanclerza **Edwarda Hyda** (1609–1674), hrabiego Clarendona. Ten, znużony rozwiązłością dworu, przyznał rację królowej. – *Odeślę wszystkich twoich portugalskich służących, bo to oni cię buntują!* – groził rozwścieczony Karol. W końcu Katarzyna ustąpiła, a Barbara święciła triumf.

Niemoralny dwór

Galerie Whitehallu były pełne ludzi. Przechadzali się, zbierali najnowsze plotki, starali się dostrzec króla całującego się bezwstydnie z wybranką. Gdy pojawiała się Barbara, wybuchała awantura – a Karol musiał płacić. Nie tylko kosztownymi podarkami

PUCUŁOWATY SZPIEG

Ambitna **córka bretońskiego szlachcica, Louise de Kérouaille** (1649–1734), wpadła w oko Karolowi II, gdy była damą dworu jego siostry, wydanej za mąż we Francji. Po jej przedwczesnej śmierci król w 1671 roku **wysłał po Louise okręt, by sprowadzić ją do Anglii**. Została damą dworu, ale przede wszystkim jego metresą. – **To szpieg Ludwika XIV** – szeptano o ponętnej brunetce z dziecięcą buzią.



Z czasem ulubienica Karola znacznie przytyła, a kiedy **król postanowił nazwać na jej cześć jeden z okrętów**, wybrał miano *Fubbs*, czyli „Pucułka", jak poufale ją nazywał. ■

i klejnotami droższymi niż te, które nosiła królowa, lecz także sowitymi rentami dla niej i ich dzieci.

– *Przepuszcza wszystko na swoje metresy* – oburzali się posłowie, gdy monarcha domagał się dodatkowych podatków. Początkowo Karol był w Barbarze całkowicie zadurzony – jadał z nią kolacje co najmniej 4 razy w tygodniu, do własnego pałacu wracał ukradkiem o świcie. Byli nierozłączni, pojawiali się razem w teatrze, na przejażdżkach, kłócili się i godzili. Faworyta uczyniła ze związku z królem intratny interes – forsowała na stanowiska swoich protegowanych, a właściwie każdego, kto zaoferował odpowiednio dużo. Z czasem jednak Karol miał dość jej kaprysów i chciwości. Próbował się jej pozbyć i znajdował nowe kochanki, a ona na złość brała kolejnych adoratorów. Gdy pewnego razu król zastał w jej komnacie **Johna Churchilla** (1650–1722), młodzieniec musiał ratować się ucieczką. – *Wybaczam ci, bo musisz zarabiać na chleb* – zawołał za nim Karol, wściekły, że Barbara wydawała jego pieniądze na kochanków. Kobieta nie przestawała go prowokować…

Oskubała monarchę

– *Zamierzam przejść na katolicyzm* – oznajmiła w 1663 roku protestanckiemu królowi jego faworyta. Barbara Palmer chciała go tym rozdrażnić, a zarazem kalkulowała, że od katolickich dworów Francji i Hiszpanii mogłaby otrzymać gratyfikacje w zamian za informacje z angielskiego pałacu.



» **Monarcha znalazł zastępstwo dla nieprzewidywalnej faworyty – Frances Stewart**

PYSKATA AKTORKA

Przyjaciel z dzieciństwa, **George Villiers** (1628–1687), **książę Buckingham, przyprowadził Karolowi II kilka pięknych aktorek**, by osłabić jego przywiązanie do Barbary Palmer. Jedną z nich była **bezpośrednia Nell Gwyn** (ok. 1650–1687), która natychmiast go zafascynowała. Dziewczyna – jak mówiła – wychowała się w domu publicznym i miała barwną przeszłość. **Nigdy nie mieszała się do polityki, nie domagała się tytułów ani nie urządzała scen zazdrości.** Żartobliwie nazywała króla „mój Karol Trzeci" – co było aluzją do dwóch wcześniejszych kochanków o tym samym imieniu. ■





» **Lady Castlemaine bawiła, a później przerażała króla swoimi kaprysami i wybuchami gniewu**

Wielu zaszokowała ta deklaracja, lecz Karol II pozostał obojętny. – *Nigdy nie wtrącam się do dusz kobiet, interesują mnie tylko ich ciała* – rzucił cynicznie. Król ulegał czarowi zarówno dam z dobrych rodów, jak i aktorek. Faworyta potrafiła się do tego dostosować. Gdy Karol zaczął zachwycać się urodą i nogami dwórki **Frances Stewart** (1647–1702), Barbara najpierw ją oczerniła, a później się z nią zaprzyjaźniła. Taki stan trwał do 1668 roku, gdy król zdołał uwolnić się spod wpływu lady Castlemain. Kosztowało go to jednak wiele: nadał jej tytuły baronowej, hrabiny i wreszcie księżnej, a także zapewnił środki na zakup kosztownej londyńskiej rezydencji. Przebiegła dama wyciągnęła z królewskiej szkatuły fortunę, a przy okazji przyczyniła się do upadku kanclerza.

Przekleństwo narodu

W Anglii potrzebny był kozioł ofiarny. Holendrzy niszczyli flotę, a król beztrosko bawił się w towarzystwie lady Castlemaine – to było dla poddanych zbyt wiele. Karol II, zachęcany przez metresę, zrzucił winę za porażki wojenne na kanclerza Edwarda Hyda, hrabiego Clarendona. Rozwścieczony tłum wybił szyby w jego londyńskiej rezydencji przy Piccadilly. Izba Gmin i część dworzan cieszyli się – nigdy nie darzyli moralisty sympatią. Clarendon mógłby się jeszcze obronić, lecz otwarty konflikt z królewską faworytą okazał się zgubny. Odmówił jej nowych posiadłości, a nawet jawnie ją znieważył. Gdy monarcha poskarżył się, że królowa nie odwiedza lady Castlemaine, kanclerz odparł, że jego żona *nie może się zadawać z osobami notorycznie znanymi z występku*. Wieść szybko dotarła do Barbary, która – wspierana przez wpływowych arystokratów – zaczęła działać na rzecz jego upadku. W sierpniu 1667 roku pojawił się wniosek o postawienie Clarendona w stan oskarżenia o zdradę. Choć planował się bronić, król uległ naciskom i skazał go na wygnanie. Lady Castlemaine triumfowała, otwarcie szydząc z pokonanego. – *Jeśli przeżyjesz, pewnego dnia i ty będziesz stara i któż wie, co cię wtedy spotka* – odciął się Clarendon. Proroctwo się spełniło: gdy minął jej czas u boku króla, z Barbary – niegdyś zwanej „przekleństwem narodu" – pozostało tylko wspomnienie. Zmarła w odosobnieniu, z dala od dawnej świetności. «



» **Karol II miał nieślubne dzieci, lecz nie doczekał się potomka ze swoją żoną, co prowadziło do problemów z sukcesją**

Nell Gwynn: ulubienica królewskiego dworu

Eleanor „Nell” Gwynn urodziła się około 1650 roku w Londynie podczas angielskiej wojny domowej. O jej dzieciństwie wiemy niewiele: najpewniej dorastała w biedzie, ojciec zmarł albo szybko porzucił rodzinę, a matka prowadziła gospodę. Od najmłodszych lat Nell wyróżniała się urodą, błyskotliwością i apetytem na życie.



» **Nell Gwynn nie pochodziła z arystokratycznego rodu, a jednak znalazła drogę do serca króla**

Na początku lat 60. XVII wieku, w czasach restauracji, gdy **Karol II** wrócił na tron, a zamknięte podczas wojny domowej teatry znów otwarto, londyńskie życie kulturalne rozkwitło. W tej atmosferze swobody i eksperymentów Nell Gwynn zaczęła karierę, najpierw jako sprzedawczyni pomarańczy w teatrze Drury Lane. Jej zadanie było proste: w antraktach oferowała widzom świeże owoce i słodycze, a także zabawiała ich ciętymi ripostami i figlarnym uśmiechem.

Naturalny urok, bystry dowcip i swoboda rozmowy szybko zwróciły uwagę teatralnej ekipy. Nell sprzedawała nie tylko towar, ale i siebie. Jej żarty – czasem lekko pikantne – potrafiły wywołać więcej śmiechu niż samo przedstawienie. Tę żywiołowość dostrzegł **Thomas Killigrew**, dyrektor Królewskiej Kompanii, który stale wypatrywał nowych talentów.

Killigrew zaprosił Nell do spróbowania sił na scenie i zapewnił jej fachowe szkolenie. Nauczyła się dykcji, ruchu scenicznego i grania ról kobiecych – nowości w Anglii, gdzie przed restauracją damskie postacie odtwarzali wyłącznie mężczyźni. Nell stała się więc jedną z pierwszych profesjonalnych aktorek swojej epoki.

Jej kariera szybko nabierała tempa: zaczynała od ról drugoplanowych, a potem zdobyła sympatię publiczności dzięki komediowym kreacjom. Naturalność, brak emfazy i umiejętność bezpośredniego kontaktu z widownią czyniły ją wyjątkową na londyńskiej scenie. Szczególnie pamiętne były kreacje psotnicy, która bez złośliwości, lecz sprytnie, ośmieszała społeczne konwenanse.

Spotkanie z królem

Około 1668 roku, po szczególnie udanym przedstawieniu, król Karol II zwrócił uwagę na jedną z najjaśniejszych gwiazd sceny w Drury Lane: Nell Gwynn. Monarchę, znanego ze swobodnych manier i słabości do aktorek, przedstawiono jej osobiście po finale sztuki. Spotkanie zrobiło na obojgu silne wrażenie – Karola ujął bystry humor Nell, a ją zafascynowała jego naturalna bezpośredniość, tak odmienna od chłodnej etykiety arystokratów.

Wkrótce ich relacja przerodziła się w uczucie. Nell Gwynn została jedną z najsłynniejszych metres króla, lecz wyróżniała się na tle dworskich rywalek: nie miała rodowego nazwiska, tytułów ani politycznego zaplecza. Gdy inne faworyty zabiegały o wpływy w dworskich intrygach, Nell pozostawała wierna swojemu lekkiemu, figlarnemu stylowi.

W relacjach współczesnych podkreślano, że przy królu mogła być sobą: nie siliła się na dworską frazeologię i oboje śmiali się z drobnych, codziennych spraw. Słynęła z tego, że jako jedyna nazywała Karola publicznie „Chuckiem”, co świadczyło

o jej bezpośredniości i wyjątkowym miejscu w królewskim sercu.
Ten nieformalny, czuły związek nie tylko ubarwił prywatne życie monarchy, lecz także zwiększył popularność Nell wśród Londyńczyków.

Miłość ludu

Nell Gwynn podbiła nie tylko serce Karola II – zdobyła też sympatię Anglików. Była „wesołą ulubienicą króla", która nigdy nie zapomniała o swoim prostym, skromnym pochodzeniu. Gdy inne królewskie metresy rekrutowały się z arystokracji kontynentalnej, mówiły obcymi językami i pielęgnowały wystawne, cudzoziemskie maniery, Nell zachowała bezpośredniość, londyński akcent i humor. Dlatego wielu nazywało ją „kochanką ludu" – przedstawicielką zwykłych ludzi na królewskim dworze.
Słynna anegdota dobrze pokazuje, jak Nell sprawnie rozbrajała napięcia i radziła sobie z publicznymi afrontami. Pewnego razu, gdy jechała królewskim powozem, została na ulicach Londynu wzięta za **Louise de Kérouaille** – niepopularną, francusko-katolicką faworytę Karola. Tłum zaczął krzyczeć, szydzić i uderzać we „francuskie wpływy" wokół monarchy.
Nell nie obraziła się i nie skryła za firanką. – *Dobrzy ludzie, nie czyńcie mi krzywdy! Ja jestem protestancką metresą!* – zawołała z uśmiechem z okna powozu. Ta nieoczekiwana, dowcipna riposta natychmiast wywołała śmiech i oklaski. Napięcie prysło, a popularność ulubienicy króla jeszcze bardziej wzrosła. Publiczność czuła, że dziewczyna jest wierna nie tylko królowi, lecz także im. Opowieść ta do dziś uchodzi za przykład tego, jak Nell potrafiła utrzymać zarówno łaskę monarchy, jak i miłość ludu.

Rodzinna idylla

Nell Gwynn miała z Karolem II dwóch synów: **Charlesa** i **Jamesa Beauclerków**. Choć żaden nie był prawowitym następcą tronu, król o nich zadbał, a Charles otrzymał później tytuł księcia Burfordu i St Albans.
Nell nigdy nie wyszła za mąż i do końca życia pozostawała niezamężna. Choć – w przeciwieństwie do wielu królewskich faworyt – nie dostała wielkich posiadłości ani fortuny, monarcha zapewnił jej finansowe utrzymanie.



» Nell była jedyną, która mówiła królowi Karolowi po imieniu – Chuck

Ostatnie lata i śmierć

Po śmierci Karola II, 6 lutego 1685 roku, rozgłos wokół życia Nell Gwynn przycichł. Król, który dotąd zapewniał jej bezpieczeństwo finansowe i opiekę, nie stał już u jej boku. Według przekazów w ostatnich chwilach wyraźnie poprosił młodszego brata, **Jakuba II**, by nie pozwolił Nell Gwynn głodować i zadbał o dobro jej i ich dziecka. Choć Jakub, gorliwy katolik, nie należał do bliskich Nell, uszanował wolę brata i nadal wypłacał jej roczne świadczenia.
Pod koniec lat 80. XVII wieku stan zdrowia Nell wyraźnie się pogorszył. Współcześni pisali, że przeszła kilka udarów, które częściowo ją sparaliżowały; prawdopodobnie cierpiała też na kiłę – wówczas powszechną, a nieuleczalną chorobę. Jej dawny żywy, zaczepny humor i pełna energii obecność stopniowo gasły, ustępując miejsca zmęczeniu i fizycznej słabości.

Ostatnie dni Nell

Ostatnie miesiące spędziła w swoim londyńskim domu przy Pall Mall, otoczona opieką wiernych służących i przyjaciół. Zmarła 14 listopada 1687 roku w wieku zaledwie 37 lat. Wieść o jej śmierci szybko obiegła miasto i opłakiwano ją nie tylko na dworze, lecz także na ulicach Londynu. Na pogrzeb przybyły tłumy – od prostych rzemieślników i kramarzy, przez aktorów, po arystokratów, którzy chcieli pożegnać kobietę przez wielu nazywaną „angielską ukochaną".
Pamięć o Nell Gwynn przetrwała wieki: pozostała królewską faworytą, gwiazdą sceny i córką ludu, która wdziękiem i humorem na trwałe zapisała się w historii Brytanii.
Postać Nell Gwynn wciąż żyje w brytyjskiej pamięci kulturowej. Uosabiała rzadkie zjawisko zwykłej kobiety, która talentem, dowcipem i urokiem zdobyła serce króla oraz sympatię poddanych. Jej życie inspirowało liczne utwory literackie, sztuki i filmy, a ona sama uchodzi za jedną z ikonicznych figur teatru doby restauracji. «

Madame de Maintenon:
Ludwikiem XIV kierowała „Pani Rozsądna”

Do komnaty weszła kobieta w ciemnej sukni. Za rękę prowadziła utykającego chłopca. Ludwik XIV się rozpromienił. Jeszcze niedawno jego 5-letni syn nie potrafił chodzić, a teraz – cud! Uważnie przyjrzał się guwernantce. Ta dama wydała mu się wyjątkowo zaradna.



» **Młoda Françoise wyszła za postarzałego, niepełnosprawnego satyryka, którego podziwiała**

Nie dokonywała cudów, ale potrafiła pomóc. Wdowa **Françoise Scarron** (1635–1719), oddana opiekunka nieślubnych dzieci **Ludwika XIV** (1638–1715), nie tylko je kochała, ale też umiała się nimi zająć – w przeciwieństwie do ich matki. Doskonale wiedziała, jak zwrócić na siebie uwagę w bezwzględnym świecie dworskich intryg. Trafnie odgadła, że starzejący się król nie pragnął już ognistych metres, lecz wiernej i wyrozumiałej przyjaciółki. To wszystko mogła mu dać. Z dość niepozornej wychowawczyni szybko stała się panią de Maintenon – pierwszą damą Francji.

Początki w więzieniu

O miejsce na dworze musiała walczyć od najmłodszych lat. Urodziła się w więzieniu jako córka strażnika. Choć ojciec wywodził się ze znakomitej rodziny towarzysza broni **Henryka IV** (1553–1610), trafił za kraty i tam wziął ślub. Rodzice nie dbali o dzieci; na szczęście znalazły się ciotki – jedna dobra, druga surowa. Pierwsza, ze strony ojca, dała małej Françoise beztroskie dzieciństwo i wychowywała ją w wierze hugenockiej. To kłóciło się z planami matki chrzestnej, **Françoise de Neuillant** – surowej, skąpej krewnej od strony matki – która miała uczynić z dziewczynki przykładną katoliczkę. Najpierw wysyłała ją do karmienia drobiu, potem oddała do urszulanek w Paryżu. – *Nie ma posagu, więc co z nią zrobić?* – mówiła. Właśnie tam, nad Sekwaną, Françoise spotkała pewnego intrygującego mężczyznę…

Inwalida poluje na „zajączka”

W paryskim salonie rozbrzmiewały rozmowy. Młoda prowincjuszka uważnie słuchała i rozglądała się wokół. W centrum grupki, z której co chwila wybuchał śmiech, na szarej leżance siedział sparaliżowany i zniekształcony przez artretyzm mężczyzna. Miał bystre oczy, cięty język i nie bał się kpić nawet z najznamienitszych. – *To gospodarz, poeta* – szeptano o **Paulu Scarronie** (1610–1660). Ten 41-letni syn bogatego urzędnika miał za sobą szalone młodzieńcze wybryki. Podczas jednego z nich, nagi i obsypany pierzem, tańczył na ulicach i musiał uciekać przed rozjuszonym tłumem do zimnych wód Sekwany. Przeziębienie przypłacił kalectwem, lecz humoru nie stracił. – *Nie mogłabyś utworzyć nowej funkcji królewskiego inwalidy? Z pensją, żebym mógł pisać dalej satyry* – spytał kiedyś bezczelnie królową **Annę Austriaczkę** (1601–1666). Jego uwagę przyciągnęła młodziutka Françoise d’Aubigné, która ze wzruszenia zapłakała nad jego losem. Kilka rozmów i listów utwierdziło go w przekonaniu, że dziewczyna była wyjątkowa. – *Damy ci posag, żebyś mogła wyjść za mąż albo wstąpić do klasztoru* – zaproponował hojnie. Ona jednak dumnie odmówiła. W końcu sam Scarron zaproponował jej małżeństwo. Tym razem odpowiedziała „tak”.



» **Madame de Maintenon najpierw opiekowała się królewskimi bękartami, a później samym Ludwikiem XIV**

Uczennica w małżeństwie

Stała się bystrą uczennicą. Paul Scarron uczył ją łaciny, hiszpańskiego, włoskiego, pisania wierszy i konwersacji wśród intelektualistów. – *Nie będę z nią uprawiał głupstw, ale będę jej ich uczył* – odpierał docinki. Pilna żona szybko stała się

KARMIŁA KOCHANKA AFRODYZJAKAMI

Na początku **robiła pani de Montespan pewne trudności**, gdy Ludwik XIV zwrócił na nią uwagę jako na dwórkę małżonki. Gdy jednak trafiła do jego łoża, **dostarczała mu takiej rozkoszy**, że nie mógł już bez niej żyć. **Była chciwa**



i próżna, kochała przepych i hazard. W końcu jednak uwikłała się w aferę trucicielską. Oskarżano ją nie tylko o podawanie królowi afrodyzjaków, ale i o **uprawianie czarnej magii** oraz posiadanie trucizny na rywalki. Dla Ludwika to już było za wiele – odsunął ją jako swoją faworytę. ■

duszą ich domu. Jej czarne, błyszczące oczy oczarowały wielu, lecz pozostała wierna mężowi i spokojnemu życiu. Sielanka trwała 8 lat – potem schorowany poeta zmarł. W testamencie zezwolił jej na ponowny ślub i napisał: *Niech się trochę nacieszy życiem*. Françoise jednak nie spieszyła się do nowego związku i nie miała znanych romansów. Światowa dama **Ninon de Lenclos** (1620–1705) półżartem wspomniała: *Nic nie wiem, nic nie widziałam, tylko często oddawałam jej żółty pokój służący do schadzek*… Wdowa popadła w trudną sytuację finansową, lecz zainteresowała się nią Anna Austriaczka, która zapewniła jej królewską pensję. Po śmierci królowej-matki wsparcie ustało. Wtedy Françoise Scarron spotkała **Markizę de Montespan** (1640–1707), dworską damę i kochankę Ludwika XIV. Gdy temperamentna piękność zaszła w ciążę z królem, przekazała dyskretnej Françoise opiekę nad dzieckiem. Tak właśnie madame Scarron trafiła do bliskiego otoczenia władcy Francji.

Zastępcza matka królewskich dzieci

Niepozornym powozem podjechała do bocznego wejścia pałacu. Służąca wcisnęła jej w ręce maleńkie zawiniątko. Tak Françoise Scarron



» **Pani de Montespan interesowała się bardziej zabawami i intrygami niż własnymi dziećmi**

odebrała pierwszego potomka króla i madame de Montespan. Zawiozła go do ukrytego mieszkania w Paryżu i wychowywała nie tylko tego chorowitego chłopca, lecz także jego późniejsze rodzeństwo. Musiała radzić sobie sama – obcy nie mieli prawa wchodzić do domu. Najbardziej bolało ją, że matka dzieci nigdy ich nie odwiedzała i po każdym porodzie wracała do dworskich zabaw. Za to Ludwik XIV kochał wszystkie dzieci i interesował się ich losem. Cenił staranną opiekę guwernantki – choć prywatnie ta sztywna dama w czerni nie budziła w nim większej sympatii. Mimo to w 1675 roku król hojnie nagrodził jej oddanie i Françoise mogła kupić własne dobra ziemskie. Od tej chwili, jako madame de Maintenon, zaczęła umacniać pozycję na dworze.



» **Królowa Maria Teresa była wdzięczna pobożnej guwernantce, że przywróciła jej męża**

Tajemny ślub w Wersalu

Królewski portrecista wykonał świetną pracę. Królowa **Maria Teresa** (1638–1683) wysłała nowy portret do pani de Maintenon jako wyraz wdzięczności – to dzięki niej Ludwik XIV wrócił do małżeńskiego łoża jako przykładny mąż. Król Francji miał dość szaleństw i afer dawnej faworyty, madame de Montespan. Nie zrezygnował całkiem z romansów, ale szukał teraz kobiety spokojniejszej, statecznej – takiej jak guwernantka jego dzieci. Françoise była od niego starsza, lecz wciąż piękna, a przede wszystkim oddana.

Tym razem posłuszna dotąd dama stawiła opór: *Spać z mężczyzną, który nie jest moim mężem, to grzech*. Chciała sprowadzić władcę na drogę cnoty i przywrócić go królowej. Ludwik uległ – przez 3 lata, aż do nagłej śmierci Marii Teresy, żył według wskazań pobożnej opiekunki. Potem sytuacja zmieniła się radykalnie. Król nie chciał ponownie żenić się z obcą księżniczką, a poślubienie wdowy po satyryku byłoby trudne do przyjęcia. Aby nie stracić ukochanej, zdecydował się na tajny ślub. Pewnej nocy, w roku 1683 lub 1684, w kaplicy w Wersalu odbyła



» **Ludwik XIV miał wiele kochanek, lecz z wiekiem szukał raczej powierniczki niż kochanki**



» **Wdowa Scarron odmówiła współżycia bez ślubu, więc król potajemnie się z nią ożenił**

się skromna ceremonia z udziałem zaledwie 5 świadków. O nowych kochankach Ludwika zawsze szybko wiedział cały dwór – o ślubie nie dowiedział się nikt.

Wojsko chrzci hugenotów

Żona króla prosiła Boga, aby dał jej siłę znosić dworskie uciechy i zwierzała się spowiednikowi, że trudno jej wypełniać obowiązki małżeńskie. W przeciwieństwie do niej Ludwik nie odczuwał w tej sprawie wstrętu. Jako „rozgrzeszenie" madame de Maintenon usłyszała: *Czyni pani to z czystej cnoty, a nie z namiętności jak inne kobiety – chroni pani króla przed grzechem*. Nawracanie ludzi na właściwą drogę stało się jej życiową pasją. Najpierw przekonała do konwersji swoich przyjaciół i chłopów na własnych dobrach.

Sukcesy podsunęły Ludwikowi myśl, że ten plan można zastosować w całym państwie. Marzył, by przejść do historii jako władca, który uczynił Francję całkowicie katolicką. Około 1680 roku wprowadzał kolejne dekrety ograniczające prawa hugenotów, m.in. zakazał im sprawowania urzędów. Do „kampanii misyjnej" włączył też wojsko: żołnierze zaganiali protestantów do kościołów i kropili ich wodą święconą. Jesienią 1685 roku liczba hugenotów we Francji spadła o trzy czwarte. Ci, którzy zostali, powoływali się na edykt nantejski wydany przez dziada Ludwika, Henryka IV, gwarantujący im wolność religijną. Monarcha szybko rozwiązał problem – 18 października 1685 roku anulował zapis. Francja miała być odtąd wyłącznie katolicka. Nie spodziewał się jednak, że tak wielu hugenotów wybierze emigrację. – *Szybko kupuj ich ziemie, póki są tanie* – radziła praktyczna pani de Maintenon swojemu bratu.

W niewoli fanatyzmu

Po królewskich komnatach radośnie biegała urocza czarnowłosa dziewczynka. Siadała Ludwikowi na kolanach, stroiła niewinne żarty. Król odmłodniał przy księżniczce sabaudzkiej **Marii Adelajdzie** (1685–1712), wybranej na żonę dla jego wnuka księcia Burgundii **Ludwika** (1682–1712). Na dworze znów zapanowała wesołość, tylko „ciotka" – nazywana panią de Maintenon – patrzyła na to niechętnie i postanowiła poskromić rozpustną księżniczkę. W wychowywaniu młodych dam na przykładne kobiety miała już doświadczenie – w 1685 roku pod patronatem króla założyła w pobliżu Wersalu pensjonat dla zubożałych szlachcianek Saint-Cyr. Mocno się w to angażowała, zaprosiła mistyczkę **Jeanne Guyon** (1648–1717), która wywarła na niej ogromne wrażenie i zawróciła pensjonarkom w głowach, a następnie uczyniła swym duchowym przewodnikiem wychowawcę księcia, **Françoisa Fénelona** (1651–1715). Celem tej trójki było poruszyć sumienie króla, obudzić w nim głęboką wiarę i – jak zwierzała się Fénelonowi tajna żona monarchy – *kierować nim, ponieważ chciał być kierowany*. Intrygi okazały się dla Ludwika XIV zbyt ciężkie: zgromił małżonkę i przestał ją odwiedzać; gdy rozchorował się z żalu, pogodził się z nią. Czekały ich bardzo trudne chwile…



» **Po zgonie trzech delfinów Wersal stał się pałacem wspomnień, w którym panował smutek zamiast zabawy**

Śmierć trojga delfinów

Jeszcze przed świtem król wsiadł do karety i kazał się zawieźć do Marly – swojej ukochanej nieformalnej rezydencji. Siedział w przedpokoju i opłakiwał śmierć swojego jedynego syna i następcy **Ludwika** (1661–1711), który nagle zmarł na ospę. Przy jego boku trwała wiernie pani de Maintenon. Dwór nie zdążył jeszcze odłożyć czarnych strojów żałobnych, gdy spadł kolejny cios. – *Bolą mnie zęby* – skarżyła się od kilku dni Maria Adelajda, królewskie „słoneczko". Młoda delfina, będąca wówczas w ciąży, poczuła krótką ulgę, lecz wkrótce zmogła ją gorączka i dostała wysypki. Lekarze podejrzewali odrę, ale krążyły też pogłoski o otruciu – mówiło się o dziwnym zniknięciu tabakiery, którą otrzymała w darze i z której zażywała tabakę. Mimo starań medyków młoda kobieta zmarła. Izolowanemu mężowi wkrótce również wyskoczyła wysypka i niedługo potem odszedł. Śmierć dosięgnęła także ich najstarszego żyjącego syna. Trzy zgony delfinów w jednym roku załamały Ludwika XIV.

Pod nadzorem aż do końca

Wersal z miejsca uciech stał się pałacem wspomnień, w którym król opłakiwał zmarłych. Jego zdrowie nawet po siedemdziesiątce było dobre, pani de Maintenon cierpiała na reumatyzm. Nie znosiła przeciągów, była niedosłysząca i słabowidząca, lecz wciąż starała się króla prowadzić, a on słuchał swojej „Pani Rozsądnej". Kazała nawet nieznacznie przeszyć czarne suknie złotem – Ludwik cenił stroje, nadal cieszyła go muzyka i polowania po obiedzie. Pod wieczór pracował w pokoju żony z ministrem, gdy ona czytała lub haftowała. – *Choć ta starucha to moja najzawziętsza nieprzyjaciółka, dla króla życzę jej długiego życia. Jest jej tak oddany, że jej śmierci by nie przeżył* – mawiała księżna **Liselotte** (1652–1722). Życzenie się spełniło. Kilka dni przed śmiercią król rzekł do pani de Maintenon: *Pociesza mnie nadzieja, że zważywszy na pani wiek, wkrótce znów się spotkamy*. Po śmierci króla kobieta rozdzieliła meble między służbę i wyjechała do Saint-Cyr, gdzie pozostała do końca. «

PROTEGOWANY BĘKART

Ludwik August, książę Maine (1670–1736), najstarsze dziecko pani de Montespan i Ludwika XIV, **wzbudził w swojej wychowawczyni silne uczucia macierzyńskie**. Całe życie utykał, więc nie nadawał się do kariery wojskowej, ale wyrósł na człowieka kulturalnego i **oczytanego**. Pod wpływem pani de Maintenon **król w testamencie uczynił go członkiem Rady Regencyjnej**,



która miała rządzić po jego śmierci, i powierzył mu **opiekę nad wychowaniem małego delfina**. Jednak intrygi książąt krwi i ich stronnictwa stopniowo pozbawiły go urzędów i wpływów. ■

Czy służka potrafiła poskramiać **carskie wybuchy gniewu?**

Piotr I był markotny. Znów potwornie bolała go głowa. Katarzyna głaskała go po czole, przeczesywała palcami włosy, aż car się uspokoił i zasnął. Kobieta o cudownych dłoniach cierpliwie siedziała, tuliła głowę kochanka do piersi i czekała, aż obudzi się w lepszym nastroju.



» **Jako caryca Katiusza oddawała się luksusom, objadała się wykwintnymi potrawami i chętnie sięgała po alkohol**

Nikt inny nie potrafił ulżyć **Piotrowi I** (1672–1725) w jego dolegliwościach. Tylko ta prosta kobieta, **Katarzyna** (1684–1727), rozumiała nastroje cara, jego zachcianki i potrzebę powrotu do zwyczajnego życia. Jak oddana żona gotowała mu kapuśniak, piła z nim wódkę i szykowała ubrania. Nie wahała się towarzyszyć mu w wyprawach wojennych i zastawiać otrzymane klejnoty, by wspomóc wojsko. Jej bogactwo nie spadło jednak z nieba – zdobyła je dzięki sprytnej intrydze.

Do pracy i do rozkoszy

Urodziwa, czysta i daleka od pruderyjności. Książę **Aleksander Mienszykow** (1673–1729) przyglądał się pulchnej dziewczynie w śnieżnobiałym fartuchu. **Marta Skowrońska**, podobnie jak on, pochodziła z ubogiego litewskiego domu. Sprawdziła się w służbie u pastora, a potem u generała **Borysa Szeremietiewa** (1652–1719). Mówiono, że była mężatką, lecz jej mąż zniknął w zawierusze wojny. Mienszykow, prawa ręka Piotra I, pomyślał, że to byłaby idealna kochanka dla cara. Potrzebował odciągnąć władcę od pięknej i sprytnej Niemki, **Anny Mons** (1672–1714), która zagrażała jego wpływom. Generał Szeremietiew odstąpił mu swoją służącą, a książę korzystał z jej pracy i wdzięków. Czekał na odpowiedni moment…

Jesienią 1703 roku car odwiedził jego posiadłość. – *Kim była ta dziewczyna, która mnie obsługiwała?* – zapytał gospodarza. Piotr długo jej się przyglądał, szeptał coś do ucha, a na koniec wieczerzy poprosił, by przyniosła mu świecę do pokoju… Posłuszna służka została z nim do rana. Car nie zapomniał o tym spotkaniu. Chciał mieć dziewczynę tylko dla siebie.

Chce za żonę Katiuszę

– *Wyślę cię na wieś do mojej siostry, tam nauczysz się czytać i pisać* – oznajmił car swojej kochance. Pragnął, by jego Katiusza mogła choć samodzielnie czytać listy, które jej wysyłał. Miał wobec niej dalekosiężne plany. Odkrył, że **Katarzyna Aleksiejewna**, jak nazywano Martę Skowrońską po jej przejściu na prawosławie, nie stawia mu warunków, nie wtrąca się do polityki i potrafi łagodzić jego napady gniewu.

W zamian za to otaczał ją przepychem, obsypywał klejnotami, strojami i smakołykami. W lutym 1712 roku doszło do ich ślubu. Byli już wówczas rodzicami dwóch nieślubnych córek. Katarzyna stała u boku Piotra podczas parad i uroczystości, wysłuchiwała nawet jego zwierzeń o romansach. – *I tak żadna ci nie dorówna* – mawiał na koniec. Biada jednak, gdyby ona sama spojrzała czule na innego…

Nocne orgie zostały przerwane

Przystojny, błyskotliwy, doskonale wiedział, czego chciał. Młodszy brat dawnej carskiej faworyty, **Wilhelm Mons** (1688–1724), potrafił wkraść się w łaski Katarzyny, którą Piotr I w maju 1724 roku koronował na carycę. Młody mężczyzna został jej osobistym sekretarzem, a wkrótce zapewne także kochankiem i zarządcą majątku. Na dworze mówiono, że niebezpiecznie pnie się w górę. W końcu ktoś przesłał



» **Marta – dziewczyna z ludu, ochrzczona jako Katarzyna, okazała się dla Piotra I idealną partnerką**

carowi donos. Początkowo Piotr go lekceważył, lecz gdy rzekomo przyłapał szambelana w dwuznacznej sytuacji u boku Katarzyny, poczuł się głęboko zraniony. Proces był błyskawiczny i częściowo zatuszowany, ale zakończył się ścięciem sekretarza. Jego siostrę **Matrjonę** (†1725), damę dworu i powierniczkę Katarzyny, publicznie wychłostano. Car nigdy już nie wybaczył żonie, choć umarł w jej ramionach. Jeszcze tego samego dnia Katarzyna, wsparta przez carską gwardię, zasiadła na tronie. Rządy faktycznie sprawował Mienszykow, a caryca pragnęła przede wszystkim korzystać z życia. Podczas niekończących się nocnych biesiad obżerała się, piła wino i wódkę. Pozostały jej już tylko 2 lata życia. «

KOCHANEK W SPIRYTUSIE

Wilhelma Monsa formalnie oskarżono o sprzeniewierzenie się carskiej władzy i ścięto 26 listopada 1724 roku. Jego ciało przez kilka dni pozostawiono na miejscu egzekucji, a głowę nabito na pal. Car zmusił Katarzynę, by przejechała obok tego widowiska otwartym powozem i **zobaczyła los kochanka.** Piotr I posunął się jednak jeszcze dalej. **Polecił zanurzyć odciętą głowę w spirytusie** i kazał Katarzynie regularnie na nią spoglądać. Makabryczny eksponat trafił do Kunstkamery – pierwszego rosyjskiego muzeum założonego przez samego cara. ■

Zadłużony ojciec sprzedał swoją córkę

Rankiem do jej domu wkroczyli duchowni. Hedwiga Taube udawała chorą, ale weszli nawet do sypialni. – *Budzi pani zgorszenie jako niezamężna matka królewskich dzieci* – napomnieli ją surowo. – *Musi pani zaprzestać cielesnych grzechów.*

Nie była w stanie dłużej tego znosić. **Hedwiga Taube** (1714–1744) rozpłakała się i zakryła twarz kołdrą. – *Dlaczego nie zapobiegliście temu dwanaście lat temu, kiedy byłam taka młoda i nie potrafiłam zadbać o siebie?* – wyrzuciła z siebie pomiędzy szlochami. Nie odpowiedzieli. Zamiast tego odczytali jej listę przewinień i zalecili, by opuściła Sztokholm. Był to tylko jeden z wielu ciosów, które spadły na nią podczas 10 lat roli oficjalnej metresy króla Szwecji **Fryderyka I** (1676–1751). Gdyby nie uroda, która przyciągnęła monarchę, i pazerność krewnych, mogłaby wieść spokojne życie…



» **Królowa Ulryka Eleonora początkowo przymykała oko na zdrady męża, potem jednak stanowczo zareagowała**

Młoda piękność oczarowuje hulakę

Szlachecki tytuł nie wystarczy, by utrzymać dostatek. **Edvard Taube** (1681–1751) wiedział o tym aż za dobrze – nieudane inwestycje i hazard wpędziły go w długi. Rodzina musiała opuścić pałac w Sztokholmie. Wtedy, w 1730 roku, król Fryderyk dostrzegł na salonach ich urodziwą córkę Hedwigę. – *Muszę ją mieć* – zwierzył się ulubieńcowi, **Erlandowi Bromanowi** (1704–1757). Ten wybadał sytuację. – *Ojciec nie będzie przeciwny, ale matka woli wysłać ją na wieś* – podsumował. Król zaczął obsypywać dziewczynę prezentami – kosze egzotycznych owoców zawsze kryły jakiś klejnot. Monarcha nie ujął jej tymi gestami, więc postanowił uderzyć w jej ojca: spłacił jego długi, obiecał intratne urzędy dla niego i jego synów. Matka w końcu ustąpiła. – *Zmuszają mnie, bym straciła honor, by ocalić zadłużoną rodzinę* – westchnęła Hedwiga. Nie zapowiadało się, by jej los miał być usłany różami.



» **Fryderyk I ogłosił piękność swoją oficjalną metresą dopiero po narodzinach ich drugiego dziecka**

Udawana choroba

Królowa **Ulryka Eleonora** (1688–1741) z ciekawością przyglądała się nowej damie dworu. – *Trochę nieśmiała, ale urocza* – stwierdziła. Już dawno dotarły do niej plotki o jej mężu i dziewczynie. Znała słabości Fryderyka – niechęć do polityki i miłość do przyjemności. Sama wyrzekła się dla niego korony, kochała go i wiele mu wybaczała. Gdy królowa szykowała się do podróży, Hedwiga nagle zachorowała… Oczywiście była to mistyfikacja. Pod jej nieobecność w pałacu młoda kobieta urodziła królowi pierwsze dziecko – potomka, którego Ulryka Eleonora nigdy mu nie dała. Sprawę zdołano zatuszować, a Hedwiga, prowadzona przez zaufanych dworzan bocznymi korytarzami i witana z ostrożną uprzejmością, wróciła do roli damy dworu. Po drugim porodzie udawanie przestało mieć sens. W 1734 roku Fryderyk ogłosił ją swoją oficjalną metresą, przydzielił jej apartamenty i stałą pensję, a dzieciom zapewnił opiekę i dyskretne wychowanie. Cała Szwecja zawrzała.

Szlachcianki wyczuły okazję

– *Przyzwoity człowiek powinien jej unikać* – powtarzano na dworze. Choć Hedwiga Taube miała własny dom, apanaż i tytuł księżnej, zbierała głównie pogardę. Pewnego dnia odwiedziła ją jednak grupa wpływowych dam. Poprosiły, by wstawiła się u króla i wyjednała korzyści dla ich rodzin. Od tej chwili Hedwiga stała się kimś ważnym, ale nigdy nie nadużywała swego wpływu na Fryderyka.

Dla zwykle pobłażliwej królowej Ulryki Eleonory było to jednak za wiele. Najpierw „rozchorowała się", czyli zamknęła w komnatach, potem rozpoczęła bojkot towarzyski całej rodziny Taube. W końcu doprowadziła do wygnania Hedwigi. Królowa przypominała królowi, że przysiągł jej wierność i szacunek, gdy abdykowała na jego rzecz. Fryderyk jednak bronił swego grzesznego życia i ukochanej metresy. Po śmierci królowej Hedwiga miała nadzieję na oficjalne małżeństwo z monarchą – nie doczekała się. Zmarła przedwcześnie podczas kolejnego porodu. «

NASTĘPCZYNI SIĘ NIE SPRAWDZIŁA…



Aby Fryderyk nie topił smutków w alkoholu i **nie szukał prostytutek**, jego dworski dostarczyciel kochanek, Erland Broman, sprowadził mu **następczynię Hedwigi**. Była nią urodziwa blondynka **Katarina Ebba Horn** (1720–1781), która od razu **postawiła warunek: chciała zostać oficjalną metresą z tytułem i apanażem**. Król spełnił żądanie, jednak po 3 latach miał jej dość. Fryderyka drażniło, że nowa metresa nie znała francuskiego, mówiła ledwie po niemiecku i **nie potrafiła go rozbawić**. Zanim opuściła dwór, **wywalczyła jednak sowite odszkodowanie**. ■

Wściekły Prusak poszczuł markizę psami?

Pruski król Fryderyk II aż dusił się ze złości. Właśnie dowiedział się, że Francja zerwała tradycyjny sojusz z Prusami i zbliżyła się do Austrii. Do tej decyzji popchnęła Ludwika XV piękna i inteligentna kobieta, którą Francuzi pogardzali – jego metresa, madame de Pompadour.



» **Król pruski Fryderyk II nie znosił Madame Pompadour. Z chęcią poszczułby ją psami**

Na złośliwe uwagi i obelgi **Jeanne-Antoinette Poisson** (1721–1764) zdążyła się już uodpornić, gdy wydeptywała sobie drogę do pozycji królewskiej faworyty **Ludwika XV** (1710–1774). Musiała wiele znieść, aby przez niemal 20 lat trwać u boku króla Francji jako jego nieoficjalna partnerka. Już w dzieciństwie wróżka przepowiedziała jej wielką przyszłość. Nie przypuszczała jednak, że władza, którą zyska, wpłynie na politykę europejską. Oburzenie **Fryderyka II** (1712–1786) spowodowane nowym sojuszem, pogardliwie nazwanym przez niego „aliansem trzech spódnic" czy wręcz „trzech dziwek", mogło ją tylko cieszyć. Przecież zestawił ją w jednym szeregu z władczyniami Rosji i Austrii. Madame de Pompadour przestała być postrzegana jedynie jako piękność w strojnych sukniach – stała się zręczną dyplomatką, której zdanie cenił sam król Francji.

Powrót do szczęśliwych miejsc

Gdyby tylko w Wersalu nie było jej wtedy tak zimno… – *Przeniesiemy cię, moja droga, do Choisy, tam łatwiej ogrzać zamek* – zdecydował pod koniec lutego 1764 roku Ludwik XV. Nie tylko on zauważył, że jego ukochana wygląda coraz gorzej. Męczyły ją duszności, nie miała apetytu, puchły jej nogi. A jednak wciąż dbała o wykwintne toalety, obficie pudrowała policzki i starała się uczestniczyć w życiu dworu. W Nowy Rok przyjęła nawet **Leopolda Mozarta** (1719–1787) z dziećmi – przecież dobre stosunki z Austrią, które udało się jej nawiązać, trzeba było pielęgnować. W Choisy, nieopodal Paryża, odnalazła spokój – z dala od dworskiej zawiści i plotek, których nie znosiła. To tutaj przeżywała pierwsze szczęśliwe chwile z królem: on wyruszał na ulubione polowania w okolicznych lasach, a potem spotykali się w wąskim gronie przyjaciół na kameralnych kolacjach. Cieszyli się sobą nawzajem i byli wolni od oficjalnych obowiązków. Teraz jednak była tu sama – Ludwik musiał wrócić do Wersalu. Potwornie bolała ją głowa, ogarniała gorączka. – *To zapalenie płuc* – stwierdził lekarz **François Quesnay** (1694–1774). Przy jej osłabionym zdrowiu obawiano się najgorszego. Zjeżdżali się bliscy, napływały listy pełne wsparcia, a król regularnie wracał, by ją odwiedzić. A ona, w chwilach jasności, dokonywała bilansu swojego życia…

Cis szuka kochanki

Bal maskowy zorganizowany w Wersalu 25 lutego 1745 roku wielu uczestników zapamiętało na długo. Był częścią uroczystości ślubnych



» **Wróżka przepowiedziała małej Joannie Antoninie, że pewnego dnia zdobędzie wielką moc**

francuskiego delfina z hiszpańską infantką **Marią Teresą** (1726–1746). Młoda para wystąpiła w przebraniach ogrodnika i kwiaciarki. Wszyscy jednak wypatrywali króla. – *Podobno ma na sobie kostium cisu* – zdradził ktoś z dworzan. W pewnym momencie otworzyły się drzwi i do sali weszło 8 postaci w strojach z liści uformowanych w kształt wazonów zdobiących ogrody Wersalu. Twarze mieli zakryte, więc nikt nie potrafił rozpoznać, która z nich to Ludwik XV. Obecne damy były zaniepokojone. Powszechnie wiadomo było, że król był bez faworyty – jego ostatnia metresa, **Maria Anna, księżna de Châteauroux** (1717–



» **Salon królewskiej faworyty był pełen interesujących ludzi. To właśnie tutaj poznała Wolfganga Amadeusza Mozarta**



» **Ludwik XV pragnął kochanki. Sprytna i ambitna Madame d'Étiolles umiejętnie to wykorzystała**

1744), zmarła nagle. Nie było tajemnicą, że monarcha miał spory apetyt seksualny, a życie u boku **Marii Leszczyńskiej** (1703–1768) nie dawało mu satysfakcji. Dworskie piękności pozostawały w gotowości i chwytały każdą okazję, by zwrócić na siebie jego uwagę. Po pewnym czasie król zdjął maskę i niespodziewanie długo rozmawiał z kobietą w stroju bogini łowów. Dworzanie niepokoili się i zaczęli ustalać, kim jest tajemnicza dama. Po sali szybko rozeszło się, że król rozmawia z jakąś madame d'Étiolles – bez pozycji, ale niezwykle piękną. Wszyscy myśleli, że to tylko przelotna przygoda. Bardzo się mylili!

Polowanie na grubego zwierza

Czasem przypadkowi trzeba było pomóc. Madame d'Étiolles doskonale to rozumiała. Zameczek jej męża leżał niedaleko terenów łowieckich, gdzie Ludwik XV lubił polować. Kobieta często tak planowała przejażdżki, by przeciąć królewską drogę. Raz jechała w otwartym różowym powozie w błękitnej sukni, innym razem odwracała kolory stroju i pojazdu. – *Kim była ta urocza dama?*– pytał król. – *Chciałbym zaprosić ją na bal.*

Otrzymał szczegółowe rekomendacje od jej krewnego, kamerdynera delfina, pana **Bineta**: *To mieszczanka, ale wychowana na sposób arystokratyczny.* Ambitna matka Jeanne-Antoinette Poisson, bo tak naprawdę nazywała się Ludwikowa, od dawna planowała wprowadzić córkę w wyższe sfery. Udało się ją wydać za **Charlesa-Guillauma Le Normanta** (1717–1799), z którym zamieszkała w Étiolles. Jeanne-Antoinette szybko stała się czarującą gospodynią i niestrudzoną organizatorką zabaw. W jej salonach bywali arystokraci i ludzie pióra, nawet **Voltaire** (1694–1778), który cenił w niej nie tylko urodę, lecz także inteligencję i serce. Mogło się wydawać, że pani d'Étiolles była zadowolona ze swojej pozycji. Ona jednak celowała wyżej – pragnęła zostać oficjalną faworytą króla.

Służka za spłatę długu

– *Co za ladacznica chce wprowadzić tę osobę na dwór?* – rzucił lekkomyślnie pewien duchowny. Usłyszała to roztargniona, starsza księżna **Conti** (1693–1775), kuzynka króla. – *To ja, abbé, i proszę milczeć* – odparła stanowczo. Dama postanowiła wyświadczyć Ludwikowi XV przysługę w zamian za to, że spłacił jej długi hazardowe. Król był w tarapatach: od pewnego czasu łączyła go z panią d'Étiolles bliższa relacja, urządził jej apartament w Wersalu i chciał nadać status oficjalnej faworyty, lecz kobiety bez szlacheckiego pochodzenia nie miały wstępu na dwór. Monarcha znalazł proste rozwiązanie: wykupił ziemię, tytuł i herb wymarłego rodu de Pompadour i podarował je wybrance. Sąd – bez wiedzy męża – orzekł rozwód; dotknięty Charles-Guillaume Le Normant musiał się podporządkować. Pozostało jedynie oficjalne przedstawienie metresy przez kogoś z arystokracji, lecz nikt się do tego nie kwapił – krążyły o niej szydercze przyśpiewki, uważano ją za łowczynię fortun. W tej sytuacji to właśnie stara księżna, która nawet nie znała tej damy, wprowadziła ją na dwór…

Delfin pokazał język

Potknie się? Powie coś niestosownego? Późnym popołudniem 14 września 1745 roku wszyscy czekali na pierwsze oficjalne wystąpienie panny Poisson. Jeanne-Antoinette w czarnej sukni wykonała wzorcowy ukłon przed królem. Oboje udawali, że widzą się po raz pierwszy, po czym ruszyli orszakiem do komnat królowej. Dworzanie byli pewni, że Maria Leszczyńska ostro odprawi rywalkę. Tymczasem królowa zaskoczyła wszystkich – okazała uprzejmość i rozmawiała z nią dłużej, niż przypuszczano. Na koniec Jeanne-Antoinette złożyła ceremonialny pocałunek na brzegu jej sukni i wycofała się z sali. Uroczystość przebiegła bez skandalu. Jedynie delfin wystawił język do nowej metresy – za co ojciec szybko go skarcił. Madame de Pompadour otrzymała własne apartamenty w Wersalu, do których Ludwik XV zaglądał tajemnym przejściem. Ona natomiast zabawiała go wystawnymi przyjęciami w towarzystwie artystów i filozofów. Założyła nawet prywatny teatrzyk, gdzie grywała główne role – a król nagradzał ją gromkimi brawami. Oboje dzielili też pasję do urządzania i rozbudowy pałaców, co pochłaniało ogromne sumy. Jej rozrzutność



» **Pobożna i religijna Maria Leszczyńska przyjęła swojego nowego ulubieńca z zaskakującą życzliwością**

OSTATNIA PRZYJEMNOŚĆ LUDWIKA

Po matce odziedziczyła nie tylko urodę, ale i swobodniejsze obyczaje. Marie-Jeanne, hrabina du Barry (1743–1793), dzięki fikcyjnemu małżeństwu uzyskała tytuł i została **oficjalną metresą samotnego Ludwika XV**.



Król zakochał się w niej po „przypadkowym" spotkaniu w 1768 roku – **potrafiła go rozbawić, zadowolić w łożu** i nie mieszała się do polityki. Na dworze miała wielu zaciekłych **wrogów, w tym młodą delfinę Marię Antoninę** (1755–1793). Życie obu zakończyła w czasie rewolucji gilotyna. ■



» **Madame Pompadour nie przepadała za scenami łóżkowymi. Król cenił ją jako doradczynię i powierniczkę**

oburzała dworzan, a lud, udręczony wojnami, darzył ją nienawiścią. Madame de Pompadour miała wrogów na wszystkich frontach. Najbardziej jednak obawiała się jednego – że Ludwik się od niej odwróci.

Trufle nie wzbudzały w niej pożądania

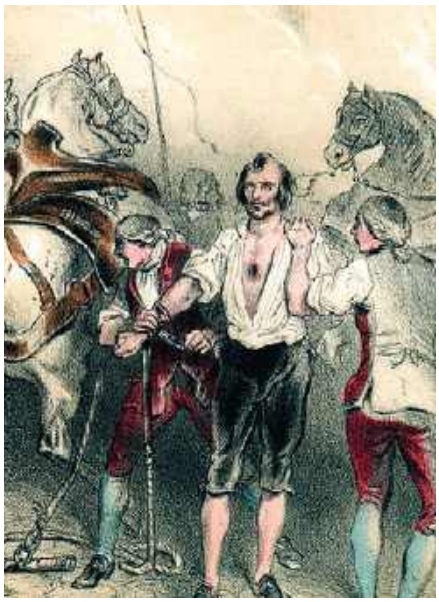
Służąca kręciła z niedowierzaniem głową nad jej jadłospisem: trufle, gęsta gorąca czekolada, zupa z selera. W buduarze markizy znalazła nawet hiszpańskie muchy. Wszystko to miało pobudzać miłosne pragnienia. Po 5 latach życie intymne króla i markizy legło w gruzach. Winna była ona – od początku była chłodna i traktowała seks jako przykry obowiązek, teraz doszły też problemy zdrowotne: schorzenia płuc, krwioplucie i dolegliwości ginekologiczne. Na dworze huczało od plotek, a złośliwcy układali dwuznaczne rymowanki. Madame de Pompadour broniła się – karała winnych, nawet arystokratów. Natomiast wobec królewskich romansów zachowywała demonstracyjną obojętność. – *To, czego nie dostaje ode mnie, znajdzie gdzie indziej* – mawiała. I rzeczywiście – w dawnym zwierzyńcu pod Wersalem Ludwik XV urządził sobie prywatny lupanar. Jego kamerdyner wyszukiwał dla niego młodziutkie dziewczęta bez tytułu, które król odwiedzał incognito. Gdy któraś zachodziła w ciążę, troszczył się o nią i szybko wydawał za mąż. – *Te gąski nie są w stanie mi zagrozić* – komentowała markiza. Jej wpływ na dworze rósł nieustannie. Nie była już tylko kochanką, ale przede wszystkim wierną przyjaciółką i doradczynią króla. Wkrótce jednak los zadał jej potężny cios…

Kaunitz znalazł sojuszniczkę

Mogła opłakiwać stratę jedynie przez 2 tygodnie – później musiała wrócić do towarzystwa. Śmierć córki **Alexandriny** (1744–1754), niemającej jeszcze 10 lat, była okrutnym ciosem. Wkrótce zmarł także jej ojciec. Madame de Pompadour potrafiła jednak perfekcyjnie ukrywać emocje i dalej grała swoją rolę. Towarzyszyła królowi w podróżach, bywała na wystawnych ucztach, przyjmowała możnych gości i zwykłych petentów, prowadziła korespondencję z uczonymi i politykami. Wśród nich wyróżniał się hrabia **Wenzel Anton von Kaunitz** (1711–1794). Madame pamiętała go jeszcze z czasów, gdy był ambasadorem Austrii w Paryżu – pełnym uroku i niezwykle sprawnym dyplomatą. Później został kanclerzem stanu, a **Maria Teresa** (1717–1780) powierzyła mu ster austriackiej polityki zagranicznej. Europa stała na progu rewolucji dyplomatycznej. Tradycyjne sojusze miały runąć, a na horyzoncie pojawiła się nowa oś: Austria–Francja. Aby ją przypieczętować, trzeba było jednak przekonać wahającego się Ludwika XV. *Gdyby pani de Pompadour wtrącała się do spraw zagranicznych, mogłaby nam niechcący wyrządzić niedźwiedzią przysługę* – pisał Kaunitz jeszcze jako ambasador. Mimo to Maria Teresa, choć z niesmakiem patrzyła na francuski zwyczaj oficjalnych metres, dała mu zielone światło.

Zamach omal jej nie pogrążył

– *Najchętniej poszczułbym ją psami!* – wściekał się pruski król, gdy dowiedział się o dyplomatycznych działaniach markizy. Uważał, że kierowała się żądzą zysku i zastanawiał się, jak mógłby ją przekupić. Ona tymczasem delektowała się wielkim triumfem. 1 maja 1756 roku podpisano traktat wersalski – sojusz między Francją a Austrią. *To, co udało się osiągnąć między dworami, jest całkowitą zasługą pani mądrości i wysiłku, madame* – pisał do królewskiej faworyty Wenzel Anton von Kaunitz. Maria Teresa nagrodziła ją osobistym prezentem: cennym sekretarzykiem z własnym portretem. Z tym samym zapałem markiza śledziła przebieg wojny siedmioletniej, utrzymywała kontakty z dowódcami i organizowała tajne spotkania dyplomatyczne. Gdy armii francuskiej brakowało pieniędzy, sprzedawała własne srebra, by ją wspomóc. A jednak to właśnie ją obarczano winą za wszystkie niepowodzenia militarne Francji. Najgroźniejszy kryzys nastąpił, gdy niemal straciła swoją wyjątkową pozycję. 5 stycznia 1757 roku, gdy król wsiadał do karety, zamachowiec **Robert-François Damiens** dźgnął go nożem. Rana nie była groźna, ale Ludwik był przekonany, że kona. Madame de Pompadour czekała w swoich komnatach w Wersalu, aż po nią pośle. Mijał dzień, drugi – i nic. – *Jej czas w Wersalu dobiegł końca* – szeptali dworzanie. Jeanne-Antoinette miała już niemal spakowane kufry, gdy tydzień po ataku król pojawił się w jej apartamentach. Pozostała jego oficjalną metresą aż do śmierci. «



» **Na szczęście napastnik, Robert-François Damiens, nie spowodował poważnych obrażeń u króla**

RÓŻOWA MECENASKA



Madame de Pompadour zasłynęła jako mecenas sztuki. Wspierała Voltaire'a i powstanie Encyklopedii, w której uczestniczyli czołowi francuscy uczeni. Pozowała malarzom rokoka, szczególnie upodobała sobie Françoisa Bouchera (1703–1770). To z jej inicjatywy w 1751 roku powstała École Militaire, szkoła wojskowa dla synów arystokratów. Ponieważ uwielbiała porcelanę, założyła we własnej wiosce Sèvres manufakturę, gdzie sama podsuwała twórcom nowe pomysły. Jeden z odcieni różu, który powstał dzięki niej, nazwano jej imieniem. ■

Rosyjska Pompadour kłęła, śmierdziała i pluła

Po raz pierwszy obchodził urodziny jako car. Piotr III przy tej okazji nakazał swojej żonie, by przekazała Order Świętej Katarzyny Elżbiecie Woroncowej. Dworzanie spojrzeli na siebie z oburzeniem. Któż to widział, aby odznaczenie przeznaczone dla carówien i żon następców tronu otrzymała zwykła kochanka władcy?!



» Piotr III nie miał zrozumienia dla pięknej i ambitnej żony. Najchętniej by się jej pozbył

Świadkowie sceny byli przekonani, że car chce porzucić żonę i poślubić Woroncową. **Piotr III** (1728–1762) nigdy nie darzył sympatią pięknej, ambitnej **Katarzyny** (1729–1796), która często dawała mu odczuć, że był tylko dużym dzieckiem. **Elżbieta Woroncowa** (1739–1792) patrzyła na niego z zachwytem. Carowi nie przeszkadzało, że panna z wpływowej rodziny klęła jak grenadier, miała zeza, brzydko pachniała i pluła podczas rozmowy. Wybrał ją na metresę jeszcze jako następca tronu, a po objęciu władzy chciał posadzić ją obok siebie.

Upokorzona żona i jej stronnicy – wśród których była nawet siostra Woroncowej – nie zamierzali tego znosić. Niestabilny psychicznie władca nie przeczuwał, jaką cenę zapłaci za tę namiętność.

Car bawi się żołnierzykami

Francuski poseł **Louis baron de Breteuil** (1730–1807) raportował do ojczyzny: *Cesarzowa znosiła zachowanie cara i arogancję jego kochanki z godnością*. Katarzyna miała własne grzechy na sumieniu. Była ponownie w ciąży – tym razem z nowym kochankiem, energicznym oficerem **Grigorijem Orłowem** (1734–1783). Gdyby sprawa wyszła na jaw, Piotr miałby powód, by odesłać żonę z dworu. Oboje od dawna żyli osobno. Oficjalny następca, **Paweł** (1754–1801), zapewne nie był synem Piotra. Wiecznie uległy car, który uwielbiał bawić się żołnierzykami, po śmierci ciotki, carycy **Elżbiety** (1709–1761), zabrał się do rządzenia i wywołał powszechne oburzenie. Zawarł niekorzystny dla Rosji pokój z Prusami – państwem, które było już bliskie przegranej. – *To zdrajca albo szaleniec!* – oburzali się rosyjscy oficerowie. Piotr był obsesyjnie oddany Prusom, w których dorastał, a jego fascynacja nie znała granic. Raz nawet chciał nagrodzić ulubionego pruskiego posła i zmusić go do spędzenia nocy ze wszystkimi młodymi damami dworu. Jedynie swoją ukochaną Elżbietę zachował dla siebie.

Wyglądała jak kuchta

W nowym Pałacu Zimowym każdy miał swoje miejsce. Carowa zajęła komnaty na jednym końcu, Piotr z Woroncową – na drugim. Katarzynie to odpowiadało: miała odrobinę prywatności. Elżbieta dobrze wiedziała, jak sprawić carowi przyjemność: dotrzymywała kroku w piciu, czasem smagała biczykiem. Przyzwyczaił go do tego surowy wychowawca z dzieciństwa. W odpowiedniej chwili Woroncowa zamieniała się w potulną wielbicielkę. Nie przeszkadzało mu, że była niska, otyła i miała ślady po ospie. Siostrzenica kanclerza **Michaiła Woroncowa** (1714–1767) pojawiła się na dworze jako dziewczę, lecz nigdy nie nabrała ogłady. – *Wygląda jak kuchta z podrzędnej gospody* – komentował francuski poseł. Na złość Katarzynie Piotr mianował Elżbietę główną damą dworu. – *Wkrótce to się zmieni, wyślę ją do klasztoru i poślubię cię* – obiecywał swojej „małej Romanowej", która towarzyszyła mu w podróżach i podczas uroczystości. Nie wszystkim się to podobało.

Nie wszystkie siostry są podobne

– *Tak dalej być nie może!* – oburzała się księżna **Katarzyna Daszkowa** (1743–1810). Ta odważna amazonka, która śmiała sprzeciwiać się nawet carowi, z pełnym oddaniem stanęła po stronie jego żony, od początku pogardzanej na rosyjskim dworze. Młoda wielka księżna miała świetne wykształcenie, doskonałą orientację w polityce i biegle mówiła po francusku. – *Tak bardzo różni się pani od swojej siostry* – cieszyła się Katarzyna, która zyskała nową przyjaciółkę. Daszkowa, z domu Woroncowa, była młodszą siostrą Elżbiety. Bywała jednak nazbyt impulsywna. Pewnej grudniowej nocy 1761 roku, gdy dowiedziała się o ciężkiej chorobie carycy Elżbiety, pobiegła w śniegu i mrozie do pałacu przyjaciółki. – *Mam w sobie dość ognia, by rozpalić pani stronników i wspólnie znaleźć wyjście z tej trudnej sytuacji* – oferowała pomoc. Wielka księżna odrzuciła propozycję – spisek z tak nierozważną



» Cara oczarowała ordynarna Elżbieta Woroncowa. Chciał posadzić ją obok siebie na tronie



» **Kochanek Katarzyny, Grigorij Orłow, wraz z przyjaciółmi planował zamach stanu przy pomocy wojska**

konspiratorką byłby ryzykowny. Poza tym ukrywała tajemnicę, której Daszkowa nie znała – kolejną ciążę.

Poród maskowany pożarem

Leżała w łóżku z zabandażowaną nogą. – *Skręciłam kostkę* – oznajmiła nowa caryca. Tylko wierny sługa **Szkurin** znał prawdę: Katarzyna przygotowywała się do potajemnego porodu w Pałacu Zimowym. – *Gdy nadejdzie moment, Wasza Wysokość, pobiegnę do swojego domu i podpalę go. Car uwielbia patrzeć na pożary, na pewno się tam uda* – planował wierny służący. I rzeczywiście, pewnego kwietniowego wieczoru 1762 roku rozległ się krzyk: *Pali się!* Car rzucił się do ognia z kochanką i dworzanami, a jego żona w tym czasie rodziła syna. Jej skręcona kostka cudownie się zagoiła i wróciła na dwór w pełnej krasie. Po kolejnej publicznej zniewadze – gdy Piotr nazwał ją głupią i groził zesłaniem do twierdzy – zwolennicy Katarzyny wiedzieli, że muszą działać szybko. Powstał nowy plan. Księżna Daszkowa oraz Grigorij Orłow z braćmi starali się pozyskać oficerów do spisku: chcieli pojmać cara, uwięzić go i osadzić na tronie Katarzynę. Nic nie docierało do Piotra – szykował wyprawę wojenną przeciw Danii na Pomorze. Tuż przed wyjazdem odesłał żonę z Petersburga do Peterhofu. – *Czekaj na moje imieniny, przygotuj uroczystość* – nakazał jej.

Niespodziewane obchody imienin

Dzień przed imieninami cara, o świcie 28 czerwca 1762, **Aleksiej Orłow** (1737–1807) obudził Katarzynę. – *Wstawajcie i szybko się ubierzcie. Musimy jechać do Petersburga* – powiedział. Aresztowano jednego ze spiskowców, który upił się i powiedział coś przeciw carowi. – *Musimy działać natychmiast, nim nas zdradzi* – zadecydował Aleksiej. Katarzyna natychmiast wstała i z garstką wiernych służących wsiadła do karety. O ósmej dotarła na dziedziniec koszar Pułku Izmajłowskiego. – *Życie moje i syna jest zagrożone* – oznajmiła żołnierzom, a oni przysięgli jej wierność. Podobnie było w kolejnych koszarach; tłum uzbrojonych zwolenników rósł. Kłopot pojawił się wśród elit – w Pułku Preobrażeńskim, gdzie oficerem był **Siemion** (1744–1832), brat sióstr Woroncow, stojący po stronie Elżbiety. Przypomniał żołnierzom przysięgę, którą złożyli carowi. Wahali się, lecz z rozkazu innego dowódcy okrzyknęli chwałę carycy. Potem Katarzyna otrzymała błogosławieństwo w Katedrze Kazańskiej. Ludzie wiwatowali, lał się alkohol. Do pałacu przebiła się też księżna Daszkowa i uścisnęła przyjaciółkę. To jednak nie był koniec. Za Piotrem stały oddziały szykowane do wojny. Katarzyna włożyła mundur i z Daszkową u boku ruszyła, by pozyskać ich poparcie.

Piotr miał zepsuty dzień

Dworskie damy miały odświętne toalety. Piotr z Elżbietą przybyli do Peterhofu na planowane obchody. Nikogo nie zastali. Car, jak oszalały, biegał po komnatach Katarzyny, zaglądał pod łóżko. Nie mógł uwierzyć w wieści z Petersburga, że lud okrzykiwał ją władczynią. – *Zepsuła mi dzień, ta kobieta jest zdolna do wszystkiego* – skarżył się kochance. Nie wiedział, co robić; wydawał sprzeczne rozkazy, wściekał się, pił, pocił się ze strachu. Skończył w swoim pałacu w pobliskim Oranienbaumie. – *Chcę spać* – oznajmił tym, którzy nalegali, by się opanował. Nazajutrz przybył Grigorij Orłow z aktem abdykacji, który Piotr podpisał. Odprowadzono go z kochanką do Peterhofu, gdzie przebywała Katarzyna. Nie przyjęła go i nie pozwoliła, by Elżbieta dzieliła z nim wygnanie w Ropszy. – *To legitymizowałoby cudzołóstwo. Zostanie odesłana do Moskwy* – przekazała władczyni. Pozwoliła mu zabrać skrzypce, sługę i pieska. Nie cieszył się nimi długo – kilka dni później został zamordowany w niejasnych okolicznościach. «



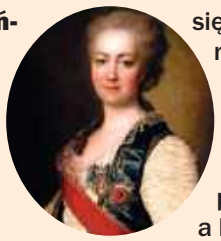
» **W wojskowym mundurze nowa władczyni Rosji zdobywała poparcie reszty armii**



» **W Pałacu Zimowym komnaty miały zarówno żona, jak i kochanka Piotra III. To tutaj Katarzyna potajemnie urodziła dziecko**

RYWALKĘ WYDAŁA ZA MĄŻ

Elżbieta Woroncowa musiała oddać Order św. Katarzyny, a carówna nakazała jej ojcu, by trzymał córkę **pod ścisłym nadzorem w rodzinnej wsi pod Moskwą**. Z czasem jednak Katarzyna wybaczyła kochance męża. Co więcej – **znalazła jej odpowiedniego męża**, radcę stanu **Aleksandra Polianskiego** (1721–1818). Dzięki temu Woroncowa mogła znów zamieszkać w Petersburgu i prowadzić spokojne życie. **Nie przetrwała natomiast przyjaźń carycy z księżną Katarzyną Daszkową.** Ta czuła się niedoceniona i urażona wyjechała za granicę. Po powrocie ich relacje się poprawiły, a Katarzyna powierzyła jej ważną funkcję – mianowała Daszkową **pierwszą dyrektorką Akademii Nauk w Petersburgu**. ■



Czy sekciarze odebrali królowi przyjemności?

Nadszedł czas odwetu. Berlińczycy szykowali się, by wedrzeć się do pałacu hrabiny von Lichtenau i surowo się z nią rozprawić. Właśnie zmarł król Prus – Fryderyk Wilhelm II, więc jego rozrzutna kochanka nie miała się już za kim skryć. Jak to możliwe, by córka zwykłego muzyka zgromadziła takie bogactwo?



» **Fryderyk Wilhelm II lubił korzystać z życia i eksperymentować – pociągały go kobiety i sekty**

W jednej chwili wszyscy stanęli przeciwko niej. **Wilhelminę von Lichtenau** (1753–1820) oskarżano nawet o szpiegostwo. – *Od lat dostawała pieniądze z Anglii* – plotkowano. W rzeczywistości to sam król **Fryderyk Wilhelm II** (1744–1797), świadomy możliwej konfiskaty majątku po swojej śmierci, ulokował jej fortunę za granicą. Tron objął jego syn, **Fryderyk Wilhelm III** (1770–1840), który brzydził się rozwiązłością i niemoralnością ojcowskiego dworu.

W procesie hrabinie nie udowodniono nic poza nadmiernym bogaceniem się. „Piękna Wilhelmina" wyszła na wolność tylko dlatego, że zrzekła się większości majątku. Czasy, gdy żyła w przepychu, mogła już tylko wspominać…

Sprytna siostrzyczka

„Stary Fryc" nie miał złudzeń co do następcy. – *Mój siostrzeniec roztrwoni pieniądze i zaniedba armię. Kobiety będą rządzić, a państwo upadnie* – mówił pod koniec życia **Fryderyk II Wielki** (1712–1786). Nie miał jednak wyboru i starał się wychować go surowo, często przy pomocy bata. Od rządzenia trzymano Fryderyka Wilhelma z daleka, więc przyszły władca chętnie korzystał z uroków życia. Niekiedy zaglądał do domu pewnej urodziwej aktorki lekkich obyczajów. To właśnie tam poznał uroczą dziewczynę. – *To moja młodsza siostra, Wilhelmina* – wyjaśniła gospodyni. Wkrótce dowiedział się też, że była córką dworskiego trębacza **Eliasa Enckiego**. Postanowił skorzystać z jej wdzięków, a jednocześnie wykształcić jej umysł. Wysłał ją na naukę do Paryża, skąd wróciła z różnorodnymi doświadczeniami. Od tego momentu chodziło już tylko o to, by zadomowiła się na dworze.

Cnota nade wszystko

Rozwód, nowe małżeństwo i piękna kochanka – rok 1769 okazał się dla następcy tronu wyjątkowo intensywny. Urodziwa Wilhelmina szybko zasmakowała w luksusie. Kochanek podarował jej dom w Charlottenburgu i zagwarantował wysoką pensję, która pozwalała jej nabywać kolejne posiadłości i ziemie. Choć bardziej niż polityką interesowała się wystrojem swoich rezydencji, obawiano się jej wpływu na łatwowiernego księcia, który dał się zafascynować ideami różokrzyżowców. – *Zastanów się nad bezbożnością swojego życia* – napominali go członkowie tajemniczego zakonu, w tym Johann **Christoph von Wöllner** (1732–1800). To oni przekonali księcia, by wyrzekł się cielesnych rozkoszy z piękną Wilhelminą – liczyli na to, że dzięki temu sami zyskają większą władzę.



» **Rozkoszną Wilhelminę jej królewski kochanek obsypywał przepychem. Berlińczycy zazdrościli jej bogactwa**

Nie wytrzymał celibatu

– *Będziesz nadal moją najdroższą doradczynią i przyjaciółką* – obiecał w 1782 roku Fryderyk Wilhelm. Zapewniał Wilhelminę, że pozostanie jego najbliższą powiernicą. Nie mogła pozostać samotną matką jego dzieci, więc wydał ją za swojego powiernika **Johanna Ritze** (1755–1809), którego awansował na dworskiego szambelana. Fryderyk Wilhelm nadal troszczył się o Wilhelminę – podarował jej pałac przy berlińskiej Unter den Linden i nadał tytuł hrabiny von Lichtenau, aby ona i dzieci mogły wejść do wyższych sfer. Tolerancyjna partnerka przymykała oczy, gdy król łamał własny celibat i sięgał po kolejne kochanki. Łączyła ich pasja budowania i urządzania rezydencji. W 1787 roku hrabina namówiła już koronowanego króla Prus, by w Nowym Ogrodzie w Poczdamie wznieść nową siedzibę. Pałac Marmurowy stał się ich wspólnym dziełem. To właśnie tam Wilhelmina towarzyszyła Fryderykowi Wilhelmowi w jego ostatnich dniach. «

LUIZA UWODZIŁA NAPOLEONA?



Była naprawdę czarująca – powiedział **Napoleon** (1769–1821) o królowej Prus **Luizie** (1776–1810), gdy **w Tylży, podczas negocjacji traktatu pokojowego w 1807 roku, padła do jego stóp** i próbowała wyprosić lepsze warunki dla pokonanego państwa. Choć **zawsze uważała go za potwora**, dla swojego męża Fryderyka Wilhelma III i dla ojczyzny była gotowa się poświęcić. **Napoleon wówczas nie ustąpił**, ale odważna i inteligentna kobieta – ta sama, która zmusiła męża do zbrojnego oporu przeciw Francji – **zdobyła podziw Prusaków.** ■

Słodką Marię Napoleonowi podsunął jej własny mąż

Maria czuła, że jest u kresu sił. Nocne zaproszenie do pałacu Napoleona mogło oznaczać tylko jedno... A przecież była mężatką i cnotliwą kobietą. Ostatecznie polscy możnowładcy postawili sprawę jasno: *Będzie pani złą Polką, jeśli tam nie pojedzie!*



» **Maria Walewska była nie tylko piękną, ale i cnotliwą kobietą. Poświęciła się dla ojczyzny**

Opierała się uparcie i wytrwale. Hrabina **Maria Walewska** (1786–1817), podobnie jak wielu Polaków, pokładała w **Napoleonie** (1769–1821) nadzieje na wolność i niepodległość ojczyzny. Była gotowa poświęcić wiele – nawet własną cześć. W końcu zakochała się we francuskim wodzu i stała się jego „polską żoną". Nadzieje Polaków nie zostały wprawdzie spełnione, ale Napoleona i „słodką Marię", jak ją nazywał, połączyła więź silniejsza niż dworska intryga – aż do jej śmierci.

Wyrosła na piękność

Maria jest inteligentna i pilna, ma łagodny charakter, dzięki czemu wszyscy ją tu lubią. A do tego z każdym rokiem pięknieje, będzie można ją dobrze wydać za mąż – pisała do matki Marii, pani Łączyńskiej, nauczycielka z pensji dla panien z dobrych domów. Dla wielu było jednak zaskoczeniem, że 17-letnią piękność wydano za **Anastazego Walewskiego** (ok. 1733–1815), właściciela pobliskiego majątku. Był wprawdzie hrabią i dawnym szambelanem królewskim, ale też dwukrotnym wdowcem, starszym od Marii o całe pół wieku. Nie chodziło o pieniądze – te zapewniała jej rodzina – lecz o wpływy. Matka szybko dostrzegła, że ten mariaż mógł otworzyć drogę do kariery jej synom.

Walewski okazał się mężem łagodnym. Oboje zamieszkali w jego pałacu w Walewicach i wiedli spokojne, wiejskie życie. Maria nie mogła go jednak urozmaicać nawet opieką nad synem – dziecko jej odebrano. Usłyszała, że jest zbyt młoda, by się nim należycie zająć. Przełom w jej życiu nastąpił dopiero wtedy, gdy Napoleon wkroczył na ziemie dawnej Rzeczypospolitej zajęte przez Prusy.

Bohater nadciąga

W Warszawie wrzało. Maria z rosnącym przejęciem wsłuchiwała się w rozmowy w salonach i na ulicach. Tematem wszystkich dyskusji był



» **Warszawa żyła przyjazdem francuskiego cesarza**



» **Polacy liczyli, że Napoleon pomoże im odzyskać niepodległość. Podsunęli mu kochankę**

Napoleon – wolność. Damy ubrane po francusku wymieniały najświeższe wiadomości z frontu. Wielu ich bliskich wstąpiło do formujących się Legionów Polskich walczących u boku Wielkiej Armii. W 1806 roku Napoleon był już o krok od zwycięstwa. Po klęsce Prusów król **Fryderyk Wilhelm III** (1770–1840) porzucił Berlin i uciekał ku granicy rosyjskiej, a Korsykanin deptał mu po piętach. Maria wraz z innymi damami przygotowywała opatrunki, miejsca dla rannych i zapasy. To zajmowało ją bardziej niż błyskotliwe życie towarzyskie, do którego niedawno ją wprowadzono. Krążyły pogłoski o tym, gdzie zatrzymał się słynny wódz i kiedy dotrze do Warszawy. Maria jednak nie chciała czekać. – *Wyjedziemy mu naprzeciw* – umówiła się z przyjaciółką.

Głęboki ukłon

Zima przeszkadzała mniej niż tłok. Przed karczmą w Błoniu pod Warszawą gromadziły się tłumy. Marszałek dworu **Géraud Duroc** (1772–1813) z trudem torował drogę dla cesarskiego powozu. – *Panie, pomóż nam, chciałybyśmy go choć przez chwilę zobaczyć!* –



» **W salonach nie mówiło się o niczym innym. Po przybyciu Napoleona w stolicy próbowano wskrzesić dawny blask balów i zaoferować mu urodziwe tancerki. On jednak patrzył tylko na Marię**

wołały w doskonałej francuszczyźnie dwie damy. Marszałek rozpoznał w nich kobiety z wyższych sfer, szczególnie jedna olśniewała urodą. Znając słabość Bonapartego do pięknych kobiet, przepchnął je bliżej powozu. – *Witamy w naszej ojczyźnie* – powiedziała młoda dama i złożyła cesarzowi głęboki ukłon. Nawet spod zimowego odzienia widać było jej kształtną sylwetkę, a duże, pełne emocji oczy tylko dopełniały pięknej całości. Takiego połączenia prostoty i uroku Napoleon dawno nie spotkał. – *Mam nadzieję, że zobaczymy się w Warszawie* – rzucił do niej. Tak przynajmniej głosiła legenda o ich pierwszym spotkaniu. Rzeczywistość mogła być jednak bardziej prozaiczna: cesarz, świadom, że zima zatrzyma go w Polsce na dłużej, rozkazał wyszukać młodą, piękną damę z dobrego rodu, która umili mu pobyt. Oficjalne spotkanie miało nastąpić podczas balu w styczniu 1807 roku w Warszawie.

Wstydliwa królowa balu

Prosta biała suknia bez ozdób, skromna fryzura, niemal brak klejnotów. Maria była skromna i naturalnie piękna. – *Cesarz pragnie tańczyć z panią* – oznajmił jej polski arystokrata. Zaskoczona, próbowała się wykręcić. – *Nie tańczę* – odpowiedziała cicho, ku przerażeniu polskich patriotów, którzy namawiali ją, by się zgodziła. Napoleon nie znał słowa „nie" – sam podszedł i poprosił ją do tańca. Odmowa nie wchodziła już w grę. Następnego dnia Warszawiacy czytali o tym w gazetach. A tego samego popołudnia przed pałacem Walewskich zatrzymał się powóz. Wysiadł generał Duroc, wręczając pani domu bukiet róż i list od cesarza: *Nie widziałem nikogo prócz ciebie, nie podziwiałem nikogo prócz ciebie, nie pragnąłem nikogo oprócz ciebie.* To było wyznanie zakochanego mężczyzny.

Zaproszenie, którego się nie odrzuca

Na kolację weź tę czerwoną różę – nakazywał w liściku ukrytym w bukiecie. Jedna czerwona róża wśród białych symbolizowała nie tylko polskie barwy. – *Jakby wydawał rozkaz swoim żołnierzom* – oburzyła się Maria i postanowiła, że nigdzie nie pójdzie. Ale taniec dopiero się zaczynał. Chodziło o uroczystą kolację dla członków powstającej polskiej Komisji Rządzącej, w której zasiadał też hrabia Walewski. Napoleon, choć nie planował przywrócenia Polsce pełnej niepodległości, szykował kompromis – Księstwo Warszawskie, formalnie samodzielne, a faktycznie podporządkowane Francji. Arystokraci mieli nim rządzić, a armia pod wodzą księcia **Józefa Poniatowskiego** (1763–1813) miała wspierać siły cesarskie. W tym kontekście odmowa Marii (rzekomo z powodu złego samopoczucia) stała się sprawą narodową. – *Nie może pani zrezygnować, uznano by panią za złą Polkę* – przekonywał ją sam Poniatowski, a inni szlachcice mu wtórowali. Walewska ustąpiła – pojawiła się na kolacji, bez czerwonej róży. Zachowała chłodny dystans, co tylko podsyciło cesarską namiętność.

Nocne łzy i odwiedziny

Napoleon zasypywał ją pełnymi pasji listami. Maria milczała. *Twoja ojczyzna stanie mi się tym droższa, im więcej litości okażesz memu biednemu sercu* – pisał zdobywca i zapraszał na spotkanie. Hrabina prosiła o radę polskich możnych. Ci bez skrupułów naciskali, by poszła na spotkanie – w ich oczach stała się ambasadorką polskiej sprawy. Nawet jej mąż nalegał, gotów znieść hańbę dla dobra ojczyzny. W końcu późną nocą Maria wsiadła do powozu w towarzystwie dyskretnego Duroca i dała się zawieźć do cesarza. Drżała, płakała. Co wydarzyło się za drzwiami cesarskich komnat, pozostało tajemnicą. Pewne było jedno – Napoleon miał tylko 11 dni, nim 29 stycznia 1807 znów ruszył przeciw wrogowi. Nie zapomniał jednak o swojej „słodkiej Polce". Pisał do niej z frontu, przeplatał meldunki pełnymi czułości wyznaniami. Ona tymczasem wycofała się do rodzinnych



» **Marszałek dworu Géraud Duroc dbał o dobre samopoczucie swojego pana na wszelkie sposoby**

Walewic, odrzucała zaproszenia męża, lecz przyjmowała te od cesarza. Wkrótce zjawiła się w jego głównej kwaterze – w pałacu Finckenstein na północy Polski.

Szczęśliwe chwile w pałacu

Siedziała przy oknie z książką. Od czasu do czasu spoglądała na dziedziniec, gdzie ćwiczyli żołnierze. W Finckensteinie Maria miała komnaty obok cesarskich. Czekała na niego – na rozmowy, wspólne spacery po parku, wieczory i noce. Wreszcie poznała prawdziwą miłość i całym sercem ją odwzajemniała. Napoleon był oczarowany tą czułą, oddaną kobietą, która nie obarczała go kaprysami ani scenami zazdrości, jak jego żona **Józefina** (1763–1814). Przyjemnie żyło mu się u jej boku, z dala od intryg i sztywnej etykiety. *To było najszczęśliwsze sześć tygodni mojego życia* – zapisała później Maria w pamiętniku. Nie wiedziała jednak, że takich chwil już razem nie przeżyją. Polityka i wojna znów porwały Napoleona. W lipcu 1807 roku podpisał w Tylży pokój z carem rosyjskim i królem Prus, a w nim nie było mowy ani o odbudowie Polski, ani o powiększeniu Księstwa Warszawskiego o ziemie zaboru rosyjskiego. Być może dlatego cesarz ominął Warszawę, oddał region pod administrację króla saskiego i wrócił do Paryża. *Dołączysz do mnie, to już niedługo, gdy tylko sprawy mi na to pozwolą* – obiecywał w listach do Marii. W Paryżu czekały na niego Józefina i inna kochanka – genueńska piękność **Carlotta Gazzani** (1789–1827). Gdy Walewska zjawiła się po otrzymaniu zaproszenia, spotkali się potajemnie w styczniu 1808 tylko kilka razy. Ona spodziewała się wzmocnienia więzi, dla niego był to już tylko miły epizod.

Mąż okazał się dżentelmenem

– *Mogła pani zrobić dla ojczyzny więcej* – wyrzucał jej książę Poniatowski, gdy Napoleon nie wysłał wojsk na pomoc, a on sam wiosną 1809 roku stanął w Warszawie przeciw Austriakom. Pocieszeniem dla zakochanej Marii stało się zaproszenie do Schönbrunnu, gdzie cesarz przebywał po zawarciu pokoju. Znowu dostała apartament tuż obok niego, odwiedzał ją nocami, za dnia zdarzało im się wyjeżdżać razem. Wkrótce oznajmiła mu radosną wieść: była w ciąży. Napoleon triumfował – oto dowód, że mógł spłodzić dziecko! Mógł rozwieść się z Józefiną i zapewnić sobie legalnego następcę. Ale hrabina Walewska nie



» **Pani Walewska urodziła Napoleonowi syna, on zaś świętował ślub z Marią Ludwiką (na zdjęciu)**

pasowała do tej politycznej układanki. Cesarz ją opuścił i pospieszył do Paryża, by zająć się rozwodem. Choć Maria przyjechała za nim, unikał jej – nie wypadało mu teraz pokazywać się z ciężarną kochanką. Wtedy wielkodusznie postąpił jej zdradzony mąż, Anastazy Walewski. Zaprosił Marię, by urodziła w Walewicach, a syna **Aleksandra** (1810–1868) uznał oficjalnie za swojego. Uratował w ten sposób żonę przed cierpieniem, jakie mogłoby sprawić ogłoszenie, że Napoleon bierze ślub z austriacką arcyksiężniczką **Marią Ludwiką** (1791–1847) w kwietniu 1810 roku. O swoim nieślubnym synu cesarz dowiedział się w podróży poślubnej – do Walewic przesłał szczodry dar dla Marii i dziecka.

Nie opuściła wygnańca

Ubierała się skromnie, niemal nie przyjmowała gości. Maria osiadła w Paryżu, gdy jej syn nie miał jeszcze roku. Cierpliwie czekała, aż Napoleon znajdzie czas, by ją odwiedzić. Stało się to dopiero na początku 1811 roku, lecz intymne spotkania należały już do przeszłości. Teraz hrabina Walewska umawiała się oficjalnie na audiencję, a 5 maja 1812 roku spotkała cesarza w Ogrodach Tuileries. Rozmawiali o polityce – pytała go o wojnę z Rosją i o szanse na polską niepodległość. Cesarz wymigiwał się od odpowiedzi, interesowało go jedynie, czy Poniatowski dostarczy mu dość żołnierzy. Wyprawa na Moskwę wisiała na włosku. Jeszcze przed nią Napoleon hojnie zabezpieczył małego Aleksandra. Po raz ostatni Maria, na prośbę polskiej szlachty, próbowała wpłynąć na cesarza. Udała się z delegacją do Wilna, wówczas w granicach imperium rosyjskiego, by przekonać go do połączenia Księstwa Warszawskiego z Litwą – bezskutecznie. Potem docierały już tylko wieści o klęsce i dramatycznym odwrocie wodza. Maria jednak pozostała wierna. Udowodniła to 1 września 1814 roku, gdy przybyła na Elbę z ich synem. Spędzili razem 2 dni i 2 noce, po czym Napoleon, nie bacząc na wzburzone morze, odesłał ją z powrotem do Francji – nie chciał, by o spotkaniu dawnych kochanków dowiedziała się jego nowa żona. «



» **Nawet mąż naciskał na Marię, by nocą odwiedziła zdobywcę. Posłuchała**

PRZYJEMNOŚCI I CIERPIENIA Z JÓZEFINĄ

Kłócili się, godzili, zdradzali, a w końcu się rozwiedli. A jednak Napoleon na wygnaniu na Wyspie Świętej Heleny zapisał w dzienniku: **Józefina była jedyną kobietą, którą naprawdę kochałem**. Doświadczona Kreolka z Martyniki, Józefina de Beauharnais, towarzyszyła mu w drodze na szczyt. **Uczynił z niej cesarzową,**



mimo sprzeciwu rodziny. Ponieważ nie mogła dać mu dziecka, **przekonała go, by wydał jej córkę Hortensję** (1783–1837) za jego młodszego brata **Ludwika** (1778–1846). Ich potomkowie mogli zostać **dziedzicami cesarza**. Plotkowano nawet, że ojcem pierwszego syna Hortensji był sam Napoleon; chłopiec jednak zmarł w wieku 5 lat na dyfteryt. Ambicje Józefiny spełniły się dopiero wraz z 3 synem z tego związku – to on został później cesarzem **Napoleonem III** (1808–1873). ■

Księżna Żagańska: Czy związała Metternichowi nogi podczas tańca?

Wiedeń żył tańczącym kongresem i plotkami. – *Ledwie Metternich się ubrał, już szedł wzdychać do Żagańskiej* – relacjonował pruski agent. Błyskotliwy dyplomata nie był w formie; zamiast polityką zajmował się sprawami sercowymi. Po raz pierwszy odrzuciła go kobieta!



» **Urocza i inteligentna księżna Żagańska oczarowała wielu wybitnych mężczyzn**



» **W pani z Ratibořic zakochał się również uwodziciel Klemens Metternich**

Zawodem w miłości radził sobie gorzej niż z porażką dyplomatyczną. – *Musiała mnie opuścić właśnie teraz, na oczach całej Europy* – skarżył się austriacki minister książę **Klemens Metternich** (1773–1859). Pod jego przewodnictwem w Wiedniu odbywał się wielki kongres porządkujący sytuację w Europie po wojnach z **Napoleonem** (1769–1821). Miał tu błyszczeć politycznie i towarzysko, lecz zamiast tego myślał tylko o **Katarzynie Wilhelminie Żagańskiej** (1781–1839), która dała mu do zrozumienia, że ich relacja dobiegła końca. Co więcej, otwarcie już zabiegała o innych, np. o cara rosyjskiego **Aleksandra I** (1777–1825). To on wpłynął na romans tej pięknej i inteligentnej damy z Ratibořic z szarmanckim dyplomatą w służbie Austrii…

Czechy w centrum Europy

– *Ale gdzie znajdę kucharza tak szybko?* – martwiła się księżna Żagańska. Przebywała w ukochanym pałacyku we wschodnioczeskich Ratibořicach i właśnie dowiedziała się, że na obiad ma przyjechać car Aleksander. To nie była zwykła wizyta towarzyska. Region z jej ulubioną rezydencją w czerwcu 1813 roku stał się centrum Europy. Po klęsce Napoleona w Rosji tworzyła się przeciwko niemu nowa koalicja. Prusy zawarły sojusz z Rosją, aby przekonać Austrię, by do nich dołączyła. Dlatego minister spraw zagranicznych Klemens Metternich, główny austriacki negocjator, przyjechał do Czech. Osiedlił się w Jičínie i miał umówione spotkanie z carem w Opočnie. Bonaparte był w Dreźnie i szykował się do bitwy, więc wschodnie Czechy stały się idealnym tłem dla negocjacji dyplomatycznych. Przenieśli się tu również ludzie z Wiednia. Księżna Katarzyna Wilhelmina Żagańska tym razem nie zamierzała szukać idylli na łonie natury u boku młodszego kochanka **Alfreda Windischgrätza** (1787–1862), który wkrótce miał wstąpić do wojska. W jej życiu coraz ważniejszy stawał się inny mężczyzna. Z „pięknym Klemensem", jak nazywano Metternicha, spotkała się wcześniej w wiedeńskich salonach. W Ratibořicach czekał na nią list od niego. Pragnął spotkania, lecz na razie chciał ją poinformować o gorących nowinkach politycznych.



» **Cara przyjemnie zaskoczyły Ratibořice, a przede wszystkim wdzięki gospodyni. Szybko za nią zatęsknił**



Car zachwycony Ratibořicami

Listy miłosne przyszły później. Wtedy księżna Żagańska wysłała do Metternicha desperackie SOS. Brakowało jej personelu, aby mogła przyjąć cara na odpowiednim poziomie. Klemens nie mógł wysłać jej cesarskiego kucharza, ale przynajmniej zaoferował swojego zdolnego adiutanta, który przybył do Ratibořic ze słodkościami. Resztę załatwiła gospodyni domu z miejscowym personelem. 16 czerwca 1813 roku w Ratibořicach powitano wyjątkowego gościa. Wysoki Aleksander był oczarowany miejscem, poczęstunkiem, a także czarującą i błyskotliwą gospodynią. Z jej matką

i siostrami już się spotkał, z nią widział się po raz pierwszy. Zapewnił przy wyjeździe, że gdy wróci za tydzień z Opočna, wstąpi do nich na obiad. Niedługo potem pojawił się Metternich. Dowiedział się, że wizyta w Ratibořicach spełniła swoje zadanie – Wilhelmina zrobiła wrażenie na rosyjskim monarsze. Do pałacyku skierował kolejne negocjacje Austrii i Prus. Metternich wolał zostać tu sam z gospodynią, ale musiał jechać do Napoleona. *Czuję się, jakbym niósł ciężar świata* – żalił się w liście. Księżna była zmęczona tym zamieszaniem. Cieszyło ją, że Ratibořice stały się na chwilę centrum dyplomatycznym Europy. Dodawało jej otuchy zainteresowanie polityka, który widział w niej nie tylko piękną kobietę, ale i powierniczkę oraz doradczynię.



» **Metternich nigdy nie zamierzał porzucić żony Eleonory i dzieci**

Słodkie chwile w Lounech

Porzucili tytuły i przeszli na „ty". Listy stawały się coraz bardziej osobiste, choć wciąż pełne politycznych nowinek. Czas był niespokojny, nadciągała wojna. Księżna za radą Metternicha przeniosła się do Pragi. Wcześniej wyznała: *Nie spełnił pan tylko moich oczekiwań, ale także moje marzenia…* Była gotowa jechać za nim wszędzie. Spotkali się we wrześniu 1813 w Lounech, gdzie spędzili kilka szczęśliwych chwil, po których obiecali sobie miłość aż po grób. Musieli zadowolić się związkiem na odległość, w który wkradały się drobne zgrzyty. Żagańska wyczuwała silną więź dyplomaty z żoną **Eleonorą** (1775–1825) i rodziną, on zaś niepokoił się spotkaniem ukochanej z młodym Windischgrätzem, o którego był zazdrosny. Postanowił więc incognito jechać do Pragi. Spotkanie z Wilhelminą było krótkie – zapomnieli o całym świecie. Wkrótce jednak wątpliwości i obawy wróciły. Zbliżał się koniec roku, czas świąt. Klemens pisał do dwóch najważniejszych kobiet życia. Potrzebował ich obu – żony i kochanki. Z czasem jednak księżna przestała akceptować ten układ…

Rywalki z Pałacu Palmowego

Strzały z dział i dźwięk dzwonów. Do Wiednia przyjechali car Aleksander i król pruski **Fryderyk Wilhelm III** (1770–1840). We wrześniu 1814 roku rozpoczął się kongres. Panie przygotowywały toalety, szlifowały kroki walca – wszędzie urządzano zabawy i tańczono. Po ulicach miasta krążyli politycy, wojownicy i ci, którzy dopiero rozpoczynali kariery. Często towarzyszyli im tajni agenci donoszący, gdzie kto chodzi i z jaką damą się spotyka. Najbardziej pikantne sceny rozgrywały się w Pałacu Palmowym, niedaleko Hofburgu. Lewą część wynajmowała długoterminowo księżna Bagration, **Katarzyna Skawrońska** (1783–1857), była kochanka Metternicha, która nie znosiła sąsiadki z prawego skrzydła – księżnej Żagańskiej. Obie prowadziły salony, na których uprawiano politykę i nawiązywano romanse. Lwami obu salonów, a zarazem rywalami, byli Metternich i Aleksander, który chętnie zdobyłby panią z Ratibořic i źle znosił fakt, że kobieta traci czas z tym pisarzem. Wkrótce w „austriackim" salonie zaczął bywać także Alfred Windischgrätz – mimo że Wilhelmina obiecała, że przestanie się z nim spotykać. Zrobiła to na złość. Na jednej z wystawnych kolacji organizowanej przez zgrany duet Metternichów księżna zrozumiała, że nigdy nie zajmie oficjalnego miejsca u boku Klemensa.



» **Wielkie wrażenie na Wilhelminie zrobił również przyszły zwycięzca pod Waterloo, książę Wellington**

Rozstanie ich nie rozdzieli

Adieu, mój drogi Klemensie, wybacz mi to, co ci wyrządziłam – pisała Wilhelmina do kochanka 15 października 1814 roku. Nie był to list pożegnalny, ale ku temu zmierzał. Posłańcy przemierzali kolejne kilometry między kancelarią przyszłego kanclerza a Pałacem Palmowym. Ich korespondencja pełna była przeprosin i wyjaśnień, lecz związek stopniowo się rozpadał. Widać to było również podczas spotkań w towarzystwie i w trakcie kongresowych negocjacji, coraz bardziej napiętych. *Ta kobieta zawładnęła myślami Metternicha tak całkowicie, że przestał myśleć o czymkolwiek innym i zaniedbywał obowiązki* – zapisał w dzienniku **Friedrich Gentz** (1764–1832), sekretarz kongresu. Kochankowie wymieniali się prezentami i wyrzutami. Na początku 1815 roku po Wiedniu zaczęła krążyć plotka o ich rozstaniu. Gdy emocje przygasły, znów zaczęli się spotykać i omawiać sprawy polityczne. A było o czym rozmawiać. W marcu 1815 roku Napoleon uciekł z Elby; Wiedeń przestał tańczyć, a politycy rozpaczliwie szukali rozwiązań. 17 marca 1815 roku księżna Żagańska wydała obiad dla Arthura Wellesleya, księcia **Wellingtona** (1769–1852). Po dłuższej przerwie pojawił się tam także Metternich. Cierpiał już mniej, widząc wrażenie, jakie gospodyni wywierała na słynnym wojowniku. Lecz prawdziwe triumfy święcił inny Anglik, poseł **Charles Stewart** (1778–1854). O drugiej w nocy przyszedł do Żagańskiej, a wyszedł dopiero o piątej nad ranem. Także w życiu Metternicha dojrzewała zmiana: żona niedawno ogłosiła, że była w ciąży. «

DZIKA SIOSTRA

Młodsza siostra Katarzyny Wilhelminy Żagańskiej, **Dorothea** (1793–1862), żona **Edmonda de Talleyrand-Périgorda** (1787–1872), podczas kongresu w Wiedniu również prowadziła **popularny salon**. Za polityczne nici pociągał w nim wuj jej męża, słynny minister spraw zagranicznych Napoleona **Charles-Maurice Talleyrand-Périgord** (1754–1838), który zakochał się w młodej i pięknej kobiecie. Ona jednak **wolała przystojnego szlachcica Karla Clama-Martinica**



(1792–1840). Później miała również inne romanse i nieślubne dzieci. Jej rozwiązłe zachowanie **krytykowała nawet niezbyt konserwatywna Katarzyna Wilhelmina.** ■

Omdlewająca aktorka Emma złowiła bohatera

Jako pierwsza przypłynęła z Neapolu łódź, na której stała kobieta w białej sukni. Wstąpiła na pokład łodzi Horatia Nelsona i padła mu w ramiona. Za lady Hamilton podążyła neapolitańska para królewska. – *Nasz wybawicielu* – zwrócili się do Anglika, który pokonał francuską flotę.



» **Starszy William Hamilton znał barwną przeszłość Emmy, mimo to poślubił kobietę**

Co za wspaniała kobieta – pomyślał **Horatio Nelson** (1758–1805). Trzymał w ramionach łkającą lady **Emmę Hamilton** (1765–1815) aż do chwili, gdy na pokład wszedł jej mąż, starszy angielski wysłannik w Neapolu, **William Hamilton** (1730–1803). On również rzucił się do świeżego bohatera spod Abúkíru, by uścisnąć mu rękę. Jego żona w międzyczasie nieco się uspokoiła. W końcu łzy i omdlenia miała opanowane do perfekcji – mogła z powodzeniem utrzymać się jako aktorka. Cała scena była starannie przygotowana: lady przypłynęła łodzią wzorowaną na galerze, na której niegdyś **Kleopatra** (69–30 p.n.e.) witała **Marka Antoniusza** (83–30 p.n.e.). Małżonkowie Hamiltonowie niczego nie pozostawili przypadkowi. Emma miała jeszcze jedno zadanie poza serdecznym powitaniem wybawiciela. Zamierzała olśnić go urodą, uwieść i nastawić przeciw **Napoleonowi** (1769–1821). Miała do tego odpowiedni ekwipunek i umiejętności. Nie przyszło jej jednak do głowy, że i ona mogła ulec urokowi wychudzonego, naznaczonego licznymi bliznami mężczyzny z jednym okiem i bez ręki.

Dama otwiera porty

Zapowiadała się klęska. Jakby po Morzu Śródziemnym ścigali ducha. Jak to możliwe, że przeklęci Francuzi wciąż im uciekali?! Horatio Nelson miał pokrzyżować plany generała Bonapartego, ale na razie nie wiedział, jakie były i dokąd zmierzały. Zapasy floty się kończyły. Na okrętach brakowało wody i żywności. W czerwcu 1798 roku zacumował w Zatoce Neapolitańskiej i wysłał delegację na brzeg do wysłannika Hamiltona. – *Nie mogę dla was nic zrobić, Neapolitańczycy boją się naruszyć pokój z Francuzami* – przekazał. – *Ale lady Hamilton poszła do królowej i uzyskała rozkaz dla zarządców portów sycylijskich, by pozwolili Anglikom uzupełnić zapasy* – dodał. Anglicy zdjęli kapelusze przed jej odwagą i sprytem.



» **Emma szybko stała się gwiazdą towarzystwa. Jej talent aktorski podziwiały elity!**



» **Lady Hamilton otrzymała zadanie uwiedzenia bohatera, ostatecznie jednak zakochała się w nim**

Wojownik po raz pierwszy zobaczył ją w Neapolu 5 lat wcześniej – takiej damy nie sposób zapomnieć. Wkrótce przyniesiono mu list od niej: *Obyś mnie ujrzał, gdy przywiedziesz Bonapartego*. To było coś innego niż listy od **Fanny** (1758–1831), jego żony, pełne troski i pytań o pończochy. Te słowa jakby wlewały w niego siłę i nadzieję, a tych coraz bardziej potrzebował. W domu już prawie uważali go za nieudacznika albo zdrajcę…

Piękność pod opieką wujka

Emma w międzyczasie bawiła się na balach, uroczystościach i spektaklach. Szybko stała się gwiazdą neapolitańskiego towarzystwa, a jej *Attitudes* – „żywe obrazy", w których pokazywała dowcip i talent aktorski – doceniała miejscowa elita. Tylko nieliczni wiedzieli, że „pani wysłannikowa" miała barwną przeszłość.



» **Horatio Nelson wychodził z różnych niebezpiecznych sytuacji, jednak pięknej Emmie nie potrafił się oprzeć**



» **Emma zaprzyjaźniła się z Marią Karoliną, królową Neapolu (na zdjęciu). Zbliżył je wspólny wróg**

Jako dziewczyna z ubogich warstw, która wyrosła na piękną kobietę i zrobiła wszystko, by wydostać się z nędzy. Była służącą, aktorką, modelką szarlatańskiego lekarza i kochanką różnych mężczyzn. Ostatni z nich, hrabiowski syn **Charles Greville** (1749–1809), uczynił z niej damę, lecz wpadł w kłopoty finansowe i oddał ją w opiekę wujowi Hamiltonowi. Wyjechała z nim do Neapolu i ostatecznie poślubiła mężczyznę. Lubiła pieniądze i hojnie je rozdawała. Wkrótce owinęła sobie wokół palca Hamiltona i zbliżyła się do królowej Neapolu **Marii Karoliny** (1752–1814), siostry **Marii Antoniny** (1755–1793). Odnalazły wspólnego wroga – współczesną Francję, zwłaszcza jej wschodzącą gwiazdę Napoleona. Szukały mężczyzny, który mógłby go pokonać i stać się podporą mieszkańców Neapolu. 11 września 1798 roku do miasta wpłynęła brytyjska szalupa z wiadomością o zwycięstwie floty angielskiej pod Nilem.

Powrót pełen problemów

Z obawą spoglądali na wybrzeże. 6 listopada 1800 roku, w burzliwą pogodę, do brzegów Anglii zbliżył się pocztowiec „King George". Na jego pokładzie wracał bohater spod Nilu wraz z Hamiltonami. Sir William kończył misję dyplomatyczną, a Nelson nie mógł już przedłużać pobytu na Morzu Śródziemnym. Jeszcze w podróży, odwiedzając europejskie stolice, ich trio budziło ciekawość i było stosownie witane. W domu było inaczej. Czekała żona, krewni, król i Admiralicja. A Emma? Zamiast honorów jak w Neapolu, spotkały ją drwiny dziennikarzy. – *Pisali, że przytyłam* – skarżyła się Nelsonowi. Zaokrągliła się, bo była w ciąży; tajemnica wkrótce wyszła na jaw. Szykował się skandal. Horatio nie mógł się jednak doczekać dziecka – z żoną nie miał żadnego. Początkowo mieszkali w Londynie blisko siebie i spotykali się potajemnie. Żona szybko pojęła sytuację i postawiła ultimatum. On decyzję podjął już dawno. Musiał jak najszybciej ruszyć w morze, uciec z dusznej domowej atmosfery i ratować finanse. – *Zignorował moje rozkazy i bawił się z tą kobietą* – irytował się admirał **George Keith**



» **We Włoszech ich romans nie budził kontrowersji, gorzej było w Anglii**



» **Nelson był na morzu, gdy jego ukochana rodziła dziecko. Najchętniej natychmiast by do nich popłynął**

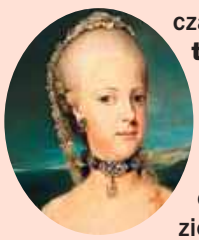
(1746–1823). Na początku stycznia 1801 roku Nelson wszedł na okręt, a Emma wkrótce miała rodzić.

Życie we troje

– *Przeziębiłam się, muszę zostać w łóżku* – oznajmiła Emma mężowi. Czuła, że poród się zbliża. Jedno dziecko już miała, lecz prawie 20 lat wcześniej i skrzętnie to ukrywała. W nocy 29 stycznia 1801 roku urodziła bliźnięta. Jedno od razu oddała, a Nelsonowi powiedziała, że zmarło. **Małą Horatię** (†1881) powierzyła dyskretnej gospodyni. Ojciec dziecka dowiedział się o tym z tajnego listu. Cieszył się, ale cierpiał, że nie mógł być z Emmą i córką. Gdy tylko dostał 3 dni urlopu, pospieszył do nich. Lady Hamilton wiedziała, że dziecko było jej asem w rękawie. Chciała jednak, by Horatio się rozwiódł; planowała zjednać jego rodzinę i pokazać, że byłaby lepszą żoną niż Fanny. Na razie szykowała gniazdko w Mertonie pod Londynem, w domu kupionym za pieniądze admirała. Starannie je urządziła – nie brakowało nawet spłukiwanej toalety. W październiku 1801 roku, gdy nie toczyły się wojny, jej bohater wrócił. Żyli szczęśliwie we troje, z sir Hamiltonem, co stołeczne towarzystwo z trudnością akceptowało. Gazety prześcigały się w karykaturach Emmy, a jej mężowi dorabiały rogi. Sir William znosił to z klasą. – *Zaopiekuj się nią, przyjacielu* – prosił Nelsona, gdy był już łożu śmierci. Wkrótce Nelson został mianowany głównodowodzącym floty

NIEZNOŚNA TEŚCIOWA

Z zamku zrobił sobie zwierzyniec, lubił zabawy, nie potrafił rządzić twardą ręką. **Ferdynand I Sycylijski nie był wielkim wojownikiem**. Zdecydowanie działała jego małżonka, **Maria Karolina**, która z 18 dzieci przewyższyła matkę **Marię Teresę** (1717–1780) – po niej też **odziedziczyła głód władzy**. Najpierw **wprowadziła reformy w królestwie, potem zmuszała męża do walki z Napoleonem** – ostatecznie dwukrotnie uciekli na Sycylię. Gdy on



czasami **flegmatycznie znosił jej bojowe nastroje**, oddając się polowaniom i kochankom, jej zięć i siostrzeniec cesarz **Franciszek I** (1768–1835) **trzymał ją z dala od wiedeńskiego dworu**. ■



» **Nelsona trafiła kula z francuskiego okrętu. Jeszcze przed śmiercią dowiedział się o zwycięstwie pod Trafalgarem**

śródziemnomorskiej. Nastał pokój, a Napoleon znów pokazał rogi.

Morze ich rozdzieliło

Jego nowa piękność czekała na niego w Portsmouth. „Victory" był statkiem dowódczym Nelsona. Jeszcze zanim 18 maja 1803 roku opuścił Emmę i wyruszył w morze, sporządził nowy testament. Przekazał jej dom i ziemie w Mertonie oraz zapewnił rentę. Po lordzie Hamiltonie nie zostało jej wiele, a wdowa miała znaczne potrzeby. – *Ta kobieta zrujnuje Horatię* – wzdychał **Alexander Davison** (1750–1829), przyjaciel Nelsona zajmujący się jego finansami. Chciała ciągle więcej, rzekomo na ulepszenia w Mertonie, ale wiadomo było, że Emma lubiła grać. Gdy Nelson wspomniał w liście do królowej Marii Karoliny o jej trudnej sytuacji po śmierci Hamiltona, nie otrzymał odpowiedzi – jakby przyjaźń nie istniała. Emma miała Horatię, której nie okazywała szczególnej czułości; dziewczynka dorastała poza domem i właściwie nie wiedziała, kim byli jej rodzice. Ojciec kochał córkę i w każdym liście o nią pytał. Emmie obiecał ślub, ale na razie musiały mu wystarczyć jej portret w kajucie i serdeczne listy. Francuzi mu dokuczali – wiceadmirał **Pierre-Charles Villeneuve** (1763–1806), którego znał z bitwy pod Nilem, przełamał brytyjską blokadę Toulonu. Otrzymał od Napoleona rozkaz opanowania Kanału La Manche, by Francuzi wtargnęli do Anglii.



» **Inwazja Napoleona zagrażała Anglii. Horatio Nelson musiał powstrzymać wroga na morzu**

Oddał swoją miłość królowi

Była szósta rano, 20 sierpnia 1805 roku, a w Mertonie wszyscy spali. Wkradł się do domu jak złodziej i ruszył do sypialni. Zaspana Emma nie wierzyła oczom. Horatio wrócił! Nie odniósł sukcesu, ale po dwóch latach zasłużył na urlop. – *Aleś wyrosła* – zdziwił się, gdy zobaczył Horatię, swą chrześnicę. Kupił jej prezenty i spłacił długi matki.

Potem nadeszła wiadomość, że Villeneuve z flotą był przy Kadyksie. Trzeba było działać szybko i zaskoczyć ich manewrem – przedstawił więc rządowi plan i powierzono mu dowództwo. Musiał się prędko przygotować do podróży. Odwiedził tapicera, by upewnić się, że trumna została prawidłowo wyścielona. Ostatni wieczór spędził z najbliższymi. Emma płakała u jego boku, on zachowywał odwagę. Davisonowi pisał jednak: *Mogę wiele stracić, a mało zyskać*. Rankiem 21 października 1805 roku przed bitwą pod Trafalgarem sporządził dodatek do testamentu: *Pozostawiam lady Hamilton królowi i ojczyźnie, by zapewnili jej utrzymanie na dotychczasowym poziomie*. Potem rzucił się w wir walki. 6 listopada do lady Hamilton przybył posłaniec z Admiralicji. – *Osiągnęliśmy wielkie zwycięstwo, madame, ale…* zaczął. Emma zrozumiała. Nelson nie żył. Krzyczała i mdlała. Świat wokół niej zamarł, przez kilka dni nie mogła wstać z łóżka. Nelsona wszędzie wychwalano i stawiano mu pomniki, ale jej nie zaproszono nawet na pogrzeb. Chciała choć pocałować jego usta na figurze woskowej. – *Nie można, madame, farba jeszcze nie wyschła* – odmówiono. «

PRAGA CZCI BOHATERA

W drodze z Włoch do Anglii **Hamiltonowie zatrzymali się z Nelsonem w Pradze**. Zamieszkali w hotelu „U Czarnego Lwa". Nelson **przyciągał uwagę**, a Emma mu towarzyszyła – na bankietach siedziała obok i kroiła mu jedzenie. **Arcyksiążę Karol Ludwik** (1771–1847), siostrzeniec Marii Karoliny, **29 września 1800 zorganizował przyjęcie urodzinowe Nelsona**. Emmę, jako pierwszą kobietę, wpuszczono także do klasztoru Strahov. ■

SMUTNY KONIEC

Gdy rodzina Nelsona, w tym Fanny, otrzymała po jego śmierci renty i emerytury, **Emma wraz z Horatią nie dostały nic. Admirał daremnie liczył na pomoc króla**. Towarzystwo odwróciło się od lady Hamilton, ona zaczęła **pić, a ostatecznie uciekła przed więzieniem dla dłużników** do Francji, gdzie umarła w Calais. **Pogrzebano ją w skromnej trumnie, z relikwią** – pasmem włosów Nelsona. ■



Zakochana agentka

PRZEMYT PIENIĘDZY I SIEBIE DLA KAROLA I



Dzięki ojczymowi **Jane Whorwood** (1612–1684) dostała się w pobliże angielskiego dworu i była całkowicie oddana królowi **Karolowi I** (1600–1649). Podczas wojny domowej weszła w służbę rojalistów, mieszkała blisko Oksfordu, dokąd przeniósł się dwór, i stała się prawdopodobnie najważniejszym ogniwem łączącym króla z bogatymi londyńskimi kupcami. Z metropolii udało jej się przemycić w beczkach po mydle znaczną sumę złotych monet. Gdy w styczniu 1648 roku Karol I został uwięziony w zamku Carisbrooke na wyspie Wight, przekupione straże przekazywały mu zaszyfrowane listy od Jane z opracowanym przez nią planem ucieczki morskiej do Holandii. Ucieczka się nie powiodła, lecz przedsiębiorczej agentce kilkakrotnie udało się dotrzeć do króla i została jego kochanką. Karola I w końcu stracono, a oddana mu kobieta skończyła w biedzie i samotności. Syn monarchy nie wynagrodził jej zasług. ■

Zręczna poczmistrzyni

WYSYŁAŁA GENERAŁOWI WYDRĄŻONE JAJA?

Elizabeth Van Lew (1818–1900) mieszkała w Richmond w Wirginii, lecz nie była typową południową damą. Gdy wybuchła wojna Północy z Południem, opowiedziała się po stronie unionistów. Zbudowała wokół siebie sieć agentów, którzy przekazywali ważne informacje pisane niewidzialnym atramentem, przemycając je m.in. w wydrążonych jajach. Van Lew poruszały trudne warunki panujące w richmondzkim więzieniu Libby, więc dostarczała tam jedzenie, ubrania i lekarstwa, a niektórym więźniom pomagała w ucieczce. Miała dostęp do wyższych sfer, skąd pozyskiwała cenne wiadomości. Jej raporty trafiały następnie do unionistycznego generała **Ulyssesa S. Granta** (1822–1885), który czytał je przy śniadaniu wraz z lokalnymi gazetami. Dzięki raportom znał ruchy armii wroga. Grant, już jako prezydent, wynagrodził Van Lew i mianował ją dyrektorką poczty w Richmond – co było znaczącym, jak na ówczesne czasy, stanowiskiem dla kobiety. Mieszkańcy jednak uważali ją za zdrajczynię. ■



Pewna siebie amatorka

MATA HARI POMYLIŁA SZPIEGOSTWO Z KABARETEM



Nawet na swoją egzekucję stawiła się w pełni wystrojona. **Mata Hari**, właściwie **Margaretha Geertruida Zelle** (1876–1917), myślała, że zostanie gwiazdą szpiegów, skoro nie mogła już błyszczeć na scenie. Uwodzenie obiektów zainteresowań wywiadowczych szło jej świetnie, gorzej było z konspiracją i zdobywaniem istotnych informacji. W tym okazała się amatorką, co szybko dostrzegli Niemcy, którzy jako pierwsi zwerbowali ją na szpiega. Artystka była bez pieniędzy i dorabianie sobie zbieraniem klipsów po Paryżu sprawiało jej przyjemność. Nie umknęła jednak uwadze francuskiego kontrwywiadu, który również włączył ją do swoich służb. Mata Hari sądziła, że potrafi grać po obu stronach, ale Francuzi przechwycili zaszyfrowaną wiadomość, z której wynikało, że pracowała także dla wroga. Ponieważ potrzebny był przykładnie ukarany zdrajca, aby podnieść morale bojowe, skazano słynną tancerkę na karę śmierci. ■

Błyskotliwa narciarka

ZACHWYCILI SIĘ NIĄ CHURCHILL I BOND



Ugryzła się w język tak mocno, że miała usta pełne krwi. Pluła nią, jakby chorowała na gruźlicę. Gestapo dało się nabrać na szpiegowską sztuczkę **Krystyny Skarbek** (1908–1952) i kobietę wypuszczono z aresztu. Piękność z bogatej warszawskiej rodziny lubiła mężczyzn i przygody, ale gdy wybuchła II wojna światowa, chciała zrobić coś dla ojczyzny. Wstąpiła do brytyjskich służb wywiadowczych. Jako doskonała narciarka w mroźne dni przedostała się przez Tatry na Słowację i stamtąd dotarła na Węgry, gdzie stworzyła sieć kurierów działających między Polską a Węgrami. Następnie działała w różnych zakątkach świata – w Kairze, Syrii, Algierze. Tak niebezpiecznie odważna i pomysłowa agentka zdobyła szacunek i podziw samego **Winstona Churchilla** (1874–1965). Zainteresowała też innego Anglika, **Iana Fleminga** (1908–1964) – podobno stała się pierwowzorem jednej z *Bond girls*. ■

Kochanka dyktatorów

ZWERBOWANA Z POWODU NIESZCZĘŚLIWEJ MIŁOŚCI

Jej matka była szpiegiem podczas II wojny światowej, a ojciec służył w niemieckiej marynarce. Na statku oceanicznym, którym w lutym 1959 roku płynął jako kapitan na Kubę, **Marita Lorenz** (1939–2019) poznała **Fidela Castro** (1926–2016). Wpadła mu w oko, więc kazał sprowadzić ją z Nowego Jorku, w którym wówczas mieszkała, na Kubę. Tak Marita została kochanką rewolucjonisty. Później twierdziła, że spodziewała się z nim dziecka, a Castro w niejasnych okolicznościach jej je odebrał. Rozgniewana zgodziła się na współpracę z CIA, która powierzyła jej misję jego likwidacji. – *Miłość do Fidela powstrzymała mnie przed podaniem mu trucizny* – wyznała później. Wszystko mu opowiedziała i opuściła wyspę. W 1961 roku w Miami poznała obalonego wenezuelskiego dyktatora **Marcosa Péreza Jiméneza** (1914–2001). Zakochała się w nim i dla niego wzięła pieniądze od CIA. ■



Zadłużony ksiądz pobłogosławił parę?

Jeszcze raz przeczytał list. *Wkrótce wyzdrowiejesz* – pisała. Brytyjski król Jerzy IV podejrzewał, że życzenie jego tajnej żony nigdy się nie spełni. Chciał zostać pochowany z jej miniaturą. Skoro za życia nie mogli oficjalnie być razem, przynajmniej w ten sposób mógł jej towarzyszyć po śmierci.



» **Jerzy nie zamierzał zrezygnować ze starszej wdowy – groził samobójstwem, gdy chciała go opuścić**

Autorka listu nie zdawała sobie sprawy, że sytuacja była tak trudna. Intymnych kontaktów nie utrzymywali od co najmniej 20 lat. Regent **Jerzy IV** (1762–1830) został królem Wielkiej Brytanii i nie potrzebował, by ktoś węszył w jego młodzieńczych przewinach, gdy potajemnie poślubił wdowę **Marię Fitzherbert** (1756–1837). Dama była katoliczką i uważała małżeństwo za święte. Skoro nie mogła występować jako oficjalna partnerka monarchy, pragnęła przynajmniej być królewską wdową. Podczas ostatnich hołdów dla zmarłego bon vivanta w Anglii mówiono o jego skandalicznym życiu miłosnym…

Niebezpieczna wdowa

– *Przeklęte listy, jaka niewygodna sytuacja* – wzdychał następca Jerzego, **Wilhelm IV** (1765–1837). Gdy tylko dopilnował, by listy, które jego brat otrzymywał od „tej kobiety" i nieostrożnie przechowywał, zostały zniszczone, sama Maria Fitzherbert zwróciła się do niego z prośbą o rozmowę. – *Byliśmy małżeństwem, mam na to dokumenty* – wyjaśniła monarsze dama. Gdyby wyszły na jaw, wybuchłby skandal z poważnymi konsekwencjami. Ekscentryczny, niepohamowany brat Wilhelma – Jerzy, miał już na koncie dość skandali: prowadził kosztowne, rozrzutne życie, które doprowadziło go do ruiny finansowej i problemów zdrowotnych. Nielegalny ślub z osobą niższego stanu podważyłby jednak jego prawo do tronu i uczyniłby bigamistą – trzeba było temu zapobiec. Nowy król starał się wynagrodzić wszystko pani Fitzherbert tytułem księżnej, lecz odmówiła. Żądała prawa do żałoby po mężu. Jakoś się porozumieli. W końcu dama mieszkała na stałe w nadmorskim Brighton, które Jerzy rozsławił jeszcze jako regent. Tam ludzie uważali ją za prawdziwą królową, a nie tylko podwójną wdowę, która zdobyła księcia.

Zauroczony młody książę

Nie miała szczęścia do mężczyzn. W wieku 18 lat wydano ją za starszego, zamożnego wdowca, który zmarł po 4 miesiącach wskutek upadku z konia. Nie zdążył przepisać jej majątku, więc Maria musiała jak najszybciej ponownie wyjść za mąż. Po 3 latach znów owdowiała, jednak **Thomas Fitzherbert** (1746–1781) nie zostawił jej bez środków. Pozostawił po sobie dom w Londynie oraz rentę. Gdy minął okres żałoby, wpływowi krewni wprowadzili 27-letnią kobietę do towarzystwa. Maria nie należała do klasycznych piękności. Orli nos i złe zęby rekompensowały cera, blond włosy i orzechowe oczy. W 1784 roku w operze stryj **Charles Molyneux, lord Sefton** (1748–1795) przedstawił ją księciu Walii. Młody Jerzy zakochał się w starszej wdowie. – *Jeśli mnie odrzucisz, popełnię samobójstwo* – groził pani Fitzherbert. Ludzie z otoczenia księcia liczyli, że mu przejdzie. Małżeństwo, które proponował, groziło utratą tronu. Ponadto następca tronu nie mógł się ożenić bez zgody króla, a **Jerzy III** (1738–1820) nie miał zamiaru jej udzielić. Zakochany młodzieniec jednak nie chciał zrezygnować z miłości. Podarował



» **Maria Fitzherbert nie była klasyczną pięknością, mimo to następca tronu się w niej zakochał**

KSIĄŻĘ-BUNTOWNIK

Nielegalne małżeństwo zawarł też inny syn króla **Jerzego III, August Frederick** (1773–1843), książę Sussexu. **Podczas podróży po Włoszech** poznał córkę szkockiego szlachcica, **Augustę Murray** (1761–1830), i potajemnie poślubił ją w Rzymie 4 kwietnia 1793 roku. **Ślub powtórzyli tego roku w Westminsterze, bez zgody króla.** Małżeństwo uznano urzędowo za nieważne,



jednak para żyła razem do 1801 roku. Ich dwoje dzieci otrzymało przydomek „d'Este", ponieważ oboje rodzice mogli również wywodzić ród z tego rodu. ■

wybrance pierścień i, gdy go przyjęła, uznał to za obietnicę małżeństwa.

Uciekinierka wraca

Uciekła przed nim na kontynent. Maria Fitzherbert była świadoma trudnej sytuacji. Nie tylko jej pochodzenie, lecz także fakt, że była katoliczką, pozbawiał ją nadziei, że mogłaby zostać oficjalną partnerką przyszłego króla. Bycie jedynie jego kochanką nie wchodziło w grę. Książę kazał ją odnaleźć, a ona wróciła do Anglii dopiero wtedy, gdy zaproponował jej małżeństwo. Jednak znalezienie duchownego, który ich pobłogosławi, nie było łatwe. Dwóch księży odmówiło, a ceremonię ostatecznie poprowadził czcigodny **Robert Burt**. Podobno zrobił to dlatego, że książę spłacił za niego długi, uwolnił z więzienia i przyjął do służby (choć inne źródła podają, że duchowny pochodził z zamożnej rodziny). W salonie domu panny młodej przy Park Lane, 15 grudnia 1785 roku ksiądz pobłogosławił parę. Świadkami byli krewni Marii. Tajemnicy ceremonii nie udało się jednak dochować.

Bolesne rozstanie

Gazety krzyczały: „Książę Walii potajemnie ożenił się z katoliczką!". Sensacja wybuchła także w parlamencie, zwłaszcza gdy Jerzy zażądał stałego dopływu pieniędzy. Rozgniewani posłowie chcieli wiedzieć, jak wyglądała sprawa i czy Jerzy nie stracił prawa do sukcesji. W Izbie Gmin wsparł go przyjaciel, polityk i ekscentryk **Charles James Fox** (1749–1806), który oświadczył, że do żadnego małżeństwa nie doszło. Rozwścieczyło to panią Fitzherbert, a jej mąż musiał długo wyjaśniać, że Fox działał na własną rękę, a nie na jego polecenie. Nieporozumienia zażegnano, a para dalej żyła razem, choć mieszkała osobno. Sytuacja zmieniła się w 1794 roku. – *Nasz związek musi się zakończyć* – oznajmił Jerzy i dodał, że tym razem ożeni się oficjalnie. Zmuszały go do tego ogromne długi, których ojciec nie chciał już spłacać. Aby przypodobać się jemu i wierzycielom, zgodził się na małżeństwo zgodne z prawem z kobietą swojej pozycji – kuzynką **Karoliną Brunszwicką** (1768–1821). Nie wiedział jednak, co go czeka.

WIECZNIE NIEZADOWOLONY

Rezydencję Carlton House przy londyńskiej Pall Mall przyszły **Jerzy IV otrzymał** w 1783 roku, **gdy osiągnął pełnoletność**. Kazał ją przebudować w stylu regencyjnym, luksusowo ozdobić wnętrza i wypełnić je dziełami sztuki, często zdobytymi w Paryżu po rewolucji. **Nie liczył się z kosztami, wciąż przebudowywał i ulepszał siedzibę.** W salonie Rose Satin w ciągu 10 lat **trzykrotnie zmieniano kolor zasłon i tapicerki**. W 1826 roku, mimo ogromnych środków, które pochłonęło wykończenie rezydencji, **Jerzy nakazał rozebrać całą budowlę.** ■

Bierze sobie „szmulkę"

W przeddzień ślubu Jerzy krążył niespokojnie wokół domu pani Fitzherbert. Bał się następnego dnia. Spotkał się już ze swoją narzeczoną. – *Nic gorszego nie mogło mnie spotkać* – skarżył się później kompanom, z którymi sporo popił. – *To obrzydliwa szmulka* – mówił. Wycofać się jednak nie mógł – 8 kwietnia 1795 roku stanęli przed ołtarzem. Jego żona wkrótce zaszła w ciążę i w styczniu następnego roku urodziła córkę **Charlottę** (1796–1817). Dziecko nie zbliżyło małżonków, przeciwnie – książę sporządził nowy testament, w którym wszystko pozostawił Marii Fitzherbert, jak napisał: *mojej żonie, pani mego serca i duszy*. Prosił ją, by wróciła, bo z oficjalną małżonką żyć nie zamierzał. Nie ukrywał niechęci do Karoliny. Pisał: *Już sama myśl, że siedziałbym przy jednym stole z nią, sprawia, że się trzęsę*. Rozwód jednak nie wchodził w grę. Maria wahała się i jako porządna katoliczka prosiła o radę Rzym. Dopiero w 1800 roku wróciła do Jerzego. Wytrwała przy nim prawie 10 lat. Bolało ją, że miał kochanki, np. damę dworu **Frances Villiers** (1753–1821), która wcześniej namawiała księcia do ślubu z Karoliną Brunszwicką. Ostateczna rozłąka nastąpiła w 1811 roku. Podczas wielkiej uroczystości w rezydencji Jerzego Carlton House, dla pani Fitzherbert nie było miejsca przy królewskim stole. Takiej zniewagi mu nie wybaczyła. Wycofała się i zerwała kontakty.

Nie dała się odsunąć

Kiedy nadszedł czas, potrafiła postawić na swoim. Gdy tylko pani Fitzherbert dowiedziała się, że król ogłosił, że ich małżeństwo było pozorne, ponieważ bez pozwolenia nie mogło zostać uznane za prawomocne, wyciągnęła dokumenty potwierdzające zawarcie związku. – *Jeśli nie otrzymam wystarczającej renty, ujawnię je* – zasugerowała Jerzemu IV. Ostatecznie przyznał jej 6000 funtów rocznie. Nawet po jego śmierci pani Fitzherbert pozostawała zagrożeniem dla rodziny królewskiej, zwłaszcza gdy jej siostrzeniec z pierwszego małżeństwa, kardynał **Thomas Weld** (1773–1837), przekonał papieża, by uznał małżeństwo ciotki za ważne i sakramentalne. W ten sposób pani Fitzherbert otrzymała potwierdzenie małżeństwa z brytyjskim królem. «



» **Długi Jerzego doprowadziły do tego, że musiał zgodzić się na ślub z kuzynką. Była mu wstrętna**

Elizabeth Hamilton: wierna towarzyszka rewolucji i strażniczka pamięci

Elizabeth Schuyler urodziła się 9 sierpnia 1757 roku w Albany w stanie Nowy Jork. Pochodziła z rodu Schuylerów. Jej ojciec – Philip był czołowym przywódcą wojskowym i politycznym epoki kolonialnej, a matka – Catherine Van Rensselaer pochodziła z wpływowej rodziny.



Elizabeth, znana rodzinie i przyjaciołom jako „Eliza", dorastała w troskliwym, religijnym i oddanym środowisku. Większość dzieciństwa spędziła w rodzinnym majątku niedaleko Albany, gdzie nauczyła się prowadzenia domu, zasad życia towarzyskiego i zdobyła dobre wykształcenie – zwłaszcza jak na ówczesne możliwości kobiet.

W latach poprzedzających rewolucję Eliza była świadkiem narastającego napięcia między koloniami a Wielką Brytanią. Jej ojciec uczestniczył w debatach politycznych i przygotowaniach wojskowych, dzięki czemu młoda dziewczyna mogła obserwować rozwój ruchu niepodległościowego.

Spotkanie z bohaterem rewolucji

W zimie z 1777 na 1778 rok, w kluczowym okresie wojny o niepodległość, Eliza przebywała w rodzinnym domu. Wtedy poznała Alexandra Hamiltona – jednego z najzdolniejszych adiutantów generała George'a Washingtona. Hamilton zrobił na młodej kobiecie wrażenie błyskotliwością, wykształceniem i żarliwym patriotyzmem.

Ich relacja szybko się pogłębiła: z zachowanej korespondencji wynika, że Hamilton zwracał się do Elizy z głębokim uczuciem oraz dzielił się z nią swoimi politycznymi i wojskowymi planami. 14 grudnia 1780 roku w rodzinnym domu Schuylerów w Albany złożyli sobie przysięgę wiecznej wierności.

Życie rodzinne i cień rewolucji

Lata ich małżeństwa były ściśle związane z wydarzeniami amerykańskiej rewolucji. Hamilton nadal służył u boku Washingtona, więc Eliza często spędzała długie miesiące bez męża. W tym czasie ich więź podtrzymywały listy i krótkie spotkania.

Po wojnie Hamilton został znaczącym prawnikiem i politykiem, podczas gdy Eliza – jako matka 9 dzieci – zarządzała domem, ale również wspierała męża w budowaniu jego pozycji towarzyskiej i politycznej. Dzięki jej gościnności i otwartości ich dom stał się miejscem spotkań, a sieć kontaktów Hamiltona znacznie się poszerzyła.

Skandal i procesy sądowe

W 1797 roku nazwisko Alexandra Hamiltona uwikłane zostało w pierwszy wielki polityczny skandal obyczajowy w historii Stanów Zjednoczonych – tzw. aferę Reynoldsa. Hamilton publicznie przyznał się do pozamałżeńskiego romansu z Marią Reynolds, aby odeprzeć oskarżenia o korupcję.

Eliza była tym głęboko dotknięta, lecz nie opuściła męża. Według świadków epoki czerpała siłę z wiary i poczucia obowiązku wobec rodziny. Mimo skandalu pozostała spoiwem ich domu.

Tragiczna strata

W 1801 roku Hamiltonowie doznali kolejnego ciosu, gdy ich pierworodny syn Philip zginął w pojedynku, broniąc honoru ojca. Eliza przeżyła ogromną tragedię, lecz starała się być silna dla pozostałych dzieci.

3 lata później, w 1804 roku, Alexander Hamilton zginął w pojedynku z rąk wiceprezydenta Aarona Burra. Eliza została wdową z 7 dzieci.

Strażniczka pamięci i dziedzictwa

Po śmierci męża Eliza przez 50 lat pracowała nad zachowaniem o nim pamięci. Pisała i redagowała jego pisma, aby przyszłe pokolenia mogły poznać jego dorobek. Współzałożyła również pierwszy prywatny sierociniec w Nowym Jorku, który dawał dom i edukację opuszczonym dzieciom w mieście.

Eliza aktywnie angażowała się w działalność charytatywną i uczestniczyła w życiu publicznym, choć zawsze pozostawała powściągliwa i pełna godności. Przeżyła męża o ponad pół wieku. Zmarła w Waszyngtonie 9 listopada 1854 roku w wieku 97 lat.

Jej życie upłynęło pod znakiem oddania rodzinie, służby społeczności i troski o zachowanie dorobku męża. Dziś Elizabeth Hamilton ponownie cieszy się uznaniem – nie tylko wśród historyków, ale także w kulturze popularnej, m.in. dzięki musicalowi *Hamilton*, który upamiętnia zarówno ją, jak i jej męża. «

W Monachium omal nie ukamienowano „smoka z biczykiem”

Na dom Loli Montez posypały się kamienie, a rozjuszony tłum chciał wedrzeć się do środka i zlinczować jego mieszkankę. Dopiero wtedy tancerka zdecydowała się na ucieczkę. Wsiadła do przygotowanej karety, a konie torowały drogę przez tłum. Fatalna miłość króla Bawarii uciekała w popłochu.



» Niebezpieczna piękność Lola Montez postanowiła, że będzie rządzić w Monachium

Nie znosiła porażek, lecz tym razem stawką było życie. **Lola Montez** (1821–1861) rozumiała, że posunęła się za daleko. Upajała się miłością do **Ludwika I Bawarskiego** (1786–1868) i sprawdzała, co gotów był zrobić, by spełnić jej zachcianki. Tak skutecznie nim kierowała, że wstrząsnęła spokojnym królestwem i w efekcie pozbawiła protektora tronu. W szaleńczej ucieczce z Monachium nie przeczuwała jeszcze, że nigdy już oficjalnie tam nie wróci. Gdy rozwścieczeni monachijczycy demolowali jej luksusową rezydencję, egzotyczna piękność układała plany ponownego zbliżenia się do króla i oczarowania go swym wdziękiem. A przecież, gdy po raz pierwszy przybyła do Monachium, udało jej się to niemal natychmiast…



» Ferenc Liszt ledwie uszedł z łap wściekłej tancerki

Domagała się występu

Nieco zakłopotany przyglądał się damie, którą wprowadzono do gabinetu. Była to urocza brunetka na pierwszy rzut oka wyglądająca na osobę potrzebującą ochrony. Intendent monachijskiego teatru królewskiego miał jednak o tancerce własne zdanie – zjawiła się u niego jesienią 1846 roku. Podawała się za Hiszpankę, zachwycała hiszpańskimi tańcami, lecz większą sławę przyniosły jej skandale. Nie znosiła, gdy ktoś się jej sprzeciwiał. Prowokowała, obrażała ludzi, a jeśli ktoś jej się nie podobał, chłostała go biczem. Mężczyźni leżeli u jej stóp, w Paryżu oczarowała pisarza **Alexandra Dumasa** (1802–1870) i wirtuoza fortepianu **Ferenca Liszta** (1811–1886). Gdy któryś z jej kochanków próbował zakończyć związek, dziewczyna o irlandzkich korzeniach, naprawdę nazywająca się **Maria Dolores Gilbert**, zamieniała jego życie w piekło. Gdy przybyła do Monachium, z właściwą sobie gwałtownością domagała się występu w królewskim teatrze. Intendent odparł, że takie decyzje przekraczają jego kompetencje i dodał wymijająco, że ostatnie słowo należy do króla. Dama wstała w gniewie i trzasnęła drzwiami. Nie dała się jednak łatwo zniechęcić.



» Swoimi tańcami potrafiła oczarować mężczyzn, nawet król Bawarii Ludwik, znany z zamiłowania do kobiet, jej uległ

Królowi pokazała dekolt

Z przedpokoju dochodził hałas. Ludwik I Bawarski wyszedł z pracowni, by sprawdzić, co się dzieje. Zobaczył uroczą damę w aksamitnej sukni, która domagała się audiencji. Gdy tylko pojawił się monarcha, uspokoiła się i wlepiła w niego piękne oczy. Natychmiast zaprosił ją

» Lola nie znosiła sprzeciwu, bez wahania biła nieposłusznych chłopców biczem





» **Królowa była zwykle tolerancyjna wobec mężowskich zdrad, ale interweniowała w sprawie Montez**

do środka. Rozmawiali po hiszpańsku – monarcha miał słabość do Hiszpanii. Lola zarzuciła sieci – ze smoka przeobraziła się w pokorną damę w opałach. Któż mógł się jej oprzeć? Ludwik zasłynął jako wielki miłośnik kobiet, znawca piękna i sztuki. Kobieta, która się przed nim pojawiła, ucieleśniała to wszystko, więc pozwolił jej wystąpić w Monachium. Podobno audiencja nie obyła się bez ekstrawagancji Loli. Tajny agent donosił, że król zaczął wątpić w naturalność prowokacyjnego biustu gościni. Ona nie zwlekała: chwyciła nożyczki leżące na biurku, rozcięła suknię na piersiach i pokazała, czym obdarzyła ją natura…

Wygasły wulkan ożył

Monachijska sala teatralna była pełna. Wszyscy z napięciem oczekiwali pojawienia się artystki na scenie. Publiczność wstrzymała dech. Przy dźwiękach kastanietów i z czerwoną różą we włosach „Hiszpanka" rozpoczęła zmysłowy taniec. Mężczyźni byli nią zachwyceni. Z głębokiego ukłonu przed lożą dworską jasno wynikało, komu zadedykowała taniec. Ludwik był bezpowrotnie stracony. Pisał do niej wiersze jak student, zasypywał ją różami. Zlecił dworskiemu malarzowi **Karlowi Stielerowi** (1781–1858), by sportretował Lolę do słynnej „galerii piękności". – *Nie wiem, jak to się stało, ale jestem oczarowany* – wyznał ministrom, którzy z niechęcią patrzyli na szaleństwo króla. Zwykle oszczędny monarcha teraz wydawał krocie dla damy serca. Zażyczył sobie, aby zamieszkała w Monachium, nie na uboczu, lecz pod prestiżowym adresem, w luksusowo wyposażonym domu niedaleko uniwersytetu. Podobno mieszkanie miało nawet złocone klamki. Dał jej do dyspozycji własną lożę w teatrze i zezwolił na kamerdynerów w liberii. Nie chciał, by tańczyła i prezentowała wdzięki innym; pragnął mieć ją tylko dla siebie, więc przyznał Loli roczny dochód – pięciokrotność pensji profesora. Monarcha pisał do przyjaciela: *Mogę się porównać do Wezuwiusza, którego uważano za wygasły, a teraz nagle wybuchł*. Ten późny wybuch z obawą obserwowały bawarskie elity, a potem także zwykli ludzie. Lola umiała wykorzystać swoją władzę nad królem. Wystarczyło, że czegoś zażądała, a natychmiast to dostawała. Jednak nie zamierzała być wdzięczna.

Policzkowała lekką ręką

– *Znów szaleje ta furia* – mówili ludzie, gdy z domu przy monachijskiej Barerstrasse dobiegały brzęki naczyń, wrzaski i płacze. Służba, na której Lola wyładowywała złość, nazywała ją „tą jędzą". Na ulicach strach budziła nie tylko sama Lola, ale także i jej buldog, którym była gotowa poszczuć każdego. Biada jednak temu, kto spróbowałby skrzywdzić jej pieska – takiego potrafiła od razu spoliczkować. Drżeli przed nią również właściciele sklepów, gdy wpadała na zakupy. Wybierała zwykle najdroższe suknie i klejnoty, ale nie trudziła się zapłatą. Kiedy ktoś ośmielił się upomnieć o zapłatę, demolowała mu sklep. Król prostował jej afery, spłacał długi, a nawet odwoływał urzędników, którzy śmieli działać przeciw jego ulubienicy. Otoczenie usiłowało przywołać go do rozsądku. Odezwała się nawet jego kochająca żona **Teresa** (1792–1854), zwykle znosząca romanse w milczeniu. Król jej nie słuchał, więc Lola mogła triumfalnie chodzić po Monachium i wykrzykiwać: *Królowa jest królową, ale rządzę tu ja*. O jej skandalach było głośno już daleko poza granicami, a w Bawarii bito na alarm: *Zhańbi cały kraj i zniszczy króla*. Ktoś wpadł na pomysł, by otworzyć Ludwikowi oczy na charakter jego damy, ale król był przekonany, że wszyscy tylko szkodzą Loli.

Lecą głowy ministrów

Król wreszcie dowiedział się, że Lolita go zdradza. Jej towarzyszka dała się namówić, by prowadzić zapiski



» **Ludwik I Bawarski całkowicie stracił głowę. Z powodu jego kapryśnej kochanki cierpiało królestwo**

PRZYJACIÓŁKA NA CAŁE ŻYCIE



Miłośnik sztuki Ludwik I, znany **wówczas ze wznoszenia znaczących obiektów w Monachium** – od galerii po pałac królewski – odnalazł **pokrewną duszę w uroczej i wykształconej włoskiej markizie Mariannie Florenzi** (1802–1870). Poznali się w 1821 roku podczas karnawału, później spotykali się we Włoszech i w Niemczech, a **Ludwik aż do swojej śmierci napisał do niej około 2000 listów**. Ich relacja nie ograniczyła się jednak do korespondencji – jej **owocem** był prawdopodobnie syn Marianny, **Ludovico** (1821–1896). Król został jego chrzestnym i **zabrał go na wychowanie do Bawarii.** ■



» **Lola w końcu musiała opuścić Monachium z powodu sprzeciwu ludności, ale nie chciała się z tym pogodzić**

z hucznych przyjęć i męskich wizyt w domu Montez. Gdy autorzy planu przedstawili dowody Ludwikowi, ten zażądał od ukochanej wyjaśnień. – *To podłe kłamstwa, jeśli mi nie wierzysz, wyjadę z Monachium* – łkała tancerka. Ludwik jej wybaczył, a ona poczuła się silniejsza niż dotąd. Rodzina króla i Kościół apelowali, by *odciął się od trującego drzewa, zdeptał i wygnał węża*, on zaś postanowił jeszcze mocniej promować swoją piękność i ukarać wszystkich knujących przeciw niej. Ponieważ wciąż nazywano ją cudzoziemką, Ludwik zdecydował nadać Loli bawarskie obywatelstwo. Ministrowie stanęli okoniem: nikt naprawdę nie wiedział, skąd pochodziła dama, czy jest panną, czy mężatką. – *Kto czuje konflikt sumienia, może zwrócić nominację* – zaatakował Ludwik członków rządu. Poleciały głowy, a przez urzędy przeszło trzęsienie ziemi, po którym władca pozbył się konserwatystów blokujących jego liberalne reformy. Na tym nie koniec. Za „oszczerstwa" wobec Montez z uczelni wyrzucono lubianych profesorów, co wywołało bunt studentów. Studenci ruszyli pod siedzibę „królewskiej dziwki" i wykrzykiwali obelgi pod jej adresem. Ona wznosiła w ich kierunku kieliszek szampana – miała własnych młodych zwolenników.

Uciekła do kościoła

W pośpiechu włożyła płaszcz i wsunęła pistolet do torebki. 9 lutego 1848 Lola Montez dowiedziała się, że na monachijskich ulicach starły się wrogie obozy studenckie, do których dołączył tłum, a jej *Alemanni* dostali w kość. Rozgniewana bez wahania ruszyła do centrum zajść, na Plac Odeon. – *Ta zuchwała królewska dziwka jest tutaj, przyszła po lanie!* – krzyczał ktoś. Tancerka wyciągnęła pistolet, lecz tłum rzucił się na nią i zaczął zdzierać z niej suknię. Zdołała uciec do kościoła kajetańskiego; na terenie sakralnym nikt nie odważył się jej zaatakować. Ostatecznie uratowała ją policja konna i odprowadziła do domu. Ludwik był w szoku i natychmiast planował odwet. – *Nakazuję zamknięcie uniwersytetu* – ogłosił. Studenci znów wyszli na ulice, a do nich dołączyli niezadowoleni obywatele. Obrażali tancerkę i króla. Interweniowała policja, na bruk padali ranni, król jednak pozostawał nieugięty: uniwersytet nie został otwarty, a stowarzyszenie *Alemannia* nie zostało rozwiązane. Następowały kolejne starcia. W powietrzu latały kostki brukowe i słychać było nowe żądanie: *Montez ma natychmiast opuścić Monachium*!

Wypędzona za granicę

Proszę Cię bardzo, wyjedź, choć na jeden dzień – pisał król do ukochanej. Już nie mógł opierać się naleganiom rodziny i ministrów. Jednostki wojskowe nie były w stanie dalej chronić wszystkich budynków rządowych i królewskich rezydencji. Lola stawiała opór, twierdziła, że nie wyjedzie, lecz w nocy z 10 na 11 lutego 1848 roku sytuacja eskalowała do tego stopnia, że chodziło już o jej życie. Wtedy zdecydowała się opuścić miasto, ale udała się tylko do myśliwskiego pałacyku Blutenburg, na zachód od Monachium. Wróciła w przebraniu i próbowała przekonać ministra spraw wewnętrznych **Franza von Berksa** (1792–1873), by wprowadził ją do króla. Ten odmówił i wysłał ją – eskortowaną – nad Jezioro Bodeńskie, gdzie wsiadła na statek „Ludwik" do Szwajcarii. Z daleka bombardowała króla listami i prosiła, by spędził z nią resztę życia na obczyźnie. Ludwik Bawarski miał jednak wtedy inne zmartwienia…

Tajna wizyta

W Monachium rosły barykady, studenci domagali się nowych przywilejów. Rewolucyjny duch z Francji dotarł także do Bawarii. – *Podpalimy pałac, jeśli nasze żądania nie zostaną spełnione!* – grozili. Król w końcu ustąpił i zapadł spokój. Nie na długo. Pewnej nocy obudził go dyrektor policji z pilnym komunikatem: Lola Montez była incognito w Monachium i chciała z nim rozmawiać. Ludwik nie wahał się i pośpieszył na komendę. Rozmawiali długo; sentymentalne wyznania przeplatały się z żądaniami dożywotniej renty. Z tą obietnicą Lola opuściła Monachium, tym razem definitywnie. Wiadomość o jej wizycie wyszła jednak na jaw 16 marca 1848 roku – krążyły spekulacje o spotkaniu kochanków i ponownie wybuchły niepokoje. Król został zmuszony ogłosić, że hrabina Landsfeld nie jest już obywatelką Bawarii, a gdy tylko pojawi się w kraju – zostanie aresztowana. Na tym sprawa się nie skończyła. 20 marca 1848 roku Ludwik Bawarski ogłosił abdykację na rzecz najstarszego syna. *Mogłem zrezygnować z korony, ale nie z mojej ukochanej Lolity* – napisał do niej później. Już nigdy jej nie zobaczył, nigdy o niej nie zapomniał. Poświęcił dla niej tron. «

SMUTNY KONIEC

Po wygnaniu z Bawarii **Lola Montez**, po różnych perypetiach, **udała się do Ameryki i Australii**. Utrzymywała się na różne sposoby – występowała z przedstawieniem o swoim życiu w Bawarii, wydała pamiętniki, **tańczyła w barach i prowadziła salon w osadzie górniczej**. Towarzyszyły jej nadal skandale i długi. W 1859 roku **doznała załamania psychicznego**, później przeszła udar. Szukała ukojenia w religii, ale jej stan psychiczny się pogarszał. **Zmarła w nowojorskim przytułku z otwartą Biblią na kolanach.** ■



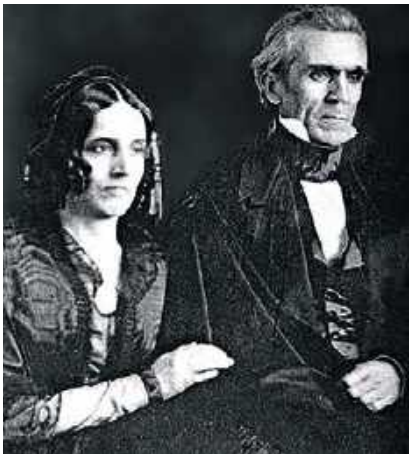
» **Nastroje rewolucyjne tylko przyspieszyły upadek zdyskredytowanego władcy. Ostatecznie abdykował**

7 amerykańskich pierwszych dam: Wzory gospodyń i rządy spódnic



DZIEWCZYNA Z POŁUDNIA CHCIAŁA TYLKO PREZYDENTA!

– *Wolałabym w fotelu prezydenckim widzieć przeciwnika pani męża. Jego żona jest bowiem doskonałą gospodynią, potrafi zrobić świetne masło* – powiedziała pewna dama z wyższych sfer do **Sarah Polk** (1803–1891). Sarah, dziewczyna z bogatej rodziny z Tennessee, nie zamierzała jednak zostać przy produkcji masła, przeciwnie – młodego prawnika **Jamesa Polka** (1795–1849) poślubiła pod warunkiem, że zrobi karierę polityczną. Organizowała mu kontakty, kampanie, korespondencję, aż w 1845 roku doprowadziła go do prezydentury. Ponieważ jej mąż był słabego zdrowia, często zastępowała go na oficjalnych spotkaniach. Zawsze jednak dbała, by jego przemówienia zaczynać słowami: *Prezydent uważa, że...* Kadencja Jamesa Polka była wyjątkowo udana, ponieważ pierwsza dama była doświadczoną polityczką. Przeciwnicy jednak drwili z niego i mówili, że był „pod pantoflem”. ■



KONTROWERSYJNA PANI LINCOLN NOSIŁA NA GŁOWIE DONICZKĘ?

Kiedy w marcu 1861 roku **Mary Lincoln** (1818–1882) wprowadziła się do Białego Domu, postanowiła luksusowo urządzić tę „obskurną willę”. Jeździła na zakupy, zamawiała z Paryża dywany i meble, kupowała mnóstwo kosztownych strojów. Zakupy uwielbiała, a ich koszty maskowała. Inspirowała się europejskimi domami królewskimi, lecz na swoje przyjęcia często zapraszała nieodpowiednich gości. Drwiono z niej: *Pani Lincoln wystawia na pokaz swoje piersi i nosi na głowie doniczkę*. Mimo to udało jej się upiększyć siedzibę amerykańskich prezydentów i zwrócić uwagę na rolę pierwszej damy. Podczas wojny Północy z Południem odwiedzała rannych, przynosiła im jedzenie i pomagała uchodźcom z południowych stanów. Po raz pierwszy zaprosiła Afroamerykanów do Białego Domu. – *To kwestia człowieczeństwa* – tłumaczyła kobieta, która ciężko przeżyła stratę synów. Po zamachu na męża straciła nie tylko pozycję, ale i dochody. Upokorzona, sprzedała garderobę, która przestała mieć dla niej znaczenie. ■



AMBITNA HELEN WCISNĘŁA SIĘ DO SAMOCHODU MĘŻA

– *Niegrzecznie wpycha się do przodu* – mówiono w Waszyngtonie o **Helen Taft** (1861–1943), gdy po inauguracji w 1909 roku wsiadła do samochodu razem z mężem. Łamiąc konwenanse, wykształcona i ambitna córka polityków jasno pokazała, jaka miała być jej pozycja. Stała się najważniejszą doradczynią męża, **Williama Howarda Tafta** (1857–1930), doprowadziła do odejścia części jego wpływowych współpracowników i obsadziła stanowiska swoimi ludźmi. – *Ona jest prawdziwym prezydentem, ja tylko nominalnym* – żartował. Wzorowo opiekował się nią, gdy w maju 1909 roku przeszła udar i przez pół roku nie mogła mówić. Biały Dom utrzymywał jej stan w tajemnicy. Po raz drugi Taftowi nie udało się objąć urzędu prezydenta, a Helen trudno było pogodzić się z rolą „tylko” żony profesora uniwersyteckiego. Jako pierwsza małżonka amerykańskiego prezydenta zyskała jednak zaszczyt spoczynku obok męża na Cmentarzu Narodowym w Arlington. ■





NIETYPOWE ZALOTY
CZY WILSON ZDOBYWAŁ JĄ TAJNYMI DOKUMENTAMI?

Gdy owdowiały prezydent **Woodrow Wilson** (1856–1924) starał się o wdowę **Edith Galt** (1872–1961), oprócz listów miłosnych wysyłał jej także poufne dokumenty z prośbą o komentarz. Dama z południowej rodziny, o niezbyt dużej wiedzy politycznej, przyzwyczaiła się do ingerowania w sprawy męża. Podczas I wojny światowej zrezygnowała z bankietów, robiła skarpety dla żołnierzy i w wyznaczone dni nie jadła mięsa. 2 października 1919 roku jej mąż doznał udaru, który przykuł go do łóżka. Wtedy to ona decydowała, kto mógł go odwiedzić, sama przyjmowała oficjalne wizyty i wyjaśniała decyzje męża. W Waszyngtonie zaczęły krążyć plotki o „rządzie spódnicy". Nigdy jednak nie ustalono, jak bardzo Edith rzeczywiście rządziła swoim mężem. ■

AMBITNA FLORENCE HARDING
W CZASACH PROHIBICJI PRZYGOTOWYWAŁA KOKTAJLE

– *Kiedy mnie słuchał, wszystko robił poprawnie* – chwaliła się **Florence Harding** (1860–1924). **Warren** (1865–1923) przyznawał, że to ona była jego jedynym szefem. Tak jak pomogła temu dziennikarzowi wynieść gazetę „Marion Star" na czołową pozycję w Ohio, tak doprowadziła go do Białego Domu. Harding miał figurę i talent oratorski, ale Waszyngton to nie Ohio – w kręgach drwiono z ekstrawaganckich kapeluszy pierwszej damy, jej zamiłowania do pozowania z turystami, występowania w mundurze pilota i utrzymywania kontaktów z „chłopcami" z prasy. Florence przygotowywała mężowi przemówienia i obsadzała ważne stanowiska swoimi znajomymi – skorumpowanymi politykami drugiej kategorii. Często grywali w pokera, a pierwsza dama podawała drinki – i to wszystko w czasach prohibicji. Harding zmarł nagle, podczas tzw. podróży zrozumienia po Ameryce. Florence nie zdołała utrzymać dobrej reputacji męża – na jaw wyszły nie tylko korupcyjne afery jego przyjaciół, lecz także niewierność Hardinga i jego pozamałżeńska córka. ■





SUPERWYDAJNA ELEANOR WYKORZYSTAŁA MĘŻOWSKĄ NIEWIERNOŚĆ DO WŁASNEGO ROZWOJU

Franklin Delano Roosevelt (1882–1945) wrócił jesienią 1918 roku z inspekcji w Europie chory na zapalenie płuc. Gdy jego żona **Eleanor** (1884–1962) rozpakowywała bagaż, natrafiła na listy miłosne potwierdzające romans Franklina z sekretarką **Lucy Mercer** (1891–1948). Rozwód wisiał w powietrzu, lecz małżeństwo przetrwało – mimo że już tylko na papierze; zostali politycznymi partnerami. W 1921 roku Roosevelt zachorował na polio i został częściowo sparaliżowany, ona zaś opiekowała się nim i równocześnie rozwijała działalność w ruchu kobiecym oraz Partii Demokratycznej, w której stała się najważniejszą kobietą. Miała 48 lat, gdy w 1932 roku Roosevelt został wybrany 32. prezydentem USA. Eleanor ograniczyła własną karierę i szukała dla siebie miejsca w Białym Domu: była wysłanniczką prezydenta, podróżowała po kraju, zajmowała się problemami obywateli i pomagała. – *Boże, daj Eleanor siłę* – modlili się jej współpracownicy. Nikt nie nadążał za jej tempem, a dzięki temu jej mąż został najdłużej urzędującym prezydentem USA. ■



RÓŻOWA MAMIE
ŻYŁA JAK W SERIALU

– *W rodzinie powinna być tylko jedna głowa – męska* – oświadczyła niegdyś **Mary „Mamie" Eisenhower** (1896–1979). Nie interesowały jej szczyty polityczne ani wydarzenia, które miały miejsce za prezydentury męża. – *Ike rządzi krajem, a ja obracam kotlety* – tłumaczyła pierwsza dama. Zachowywała się jak kobieta amerykańskiej klasy średniej – oglądała romantyczne seriale w telewizji, grała w brydża, gotowała mężowi. Uwielbiała różowy, więc ten kolor częściej pojawiał się w Białym Domu. Cierpiała na różne dolegliwości, które dzielnie znosiła dla dobra męża; bywało też, że przypisywano je nadużywaniu alkoholu. **Dwight „Ike" Eisenhower** (1890–1969) czasami konsultował z nią przemówienia, a ona skutecznie doradzała, jak je poprawić, choć nigdy się do tego nie przyznawała. Występowała jako skromna kobieta – uczestniczyła w oficjalnych wydarzeniach jako gospodyni, lecz gdy mężczyźni zaczynali działać, wycofywała się do sfery prywatnej. Potrafiła też postawić na swoim, a słynny bohater wojenny Ike często jej ustępował. To w niej amerykańskie gospodynie domowe widziały siebie. ■

Louisa pokonała króla erotycznymi tańcami?

Nie zamierzał już dalej znosić upokorzenia. Podczas uroczystej kolacji duński król Fryderyk VII czekał na tradycyjny toast szlachty za żonę monarchy. Nikt jednak nie wznosił kielicha. – *Jeżeli tego nie zrobicie, uczynię to sam* – powiedział oburzony do gości.



Wreszcie goście chwycili kielichy i wznieśli je na cześć małżonki **Fryderyka VII** (1808–1863). Ich pogarda dla „tej baletnicy" jednak nie zelżała – związek duńskiego króla z **Louisą Rasmussen** (1815–1874) nadal uchodził za skandaliczny. Nawet gdyby mieli dzieci – czego król nie doświadczył w dwóch poprzednich zakończonych rozwodami małżeństwach – nie miałyby one prawa do tronu. Po co więc był ten ślub? Louisa mogła przecież być tylko jego kochanką…

Zbyt dziwaczny małżonek

Louisa potrafiła z nim postępować i prawdopodobnie dawała mu to, czego potrzebował. Podczas gdy pierwsza żona następcy tronu, jego szlachetna kuzynka **Wilhelmina** (1808–1891), z niechęcią znosiła pijatyki i kobiety męża, druga – nieśmiała **Karolina Mariana** (1821–1876), córka meklemburskiego księcia, narzekała na jego zniewieściałość. – *Był zbyt dziwaczny* – mówiła o nim dyskretnie. Na pierwszy rzut oka poważny i głęboko zainteresowany historią książę koronny miał też inne pasje. Łączyła go silna więź z przyjacielem z dzieciństwa **Carlem Berlingiem** (1812–1871), drukarzem i wydawcą najstarszej duńskiej gazety „Berlingske Tidende". To on przedstawił przyszłego króla baletnicy Duńskiego Teatru Królewskiego – Louisie Rasmussen. Berling miał z piękną córką służącej relację, z której urodził im się nieślubny syn – **Frederik Berling** (1841–1908). Wtedy Louisa musiała odłożyć baletowe pantofelki i stała się modystką – a także obiektem pożądania następcy tronu.

Szlachta kręciła nosem

– *Nie może dojść do tego małżeństwa* – orzekli członkowie duńskiego rządu. Gdy w 1848 roku Fryderyk objął tron, otwarcie dał do zrozumienia, że chce poślubić Louisę. Przełamał opór gabinetu i zyskał sympatię ludu dzięki kluczowej decyzji. W czerwcu 1849 roku potwierdził konstytucję ograniczającą władzę królewską. Dania stała się monarchią konstytucyjną, a Fryderyk uwielbianym władcą. Wtedy mógł już bez przeszkód poprosić o nadanie Louisie tytułu hrabiny Danner i tego samego dnia, 8 sierpnia 1850 roku, poślubić ją w zamkowym kościele w Frederiksborgu. Duńska szlachta wciąż jednak odmawiała przyjęcia królewskiej małżonki, o której na salonach mówiono, że jest wulgarną łowczynią posagów. Fryderyk robił wszystko, by Louisa zyskała publiczne uznanie i została oficjalnie wprowadzona do wyższych sfer. Nie udało się. Zniechęcony zdecydował o wycofaniu się z żoną do sfery prywatnej. W dniu jej urodzin 21 kwietnia 1854 roku ofiarował jej zamek myśliwski Jaegerspris na północny zachód od Kopenhagi, w którym para urządziła gniazdko miłości. Wkrótce zaczęły krążyć oszczercze plotki…



» **Wyższe sfery nigdy nie zaakceptowały Louisy, więc razem z Frederikem żyli w odosobnieniu**

Żyli we troje?

Jak głosiły plotki, mieszkali tam we troje i oddawali się niemoralnościom. Mówiono, że półnaga Louisa wykonywała obsceniczne tańce dla męża i jego przyjaciela Carla Berlinga, któremu król powierzył stanowiska na dworze. Spekulowano też o biseksualności Fryderyka.

W rzeczywistości Berling, poprzez Louisę, starał się wpływać na króla i działać na korzyść niższych warstw społecznych. Była baletnica cieszyła się sympatią zwykłych ludzi i pośredniczyła w kontaktach króla z nimi. On sam bardzo lubił jej nieślubnego syna – nową konstytucję z 1849 roku podpisał nawet w dniu jego urodzin, 5 czerwca. Po śmierci męża Louisa nadal mieszkała w odosobnieniu na zamku Jaegerspris. Potępiana „złotowłosa" później zapisała go „biednym i opuszczonym dziewczętom". «

TEMPERAMENTNA MATKA



Nieco swobodny tryb życia Fryderyk VII mógł odziedziczyć po swojej matce, Charlotcie Fryderyce Meklemburgsko-Zwierzyńskiej (1784–1840). Rok po narodzinach syna ta urocza i temperamentna dama **nawiązała romans z francuskim śpiewakiem i kompozytorem Édouardem Du Puy** (1770–1822). Wybuchł skandal, po którym nastąpił rozwód. Królowa została **wypędzona z dworu i zakazano jej kontaktów z synem**. Później, gdy przebywała w mieście **Horsens** na wschodzie półwyspu Jutlandzkiego, nawiązywała **romanse z oficerami lokalnego garnizonu**. ■

Rosa Vercellana: królowa serc

Rosa Teresa Vercellana urodziła się 3 czerwca 1833 roku w Nicei jako córka piemonckiego oficera wojskowego Giovanniego Battisty Vercellany. Jej rodzina nie należała do arystokracji, ale prowadziła godne życie klasy średniej. Rosa była pogodną, żywą dziewczyną, a jej urodę i dobroć dostrzegano już od najmłodszych lat.



» Rosa Teresa Vercellana stała się aktywną osobą już w młodości

W 1857 roku, w wieku zaledwie 14 lat, po raz pierwszy spotkała przyszłego króla – Wiktora Emanuela II, który był wówczas władcą Sardynii-Piemontu. Spotkanie okazało się przełomowe: król natychmiast zwrócił uwagę na temperamentną brunetkę o brązowych oczach i wkrótce nawiązał się między nimi romans.
Choć Wiktor Emanuel był już wtedy żonaty z arcyksiężniczką Marią Adelajdą Habsburg, wszedł w nieformalny związek z Rosą, który przerodził się w głęboką i trwałą więź.

Cienie królewskiej miłości

Ich relacja uchodziła za skandaliczną. Wielu na dworze królewskim i wśród włoskiej arystokracji sprzeciwiało się temu, by kobieta niskiego stanu znajdowała się tak blisko monarchy. Rosa jednak nie pozostawała w cieniu – zdobywała sympatię swoim urokiem i szczerością, choć przeciwnicy rozsiewali o niej plotki. Król otwarcie przyznawał się do swojej miłości i często uczestniczył z kochanką w oficjalnych wydarzeniach, co jak na ówczesne realia było dość nietypowe.

Tajny ślub

W 1869 roku zmarła żona Wiktora Emanuela i choć protokół dworski oraz względy polityczne nie pozwalały ogłosić Rosy królową, monarcha nalegał, aby ich związek został formalnie uznany. 18 października 1869 roku para wzięła potajemny ślub kościelny. Małżeństwo miało charakter morganatyczny, co oznaczało, że Rosa i jej dzieci nie otrzymały królewskich tytułów ani prawa do dziedziczenia tronu.

Życie rodzinne i dzieci

Rosa i Wiktor Emanuel wychowali razem 2 dzieci: Vittorię Guerrieri i Emanuela Guerrieri, którzy nie mogli nosić nazwiska sabaudzkiego, ale cieszyli się opieką i wsparciem swojego ojca. Rodzina mieszkała głównie w wiejskich posiadłościach, z dala od dworskich intryg Turynu i Rzymu, choć od czasu do czasu uczestniczyła w oficjalnych uroczystościach.

Społeczna rola Rosy

Choć oficjalnie Rosa nigdy nie była królową, aktywnie działała charytatywnie. Wspierała lokalne szpitale, sierocińce i pomagała ubogim kobietom znaleźć pracę. Była prostego pochodzenia, więc wielu postrzegało ją jako „kobietę z ludu" – znającą problemy zwykłych ludzi.

Śmierć króla i wycofanie się z życia publicznego

W 1878 roku zmarł Wiktor Emanuel.



» Po śmierci pierwszej żony Wiktor Emanuel mógł wreszcie poślubić kobietę, którą kochał

Po jego śmierci Rosa stopniowo wycofała się z życia publicznego i skupiła na dzieciach oraz wnukach. Choć dwór nowego monarchy, Umberta I, nie uznał jej oficjalnie za królewską wdowę, zachowała zabezpieczenie finansowe i godność.

Śmierć i dziedzictwo

Rosa Vercellana zmarła 26 grudnia 1885 roku. W dziejach Włoch zapisała się jako „Bela Rosin" – Piękna Rosa – która swoim sercem i odwagą zdobyła miłość króla i mimo ówczesnych społecznych ograniczeń pozostała jego towarzyszką do końca życia. Choć nigdy nie miała tytułu królowej, w oczach ludzi uchodziła za prawdziwą żonę monarchy. «



» Mauzoleum Vercellany w Turynie

PRENUMERATA GAZET WYDAWNICTWA AMCONEX
W PAKIETACH TANIEJ!



ZAKUP W PRENUMERACIE PAPIEROWE WYDANIA NASZYCH GAZET W SUPERCENACH!

WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONACH 108-109



» Zachwycająca i nieokiełznana Jane Digby prowadziła jak na swoje czasy wyjątkowo swobodne życie

Poszukiwaczka przygód
Jane osiodłała Beduina

Szli na tę wizytę z ciekawością i obawą. Jane Digby miała opinię jednej z najbardziej rozwiązłych kobiet Europy. Osiadła w Damaszku. Obaj angielscy lordowie byli zaskoczeni, gdy zamiast wyrafinowanej kokiety zobaczyli starszą damę, która z zapałem opowiadała im o życiu na pustyni.

Wreszcie miała to, czego pragnęła: życie pełne przygód, o jakim marzyła od dzieciństwa, i kochającego mężczyznę, który z jej powodu zrezygnował z wielu rzeczy. **Jane Digby** (1807–1881) żyła na dworach królewskich, wśród greckich powstańców. W wieku 46 lat postanowiła spełnić marzenie – przemierzyć pustynię i odwiedzić starożytną Palmyrę (w dzisiejszej Syrii). Przyjechała tu jako ciekawska podróżniczka, a znalazła dom. W Europie zostawiła mnóstwo złamanych serc, skandali i osobistych tragedii…

Lalki jej nie bawiły

Jej marzeniem było z siodła, w pełnym galopie, ustrzelić bażanta. Dość osobliwe życzenie. Małej Jane nie pociągały dziewczęce zabawy, wolała jeździć konno z braćmi. W Holkham Hall w Norfolk, gdzie mieszkała rodzina admirała **Henry'ego Digby'ego** (1770–1842), wszyscy byli zdania, że dziewczynka odziedziczyła awanturniczą naturę po ojcu, który wzbogacił się, gdy jako brytyjski oficer przejął hiszpański okręt z pieniędzmi. Jego córka Jane wyrosła na nieokiełznaną piękność. W pewnym momencie zaczęła nawet okazywać zbyt duże zainteresowanie swoim kuzynem. – *Trzeba ją szybko wydać za mąż, zanim zrobi głupstwo* – mówili rodzice. Kiedy dziewczynę wprowadzono na salony, zwrócił na nią uwagę lord **Edward Ellenborough** (1790–1871), starszy wdowiec z obiecującą karierą. Wkrótce odbył się ślub. Początkowo 17-letnia żona cieszyła się, że trafi do londyńskiego towarzystwa i będzie panią u siebie, niebawem jednak mąż, pochłonięty karierą i odwiedzający kochanki, zaczął ją nudzić.

Związek z kuzynem

Wreszcie zobaczył w niej kogoś więcej niż tylko małą kuzynkę. Szarmancki **George Anson** (1797–1857) zawsze podobał się Jane, a teraz wreszcie spojrzał na nią jak na kobietę. Lady Ellenborough weszła w związek na całego i wkrótce okazało się, że jest w ciąży. Jej mąż nie potrzebował skandalu i uznał chłopca, **Arthura Dudleya** (1828–1830), jednak plotkary w towarzystwie były pewne: *To nie jego; lord jest tak zajęty, że rzadko bywa w domu*. Podczas gdy Jane chętnie kontynuowałaby romans i snuła romantyczne wyobrażenia o ucieczce z Ansonem, jej kuzyn był ostrożniejszy. Jako poseł z dobrze rozwijającą się karierą wojskową nie zamierzał się skompromitować, więc porzucił Jane. Młoda kobieta była zdruzgotana. Zamknęła się w domu i płakała w poduszkę, lecz nie zraziła się do mężczyzn. Przeciwnie – w towarzystwie poznała austriackiego posła w Londynie – **Felixa Schwarzenberga** (1800–1852), młodego i atrakcyjnego arystokratę ze znanego rodu. Gdy tylko Jane utkwiła w obiecującym dyplomacie swoje fiołkowe oczy, mężczyzna był stracony.



» Lord Edward Ellenborough rozwiódł się z żoną, gdy zaszła w ciążę ze Schwarzenbergiem

Romans z dyplomatą

Służąca milczała, choć wiedziała wszystko, ale personel w domu

TROSKLIWA CIOTKA

Nieślubną córkę Jane Digby **Matyldę**, zwaną „Didi", **wychowywała jej ciotka Maria Matylda ze Schwarzenbergu** (1804–1886). Choć siostra Felixa Schwarzenberga od młodości była osobą niepełnosprawną, **prowadziła dom nieżonatego brata** i była jego powiernicą.



Matylda-Didi poślubiła szlachcica **Antonína Běšína z Běšin** (1814–1898), a jej **ciotka** dożyła sędziwego wieku i **jako pierwsza** z rodu Schwarzenbergów **została pochowana w neogotyckiej krypcie pod Třebonią**. ■

Ellenboroughów, zauważył, że pani często wychodzi sama. Lady Jane nie wybierała się daleko – wsiadała do powozu i jechała do mieszkania Felix przy Harley Street, gdzie wpadała w ramiona swojego ukochanego. On raz po raz tonął w potoku jej wspaniałych pukli i oddawał się miłości z namiętną, nieokiełznaną kobietą. Publicznie – na balach czy w teatrze – potrafili jeszcze zachować pozory, choć ludzie wkrótce zauważyli, że dyplomata zbyt często towarzyszył mężatce. Zaniepokojony był także jego ojciec: regularna korespondencja nagle ustała, a syn nie wyjaśnił dlaczego. Przymykać oczu na niewierność żony nie mógł już nawet mąż Jane. Rozpoznał ją ktoś z personelu pewnego wiejskiego hotelu, do którego odprowadził ją obcy mężczyzna.

Skandaliczny rozwód

– *Koniec z moją karierą* – rozpaczał Schwarzenberg. Lord Ellenborough



» **Malarz Karl Stieler malował w Monachium portret pięknej damy dla bawarskiego króla**

zaczął działać, zanim skandal rozdmuchano i wyszły na jaw jego własne romanse. Wykonał pierwszy krok: złożył wniosek o rozwód. Problem polegał na tym, że małżeństwo można było rozwiązać tylko za zgodą parlamentu, który zagłębiał się w najdrobniejsze szczegóły rodzinnych sekretów. Jane była w ciąży, więc wycofała się na kontynent i w 1829 roku urodziła w Bazylei córkę **Matyldę** (†1885). Ojciec dziewczynki, Felix Schwarzenberg, został odwołany z Londynu. W Wiedniu dostał reprymendę od ojca, ale kanclerz **Klemens Metternich** (1773–1859), hulaka z nosem do talentów, okazał pobłażliwość i nadal na niego liczył. Trzeba było poczekać, aż ucichną echa rozwodu. Wiosną 1830 roku sprawę strażnika pieczęci Ellenborougha omawiano w parlamencie, a „Times" wydrukował na pierwszej stronie pikantne szczegóły. Ostatecznie lord otrzymał zgodę na rozwód i zaproponował żonie hojne uposażenie. Cieszył się, że pozbył się z życia „tej skandalicznej osoby". Jane była wolna, więc czemu nie miałaby być z Felixem?

W Monachium oczarowała króla

Na drugie takie wykroczenie Felix nie mógł już sobie pozwolić. Schwarzenberg wyjechał z nową misją do Paryża, a piękna Jane podążyła za nim. Próbowała znów porwać go w wir namiętności, on jednak zachowywał ostrożność. (Choć nie całkiem, bo pod koniec 1830 roku lady urodziła chłopca, który wkrótce zmarł). – *Spróbuj pogodzić się z mężem, wróć do niego* – radził Schwarzenberg damie, która stawała się dla niego ciężarem. Jednak ona nie zamierzała go słuchać – wierzyła, że są sobie przeznaczeni i że ukochany w końcu ją poślubi. Książę tymczasem uciekł do rodowych majątków w południowych Czechach. Jane oczywiście ruszyła za nim i osiadła w Bawarii, by być blisko niego. Jej nadzieje gasły, ale po początkowym rozczarowaniu odkryła nową rzeczywistość: także w Monachium byli mężczyźni, którzy doceniali jej urodę i nieposkromioną naturę. Jednym z nich był król **Ludwik I Bawarski** (1786–1868). Jane Digby stała się jego nowym nabytkiem w „galerii piękności", którą malował nadworny malarz **Karl Stieler** (1781–1858), a zalotny król podobno interesował się nie tylko malarstwem… Zresztą nie tylko on uległ urokowi niekonwencjonalnej Angielki. Podczas jednej z konnych przejażdżek Jane spotkała barona **Karla von Venningena** (1806–1874), który zakochał się w niej bez pamięci. Ona namiętnością nie płonęła, lecz zgodziła się go poślubić. Na świecie był już wtedy ich syn **Heribert** (1833–1895). Małżeństwo jednak nie oznaczało, że Jane się ustatkowała.

Porwał ją grecki szlachcic

– *Wyzwę tego człowieka na pojedynek!* – oburzył się baron Venningen. Właśnie dowiedział się, że żona zdradzała go z jakimś Grekiem. **Spyridon Theotokis** (1811–1870) nie był byle kim: pochodził z czołowej rodziny z Korfu, której członkowie



» **Grecki bohater Christodoulos Chatzipetros nie wytrwał długo w wierności namiętnej Angielce**

działali też w służbie państwowej. W Europie Zachodniej z wielkim zainteresowaniem śledzono wówczas grecką walkę o wyzwolenie się spod panowania Imperium Osmańskiego oraz losy nowego państwa, na którego czele w 1832 stanął **Otton** (1815–1867), syn Ludwika I Bawarskiego. Tym razem jednak nie chodziło o romantyczne zauroczenie Jane modą na Grecję – była w Spyridonie zakochana, a mąż nie zamierzał pozostać wyśmiewanym rogaczem. Stoczył pojedynek z Theotokisem i ranił go, lecz nie śmiertelnie. Honor barona został ocalony – z żoną się rozstał, a syna i córkę, których mu urodziła, zatrzymał pod swoją opieką. Nie zemścił się na niewiernej kobiecie – zbyt ją podziwiał. Pozostali przyjaciółmi i z oddali obserwował jej grecką przygodę…

Tragiczna śmierć syna

Jeszcze nie była rozwiedziona, a już wyszła za mąż. Jane Digby niewiele robiła sobie z formalności. W Paryżu urodziła Spyridonowi syna **Leonidasa** (1840–1846), potem przeszła na greckie prawosławie, a w 1841 roku odbył się ślub w Marsylii. Dokumenty rozwodowe dotarły dopiero rok później. Wtedy mieszkała już w pięknym domu w Grecji i zdawało się, że wreszcie będzie szczęśliwa – kraj sprzyjał jej romantycznej, awanturniczej naturze. Los przyniósł jednak kolejny cios: chłopiec spadł z balkonu i zmarł – mówiono na dworze w Atenach. Tam też schroniła się zdruzgotana Jane, która uciekała nie tylko przed tragedią, lecz i przed mężem skłonnym do romansów. Rozczarowana szukała



» Młody szejk Majuel zaoferował się jako przewodnik odważnej nieznajomej. Później się pobrali

pocieszenia w ramionach króla Ottona, temperamentnego młodzieńca, który najwyraźniej po ojcu odziedziczył słabość do pięknych kobiet. Na dworze wpadł jej również w oko jeszcze jeden mężczyzna…

Romantyczka z bohaterem wojennym

Był okryty sławą wojennego bohatera. **Christodoulos Chatzipetros** (1799–1869) z chłopca z bogatej kupieckiej rodziny z wioski w zachodniej Tesalii stał się generałem. Wsławił się w kilku bitwach, cenili go Grecy i ich nowy król, który uczynił go swoim adiutantem. Kobiety widziały w dzielnym herosie ideał, a on nie opierał się ich względom – przeciwnie. – *Jego zachowanie jest skandaliczne* – skarżyła się królowa **Amalia** (1818–1875) i domagała się, by odszedł z dworu. – *Przyzwoita kobieta powinna go unikać* – dodawała. Jane Digby według ówczesnych miar do tej kategorii nie należała i właśnie tacy mężczyźni ją pociągali. Chatzipetros zabierał ją między swoich wojowników – mogła z nim jeździć po górach, polować, spać w jaskiniach. Prowadziła życie, o jakim zawsze marzyła – tam, daleko od dworu, była jego królową. Niestety, dzielny generał ją rozczarował. – *Byłeś mi niewierny, i to z Eugenią, moją służącą* – oburzyła się Jane, gdy dowiedziała się o nowym trofeum nienasyconego bohatera. Miała już dość Grecji i w ogóle całej Europy. Urodziła 6 dzieci, 3 zmarło w dzieciństwie. Poznała wielu mężczyzn, lecz w związkach spełnienia nie znalazła. Miała 46 lat – pora było spełnić dawne pragnienia.

Fatalne spotkanie na pustyni

Siedziała w obozie Beduinów. Słońce chyliło się ku zachodowi, a ona nie mogła napatrzeć się na piękno wokół. Była w drodze z Jafy do Damaszku i miała plan: odwiedzić starożytne miasta w Ziemi Świętej. Jako cudzoziemka, do tego kobieta, nie mogła tam podróżować bez eskorty. W pobliżu Tyberiady w dzisiejszym Izraelu otrzymała nowego przewodnika. Szejk **Medjuel el-Mezrab**, naczelnik plemienia Mezrabów, którzy mieli dziedziczne prawo eskortować podróżnych do Palmyry, podjął się tego osobiście. Jego Beduini znali wszystkie studnie na trasie, oferowali wielbłądy do transportu i ochronę przed pustynnymi napastnikami. – *To zbyt ryzykowne* – ostrzegał Jane brytyjski konsul w Damaszku, gdy zwierzyła mu się ze swojego planu podróży. Ona jednak na to nie zważała: kupiła na targu miejscowe ubranie, dosiadła wielbłąda i wyruszyła ze swoją karawaną na pustynię. Chciała zobaczyć miejsce, gdzie żyła starożytna królowa **Zenobia** (ok. 240–274), władczyni tamtejszego państwa.

Matka mleka

Przy ognisku słuchała śpiewu Beduinów. Obok niej siedział Medjuel, który uczył ją wszystkiego o pustyni. Syria chwyciła ją za serce i Jane postanowiła tam zostać. Po powrocie do Damaszku kupiła parcelę i kazała zbudować dom. Pewnego dnia Medjuel zaskoczył ją propozycją małżeństwa, jednak tym razem nie podjęła nieprzemyślanej decyzji. Nie chodziło tylko o to, że mężczyzna był znacznie młodszy – nie była pewna, czy zdoła dzielić z nim koczownicze życie. Przeczuwała też, że szejk będzie miał przez ślub trudności w rodzinie, a ona, wychodząc za niego, utraci brytyjską ochronę. Ostatecznie jednak 27 marca 1855 roku powiedziała „tak".



» Życie Beduinów i piękno pustyni urzekły podróżniczkę z Europy. Znalazła nowy dom

Wyjechali w podróż poślubną do Palmyry i odtąd dzielili życie między pustynię a Damaszek. Tam też Jane, zwana z powodu cery „matką mleka", zmarła na czerwonkę i została pochowana. Jej ukochany mąż kazał sprowadzić z Palmyry blok różowego kamienia i postawił go jako nagrobek. «



» Jane najpierw udała się do pożądanej Palmyry, a następnie osiedliła się w Damaszku

OSTROŻNA PRZYJACIÓŁKA

W Damaszku **Jane Digby przyjaźniła się** z tamtejszym brytyjskim konsulem **Richardem Francisem Burtonem** (1821–1890), słynnym podróżnikiem, a przede wszystkim z jego żoną **Isabel** (1831–1896). **Lady Burton wiernie towarzyszyła mężowi** w jego pełnych przygód podróżach, on zaś wspierał ją w pisaniu książek. Isabel dbała o reputację swego małżonka tak skrupulatnie, że



po jego śmierci **spaliła jego dzienniki oraz notatki** do książki *Pachnący ogród*, której część **miała traktować o miłości do młodych chłopców.** ■

Virginia Oldoini: W sypialni pomagała zjednoczyć Włochy

Mężczyźni zamilkli i z ciekawością przyglądali się damie, która majestatycznym krokiem niemal wpłynęła do sali. Obecne kobiety zmierzyły ją nerwowo wzrokiem. Co miała na sobie? Wysokie rozcięcie stroju dekadenckiej Rzymianki nieprzyzwoicie odsłaniało nogi. I te rozpuszczone włosy! Czy to przystoi?! Cesarz Napoleon III jednak nie zastanawiał się nad tym i ruszył ku niej.

Virginia Oldoini (1837–1899) była pięknością. Jej brązowe włosy i jasne oczy spędzały sen z powiek okolicznym młodzieńcom. Córka dyplomaty z bogatej toskańskiej rodziny była jednak chłodna jak lód. Mężczyznom w otoczeniu dawała odczuć swoją wyższość i pogardę: urodziła się dla kogoś lepszego i przede wszystkim zamożniejszego. Te wyobrażenia podsycała lekturą romansów, której chętnie się oddawała. Jej przychylność (choć tylko na pokaz) zyskał dopiero hrabia **Francesco di Castiglione**, który bez pamięci się w niej zakochał i poprosił ją o rękę. Czy odwzajemniała uczucia? Trudno powiedzieć, bardziej pociągały ją zapewne tytuł i środowisko, do którego trafiła.



» Virginia była przekonana o swojej wyjątkowości. Nie zadawała się z byle kim

Szyfr w dzienniku

Zauroczony hrabia obsypywał swoją o 12 lat młodszą żonę drogimi strojami i biżuterią, odnawiał rodowe posiadłości, by czuła się jak księżniczka. A ona? Z dawnej chłodnej postawy straciła niewiele. Ożywiła się, dopiero gdy mąż zabrał ją do Turynu, na dwór króla **Wiktora Emanuela II** (1820–1878). Tam zachwyciła mężczyzn, ale panie już mniej. Kobiety zazdrościły jej urody – hrabina di Castiglione była niemal doskonała. Jej twarz była równie bez skazy, jak ciało. Dobrze wiedział o tym także markiz **Ambrogio di Doria**. Wystarczyło melancholijne spojrzenie, by uznał, że Virginię męczy małżeństwo, i podał jej swoje ramię. Nie przeszkadzało mu nawet, że ledwie kilka tygodni wcześniej Virginia urodziła syna **Giorgia** (1855–1867). Hrabia wciąż był zakochany, ale często bywał w rozjazdach, więc nie miał pojęcia o romansie żony. Dowodem tego związku był dziennik Virginii z szyfrem: P – pocałunek, L – pieszczoty, I – intymne objęcie. Przy markizie di Dorii litera I kilkakrotnie się powtarzała.



» Jej największą zdobyczą miał zostać cesarz Francuzów Napoleon III



» Premier Camillo Benso wykorzystał krewną do własnych planów. Ona też się nie wzbraniała

Wyjątkowa ambasadorka

Letnie miesiące 1855 roku Virginia spędzała w rodzinnym zamku w La Spezii nad morzem. Miłosne przygody zaczynały ją już nużyć, więc rozmyślała, jak mogłaby się rozerwać. Z bezczynności wyrwał ją dopiero przyjazd kuzyna **Camilla Bensa hrabiego di Cavour** (1810–1861) pełniącego funkcję premiera Królestwa Sardynii. Doświadczony polityk i ekonomista nie owijał w bawełnę. Gdy padły magiczne słowa „wyjątkowa ambasadorka", w oczach Virginii zabłysnął entuzjazm. O co dokładnie chodziło? Hrabia di Cavour nie pragnął niczego tak bardzo, jak zjednoczenia Włoch pod berłem swojego króla Wiktora Emanuela. Do tego potrzebował jednak potężnego sojusznika – upatrzył go sobie w cesarzu Francuzów, **Napoleonie III** (1808–1873). Nad zacieśnieniem przyjaźni między nim a Królestwem Sardynii pracowała co prawda cała armia dyplomatów, ale z pewnością nie zaszkodzi, jeśli relacje wzmocni także czarująca dama… Francuski władca słynął ze słabości do pięknych kobiet, więc byłoby dziwne, gdyby nie uległ Virginii. Przebiegły di Cavour był zdecydowany „podsunąć" mu do łoża

swoją krewną, a ona wcale się nie wzbraniała…

Sprawdzona przez króla

Zanim jednak do tego doszło, o istocie sardyńsko-francuskiego sojuszu Virginię chciał poinformować sam król Wiktor Emanuel. Nie wiadomo jednak, czy kolejny znany kobieciarz w koronie w ogóle zdążył poruszyć ten temat… O charakterze ich spotkania z 16 listopada 1855 roku świadczył dziennik Virginii: *O jedenastej król odchodził. Odprowadziłam go do oranżerii, gdzie mnie… (pięć razy I!) To mężczyzna z prawdziwego zdarzenia! Poszłam się odświeżyć do łazienki, a potem się położyłam*. Pozostało pożegnać się z markizem di Dorią i przekonać męża, by zgodził się na wyjazd do Paryża. Pod koniec 1855 roku rodzina di Castiglione ruszyła w drogę wraz z liczną służbą i masą bagaży. Wśród nich były suknie Virginii, które najlepiej podkreślały jej atuty.

Trzymała cesarza w napięciu

Paryż tamtych czasów tętnił życiem – ludzie bawili się na licznych balach i maskaradach. To było idealne środowisko dla misji Virginii, która od razu poczuła się w mieście jak ryba w wodzie. Na Napoleonie III zrobiła wrażenie natychmiast – już podczas pierwszego spotkania, na które założyła strój z wysokim rozcięciem. Cesarz szepnął jej coś poufale, jednak włoska hrabina miała już doświadczenie w sztuce uwodzenia i wiedziała, że ofiarę trzeba potrzymać w niepewności. Jeden bal gonił drugi, a Virginia wciąż była powściągliwa. Napoleon III bardzo się niecierpliwił. Dopiero 15 marca 1856 roku dama wezwała go bilecikiem na spotkanie. Najwyraźniej wypadło znakomicie, bo jeden z dworzan nie mógł sobie odmówić uwagi: *Ta Castiglione chyba sądzi, że wszystko jej wolno! Chyba ma ku temu powody! Wystarczyło spojrzeć, jak cesarz na nią patrzył*. Rzeczywiście, Napoleon III całkowicie uległ jej urokowi, choć jego żona, słynna piękność **Eugenia de Montijo** (1826–1920), nie miała dla jego apetytu najmniejszego zrozumienia.

Separacja

Wkrótce władca wszędzie już zabierał ze sobą Virginię. Włoszka sypiała w rezydencjach cesarskich, pod jednym dachem z Eugenią. To było już zbyt wiele nawet dla Francesca di Castiglione, który wreszcie przejrzał na oczy. Po kilku tygodniach spędzonych we Francji zaproponował żonie separację i wyjechał do Włoch. Ich wspólny syn pozostał pod opieką matki, choć słowo „opieka" jest tu zapewne dużym nadużyciem. Virginia przy swoim zaangażowaniu w sprawy wagi państwowej nie miała dla chłopca czasu. Gdy tylko opuszczała łoże Napoleona, pędziła do swojej łączniczki, współpracowniczki Cavoura, by złożyć raport dotyczący mądrości, które znów wyciągnęła ze starca. Napoleon jednak nie był naiwny. Dość szybko przejrzał intencje kochanki. Z łóżka jej nie wyrzucił – była na to zbyt piękna – ale bardzo uważał na to, co mówi przy Virginii. Jego zachwyt włoską pięknością stopniowo gasł. Dworzanie również zaczęli dostrzegać, że jej pozycja na paryskim dworze traci na sile. Jedyną osobą, która nie miała tego świadomości, była Virginia.



» **Purytańską cesarzową Eugenię prowokowało absolutnie wszystko, co wiązało się z kochanką jej męża**

W podróży po Europie

Pewnego wieczoru, gdy nocą Napoleon III wracał przez Paryż od kochanki, na jego powóz napadli zamachowcy. Cesarz na szczęście wyszedł cało, lecz kiedy okazało się, że napastnicy byli narodowości włoskiej, cień podejrzeń padł także na Virginię. Trudno było uwierzyć, że maczała w tym swoje piękne paluszki. Gdyby Napoleonowi III coś się stało, straciłaby przecież swojego hojnego sponsora. W końcu cesarz – mimo słabnącego zainteresowania miłosnego – wciąż otaczał ją luksusami. Z biegiem czasu dama musiała jednak pogodzić się z tym, że jej obecność u boku cesarza dobiegła końca. Wyruszyła w podróż, nawiązała rozmaite przyjaźnie z ówczesnymi europejskimi możnymi. Z otwartymi ramionami zawsze witał ją Wiktor Emanuel II zwracający się do niej poufałym zdrobnieniem „Nini". Spotykała się z pruskim kanclerzem **Ottonem von Bismarckiem** (1815–1898) i pruską królową **Augustą** (1811–1890). To właśnie przed nimi, podczas jednego z ostatnich spotkań w 1865 roku, ostrzegła Napoleona III słowami: *Prusy zamierzają zapanować nad Europą, zaczną od Austrii, a potem rozprawią się z Francją*. Czy cesarz o niej pamiętał, gdy w 1870 roku poniósł klęskę pod Sedanem? Nie wiadomo. Virginia przebywała we Florencji, gdy dotarły do niej wieści o francuskiej klęsce i wygnaniu Napoleona do Anglii.

Ponura emerytura

Udała się do Paryża, ale miasto zubożałe wojną było już dla niej obce. Jako dyplomatka, za którą się uważała, i dzięki kontaktom z możnymi, które nawiązała – przede wszystkim przez łóżko – próbowała wpłynąć na nędzne położenie Francji. Wplątała się nawet w spisek, by przywrócić krajowi ustrój monarchiczny. To był już jednak łabędzi śpiew. Nawet jej słynna uroda z biegiem lat przeminęła. Około czterdziestki Virginia uznała, że czas na emeryturę i osiadła w Paryżu w mieszkaniu przy Placu Vendôme. Za dnia kryła się w nim za ciemnymi zasłonami. Lustra musiały być zasłonięte płótnem. Dama, niegdyś słynąca z ekstrawaganckich sukien, którymi prowokowała towarzystwo, wychodziła już tylko nocą, ubrana od stóp do głów. «

ZAPŁACIŁA ZA JEGO AWANS



Bez jej pieniędzy być może nigdy nie zostałby cesarzem. Angielka **Harriet Howard** (1823–1865) **wspierała przyszłego Napoleona III** już podczas jego pierwszego wygnania. **Pomagała mu** w powrocie do Francji i **podczas przewrotu**, gdy jako prezydent republiki uzyskał dyktatorskie uprawnienia. Zaledwie rok później został cesarzem. Wkrótce **zaczął rozglądać się za godną cesarzową, więc Harriet**, która sama zdobyła majątek dzięki kochankom, **musiała ustąpić**. Napoleon III potrafił jednak być wdzięczny. Zapewnił jej **tytuł hrabiny** de Beauregard oraz **wystawną rezydencję** pod Paryżem. ■

Czy car śpieszył się ze ślubem z powodu przepowiedni?

Po tym, jak na cara Aleksandra II dokonano – na szczęście nieudanego – zamachu rosyjski dwór był przekonany, że winna była ONA. Mogło dojść do tragedii! Wielu wskazywało palcem na niepopularną kochankę władcy. Jak gdyby to ona wysłała zamachowca z pistoletem...



» **Katarzyna całkowicie zachwyciła władcę i stała się w jego życiu kobietą numer jeden**

Car postanowił, że pojedzie do Paryża na otwarcie światowej wystawy. Nie było to typowe zachowanie. Otoczenie kręciło głowami z niedowierzaniem, ale później odkryto także, że bardziej niż wystawa cara interesowała pewna dama, z którą miał się spotkać w Paryżu… I to nie raz. Gdy młody emigrant z Polski, **Antoni Berezowski**, zaatakował cara nad Sekwaną, chcąc wyzwolić okupowany kraj, rosyjski dwór obarczył winą damę, którą był oczarowany **Aleksander II**. Wyłącznie ze względu na nią naraził się na takie ryzyko.

Żona przywykła do kochanek

Trapiona gruźlicą caryca **Maria Aleksandrowna** (1824–1880), która urodziła mężowi 6 synów i 2 córki, z pewnością nie była zachwycona. Mogła tylko z nostalgią wspominać, że kiedyś i nią Aleksander był oczarowany. Niemniej przywykła już do tego, że kochankami męża bywały także jej damy dworu. Do wyjątków nie należały też wizyty Aleksandra w Instytucie Smolnym, czyli petersburskiej szkole dla panien z rodów szlacheckich… Na jej korytarzach rozglądał się za uczennicami, wybierał te, które mu się podobały i nawiązywał z nimi romanse. Kochanki zmieniał w zawrotnym tempie. Właśnie tutaj spotkał też niemal o 30 lat młodszą **Katarzynę Dołgorukową** (1847–1922). Nie było to jednak ich pierwsze spotkanie – znali się od czasu, gdy dziewczynka miała zaledwie 11 lat, a Aleksander odwiedził posiadłość jej ojca.

Czekali, aż mu się znudzi

– *To tylko kolejna z wielu. Przed nią było ich sporo, po niej też będą* – mówiono o nowym odkryciu cara. Wszyscy byli przyzwyczajeni, że jego romanse nie trwały długo. – *Znudzi mu się* – przewidywali znajomi. Aleksander był po uszy zakochany w młodziutkiej uczennicy. Zdawało się, że dziewczyna początkowo nie rozumiała sytuacji i nie chciała po prostu dołączyć do szeregu kochanek. Nie padła mu od razu do stóp, co tylko wzmogło zainteresowanie cara. U władz szkoły załatwił, by mogła częściej opuszczać instytut i spędzać z nim czas. Przechadzał się z nią, dyskutował i starał się ją oczarować, gdy inne dziewczęta dałyby wszystko, by być na jej miejscu…

Nie chciała być damą dworu

Nie można było odmówić Katarzynie urody. Miała jasne włosy, ładne usta



» **Na Aleksandra II za każdym rogiem mógł czyhać zamachowiec. Kilka prób zamachu przeżył**

i jedwabistą skórę. Jej spojrzenie sprawiało wrażenie wystraszonego, choć niektórzy brali je za naiwne i głupie… Jej siostrzeniec, wielki książę **Aleksander Michajłowicz** (1866–1933), pisał: *Nie mogę oderwać od niej wzroku – lubię ten smutny wyraz na pięknej twarzy i blask jej blond włosów*. Otoczenie apelowało do matki Katarzyny, by córka chwyciła okazję i nie była już tak powściągliwa, bo inaczej zainteresowanie cara osłabnie, a jej zostanie tylko płacz. Gdy władca chciał mianować ją damą dworu swojej żony, by mieć kochankę stale przy sobie, Katarzyna zaskoczyła go jeszcze bardziej – nie chciała na to przystać. Niektóre źródła podawały, że na pewien czas została damą dworu, inne twierdzą, że nie. Tak czy inaczej, Aleksander starał się wyjść jej naprzeciw. Oferował jej schronienie w myśliwskim pałacyku pod Petersburgiem, dokąd mógł przyjeżdżać. Tam Katarzyna podobno przestała się wstydzić i para zbliżyła się do siebie. Swoją relację trzymali w tajemnicy, dlatego listów nie podpisywali prawdziwymi nazwiskami. W tym czasie oboje przeżywali trudny okres: Katarzynie niedawno zmarła matka, a carowi – najstarszy syn. Do tego na Aleksandra dokonano zamachu. Najpewniej bliskość pomagała im przetrwać te trudności...

Potępiana podróż do Paryża

Wysyłając Katarzynę poza dwór, gdzie kwitły pogłoski i oszczerstwa, car chciał oszczędzić jej zmartwień. Spotykali się 3 lub 4 razy w tygodniu, a dziewczynę przywoziła do cara policja. Potem wyjechała do Neapolu, jednak szybko okazało się, że to za



» Podobno Cyganka przepowiedziała, że siódmy zamach zgubi władcę

daleko. Car był nieszczęśliwy z powodu rozłąki i często pisał listy do kochanki, którą – w odróżnieniu od innych – głęboko kochał. W maju 1867 roku polecił jej udać się do Paryża i podał dokładne instrukcje, jaki dom ma wynająć. Gdy wyruszył do niej z Pałacu Elizejskiego, pomylił się i wszedł za bramę innej rezydencji. Ta zdążyła się zamknąć i władca, który nie powinien snuć się samotnie, został uwięziony w sąsiedztwie ukochanej. Na szczęście uwolnił go tajny agent, który śledził każdy jego krok. Kolejnemu zamachowi na cara jednak nie udało się zapobiec. Aleksander II znalazł się o krok od śmierci. Dlatego, gdy w Rosji rozeszła się wieść, że wystawa była tylko przykrywką dla schadzek kochanków, dwór stanął przeciw Katarzynie. Po powrocie pary do kraju było jeszcze gorzej. Aleksander spychał żonę na boczny tor, za to Katarzynie obiecywał wszystko, w tym małżeństwo, jeśli kiedyś jego oficjalny związek się zakończy – a mogło to nastąpić tylko w przypadku śmierć carycy. Para spotykała się w Pałacu Zimowym, w dawnej pracowni ojca Aleksandra, **Mikołaja I** (1796–1855).



» Następcą został Aleksander III, który nie znosił kochanki ojca

Zbyt wiele seksu

Jeszcze teraz chcę krzyczeć ze szczęścia i czuję się absolutnie spełniony – pisał car do Katarzyny po wspólnie spędzonym czasie. Był co prawda szczęśliwy, ale jednocześnie czuł się słaby. Lekarskie badanie wykazało tylko jeden „problem" – car był najpewniej zmęczony z powodu nadmiernej aktywności seksualnej. Jak wynikało z jego listów, uciech odmawiać sobie nie zamierzał. Nie obyło się bez konsekwencji… *Panie, jakżeś hojny!* – zapisał car w dzienniku, gdy po ciężkim porodzie Katarzyna wydała na świat syna **Gieorgija** (1872–1913). Wielu członków dynastii Romanowów nie podzielało jednak szczęścia rodziców. Obawiali się, że chłopiec zostanie włączony do grona następców tronu. Aleksander odrzucał wszelkie spekulacje, przypominając, że Katarzyna nigdy nie rościła sobie praw do żadnych przywilejów. Po Gieorgiju na świat przyszła jeszcze córka **Olga** (1873–1925), syn **Borys** (†1876), który niestety zaraził się grypą i wkrótce po urodzeniu zmarł, oraz kolejna córka – **Katarzyna** (1878–1959), nazwana po matce.

Podzielony pałac

W Pałacu Zimowym zapanowała osobliwa sytuacja. Swoje pokoje miała tu caryca, której stan z dnia na dzień się pogarszał, a jak najdalej od niej mieszkała Katarzyna z dziećmi, które Aleksander kazał przenieść w obawie o ich życie. Obawy były uzasadnione: 1 marca 1880 roku rozległ się ogłuszający huk. Car pobiegł sprawdzić, czy z Katarzyną wszystko w porządku; o żo-



» Car obawiał się, by ktoś nie skrzywdził jego drugiej rodziny, dlatego sprowadził ją blisko siebie



» W Pałacu Zimowym możliwie daleko od siebie mieszkali wszyscy – żona Aleksandra i jego kochanka Katarzyna z dziećmi

nie najpewniej nie pomyślał. Wybuch bomby w jadalni nie zranił żadnej z kobiet, lecz niespełna 3 miesiące później Maria Aleksandrowna po długiej chorobie zmarła. *Mój podwójny żywot dziś się skończył. Jest mi smutno, a Katarzyna nie ukrywa radości. Wciąż mówi, że nasz związek mógłby wreszcie stać się publiczny, co mnie zabija. Zrobię dla niej wszystko, lecz nie mogę działać wbrew interesowi państwa* – pisał Aleksander krótko po śmierci żony. Już niecałe 2 miesiące później odbył się tajny ślub: car i jego wybranka powiedzieli sobie „tak" przed polowym ołtarzem w pokoju pałacu w Carskim Siole. Poza kapłanem, dwoma adiutantami i kanclerzem nikt nie uczestniczył w ceremonii. *Modlę się, abyśmy ja i moi młodsi bracia, którzy byli matce najbliżsi, mogli Ci kiedyś wybaczyć* – pisała do Aleksandra jego córka **Maria** (1853–1920).

Powinien był poczekać przynajmniej rok

– *Siódmy zamach będzie zgubny* – przepowiedziała rosyjskiemu władcy przechadzającemu się po paryskich Ogrodach Tuileries pewna Cyganka. Tak przynajmniej mówi plotka. Po wstąpieniu w drugie małżeństwo car uniknął już kilku ataków. Wszyscy byli przekonani, że to tylko kwestia czasu, aż komuś w końcu uda się go zabić. Aleksander obawiał się, że jego dzieci i Katarzyna nie będą bezpieczni. Być może i z tego powodu tak się spieszył ze ślubem z kochanką, choć przyjaciel radził mu, by odczekał przynajmniej rok od śmierci Marii Aleksandrowny. Katarzyna została zatem księżną Juriewską, a nie carycą, a dzieci jej i cara nie miały żadnych praw do tronu. Mimo to w rodzinie panował strach, że car pewnego dnia ogłosi Katarzynę carycą i że ich wspólni potomkowie zdobędą prawa sukcesyjne. Atmosfera była tak gęsta, że można ją było kroić nożem. Dwór nadal nie lubił Katarzyny, krewni cara byli przeciwko niej, więc kobieta nie żyła w zbyt przyjaznym otoczeniu. Przynajmniej małżeństwo było szczęśliwe…



» **Ciężko rannego po zamachu cara przyniesiono do pałacu, gdzie zmarł w obecności ukochanej Katarzyny**

Spełnione proroctwo

Polityka w Rosji przechodziła dramatyczne przemiany, a Aleksandrowi często grożono śmiercią. – *Zabierzcie mnie do pałacu, żebym umarł tam* – oznajmił 13 marca 1881 roku ostatkiem sił po tym, jak został ciężko ranny w wyniku wybuchu granatu rzuconego w jego powóz przez lewicowych rewolucjonistów z organizacji Wola Ludu. Gdy Katarzyna dowiedziała się o tragedii, popędziła do rannego, by zdążyć się z nim pożegnać. Miłość jej życia zmarła w jej ramionach. Na pogrzebie księżna Juriewska stała z dziećmi jedynie w wejściu do świątyni – rodzina carska nie pozwoliła jej podejść bliżej trumny. Następnie Katarzyna opuściła Pałac Zimowy. Pobierała rentę i mieszkała we Francji, cały czas śledzili ją szpiedzy nowego cara **Aleksandra III** (1845–1894). Katarzyna przeżyła męża o ponad 40 lat. «

POLUB NAS NA FACEBOOKU
www.facebook.com/Czasopismo21.WIEK



Alice stawiała na dyskrecję

Miała alabastrową cerę, przenikliwe niebieskie oczy, kaskadę jasnobrązowych włosów i doskonale ukształtowany biust. Alice Keppel była nie tylko piękna, lecz także inteligentna, zabawna i – przede wszystkim – dyskretna. Krótko mówiąc, miała wszelkie predyspozycje, by zostać kochanką księcia Walii.



» Córka opowiadała o Alicji, że była jak choinka z prezentami dla wszystkich

W jej żyłach płynęła krew szkockich Stuartów. Gdy **Alice** (1868–1947) miała 23 lata, do ołtarza poprowadził ją brytyjski oficer **George Keppel** (1865–1947), syn hrabiego z Albemarle. Dla rozbrykanej córki emerytowanego admirała była to odpowiednia partia. – *Małżeństwo było pełne miłości i śmiechu* – wspominała ich związek jedna z dwóch córek.

Była jak choinka z prezentami

Keppel stale miał pustki w kieszeniach. Zapewnienie rodzinie luksusowego życia w Londynie, do którego była przyzwyczajona Alice, spadło na młodą żonę. Kobieta robiła to w prosty sposób – urodą przyciągała najzamożniejszych mężczyzn epoki, którzy chętnie ją sponsorowali. Jej łóżko odwiedził niejeden baron. A mąż? Dobrze wiedział o skokach w bok żony, ale sam też nie był święty. Głęboko ją jednak kochał, więc przymykał oczy na relacje z innymi mężczyznami. – *Było mi obojętne, co robi, byle ostatecznie zawsze wracała do mnie* – mówił. Londyn był oczarowany urodą i żywiołowością pani Keppel. – *Nie tylko miała wieczne szczęście, potrafiła też uszczęśliwiać innych ludzi, była jak choinka z prezentami dla wszystkich* – opisywała ją jej córka **Violet** (1894–1972).

Kochanka w łaskach żony

– *Absolutnie nie nadaje się do tego, by zostać królem* – oburzała się królowa **Wiktoria** (1819–1901) na zachowanie swego następcy **Edwarda „Bertiego”** (1841–1910), księcia Walii. Słynny kobieciarz uganiał się za damami dworu i kucharkami, a najchętniej oddawał się uciechom z doświadczonymi paryskimi kurtyzanami. Nie liczyła się dla niego pozycja kobiety, lecz jedynie jej wdzięki. W 1898 roku wpadła mu w oko Alice Keppel. Następca tronu miał 56 lat, wciąż na próżno czekał na dziedzica i śmiertelnie się nudził. Jego ponure dni rozświetliła nowa kochanka, która potrafiła rozproszyć posępne nastroje. Alice była w łaskach nawet u **Aleksandry Duńskiej** (1844–1925), żony Edwarda, która wysoko ceniła dyskrecję nowej kochanki męża, zwłaszcza że tej cechy brakowało jego poprzednim wybrankom.

Mąż nie miał nic przeciwko

Alice mieszkała wówczas z rodziną w centrum Londynu, przy Portman Square, gdzie Bertie regularnie ją odwiedzał. Gdy tylko książę Walii pojawiał się u drzwi, mąż po cichu wymykał się z domu. *Nie miał nic przeciwko przyjaźni żony z księciem* – wspominał brytyjski historyk **Christopher Hibbert** (1924–2008). George wiedział, że jego rodzina nie straci na tej relacji. Finansowe kłopoty znikały od razu – Bertie hojnie wynagradzał Alice i zasypywał ją akcjami spółek, w których kryły się prawdziwe majątki. Pożyczał jej swoich bankierów, a Keppelowi zapewnił intratne stanowisko.

Ważna łączniczka

– *To trwało zbyt długo* – westchnął Bertie w 1901 roku, gdy wreszcie został królem. Miał niespełna 60 lat i zdrowie już mu nie dopisywało. Nawet wtedy u jego boku stała wierna Alice, z której usług szeroko korzystali ministrowie i dyplomaci, gdy chcieli omówić z władcą drażliwe kwestie. To ona umiała przedstawić mu wszystko tak, by zainteresowały go sprawy, które zwykle go nużyły. Zawsze odpierała zarzuty, że mieszała się do polityki, jednak prawda była inna. Zdarzyła się jedna czy dwie sytuacje, gdy król nie zgadzał się z zamierzeniami ministerstwa spraw zagranicznych. – *Dzięki niej udało mi się zmienić jego zdanie* – wspominał wicekról Indii. Innym razem Alice dostała list od premiera **H.H. Asquitha** (1852–1928) i jego żony, w którym dziękowali jej za radę. Wolała jednak być w cieniu i cieszyć się królem na osobności. Co roku wyjeżdżali razem na rodzinne wakacje do uzdrowiska w Biarritz, gdzie mieli czas tylko dla siebie. Tym większym szokiem była dla Alice śmierć Bertiego. Do jego łoża śmierci zaprosiła Alice sama Aleksandra. – *Nie wątpię, że zawsze miała pani na niego dobry wpływ* – mówiła jej wówczas królowa. Kochanka załamała się. «



» Edwarda VII oczarowała urodą, a królową Aleksandrę – skromnością

MĄŻ NIE POTRAFIŁ BEZ NIEJ ŻYĆ

Po pogrzebie króla Alice Keppel **opuściła** wraz z rodziną **Wyspy Brytyjskie**. Schronienie znaleźli **w okazałej willi we Florencji**, która wkrótce stała się miejscem **spotkań europejskiej śmietanki**. Bywali tu m.in. była królowa Hiszpanii **Wiktoria z Battenbergu** (1887–1969) oraz przyszły brytyjski premier **Winston Churchill** (1874–1965). Alice zmarła tam w 1947 roku, a jej mąż **podążył za nią dwa i pół miesiąca później**. Podobno nie potrafił bez niej żyć. ■

Draga Obrenović: Czy intrygi związane z ciążą przypieczętowały jej los?

Serbska Królewska Wysokość Natalia z pewnością cieszyła się, że odwiedził ją syn Aleksander. – *Willa Sašino jest stworzona do wypoczynku* – zapewniała. Jednak młodzieniec ostatecznie podziwiał nie tylko uroki francuskiego kurortu Biarritz, lecz także pewną damę dworu.



To jest Draga Mašín – powiedziała **Natalia Obrenović** (1859–1941), przedstawiając synowi swoją towarzyszkę. 27-letnia **Draga** (1867–1903) była już wówczas wdową. Jej mąż, **Svetozar Mašín** (1851–1886), inżynier budownictwa, kierował budową linii kolejowej do serbskiego miasta Leskovac i przyjaźnił się z królem **Milanem Obrenovićem** (1854–1901), czyli mężem Natalii.

Spotkanie wśród fal

Aleksander I (1876–1903) miał wtedy 18 lat, ale był nieco dojrzalszy niż jego rówieśnicy. Ojciec przekazał mu władzę nad Serbią, gdy chłopiec miał 13 lat. Początkowo rządziła rada regencyjna, więc dzieciństwo Aleksandra było niestandardowe i pełne obowiązków. Gdy poznał Dragę, był już pewnym siebie władcą. Tylko oni dwoje potrafiliby zapewne odpowiedzieć, czy była to miłość od pierwszego wejrzenia, czy nie – z pewnością jednak narodziło się między nimi silne uczucie. Według niektórych wersji zbliżyli się do siebie po tym, jak Draga uratowała Aleksandra przed utonięciem, jednak nawet jeśli ich spotkanie nie było tak dramatyczne, okazało się brzemienne w skutki.

Przynajmniej się poduczy

Natalia, królowa-matka, była przekonana, że to tylko romans. Podobnie jak inni w ich otoczeniu i ona uważała, że po wyjeździe syna z Biarritz romantyczny zryw się zakończy. Cieszyła się wręcz, że syn nauczy się obycia towarzyskiego, zanim zacznie starać się o narzeczoną o odpowiedniej pozycji. Nie przeczuwała jednak, że ta para przysporzy jej wielu zmartwień. Potencjalną żonę dla syna Natalia widziała na przykład w niemieckiej księżniczce, która wydawała jej się odpowiednią partią. Nikt nie dopuszczał myśli, by serbską królową miała zostać starsza dama dworu, i to wdowa! Nikt, poza samym Aleksandrem…

Skandaliczny związek

Król wkrótce zaskoczył swoją rodzinę i serbskich polityków – chciał się ożenić z Dragą. Wszyscy byli temu przeciwni i nazywali Dragę cudzoziemką. Aleksander jednak nie dał się przekonać. Latem 1900 roku, mimo protestów, zapowiedział ślub. O miłości świadczyła jego determinacja – gdy belgradzki biskup groził, że nie pobłogosławi takiemu małżeństwu, był gotów abdykować. Może właśnie to – upór i gotowość do wyrzeczeń – sprawiło, że ostatecznie biskup wyraził zgodę. Małżeństwu ostro sprzeciwiał się również ojciec Aleksandra, Milan. Po tym, jak syn uwolnił z więzienia zamachowców, którzy zamierzali go zabić, były król wyjechał z Serbii, a teraz jeszcze dowiedział się, że syn chce poślubić damę dworu swojej matki!

Kompromitująca lista

Choć pierwszy mąż i rodzina Dragi byli blisko związani z rodziną królewską, kobieta nie była partią dla monarchy, dlatego minister spraw wewnętrznych **Đorđe Genčić** (1861–1938) gorączkowo zbierał dokumenty przeciw przyszłej królowej. Próbował ją skompromitować listą rzekomych kochanków, plotkami o prostytucji i twierdzeniem o bezpłodności. – *Moja wybranka jest Serbką!* – skomentował Aleksander, który walczył o Dragę. W dniu ślubu 5 sierpnia 1900 roku wielkie tłumy przyszły obejrzeć uroczystość. Chcieli zobaczyć pannę młodą w białej koronkowej sukni i brylantowej opasce. Wśród znamienitych gości był m.in. car Rosji **Mikołaj II** (1868–1918), a do orszaku honorowego należał m.in. serbski oficer **Dragutin Dimitrijević** (1876–1917). To on, podobnie jak były szwagier Dragi, później przyczynił się do ich tragicznego końca.



» Królewska rodzina razem. Natalia i Milan nie mieli szczęśliwego małżeństwa

Carska kołyska

Wkrótce lekarz oznajmił młodym małżonkom, że spodziewają się dziecka. – *Zorganizujmy wielki bal!* – zdecydowali rozradowani przyszli rodzice. Na bal zaproszono 800 gości. Ponadto z tej okazji władca wypuścił z więzienia więźniów politycznych. Nowina dotarła aż do cara Rosji, Mikołaja II, który obdarował jeszcze nienarodzone dziecko złotą kołyską. Niestety, radość nie trwała zbyt długo… Inny lekarz stwierdził, że ciąży w ogóle nie było. Podobno Aleksander oskarżył go o wykonanie potajemnej aborcji i chciał zarządzić egzekucję medyka. Cała sytuacja była osobliwa, niemniej po fali nienawiści, jaka spadała na Dragę przed ślubem i po nim trudno było się dziwić reakcji Aleksandra. Królowa była zdruzgotana, ale, by odwrócić myśli, po pewnym czasie wróciła do życia towarzyskiego, głównie do działalności dobroczynnej. Wspierała sierociniec, fundowała stypendia i angażowała się w pomoc potrzebującym. To nie ukoiło smutku. Z szacunku do żony Aleksander przemianował Czwarty Pułk Kawalerii króla Milana na Pułk Kawalerii królowej Dragi.



» Oficer Dragutin Dimitrijević zdradził królewską parę

Spiskowcy planują zamach

Wśród przeciwników Dragi krążyła opinia, że ma zły wpływ na króla i przez to podejmuje on niekorzystne decyzje polityczne. Gdy pijany brat Dragi zamordował policjanta, sytuacja jeszcze bardziej się pogorszyła. Królowa bardzo to przeżywała. Wiedziała, że nie cieszy się sympatią, a przez wielu jest nawet nienawidzona. Zaproponowała mężowi, by zakończyli związek. Nie z braku miłości, lecz by zapewnić mu spokój i możliwość znalezienia żony społecznie odpowiedniej i zdolnej dać mu następcę. – *W żadnym wypadku!* – odmówił kategorycznie Aleksander. Tymczasem wśród przeciwników pary królewskiej powstała grupa spiskowców planująca zamach. Smutnym faktem było to, że dołączył do nich także **Aleksandar Mašín** (1857–1910), były szwagier Dragi. Żywił do niej niechęć i był wręcz przekonany, że Draga miała coś wspólnego ze śmiercią



jego brata. 3 marca 1902 roku socjaliści spotkali się, by publicznie wyrazić sprzeciw wobec rządów Aleksandra. Jego oficerowie snuli plan obalenia króla. W końcu doszło do najgorszego…

Nie mieli litości

Buntownicy, wśród których był też Dragutin Dimitrijević, później niesławny jako Apis i uwikłany w zamach sarajewski, w nocy 11 czerwca 1903 roku wpadli do królewskiego pałacu. Najpierw odnaleźli braci królowej, **Nikolę** i **Nikodijego**. – *Obu rozstrzelać!* – rozkazał Aleksandar Mašín, a polecenie niezwłocznie wykonano. Królewska para jakby zapadła się pod ziemię. Po kolacji z przyjaciółmi małżonkowie udali się do sypialni, lecz gdy kilka minut po północy spiskowcy wpadli do środka, już ich tam nie było. Jedynie otwarta książka na toaletce stanowiła znak, że czytelniczka przed chwilą tu była. Draga i Aleksander byli niedaleko – gdy usłyszeli hałas, ukryli się w małym pokoju obok sypialni. Wejście było dobrze zamaskowane i przez pewien czas napastnicy łamali sobie głowy nad zagadką. W końcu królewska para została odnaleziona i wyrwana z kryjówki. Brutalność ataku była szaleńcza. Draga stanęła przed mężem, by go osłonić, z nadzieją, że jeśli odda się w ręce napastników, jego zostawią w spokoju. Kapitan **Mihailo Ristić-Dževrinac** (ok. 1854–1916) był nieubłagany. Zabił króla i królową bez litości. Po śmierci ofiar żołnierze jeszcze przez jakiś czas strzelali i okaleczali ich ciała szablami. Na koniec wyrzucili zwłoki przez okno pałacu i następnej nocy pogrzebali. Szczątki złożono do mosiężnych trumien, które wywieziono na stary belgradzki cmentarz, do grobu babki Aleksandra. «



» Brak szacunku okazano nie tylko wobec żywych, lecz także wobec zmarłych. Ciała pary wyrzucono przez okno

KRÓLOWA SPOLICZKOWAŁA ŻONĘ POSŁA

Piękna i temperamentna. Taka była matka Aleksandra – Natalia, w której żyłach płynęła krew starożytnego mołdawskiego rodu bojarskiego. Po tym, jak u boku Milana Obrenovića została **serbską księżniczką, a następnie królową, lud ją pokochał**. Z mężem jednak stopniowo się od siebie oddalali – zarówno na polu intymnym, jak i politycznym. Podczas pewnego balu Natalia na przykład **publicznie spoliczkowała żonę greckiego posła**, ponieważ podejrzewała ją o romans z jej mężem. W kwestii polityki zagranicznej opowiadała się za orientacją Serbii na Rosję i była dumną Słowianką. Tu jednak „kosa trafiła na kamień", gdyż Milan skłaniał się raczej ku Austro-Węgrom. Ostatecznie Natalia spakowała jedynego syna Aleksandra, **opuściła z nim kraj i najwyraźniej nie zamierzała wracać**. Król Milan musiał włączyć do sprawy niemiecką policję i za jej pośrednictwem **zapewnić powrót następcy tronu Serbii**. Para panująca zmierzała ku rozwodowi, który tak bardzo **nadszarpnął reputację Milana**, że musiał zrzec się korony na rzecz syna. ■

Leopold II dla swojej prostytutki zmieniał rozkład jazdy

Elegancko ubrana dama zaczepiła Caroline, zaledwie 16-letnią prostytutkę. – *Madame, przysłał mnie do pani pewien dżentelmen, który zwrócił uwagę na pani urodę* – powiedziała. Dziewczyna była zaskoczona. Kobieta położyła jej dłoń na ramieniu. – *Niestety, ze względu na jego pozycję nie mogę zdradzić jego nazwiska* – dodała.



» **Kilka dni przed śmiercią, na przekór wszystkim Belgom, Leopold II poślubił Caroline**

Przed luksusowym paryskim hotelem zatrzymał się powóz. Jeden ze służących otworzył drzwi i pomógł młodziutkiej dziewczynie wysiąść z pojazdu. Następnie szybko odprowadził ją do pokoju, w którym czekał starszy mężczyzna z długą brodą. Gdy **Caroline** (1883–1948) go dostrzegła, wzięła głęboki oddech. – *Życzył pan sobie mnie zobaczyć, wasza wysokość?* – zapytała ostrożnie. Nawet przez myśl jej nie przeszło, że jej klientem będzie sam król Belgii **Leopold II** (1835–1909).

Sprzedał ją bogaczom!

O dzieciństwie urodziwej Caroline Lacroix wiadomo niewiele. Urodziła się w 1883 roku w bardzo licznej i biednej rodzinie w rumuńskim Bukareszcie. Od najmłodszych lat była zmuszona pracować w gospodzie, gdzie zauważył ją **Antoine-Emmanuel Durrieux** (1865–1917), były oficer armii francuskiej, który uczynił z niej kochankę i przeniósł się z nią do Francji. Niestety i tam nie zaznała wielkiego szczęścia. Durrieux był alkoholikiem i hazardzistą, a gdy fortuna się od niego odwróciła, postanowił sprzedać jeszcze niepełnoletnią Caroline jako prostytutkę miejscowym bogaczom. Jej życie wywróciło się do góry nogami dopiero wtedy, gdy do miasta nad Sekwaną przybył belgijski monarcha, Leopold II.

Zyskała majątek i tytuły

Król co prawda od 1853 roku był żonaty z austriacką arcyksiężną **Marią Henriettą Austriaczką** (1836–1902), jednak kochanek miał bez liku. Do urodziwej Caroline, młodszej od niego o niemal 50 lat, miał niezwykłą słabość. Obsypywał ją pieniędzmi, biżuterią, honorowymi tytułami i obdarował kilkoma luksusowymi nieruchomościami. Po śmierci żony w 1902 roku ogłosił ją ponadto swoją oficjalną partnerką, a Caroline zaczęła mu towarzyszyć w podróżach państwowych i podczas pobytów w kurortach w całej Europie. Leopold zabrał ją nawet na pogrzeb brytyjskiej królowej **Wiktorii** (1819–1901), co wywołało ogromny skandal.

Tańczył, jak mu zagrała

Caroline w pełni korzystała z nowej pozycji. Przebywała w wystawnym zamku Lormoy pod Paryżem albo w brukselskiej willi władcy i wydawała fortunę. Podobno pewnego razu w jednym z paryskich domów mody na same suknie wydała 3000 franków – majątek dla niejednej ówczesnej rodziny. Najwidoczniej jednak to jej nie wystarczało. Drażniło ją, że ostatni ekspres z francuskiej stolicy do Brukseli odjeżdżał tak wcześnie. – *Cokolwiek zrobię, nigdy nie zdążę porządnie się obkupić* – skarżyła się królowi. Jak się okazało, to wcale nie był taki problem. Król Leopold kazał zmienić rozkład jazdy i na jego życzenie odjazd pociągu został przesunięty o godzinę.



» **Pierwsza żona Leopolda, arcyksiężna Maria Henrietta, nigdy nie znalazła drogi do serca męża**

Na przekór córkom i krajowi

W 1909 roku król zapadł na niedrożność jelit. Choroba postępowała szybko, a lekarze nie potrafili pomóc. Na 5 dni przed śmiercią, na przekór Belgom i 3 córkom z pierwszego małżeństwa, Leopold uczynił swoją wieloletnią partnerkę żoną. Obrzęd miał charakter kościelny i małżeństwo uznał nawet Watykan, lecz według prawa belgijskiego wymagającego ślubu cywilnego nie było ono ważne. Zgodnie z belgijskim prawem Caroline nie mogła zatem nic odziedziczyć, ale wcale nie rozpaczała. Leopold zawczasu przepisał na nią znaczną część majątku i uczynił z niej multimilionerkę. Córki Leopolda przez długie lata toczyły z nią spory o majątek. Ostatecznie była prostytutka musiała zwrócić część fortuny, ale i tak resztę życia spędziła w spokoju i przepychu. «

POWRÓT UTRACONEGO KOCHANKA



Caroline **urodziła królowi Belgii dwóch synów**, których ich dostojny ojciec **zabezpieczył wystawnymi tytułami** książęcymi i hrabiowskimi. Obu chłopców później **adoptował Antoine Durrieux**, który chętnie upomniał się o teraz bogatą Caroline Lacroix i **poślubił ją** krótko po śmierci Leopolda. ■

Wallis Simpson: Ujęła księcia poczuciem humoru?

Brytyjski premier Stanley Baldwin był w szoku. Z niedowierzaniem wpatrywał się w króla Edwarda VIII. – *Nie rób tego! Opinia publiczna cię rozszarpie!* – napomniał go. Monarcha jednak w ogóle go nie słuchał. Bez ukochanej Wallis po prostu odmówił rządzenia!

W radiu zatrzeszczało, po czym rozległ się przytłumiony głos króla **Edwarda VIII** (1894–1972). – *Wierzcie mi, że było dla mnie niemożliwe dźwigać ciężkie brzemię odpowiedzialności i wypełniać obowiązki króla tak, jak bym pragnął, bez pomocy i wsparcia kobiety, którą kocham* – ogłosił światu w grudniu 1936 roku. Nie miał wówczas wyboru. Albo ona, albo korona. Wybrał **Wallis Simpson** (1896–1986) (właśc. Bessie Wallis), urodziwą, lecz nieco ekscentryczną, a do tego dwukrotnie rozwiedzioną Amerykankę. Jej czułe słowa co prawda radowały, lecz rozczarowania ukryć nie potrafiła. Widziała się już u boku przyszłego męża na królewskim tronie. Brytyjscy politycy



» **Swoją abdykację król ogłosił narodowi przez radio. Wybrał Wallis zamiast korony**

jednak stanowczo odrzucili tę możliwość, a przeciw opowiedziała się też rodzina królewska.

Biedna? Nigdy!

Wallis przyszła na świat w prominentnej, lecz zubożałej rodzinie Warfieldów w amerykańskiej Pensylwanii. Nie miała jeszcze nawet roku, gdy ojciec zmarł na gruźlicę i pozostała z matką, zdana na niezbyt chętnych do pomocy bogatych krewnych. W wieku 15 lat wyjechała do prestiżowej szkoły dla dziewcząt, gdzie jej koleżankami były córki senatorów, przemysłowców i innych notabli. Już wtedy postanowiła, że po drabinie społecznej wespnie się co najmniej tam, gdzie one. A może jeszcze wyżej… Zaczęła od porzucenia swojego pierwszego imienia. – *Bessie nadaje się co najwyżej dla kotki!* – oznajmiła.

Pilota zastąpił kupiec

Choć nie była typową pięknością, miała wielu adoratorów. Była uśmiechnięta, towarzyska i zawsze nienagannie ubrana. Historyczka **Sigrid-Maria Grössing** zauważyła: *Tryskała urokiem i przyciągała otoczenie błyskotliwymi rozmowami, nie sprawiając wrażenia zbyt inteligentnej.* W 1916 roku Wallis po raz pierwszy wyszła za mąż. Jej wybrankiem był pilot **Earl Winfield Spencer** (1888–1950), w którym bez reszty się zakochała. Mąż jednak był nie tylko odważnym lotnikiem, ale i alkoholikiem oraz raptusem. Przez 11 lat Wallis znosiła jego wybuchy furii. Rozwiodła się z nim dopiero po tym, jak w 1927 roku pobił ją tak dotkliwie, że spowodował krwotok wewnętrzny. Ponownie wyszła za mąż, gdy przyjaciele poznali ją z brytyjskim kupcem amerykańskiego pochodzenia, **Ernestem Aldrichem Simpsonem** (1897–1958). Zachwycona nim nie była, ale już nie liczyła na miłość. Oczekiwała raczej stabilizacji i pieniędzy.



» **Wallis nie uchodziła za typową piękność. Była jednak towarzyska i miała wiele uroku**

Zuchwała amerykańska dziewczyna

Nie żyło jej się wtedy źle. W swojej wystawnej londyńskiej rezydencji urządzała przyjęcia, a wraz z mężem uczestniczyła w wielu wydarzeniach towarzyskich. W kręgu londyńskich celebrytów po raz pierwszy spotkała się z ówczesnym księciem Walii, Edwardem. Nie zachowywała się jak inne damy. Niezbyt zwracała uwagę na następcę tronu, a gdy zamieniła z nim kilka słów, rozbawiła go złośliwą uwagą. Kiedy kilka dni później ponownie spotkali się w wiejskiej posiadłości lady **Thelmy Furness** (1904–1970), Edward nie krył sympatii do

GOŹDZIKI OD RIBBENTROPA

Przez życie Wallis Simpson przewinęło się **sporo mężczyzn**. W czasie, gdy zalecał się do niej brytyjski następca tronu, **miała rzekomo romans** z ówczesnym niemieckim ambasadorem w Wielkiej Brytanii **Joachimem von Ribbentropem** (1893–1946), późniejszym nazistowskim ministrem spraw zagranicznych. Książę **Carl Alexander von Württemberg** (1896–1964) twierdził, że Ribbentrop wysyłał jej codziennie 17 goździków, by przypomnieć, ile razy ze sobą spali. Dokumenty niemieckiego wywiadu, opublikowane na początku tego stulecia, potwierdzają jego słowa. ■





» **Pani Simpson poznała księcia Walii w czasie, gdy była po raz drugi zamężna**

dowcipnej brunetki. Wallis czuła to samo. Pisała: *Z nim otworzył się przede mną nowy, olśniewający świat, który ekscytował mnie jak nic dotąd*. Książę wkrótce stał się stałym bywalcem u państwa Simpsonów, a latem 1934 roku było już jasne, że Wallis i on byli kochankami.

Beznadziejnie zakochany

W arystokratycznych kręgach brytyjskich o romansie Edwarda i Wallis krążyło wiele plotek. Jedni uważali ją za łowczynię fortun oczarowaną bogactwem księcia, inni twierdzili, że spadkobiercę korony uwiodła osobliwymi praktykami seksualnymi, których miała się nauczyć w Chinach. Ona sama stwierdziła później: *Jedynym powodem, którym mogłam sobie wytłumaczyć jego zainteresowanie, był chyba mój niezależny amerykański duch, moja bezpośredniość, to, co u siebie lubiłam nazywać poczuciem humoru*. Dla rodziny królewskiej była to drażliwa kwestia, ponieważ zaczęto mówić, że Edward chciałby poślubić ową Amerykankę. Książę jednak w rozmowie z ojcem temu zaprzeczył. Nie przyznał się nawet, że nocował u Wallis, i dał na to słowo honoru. **Jerzy V** (1865–1936) uwierzył synowi w nadziei, że to tylko nieszkodliwy romans, który nie potrwa długo. W końcu pani Simpson wciąż była mężatką…

Złamał tradycję

Sytuacja zaostrzyła się na początku 1936 roku, gdy osłabiony wiekiem Jerzy V zmarł, a książę Walii nagle został królem Edwardem VIII. 22 stycznia w Pałacu św. Jakuba został oficjalnie ogłoszony królem i już wtedy złamał tradycję – podszedł do okna, by pomachać tłumowi, a u jego boku stała Wallis. Współczesna niemiecka pisarka Ulrike Grunewald pisała: *Nie miał pojęcia, jakie chmury zbierały się nad jego głową*. Miejscowa prasa przemilczała skandal, lecz oburzeni Brytyjczycy nie dali się zbyć i nieustannie kierowali listy do rządu. Edward się tym nie przejmował, bo przede wszystkim zajmował się sprawami osobistymi.

Którego wybrać?

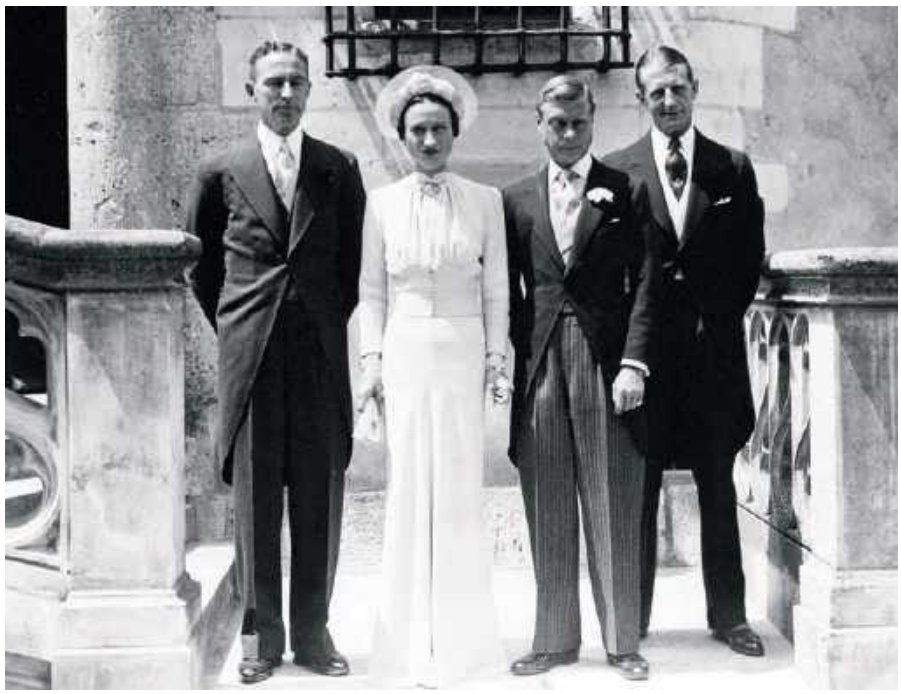
Od początku rządów zaniedbywał sprawy państwowe. Przez kilka miesięcy nie czytał dokumentów i zostawiał je nietknięte na biurku. Bez wahania odłożył otwarcie nowego szpitala, by powitać Wallis na dworcu. Tymczasem ona rozważała, jak zrównoważyć relację między dwoma mężczyznami, z których jeden był królem. Coraz bardziej nerwowy był jej mąż, Ernest. Bez jej wiedzy spotkał się z królem. – *To nie do zniesienia, Wasza Wysokość… Wallis musi wybrać między nami* – mówił. Gdy Edward przyznał, że chce się z nią ożenić, Ernest był gotów się rozwieść. Rola zdradzanego męża mu nie odpowiadała, a kosztowny styl życia żony go wyczerpywał…

Rząd zagroził dymisją

Ludziom, o dziwo, nie przeszkadzało, że kochanka króla nie była Angielką z pochodzenia. Nie oburzali się też jej nieszlachetnym rodowodem, ale nie byli w stanie znieść jej podwójnego rozwodu. Z tym miał problem również rząd brytyjski. – *To nie wchodzi w grę!* – grzmiał premier **Stanley Baldwin** (1867–1947). Było absolutnie wykluczone, by dwukrotnie rozwiedziona Amerykanka została brytyjską królową! Edward miał jednak własne zdanie. Gdy stało się jasne, że król rzeczywiście rozważa poproszenie Wallis o rękę, premier postanowił działać. Spotkał się z kilkoma ministrami, dokładnie omówił sprawę i jeszcze tego samego dnia postawił królowi jasne ultimatum: jeśli pani Simpson, wzbudzająca publiczne poruszenie, nie opuści Anglii, rząd był gotów podać się do dymisji!

Rozjuszone dominia i Kościół

– *Nigdy! Nigdy się jej nie wyrzeknę! Wolę stracić tron!* – zawołał król i trzasnął za sobą drzwiami. Stanley Baldwin zaklął wściekle. Kilka dni później przekazał monarsze, że wskazane byłoby, aby do jego zamiaru poślubienia Wallis Simpson odniosły się także państwa Imperium Brytyjskiego. Edward przytaknął i obiecał, że uszanuje ich opinię. Jednak tutaj także nie spotkał się ze zrozumieniem, na które po cichu liczył – rządy brytyjskich dominiów w większości odrzuciły plan jego ślubu z Wallis. Przeciw opowiedział się też arcybiskup Canterbury i ostrzegł króla, że jeśli mimo wszystko poślubi panią Simpson, sprowadzi na siebie gniew całego Kościoła anglikańskiego. Edward zaproponował kompromis: poprosi ukochaną



» **W zamku Candé we Francji spełniło się marzenie Wallis – wyszła za mężczyznę o błękitnej krwi**

o rękę, ale Wallis nigdy nie zostanie królową, jednak nawet tą propozycją nie odniósł sukcesu.

Ucieczka na południe Francji

W końcu także Wallis zaczęła się wycofywać. Prześladowana na każdym kroku miała dość protestów i wybitych szyb w swoim domu. Aby uciec przed presją mediów, wyjechała na południe Francji, gdzie znalazła schronienie u przyjaciół w Cannes. W ostatniej chwili najwyraźniej próbowała zawrócić ster. W rządowych dokumentach opublikowanych w 2003 roku można było znaleźć stanowisko jej pełnomocnika prawnego, **Theodora Goddarda** (1878–1952), który zapewniał rząd brytyjski, że pani Simpson była „absolutnie gotowa" upoważnić go do wycofania jej pozwu rozwodowego i uczynić wszystko, by król nie abdykował. Goddard dodawał, że nie ma żadnych wątpliwości, że jest to prawdziwa i uczciwa wola pani Simpson.

Diamentowy substytut

Ale było już za późno. Minister obrony **Walter Monckton** (1891–1965) zajmował się już szczegółami abdykacji. Sam Edward realistycznie uznał, że nie ma innego wyjścia. 10 grudnia 1936 roku zrzekł się tronu, a z narodem pożegnał się następnego dnia w bezpośredniej audycji radiowej. Potem opuścił Brytanię. Jego młodszy brat, nowy król **Jerzy VI** (1895–1952), nadał mu tytuł księcia Windsoru i przyznał apanaż. 3 czerwca 1937 roku Edward i Wallis wzięli ślub we Francji, w zamku Candé pod Tours. – *Proszę* – powiedział pan młody i położył na głowie ukochanej diamentową koronę, symboliczną namiastkę tej prawdziwej. Z brytyjskiej rodziny panującej na ślubie nie było nikogo. Wallis uzyskała tytuł księżnej, lecz odmówiono jej prawa do zwrotu „Jej Królewska Wysokość".

Pomagała, gdzie się dało

Krótko po ślubie nowożeńcy udali się do Niemiec, gdzie w swoim prywatnym majątku w Bawarii powitał ich sam **Adolf Hitler** (1889–1945). Edward nigdy nie ukrywał sympatii do nazistów – przeciwnie. Z entuzjazmem śledził budowę robotniczych mieszkań w Berlinie i z podziwem komentował, jak Hitler poradził sobie z bezrobociem i kryzysem gospodarczym. Początek wojny jednak go zaszokował; dopiero wtedy zmienił front i zaoferował bratu Jerzemu



» **Wkrótce po ślubie nowożeńcy udali się do prywatnej rezydencji Hitlera w Obersalzbergu**

pomoc. Ten jednak odmówił. Wallis nie zważała na upokorzenie i została wolontariuszką francuskiego Czerwonego Krzyża. Przewoziła paczki i żywność jednostkom na froncie, za własne pieniądze stawiała kuchnie i gotowała zupy dla głodujących. Gdy Hitler napadł na Francję, która w kilka dni skapitulowała, Brytania odsunęła Edwarda jako gubernatora na odległe Bahamy. Także tam Wallis rzuciła się w wir pracy: odwiedzała szpitale i przytułki, dbała o dobro miejscowych dzieci. Uznania w ojczyźnie męża jednak się nie doczekała.

Luksusowe wygnanie

Lata powojenne para spędzała w ustawicznej bezczynności. Jeździli do Paryża, bywali na pokazach mody w Nowym Jorku, lato spędzali na południu Francji, zimę – w Palm Beach. Edward, odcięty od rodziny i możliwości pracy dla kraju, popadł w rozpacz. Błąkał się po świecie i prowadził życie, które odpowiadało jego żonie. Jedno zaproszenie goniło kolejne, a terminy przyjęć zapełniały kalendarz. Wallis bawiła się po królewsku. Choć nie była już najmłodsza, tańczyła całymi nocami, podczas gdy jej mąż żegnał się koło północy. Po jakimś czasie oboje zaczęli spisywać swoje wspomnienia. Książka księcia pod tytułem *Historia króla* ukazała się w USA i rzekomo przyniosła mu milion dolarów. Windsorowie jeszcze przez chwilę błyszczeli w świetle lamp, lecz afera wokół nich powoli zaczęła cichnąć. Wkrótce potem książę ciężko podupadł na zdrowiu.

Na zawsze razem

Wallis ciężko zniosła jego śmierć w 1972 roku. Popadła w alkoholizm i schudła tak, że ważyła zaledwie 45 kg. Ostatnie lata życia spędziła w domu w Paryżu, a kontakt utrzymywała tylko z kilkoma dobrymi przyjaciółmi. Od 1980 roku niemal nikt jej nie widywał, ponieważ ciężko chorowała. Choroba, która towarzyszyła jej przez całe życie, wybuchła z pełną siłą. Księżna musiała poddać się poważnej operacji żołądka, po której już nie wróciła do zdrowia. Zmarła w Paryżu, 24 kwietnia 1986 roku, niespełna 2 miesiące przed 90. urodzinami. Choć brytyjska rodzina królewska nie mogła jej znieść, pozwoliła, by jej ciało spoczęło u boku Edwarda w królewskiej krypcie w Windsorze. «



» **Całe życie spędzili na wygnaniu. Nigdy nie doczekali się przebaczenia rodziny królewskiej**

GWIAZDA MAGAZYNU

Niewiele kobiet potrafiło poruszać się **w środowisku śmietanki towarzyskiej** tak pewnie, jak Wallis Simpson. Choć nie była pięknością, stała się wzorem eleganckiej damy, która **wyznaczała trendy**. Aż 10 razy z rzędu



przewodziła liście **najlepiej ubranych kobiet świata**! W 1936 roku zdobyła tytuł „Człowieka Roku" prestiżowego amerykańskiego magazynu „Time". Była **pierwszą kobietą, która mogła poszczycić się tym wyróżnieniem.** ■

enigma

KWARTALNIK

TWÓJ PRZEWODNIK PO ŚWIECIE TAJEMNIC



PENTAGON ODTAJNIŁ WAŻNY DOKUMENT

Czy potwierdza, że reinkarnacja istnieje?

10 NOWYCH OFIAR TRÓJKĄTA ALASKAŃSKIEGO:

Znikają tu ludzie i samoloty?

TAJEMNICZE MOERAKI:

Kamienna zagadka z Nowej Zelandii

BUMERANG Z JASKINI W OBŁAZOWEJ

Czy tajemnicza latająca broń ma 20 tysięcy lat?



NAJWIĘKSZY MAGAZYN O TAJEMNICACH

Mussolini był w drodze do portowej Ostii, niedaleko Rzymu, i nie miał czasu do stracenia. – *Szybciej* – ponaglił kierowcę. Ten wcisnął gaz, zerknął w lusterko i zaczął wyprzedzać mały sportowy wóz. Dziewczyna siedząca w środku natychmiast rozpoznała Mussoliniego. – *Duce!* – rzuciła z uśmiechem i pomachała mężczyźnie.



» **Ostatnia kochanka Mussoliniego, Clara Petacci, była od niego młodsza o 29 lat**

Naiwna Clara Petacci: Podczas egzekucji wisiała Mussoliniemu na szyi



» **Włoski dyktator nie tylko olśniewał kobiety – był nimi całkowicie opętany. Często bywał wobec nich brutalny**

Dyktator klepnął kierowcę po ramieniu i kazał mu się zatrzymać. Drugie auto też już zwalniało. **Benito Mussolini** (1883–1945) wysiadł i podał uśmiechniętej brunetce dłoń. – *Bardzo mi miło* – powiedział, wypinając pierś. Dziewczyna drżała z podniecenia. Wspomniała, że nazywa się **Clara Petacci** (1912–1945), a potem skinęła na swojego narzeczonego i przedstawiła również jego. Drobna, spontaniczna dziewczyna od razu wpadła politykowi w oko, więc bez wahania zaprosił ją do siebie w odwiedziny. Jej ukochany, **Riccardo Federici** (1904–1972), tylko zgrzytnął zębami.

Zaprogramowana przyszłość

Clara urodziła się w najwyższych sferach. Jej ojciec, **Francesco Saverio Petacci** (1883–1970), był lekarzem i dzięki małżeństwu z krewną papieża **Piusa XI** (1857–1939), **Giuseppiną Persichetti** (1888–1962), dostąpił zaszczytu opiekowania się najwyższym zwierzchnikiem Kościoła katolickiego. Rodzice mieli już plan na przyszłość Clary – miała dobrze wyjść za mąż. – *Był miły i taki troskliwy. Na pewno to ten właściwy* – stwierdzili Petacciowie o poruczniku lotnictwa włoskiego, Riccardzie Federicim, którego przedstawiła im córka.

Przeszkodą był mąż

Potem pojawił się Benito Mussolini. Clara, wychowana w rodzinie wspierającej faszyzm, od dawna go ubóstwiała, a gdy niespodziewanie spotkała go podczas przejażdżki samochodem, natychmiast wykorzystała okazję. Choć miała niewiele ponad 20 lat, a on ponad 50, wystarczyło kilka kieliszków i szybka kolacja, by młoda dziewczyna straciła zahamowania. Pragnęła tylko jednego – oddać się idolowi. Riccardo, za którego wyszła kilka miesięcy później, szybko jej się znudził. Choć uzgodnili rozstanie, rozwody we Włoszech były zakazane – z polecenia samego Mussoliniego, który chciał przypodobać się papieżowi. Ojciec Clary sprawił jednak, że córka rozwiodła się z mężem na Węgrzech, co uznano także we Włoszech. Nic już nie stało na przeszkodzie dyskretnego romansu dyktatora z nową wybranką.

Opętany kobietami

Mussolini był całkowicie opętany kobietami, i to od najwcześniejszej młodości. Jeszcze przed 18. urodzinami, gdy uczył się we Forlimpopoli, bywał w tamtejszym domu publicznym. W autobiografii napisanej w więzieniu tak wspominał miejscowe prostytutki: *Ich ciała pokrywał słodkawy pot, bijący z każdego pora skóry*. Uwiódł nawet własną kuzynkę, a około 19. roku życia zgwałcił pewną dziewczynę: *Wziąłem ją zaraz za drzwiami. Gdy wstała, płakała i oskarżała mnie, że splamiłem jej cześć. Prawdopodobnie tak było, ale jaki rodzaj czci miała na myśli?* Potem młody Mussolini uwikłał się w romans z mężatką, której mąż służył w wojsku. Związek nie trwał długo, bo traktował ją bardzo brutalnie. *Obdarzyłem ją moją jedyną, brutalną miłością… Słuchała mnie ślepo, a ja robiłem z nią, co mi się podobało* – wspominał



» **Benito Mussolini z żoną Rachelą, poślubioną w 1915 roku, oraz z potomstwem**

o tej relacji. Pewnego razu podobno dźgnął ją nożem w udo.

Zaręczyny z rewolwerem w dłoni

Przy takiej rotacji kobiet nic dziwnego, że około 1907 roku Mussolini zaraził się chorobą weneryczną. Jaką? To do dziś pozostaje tajemnicą. W każdym razie cała sprawa mocno nim wstrząsnęła. Być może chciał się już ustatkować. Towarzyszkę życia znalazł w **Racheli Guidi** (1890–1979), choć ona sama nie wspominała jego zalotów zbyt dobrze. *Z początku się broniłam, nie chciałam podzielić losu jego matki, często widywałam ją płaczącą z powodu męża i syna* – opowiadała później. Benito więc przeszedł do gróźb. Zaręczyny wymusił z bronią w ręku. Napadł matkę dziewczyny. – *Widzisz ten rewolwer? Jest w nim sześć nabojów. Jeśli Rachela mnie odrzuci, jedna kula jest dla niej, a pozostałe dla mnie* – krzyczał, celując do niej z broni. Przerażona kobieta w końcu pobłogosławiła parę. Kilka dni później Mussolini wynajął w Forlì dwa małe pokoje. Rachela wspominała: *Przeprowadziliśmy się tam pewnej nocy. Moje reakcje nie były zbyt przekonujące… Ale uświadamiałam sobie, że widzę przed sobą mężczyznę mojego serca i mogę dać mu tylko jedno – miłość. Nie miałam wątpliwości i poszłam z nim*. Początkowo Mussolini był jej wierny, lecz wszystko zmieniło się, gdy doszedł do władzy. Wraz z rosnącym ego obudziło się jego seksualne nienasycenie. Miał potrzebę wypróbować każdą kobietę, która trafiała do jego hotelowego pokoju. *Nie miał wobec kochanek żadnych wymagań i kochał je*



» **O związku z Clarettą wiedziało tylko najbliższe otoczenie Mussoliniego i rodzina dziewczyny, nikt inny**

z ogromną namiętnością – wspominał współczesny brytyjski pisarz **Nigel Cawthorne**. Choć jako młody wolał intelektualistki, zwłaszcza nauczycielki, z czasem przestał być wybredny. Odrzucał jedynie te, które były zbyt wychudzone. Do swojej żony, która urodziła mu 5 dzieci, jednak zawsze wracał.

Zmusił ją do aborcji

Clara dobrze wiedziała, że będzie jedną z wielu i że z jej powodu Benito nie porzuci żony ani rodziny. Mimo to codziennie czekała na niego w małym mieszkaniu w Palazzo Venezia, które dyktator urządził jej w swojej siedzibie. On jednak często nie zjawiał się aż do późnego wieczora. Clara czekała na niego i wciąż wypatrywała przez okno jego samochodu. Była nim niemal fanatycznie opętana. – *Musimy być ostrożni* – napominał ją Mussolini i prosił, by zachowała dyskrecję. Nie chciał, by o jego schadzkach dowiedziała się żona, a tym bardziej opinia publiczna. Temperamentny Włoch jednak nie zawsze był ostrożny. W 1940 roku Clara zaszła w ciążę. – *Nie możesz urodzić* – zakazał i wysłał kochankę na zabieg przerwania ciąży. Wszystko odbyło się w absolutnej tajemnicy.

Zobaczyć i pocałować!

– *Do diabła z nimi!* – wściekał się Mussolini, gdy wpadł mu w ręce akt dokumentujący finansowe przekręty rodziny Petaccich, która czerpała korzyści ze związku Clary z Duce. Przysiągł, że nie chce mieć z nimi nic wspólnego i natychmiast zerwał też kontakt z kochanką. Wiosną 1943 roku wydał nawet nakaz, by nie wpuszczać jej do mieszkania w Palazzo Venezia. Zrozpaczona i zapłakana odnalazła go. – *Uważam tę sprawę za zamkniętą* – powiedział jej Mussolini i pożegnał pocałunkiem, którym żegnał wcześniej inne kochanki. Jeszcze kilka razy próbował się z nią rozstać, lecz zawsze kończyło się tak samo. – *Już nigdy nie przyjdę za dnia* – błagała Clara. – *Tylko po zmroku, by cię zobaczyć i pocałować. Nie chcę wywołać skandalu*. Tymczasem sytuacja Włoch na froncie stale się pogarszała, a Mussolini przyznawał, że ich związek go wyczerpywał.

Wyznanie udaremniła cenzura

10 lipca 1943 roku wojska alianckie wylądowały na Sycylii. Realistycznie myślący przywódcy faszystowscy postanowili działać, póki był czas. Kilka dni później, po audiencji u króla **Wiktora Emanuela III** (1869–1947), Mussolini został aresztowany i deportowany na wyspę Ponza, a stamtąd przewieziony na Gran Sasso w środkowych Włoszech. Uwięziono też Clarę. Czas spędzała, pisząc listy do ukochanego

FASZYŚCI SIĘ GO BRZYDZILI

Rodzina Petaccich starała się wycisnąć z relacji córki z dyktatorem jak najwięcej. **Założyli organizację charytatywną** mającą pomagać Rzymianom dotkniętym biedą. Na pierwszy rzut oka wyglądało to na szczytny cel, ale **każdy, kto zajrzał do ksiąg rachunkowych, natychmiast odkrywał oszustwo**. Przemyt złota czy malwersacje finansowe to tylko część aktywności, które **rozwścieczyły nawet samego Mussoliniego**. Ostatecznie jednak, gdy sprawa wyszła na jaw, wyciągnął rodzinę z tarapatów. **W brudne interesy najbardziej uwikłany był brat Clary, Marcello** – handlowiec i dyplomowany chirurg. – *Szkodzi Mussoliniemu bardziej niż piętnaście przegranych bitew* – stwierdził jeden z czołowych faszystowskich oficerów. **Współpracownicy Mussoliniego nie mogli znieść** Marcella Petacciego, który w imieniu Duce załatwiał wiele szemranych spraw. Gdy partyzanci pojmali wszystkich, „starzy" faszyści odmówili śmierci razem z nim. – *To zwykły sutener* – stwierdzili. Odcięli się od niego i zażądali osobnej egzekucji. ■

Benito, którego pieszczotliwie nazywała „Benem", i wspominając wspólne chwile. *Mam nadzieję, że otrzymasz ten list. Nie wiem i nie obchodzi mnie, czy ktoś inny go przeczyta. Choć wcześniej wstydziłam się powiedzieć, że Cię kocham, dziś mówię to całemu światu: kocham Cię bardziej niż kiedykolwiek* – pisała. Mussolini jednak nigdy nie otrzymał listu – wyznanie Clary zatrzymała cenzura.

Romans nad jeziorem

Tymczasem jednostki Wehrmachtu zajęły Rzym, a Mussolini, na rozkaz swojego sojusznika **Adolfa Hitlera** (1889–1945), w brawurowej akcji uwolniony został z Gran Sasso przez oddział spadochroniarzy. Pod koniec września na północy kraju, okupowanej przez Niemców, ogłosił utworzenie Włoskiej Republiki Socjalnej. Clara była zdeterminowana, by do niego dołączyć. Namówiła zakonnicę, która się nią opiekowała, by skontaktowała się z niemieckim dowództwem w Novarze. – *Proszę im przekazać ten list, niczego więcej nie chcę* – błagała. W końcu Niemcy naprawdę po nią przysłali. Choć nie ufali kobiecie, zakwaterowali ją w willi nad jeziorem Garda, gdzie Mussolini mógł odwiedzać ją codziennie. Na krótko ich romans znów rozkwitł.

Żona ją przeklęła

– *Ty podła dziwko!* – wrzeszczała na Clarę żona Mussoliniego, Rachela. Kilka dni wcześniej dowiedziała się, że młoda kochanka jej męża przebywa w pobliżu, więc postanowiła odwiedzić ją osobiście. Clara była początkowo w szoku, lecz wysłuchała swojej rywalki. – *Benito panią kocha, a ja nigdy nie powiedziałabym złego słowa przeciwko pani* – zaklinała się. Następnie podała Racheli kilka listów od Mussoliniego. – *Nie chcę żadnych kopii! Nie po to tu przyszłam!* – krzyknęła Rachela i strąciła listy na podłogę. Wstała i wbiła w Clarę wściekłe spojrzenie. – *Skończysz na Piazzale Loreto!* – syknęła. Miała na myśli mediolański przytułek dla prostytutek. I nie pomyliła się…

Idę za swoim losem...

Postępy wojsk alianckich zmusiły Mussoliniego do kolejnej ucieczki. Clara i tym razem go nie opuściła. – *Nie mogę bez niego żyć* – rozpaczała. Gdy dowiedziała się, że dyktator planuje uciec z niemieckim konwojem do Szwajcarii, zmusiła brata **Marcella** (1910–1945), by zawiózł ją do kochanka. Dogoniła Mussoliniego w uzdrowiskowym miasteczku Como nad jeziorem o tej samej nazwie. Na próżno dyktator starał się ją przekonać, by dla własnego bezpieczeństwa wyjechała. Naiwna Clara w ogóle go nie słuchała. Pisała do przyjaciółki: *Idę za swoim losem. Nie wiem, co się stanie, ale muszę podążyć za swoim losem.*



» **Włoski przywódca został uwolniony z niewoli w Gran Sasso przez Niemców. Od tego czasu ukrywał się**

Nieoczekiwane odkrycie

Kierowca wcisnął hamulec, a spod opon uniósł się kurz. Rankiem 27 kwietnia 1945 roku niemiecki konwój został zatrzymany przez włoskich partyzantów. – *Zajmijcie się tym* – rozkazał ktoś. Konspiratorzy z pomocą miejscowych rozpoczęli kontrolę pojazdów. Młody partyzant **Urbano „Bill" Lazzaro** (1924–2006) sprawdzał dokumenty jednego z Niemców, gdy szturchnął go jego kolega **Giuseppe Negri**. – *Słuchaj, Bill, tam jest Mussolini!* – wyszeptał. Urbano spojrzał na starszego mężczyznę w zielonym niemieckim płaszczu z podniesionym kołnierzem. Miał czarne okulary i hełm zsunięty na czoło. Niemcy pobledli. Dyktator został zdemaskowany i pojmany.

Przed pistoletami maszynowymi

Następnego dnia Mussoliniego zaskoczył mężczyzna w brązowym nieprzemakalnym płaszczu. – *Jestem pułkownik Valerio* – przedstawił się, machając listami uwierzytelniającymi. Potem nachylił się do Mussoliniego i powiedział, że przyszedł uratować jego i jego kochankę. Mówił, że przewiezie ich do pobliskiej willi. W rzeczywistości był to komunistyczny partyzant **Walter Audisio** (1909–1973), któremu powierzono natychmiastowe rozstrzelanie Duce i innych 15 faszystowskich dygnitarzy. – *Wysiadać!* – rozkazał im w pobliskim Azzano.



» **W kwietniu 1945 roku wpadł w ręce partyzantów. Jego ukochana Claretta nie chciała go opuścić**

Gdy Clara zobaczyła pistolety maszynowe, objęła Mussoliniego i zaczęła płakać. –*Nie, nie! Nie możecie tego zrobić!* – błagała. Audisio wpadł w szał. – *Zostaw go, bo ciebie też zastrzelę!* – rozkazał. Dziewczyna jednak dalej wisiała ukochanemu na szyi. Audisio chwycił pistolet maszynowy, przeładował i strzelił. Pierwszym strzałem zabił Clarę, drugim ranił Mussoliniego. Dopiero trzeci strzał pozbawił dyktatora życia.

Podwinięta spódnica

Łącznie 17 ciał partyzanci wrzucili na pakę ciężarówki i wywieźli do Mediolanu, gdzie na Piazzale Loreto powiesili je za nogi pod zadaszeniem niedokończonej stacji benzynowej. Spódnica Clary opadła tak, że zasłoniła jej twarz i odsłoniła nagie ciało. Dopiero jakaś litościwa kobieta weszła na skrzynkę i przytwierdziła spódnicę między nogami, by „uchronić cnotę" ofiary. Po 3 dniach zwłoki zostały zdjęte i pogrzebane we wspólnej mogile na cmentarzu Cimitero Maggiore. «



» **Ciała Duce i jego kochanki wisiały przez trzy dni na mediolańskim placu, po czym zostały pochowane w zbiorowym grobie**

Czy Magda zrobiła z króla dyktatora?

Korytarzami królewskiego pałacu w Bukareszcie kroczyła dama, której chodu nikt nie zapomniał. Zauważalnie kołysała biodrami. To, co jedni uważali za seksowne, inni nazywali wulgarnością i bezwstydem. Niewiele osób w dziejach Rumunii budziło tak mieszane uczucia, jak niekoronowana królowa Magda Lupescu.



» **Księżniczka Helena mogła przeczuwać, jaka przyszłość czeka ją z Karolem. Małżeństwa nie scementował nawet syn**

Tajemnica. Właśnie nią spowite były dzieciństwo i młodość **Magdy Lupescu** (1899–1977). To, co wiadomo o tych latach jej życia, w dużej mierze było fantazją jej przyjaciół, wrogów, a także jej samej. Czy mogła być królewskiej krwi? Niektórzy autorzy spekulowali, że była nieślubną córką rumuńskiego króla **Karola I** (1839–1914). Tym tłumaczyli jej doskonałe wykształcenie zdobyte w jednym z najlepszych żeńskich instytutów w kraju oraz pierwsze małżeństwo z oficerem. Rzeczywistość była jednak najpewniej znacznie mniej złożona…

Córka żydowskiego aptekarza

Ulice rumuńskiego miasta Jassy, niedaleko granicy z dzisiejszą Mołdawią, tętniły życiem. O klientów nie musiał martwić się także miejscowy aptekarz **Nicolae Lupescu**. Jeszcze niedawno zapewne nosił żydowską jarmułkę, lecz dla ułatwienia interesów przeszedł na prawosławie i wtedy prawdopodobnie zmienił nazwisko z niemieckiego Wolf na Lupescu (o tym samym znaczeniu). Jego żona była Austriaczką wyznania rzymskokatolickiego, więc ich córka miała ułatwiony dostęp do szkoły prowadzonej przez niemieckie zakonnice. Urodziła się jako Elena. Skąd wzięło się imię Magda? Nie wiadomo. – *Pewnego razu przekręcono moje imię we włoskiej prasie* – tłumaczyła, a złośliwi dodawali, że w Rumunii imię Magda nadawano nawróconym prostytutkom, na wzór Marii Magdaleny.

Żona przegrywa

Miała 20 lat, gdy wyszła za mąż za oficera armii królewskiej **Iona Tampeanua**. Małżeńska sielanka trwała krótko. Życie u boku żołnierza przenoszącego się z garnizonu do garnizonu nie pociągało jej, więc urozmaicała je romansami. Związek zmierzał ku rozwodowi. Kiedy do niego doszło? Nie wiadomo. Według części biografów już rok po ślubie, a według innych, gdy poznała następcę tronu **Karola** (późniejszego Karola II; 1893–1953), była jeszcze mężatką. Spotkali się w marcu 1923 roku, a dwa lata później było jasne, że to coś poważniejszego niż przelotny romans, choć Karol był żonaty z **Heleną, księżniczką grecką i duńską** (1896–1982), matką jego syna **Michała** (1921–2017). – *Nie powinnaś była za niego wychodzić* – wyrzucało Helenie rodzeństwo. Zła sława Karola ciągnęła się za nim jeszcze przed ślubem, ale zawsze wracał do domu. Tym razem było inaczej. W 1925 roku wyprowadził się od żony, a trzy lata później Helena musiała przejść rozwód.



» **Wokół Magdy Lupescu krążyły różne mity – jedne wymyśliła sama, inne stworzyli jej wrogowie**

Pojechał na pogrzeb i nie wrócił do domu

– *Będziesz reprezentował nasz kraj w Londynie* – polecił król **Ferdynand I** (1865–1927) swemu synowi Karolowi. Z Anglii nadeszła właśnie wiadomość o śmierci królowej **Aleksandry Duńskiej** (1844–1925), wdowy po **Edwardzie VII** (1841–1910). Na jej pogrzeb trzeba było wysłać godnego przedstawiciela Rumunii. Karol pojechał, lecz nie wrócił do domu – zamiast do Bukaresztu udał się do Mediolanu, gdzie u boku Magdy Lupescu spędzał szczęśliwe chwile. Włoska prasa miała żniwa: zdjęcia rozradowanych kochanków trafiały na pierwsze strony i świetnie się sprzedawały. Tymczasem królewskie komnaty w Rumunii rozbrzmiewały krzykiem i płaczem, a napięcie w parlamencie sięgało zenitu. Karol z daleka otrzymał ultimatum – żaden następca tronu nie mógł poślubić Rumunki. Jeśli chciał rządzić, musiał porzucić Magdę. Nie zrobił tego. Wolał zrzec się praw do tronu i nie wrócić do kraju. 4 stycznia 1926 roku parlament zatwierdził jego abdykację, a dziedzicem został jego 4-letni syn Michał.

Nie zamierzał dotrzymać obietnic

Rumunia pogrążyła się w kryzysie politycznym. W 1927 roku zmarł król Ferdynand. Spadkobierca

Michał miał wówczas 6 lat, więc nie mógł jeszcze rządzić. Władzę jako regent przejął młodszy brat Karola, **Mikołaj** (1903–1978), lecz nie przyniosło to poprawy. Część społeczeństwa zaczęła wzywać do powrotu Karola. Gdy pod koniec 1928 roku premierem został **Iuliu Maniu** (1873–1953), plan nabrał realnych kształtów. Maniu skontaktował się z byłym następcą tronu i – pod warunkiem że obejmie regencję w imieniu syna oraz zrezygnuje z Magdy Lupescu – zgodził się sprowadzić go do kraju. Karol pozornie przystał na te warunki, lecz żadnego nie dotrzymał. 7 czerwca 1930 roku wrócił do Rumunii, a już następnego dnia, po unieważnieniu jego wcześniejszej abdykacji przez parlament, kazał ogłosić się królem. Powrót Magdy był tylko kwestią czasu…

Intrygi z posmakiem korupcji

Karol II i Magda stanowili niebezpieczny tandem, który przez 10 lat wspólnie rządził Rumunią. W tym czasie w kraju rozkwitały korupcja i polityczne intrygi, a próby zamachów przeplatały się z wojskowymi przewrotami. Kto wzbudzał niechęć króla lub jego ukochanej, musiał opuścić kraj – w lepszym razie, w gorszym – trafiał do więzienia. Tam znalazł się m.in. **Corneliu Zelea Codreanu** (1899–1938), przywódca faszystowskiej Żelaznej Gwardii, którego z polecenia Karola zamordowano w areszcie. W 1938 roku monarcha pozbył się wszelkich hamulców, zakończył erę rumuńskiej demokracji i ogłosił się dyktatorem. Historycy wciąż spierają się, czy był to jego pomysł, czy może wpływ Magdy. Gdy zwykli Rumuni cierpieli niedostatek, para gromadziła ogromny majątek, a Magda urządzała w swojej bukareszteńskiej willi wystawne przyjęcia dla elity.

W pośpiechu pakowała kosztowności

– *Pospiesz się, nie ma czasu!* – poganiał Karol II Magdę, która próbowała domknąć walizkę wypchaną biżuterią. Po wybuchu II wojny światowej para zaczęła staczać się po równi pochyłej. Rumunia musiała oddać rozległe terytoria Związkowi Sowieckiemu, a części ziem zagarnęły Węgry i Bułgaria. Kraj znalazł się w potrzasku, a apetyt na niego miał także **Adolf Hitler** (1889–1945). We wrześniu 1940 roku Karol II ponownie zrzekł się tronu na rzecz syna Michała, a władzę dyktatorską przejął generał **Ion Antonescu** (1882–1946) sprzymierzony z Niemcami. Karol i Magda w pośpiechu opuścili kraj specjalnym pociągiem. Za jego oknami świstały kule – pożegnanie od członków Żelaznej Gwardii, którzy pamiętali śmierć Codreanua.

Ślub w hotelowym pokoju

Hiszpania, Portugalia, Meksyk, Brazylia – Karol II i Magda Lupescu błąkali się po świecie. U niej pojawiła się choroba spowodowana niedoborem czerwonych krwinek, więc nie wszędzie mogli zostać – szukali dla niej lepszego klimatu. W brazylijskim Rio de Janeiro, w hotelowym pokoju, w 1947 roku wzięli ślub. Potem wrócili do Europy i osiedlili się w Estoril na portugalskiej Riwierze. Tam Karol w kwietniu 1953 roku nagle zmarł na zawał. Magda przeżyła go o 24 lata. «



» **W dramatycznych okolicznościach para musiała uciekać z Rumunii. Przemierzała świat i pobrała się w Brazylii**

SCENARIUSZ SIĘ POWTÓRZYŁ

Gdy Helena, księżniczka grecka i duńska wychodziła za mąż za rumuńskiego następcę tronu Karola, **doskonale wiedziała o jego wcześniejszym romansie z Zizi Lambrino** (1898–1953). Karol **bez pamięci zakochał się** w córce rumuńskiego generała i – **mimo sprzeciwu rodziny** – poślubił ją w sierpniu 1918 roku w ukraińskiej Odessie. W Rumunii wybuchła wtedy **niesłychana wrzawa**. Ówczesny premier **oskarżył Karola o zdradę**, a królewski ojciec nałożył na niego 75 dni **aresztu domowego**. Następca tronu groził zrzeczeniem się praw do tronu i w sierpniu 1919 roku, po tym, jak rumuński parlament anulował małżeństwo, rzeczywiście po raz pierwszy to uczynił. Z czasem jednak jego **relacje z Zizi się ochłodziły**, dama schroniła się wraz z ich synem **Mirceą** (1920–2006) i **hojną apaną we francuskim exilu**, a Karol zapomniał – na razie – o abdykacji. ■



Pierwsza dama Argentyny: Evita w drogich sukniach myślała o biednych

Młodziutka María Eva z Argentyny marzyła, że zostanie aktorką. Jej pozycja startowa nie była jednak łatwa, ponieważ była nieślubnym dzieckiem z ubogiego domu. Mimo to pewnego dnia poznał ją cały świat, choć los pozwolił jej błyszczeć tylko kilka lat.



» **Lubiła nosić luksusowe suknie i biżuterię znanych marek, co nie podobało się jej przeciwnikom**

Miejsce urodzenia **Maríi Evy Duarte Ibarguren**, która przyszła na świat 7 maja 1919 roku, pozostawało przedmiotem sporów. Najprawdopodobniej było to miasto Junín, dokąd jej matka przeniosła się przed porodem. Rodzina mieszkała potem w posiadłości La Unión niedaleko wioski Los Toldos, z dala od przepychu. Panowały tam też nietypowe relacje – ojciec Evy, **Juan Duarte**, prowadził równolegle dwa życia: jedno z jej matką, drugie z oficjalną żoną. Z obu związków przyszło na świat kilkoro dzieci. Gdy Eva miała 6 lat, jej ojciec zmarł, ale z powodu zakazu prawowitej żony dziewczynka i jej bliscy nie mogli uczestniczyć w pogrzebie. Po śmierci Juana matka Evy – krawcowa została sama z 5 dzieci i borykała się z problemami finansowymi. To właśnie te wspomnienia córka zachowała w pamięci nawet wtedy, gdy pieniędzy jej już nie brakowało.

Bieda? Nigdy więcej!

– *Nie chcę być biedna* – postanowiła Eva i zamierzała podbić Buenos Aires. Według niektórych wersji miała wyruszyć do argentyńskiej metropolii w wieku 15 lat ze śpiewakiem **Agustínem Magaldim** (1898–1938), którego zachwyciła swoją urodą. Istniały jednak nieścisłości, które – podobnie jak inne fragmenty z życia Evity – spowiły te wydarzenia tajemnicą. Mieli spotkać się po koncercie w Junín, lecz brakuje jakichkolwiek dowodów, że artysta w tym czasie tam występował. Być może więc barwne opowieści o tym, jak wcisnęła się do wagonu, którym podróżował, i została jego kochanką, w ogóle nie miały pokrycia w faktach.

Z brunetki – blondynką

– *Będzie idealna* – mówił **Emilio Kartulovich** (1895–1961), wydawca czasopisma „Sintonia". – *Dam ją na okładkę* – zdecydował. Dzięki temu Eva zrobiła ważny krok w karierze początkującej modelki. Poprawiła swoją sytuację i oferty pracy zaczęły spływać jedna po drugiej. W 2. poł. lat 30. XX wieku jej kariera w pełni rozkwitła – Eva kupiła luksusowe mieszkanie i zaczęła żyć na poziomie. Mogła sobie na to pozwolić, gdyż występowała w sztukach teatralnych i popularnych słuchowiskach radiowych – była angażowana jednocześnie przez kilka stacji. Wielką popularność, zwłaszcza wśród słuchaczek, przyniósł Evie jej własny program poświęcony wybitnym kobietom swoich czasów. – *Musi być blondynką* – brzmiało polecenie przed realizacją filmu muzycznego *La Cabalgata del Circo* (1945). Tak oto z brunetki Eva stała się blondynką i z tej metamorfozy była tak zadowolona, że aż do śmierci pozostała przy jasnym kolorze włosów. Mimo sukcesów okazywała wrażliwość społeczną i empatię – na przykład angażowała się w powstanie związków zawodowe dla gorzej opłacanych kolegów.

Fatalne spotkanie

Juana Perón (1895–1974), ministra pracy i spraw społecznych, poznała w 1944 roku podczas akcji charytatywnej po trzęsieniu ziemi w mieście San Juan. Oboje byli sobą wyraźnie zauroczeni i już po kilku dniach Eva wprowadziła się do polityka. Niemal 25-letnia różnica wieku nie stanowiła dla nich przeszkody. Późnym wieczorem 12 października 1945 roku prezydent **Edelmiro Julián Farrell** (1887–1980) wydał polecenie aresztowania Peróna, którego ambitne działania budziły jego sprzeciw i obawy o własny urząd. Perón poprosił podwładnego, by miał oko

PIERWSZA ŻONA

Pierwsza żona Juana Peróna, **Aurelia Gabriela Tizón de Perón** (1902/1908–1938), była **utalentowaną artystycznie nauczycielką** urodzoną w Buenos Aires w rodzinie fotografa i właściciela sklepu ze sprzętem fotograficznym. Z Perónem pobrali się 5 stycznia 1929 roku, lecz **po niespełna 10 latach małżeństwa** Aurelia **zmarła** na raka szyjki macicy. ■





» **Miała duży wpływ na życie polityczne, a jednocześnie zdołała pomóc wielu ubogim**

na Evę. Wkrótce ulicami Buenos Aires ruszyły tłumy ludzi domagających się powrotu polityka, a mniej więcej po tygodniu rzeczywiście został uwolniony.

Potrafiła porwać tłumy

Wkrótce pojawił się kolejny powód do świętowania – Perón i Evita powiedzieli sobie „tak". Ramię w ramię występowali przed ludem. To właśnie po emocjonalnym przemówieniu, w którym Eva wzywała do poparcia Peróna, narodziła się „Evita" – czyli „Ewunia". Niebawem została pierwszą damą Argentyny, ponieważ jej mąż w 1946 roku wygrał wybory prezydenckie, w dużej mierze właśnie dzięki niej. Publicznie wciąż go wspierała i zwracała się do niego „Mój Generale". Tak jak wcześniej w słuchowiskach i sztukach teatralnych, również w przemówieniach do tłumów – bezpośrednio lub przez radio – potrafiła oczarować słuchaczy, a ci z entuzjazmem skandowali jej imię i rozwieszali plakaty z jej wizerunkiem.

Koniec rządów mężczyzn

Evicie udało się coś dotąd niespotykanego – stanęła w obronie polityka w kraju, w którym kobiety nie miały jeszcze praw wyborczych. – *To trzeba zmienić* – postanowiła i dotrzymała słowa. Dążyła też do większego włączenia kobiet w życie publiczne. Sama dawała im przykład nie tylko swoimi wystąpieniami, lecz także utworzeniem Peronistycznej Partii Kobiet. – *Wszystko we współczesnym świecie jest skrojone na miarę mężczyzn* – podkreślała. Jej przeciwnicy nienawidzili jej za wpływ na politykę. – *To intrygantka* – mówili o niej mimo powszechnej sympatii, jaką się cieszyła.



» **Swoimi przemówieniami potrafiła porwać tłumy, co wykorzystała do wsparcia męża**

Pomagała w potrzebie

Dla wielu kontrowersyjna była także jej fundacja mająca niemal nieograniczony dostęp do państwowych środków. Ministerstwa przekazywały jej nadwyżki, a instytucje miały obowiązek wspierać ją transportem, pomieszczeniami czy personelem. Nie wszystkie darowizny były dobrowolne – część pozyskiwano groźbami, a robotnicy raz w roku oddawali jednodniowe wynagrodzenie. Większość czyniła to jednak z entuzjazmem. Gospodarka finansowa organizacji nie podlegała kontroli, lecz nie można jej było odmówić wielu dobrych uczynków. Evita pamiętała biedę ze swojego dzieciństwa, więc poświęciła się pomocy ubogim, budowie szkół i placówek medycznych, przyznawała stypendia i organizowała akcje charytatywne dla dzieci. Pracowała ciężko i tego samego wymagała od innych. Często zostawała w biurze do nocy, a gdy coś nie szło po jej myśli, wpadała w gniew. Organizowała pociągi z pomocą medyczną, które przemierzały Argentynę. Tworzyła też system opieki zdrowotnej dla biednych. Pomagała, gdzie mogła – choć sama lubiła otaczać się luksusem, nosić drogie suknie i biżuterię. Drażniło to jej przeciwników.

Spotkanie z dyktatorem i papieżem

– *To jest moje tęczowe tournée* – ogłosiła w 1947 roku, gdy wyruszyła do Europy, by poprawić wizerunek Argentyny. Przeciwnicy twierdzili jednak, że zamierzała potajemnie spotkać się z nazistami i ulokować ukryte pieniądze w Szwajcarii. – *Precz z faszystami!* – krzyczeli ci, którzy pamiętali sympatię Peróna do włoskich faszystów i niemieckich nazistów, a w stronę jej samochodu leciały kamienie. Prezydent rzeczywiście wypowiedział wojnę Niemcom dopiero pod koniec konfliktu, pod naciskiem aliantów, a później wydał ponad tysiąc paszportów nazistowskim dygnitarzom uciekającym



» **Pierwotnie była brunetką, jednak później to blond włosy były jej cechą charakterystyczną.**

przed trybunałem. Wielu z nich przedostawało się do Argentyny przez Hiszpanię, co umożliwił dyktator **Francisco Franco** (1892–1975). Z nim też Evita spotkała się w Europie. Odwiedziła papieża **Piusa XII** (1876–1958), oskarżanego o zbyt łagodny stosunek do nazizmu, a w Rapallo spotkała się z **Alberto Dodere**m, właścicielem floty statków, którymi naziści uciekali za ocean. Brytyjski król odmówił jej przyjęcia.

Choroba odbierała jej siły

W Argentynie nie traciła popularności. Ludzie wręcz zachęcali ją, by została wiceprezydentką. To była sytuacja bez precedensu, bo kobiety nie zajmowały dotąd takich stanowisk. Evita jednak zmagała się już z problemami zdrowotnymi. – *Proszę, nie mówcie jej tego* – miał błagać Perón lekarzy, którzy operowali 30-letnią pierwszą damę, dlatego pacjentka początkowo dowiedziała się jedynie o zapaleniu wyrostka. Inne źródła twierdziły, że znała prawdę,



» **Pierwsza dama Argentyny odwiedziła w Europie Francisco Franco, czym wywołała powszechne oburzenie**

a niektóre przekazy dodawały, że lekceważyła objawy i że w ciągu roku schudła 10 kg. Ze względu na jej obciążenie pracą sądzono, że to cena za tempo, w jakim żyła. Gdy zemdlała, stało się jasne, że coś się dzieje. Na początku lat 50. pewne było jedno: kobieta, którą kochały miliony Argentyńczyków, miała raka szyjki macicy i jej stan był poważny. Ludzie przesyłali dary i organizowali marsze w intencji jej zdrowia. Lekarze nalegali, by wyjechała do Europy do specjalistów, którzy mogliby pomóc, lecz odmówiła – nie chciała opuścić Argentyny.

Zbyt młoda, by umrzeć

Po operacji znów rzuciła się w wir życia publicznego, ponieważ trwała kampania wyborcza Juana Peróna, który ponownie ubiegał się o urząd prezydenta. Swój głos w wyborach oddała jednak z łóżka, ponieważ jej stan gwałtownie się pogorszył. W czerwcu 1952 roku uczestniczyła jeszcze w inauguracji prezydenckiej, lecz była już tak słaba, że nie mogła ustać o własnych siłach. Podczas przemówienia mąż musiał ją pod-



» Tak długo, jak pozwalały jej na to słabnące z powodu choroby siły, stała u boku swojego męża

trzymywać. Jako pierwsza w Argentynie poddała się chemioterapii, lecz i ona nie zatrzymała choroby. Dwóch wybitnych lekarzy przybyło z Europy, by próbować ją ratować, jednak zastali ją w śpiączce i mogli jedynie stwierdzić, że nie ma już żadnej nadziei. Duchowa przewodniczka narodu, jak ją tytułowano, zmarła 26 lipca 1952 roku, w wieku 33 lat.

Przenoszenie szczątków

Pod pałac prezydencki przyszły tłumy, by oddać hołd ukochanej Evicie, a kwiaty w całym kraju zostały wykupione. Perón wezwał hiszpańskiego patologa, by zabalsamował ciało żony, jej fryzjer ułożył fryzurę, a manicurzystka zadbała o paznokcie. Przez niemal 2 tygodnie szczątki były wystawione, po czym wdowiec



» Śmierć tzw. Duchowej Przywódczyni poruszyła całą Argentynę. W pogrzebie uczestniczyły miliony ludzi

zdecydował o pochówku. W kondukcie żałobnym uczestniczyło ponad 2 miliony osób. W 1955 roku Perón został obalony, a nowi władcy Argentyny postanowili wywieźć szczątki Evity, by jej grób nie stał się miejscem pielgrzymek. O tym okresie krążyło później wiele półprawd i plotek. Najgorsze z nich głosiły, że doszło do zbezczeszczenia ciała przez gwałt. Przez rok szczątki Evity były nieustannie przewożone ciężarówką, by reżim zyskał czas na znalezienie miejsca pochówku. Ostatecznie ciało pierwszej damy trafiło aż do Europy. W 1971 roku, po 16 latach, odnaleziono je w nieoznaczonym grobie klasztornym w Mediolanie. W tym czasie Perón przebywał na emigracji w Hiszpanii, więc sprowadził Evitę do siebie; jej ciało przez pewien czas spoczywało nawet w jego jadalni. Po śmierci Juana o powrót szczątków Evity do Argentyny zadbała trzecia żona Peróna, **Isabel Martínez** (ur. 1931).



» Ze szczątkami Evity nie obchodzono się z należnym szacunkiem. Ostatecznie spoczęła w rodzinnym grobowcu

Kazała pochować męża i jego poprzedniczkę obok siebie. Jednak to nie był koniec – małżonkom nie było dane spocząć razem. Silna para wciąż napawała lękiem rządzących Argentyną, dlatego Evita ostatecznie spoczęła w grobowcu rodziny Duarte na cmentarzu La Recoleta w Buenos Aires. «

OD TANCERKI DO PREZYDENTKI

Historia Evity bywa **porównywana do baśni o Kopciuszku**, podobnie jednak było także w przypadku **Isabel Martínez**, czyli trzeciej żony polityka. Początkowo pracowała jako **tancerka w nocnym klubie w Panamie**, gdzie po raz pierwszy się spotkali i nawiązali relację. U boku męża



Isabel stała podczas jego powrotu do argentyńskiej polityki, choć **jej wpływ nie był z pewnością tak silny, jak Evity**. Perón mianował ją wiceprezydentką, a więc po jego śmierci **automatycznie objęła urząd prezydentki Argentyny**. Jej polityczną karierę na najwyższym stanowisku po niespełna dwóch latach **przerwał pucz**, w wyniku którego osadzono ją w **areszcie domowym**. W latach 80. XX wieku wyemigrowała do Hiszpanii. ■

Elena Ceaușescu: równorzędna partnerka dyktatora

Elena Petrescu urodziła się 7 stycznia 1916 roku we wsi Petreşti w ubogiej rodzinie chłopskiej. Była jedną z 8 rodzeństwa i już w młodym wieku doświadczyła trudów wiejskiego życia.

Rodzina żyła w biedzie, dlatego Elena od najmłodszych lat zajmowała się obowiązkami domowymi i pracami polowymi. W szkole radziła sobie słabo i przed wyjazdem do Bukaresztu ukończyła tylko kilka klas. Jako nastolatka szukała pracy w stolicy: była tkaczką i robotnicą w fabrykach włókienniczych. Lata te ukształtowały jej twardą, zdecydowaną postawę i wyznaczyły kierunek późniejszej kariery politycznej. W tym czasie zetknęła się też z komunizmem szybko szerzącym się w robotniczych dzielnicach i przemyśle.

Polityczne przebudzenie i partia komunistyczna

W 1939 roku wstąpiła do Rumuńskiej Partii Komunistycznej będącej wówczas nielegalną organizacją. Tam po raz pierwszy spotkała Nicolae Ceaușescu również pochodzącego z biednych warstw, ale już rozpoznawalnego w strukturach partii. W czasie II wojny światowej oboje trafili do więzienia za działalność polityczną. Elena spędziła w niewoli krótszy czas niż jej przyszły mąż.

Po wojnie, w 1944 roku, kiedy komuniści z pomocą Sowietów przejęli władzę, Elena i Nicolae pobrali się. To małżeństwo było nie tylko związkiem osobistym, lecz także politycznym partnerstwem, które wyznaczyło losy Rumunii na kolejne dekady.



Stopniowy marsz ku władzy

W latach 50. XX wieku Nicolae Ceaușescu szybko piął się w górę w partyjnej hierarchii, a Elena stopniowo zdobywała coraz wyższe stanowiska. Zaczynała w organizacjach kobiecych



» Para trwała przy sobie do końca

i resortach przemysłu, potem – mimo braku solidnego wykształcenia – skupiła się na chemii. W latach 60., wraz ze wzrostem potęgi męża, rosły też jej wpływy. W 1965 roku Nicolae Ceaușescu objął funkcję sekretarza generalnego Rumuńskiej Partii Komunistycznej, a Elena została członkinią Komitetu Wykonawczego Biura Politycznego, a później jednym z czołowych przedstawicieli rządu.

Budowanie „naukowego” wizerunku

Elena Ceaușescu poświęcała szczególną uwagę temu, aby przedstawiać się jako pionierka nauki i rozwoju przemysłowego. Jej „badania” chemiczne i tytuły naukowe były jednak w dużej mierze wytworem propagandy. Jej nazwisko widniało na licznych publikacjach i patentach, które faktycznie przygotowywali specjaliści.

Potężna para – polityczna i rodzinna władza

W latach 70. XX wieku małżeństwo Ceaușescu osiągnęło szczyt potęgi. Nicolae był głową państwa, a Elena drugą najważniejszą osobą w kraju. Uczestniczyła w kluczowych decyzjach rządu i partii, często towarzyszyła mężowi w podróżach. Zgodnie z protokołem państwowym, światowi przywódcy traktowali Elenę jako równorzędną partnerkę. Podczas wizyt zagranicznych występowała w luksusowych kreacjach i drogocennej biżuterii, podczas gdy rumuńska ludność zmagała się z coraz poważniejszymi trudnościami gospodarczymi.

Kult jednostki i niechęć społeczeństwa

Propaganda reżimu Ceaușescu przedstawiała Elenę jako „matkę narodu”, „babcię nauki” i „wzorcową rewolucjonistkę”. Jej portret musiał wisieć obok wizerunku męża w szkołach i zakładach pracy, a dzieci podczas uroczystości recytowały wiersze na jej cześć. W rzeczywistości była jednak niepopularna. W oczach wielu Rumunów uchodziła za osobę arogancką, żądną władzy i mściwą. Była znana z tego, że potrafiła odpłacić nawet za najmniejsze przewinienia i osobiście brała udział w czystkach prowadzonych w szeregach partii i aparatu państwowego.

Ostatnie dni dyktatury

W latach 80. XX wieku rumuńska gospodarka pogrążyła się w zapaści. By spłacić dług państwowy, Ceaușescu wprowadził drastyczne cięcia: brakowało żywności i energii, w mieszkaniach było zimno, a długie kolejki przed sklepami stały się normą. Elena wciąż żyła luksusowo – choć propaganda to tuszowała, plotki i relacje obnażały fałsz. W grudniu 1989 roku powstanie z Timişoary szybko przerodziło się w ogólnokrajową rewolucję. Elena i Nicolae Ceaușescu 22 grudnia próbowali uciec z Bukaresztu helikopterem, lecz zostali pojmani.

Proces i egzekucja

25 grudnia małżeństwo stanęło przed sądem doraźnym. Zarzuty obejmowały ludobójstwo, gospodarczą dewastację kraju oraz poważne naruszenia praw człowieka. Proces trwał zaledwie kilka godzin, a oskarżeni stanowczo zaprzeczali swojej winie i kwestionowali legalność rozprawy. Wyrok brzmiał: kara śmierci. Wykonano go natychmiast – małżonkowie zostali rozstrzelani na dziedzińcu koszar wojskowych, a nagrania z egzekucji obiegły cały świat.

Dziedzictwo Eleny

Elena Ceaușescu pozostaje postacią kontrowersyjną. Dla jednych to skrajny przykład totalitarnego nadużycia władzy i kultu jednostki, dla innych – zwłaszcza dawnych zwolenników partii – jedna z najważniejszych polityczek epoki komunistycznej. W pamięci zbiorowej utrwaliła się jednak, wraz z mężem, jako symbol rumuńskiej dyktatury. Elena wspięła się na szczyt władzy, stopniowo coraz bardziej się izolowała, a w końcu została dramatycznie obalona. «

Jackie Kennedy – amerykańska ikona

Jackie Kennedy uchodzi za najbardziej stylową pierwszą damę USA. Jej elegancja, spokój i siła były wzorem dla całego pokolenia kobiet.

Jacqueline Lee Bouvier urodziła się 28 lipca 1929 roku w Southampton (Nowy Jork). Jej ojciec, John Vernou Bouvier III, był maklerem i towarzyskim prominentem o francusko-szkocko-angielskich korzeniach, a matka, Janet Norton Lee, wywodziła się z irlandzkiej katolickiej rodziny i należała do wyższej klasy. Jacqueline spędziła dzieciństwo w luksusowym otoczeniu, lecz jej życie rodzinne nie było wolne od napięć. Gdy Jacqueline miała zaledwie 10 lat, jej rodzice się rozwiedli, co pozostawiło w niej głęboki ślad. Już wtedy dowiedziała się, czym są dyplomacja i wyrafinowana samokontrola. Jako mała dziewczynka wyróżniała się inteligencją i ciekawością świata. Z pasją czytała, świetnie jeździła konno i miała talent do rysunku. Jej szkolni koledzy często wspominali o jej „eleganckim sposobie bycia" – cesze, która później stała się jej znakiem rozpoznawczym.

Obiecujący talent

Jacqueline uczęszczała do prestiżowej Miss Porter's School w Connecticut, a następnie do Vassar College. Podczas studiów spędziła też kilka miesięcy na Sorbonie, co ukształtowało jej trwałą miłość do kultury francuskiej. We Francji doskonaliła język i poznała wyrafinowany styl życia, który później uosabiała jako pierwsza dama Stanów Zjednoczonych. Zainteresowanie sztuką, literaturą i historią towarzyszyło jej przez całe życie. Uzyskała dyplom z literatury francuskiej na George Washington University, pracując równocześnie w Waszyngtonie jako fotoreporterka „Washington Times-Herald". Ta praca wprowadziła ją w samo centrum życia politycznego.

Spotkanie z Johnem F. Kennedym

W 1952 roku Jackie została przedstawiona na kolacji senatorowi **Johnowi Fitzgeraldowi Kennedy'emu**



» **Jackie Kennedy była piękną, inteligentną i elegancką kobietą – urodzoną przywódczynią**

(1917–1963). Oboje szybko się zauroczyli: ją ujęły jego bystrość, humor i ambicje, jego zachwyciły jej elegancja i wykształcenie.
Ich związek rozwijał się powoli, ponieważ oboje byli bardzo zajęci: Jackie pochłaniała praca, a Johna – kampanie polityczne. W 1953 roku zaręczyli się, a ich ślub, który odbył się 12 września tego samego roku w Newport na Rhode Island, został uznany za towarzyskie wydarzenie roku.

Symbol nowej złotej ery

Kiedy John F. Kennedy złożył przysięgę prezydencką, Jackie miała 31 lat. Amerykanie szybko pokochali nową pierwszą damę: jej wyrafinowany styl, znajomość języków i oddanie kulturze wniosły do Białego Domu powiew świeżości. Największym projektem Jackie była renowacja Białego Domu. Jej celem było, aby budynek stał się nie tylko centrum politycznym, ale też godną wizytówką amerykańskiej historii i sztuki. Sprowadziła zabytkowe meble, odrestaurowała wyposażenie z epoki i zorganizowała telewizyjne zwiedzanie, które z zainteresowaniem śledziły miliony Amerykanów.

Międzynarodowa sława

Jackie Kennedy nie ograniczała się do roli reprezentacyjnej: podczas zagranicznych podróży męża była aktywnym graczem dyplomacji, a jej uroda i inteligencja łagodziły napięcia. W 1961 roku we Francji odniosła tak duży sukces, że Charles de Gaulle i prasa okrzyknęli ją „najbardziej czarującą pierwszą damą świata". John F. Kennedy żartował: *Jestem mężczyzną, który towarzyszył Jacqueline Kennedy w Paryżu.*
W podróżach była nie tylko ambasadorką stylu, lecz także budowała kluczowe relacje kulturalne. Znajomość języków – zwłaszcza francuskiego, włoskiego i hiszpańskiego – pozwalała jej tworzyć bezpośrednią i przyjazną atmosferę podczas oficjalnych obiadów i spotkań. Często osobiście oprowadzała gości po wystawach sztuki lub historycznych miejscach, co korzystnie wpływało na wizerunek Stanów Zjednoczonych.
Działania Jackie wzmacniały przekonanie, że amerykańska dyplomacja otwiera się nie tylko na współpracę polityczną i gospodarczą, lecz także kulturalną. Styl i elegancja pierwszej damy sprawiły, że wizyty i oficjalne przyjęcia w Białym Domu coraz częściej stawały się wydarzeniami o międzynarodowej randze. Światowi przywódcy i ich małżonki chętnie szukali jej towarzystwa, wiedząc, że jej obecność nadawała spotkaniom wyjątkowy prestiż.

Rodzinne tragedie

Małżeństwo Kennedych łączyły nie tylko ambicje polityczne, lecz także silne więzi i bolesne straty. W 1957 roku przyszła na świat ich córka – Caroline, a w 1960 roku urodził się syn – John Fitzgerald Kennedy Jr., szybko znany jako „John-John". Wizerunek młodej, eleganckiej pary z dwojgiem dzieci stał się jednym z symboli Ameryki lat 60.
Za tym szczęściem kryły się jednak głębokie rany. Ich pierwsza córka Arabella urodziła się martwa, a w sierpniu 1963 roku ich 3 dziecko, Patrick Bouvier Kennedy, przyszło na świat 2 dni przed terminem i z powodu poważnych problemów oddechowych przeżyło zaledwie

39 godzin. W tych trudnych momentach Jackie często na tygodnie usuwała się z życia publicznego, a polityczne obowiązki jej męża sprawiały, że z bólem musiała zmagać się głównie sama.
Podczas lat spędzonych w Białym Domu Jackie świadomie starała się chronić Caroline i Johna przed nadmiernym zainteresowaniem mediów. Ściśle kontrolowała ich udział w publicznych wydarzeniach i to, jakie ich fotografie pojawiają się w mediach. Choć świat z ciekawością obserwował każdy jej krok, nieustannie powtarzała, że „macierzyństwo jest jej najważniejszą rolą" i pragnęła zapewnić dzieciom normalną, pełną miłości atmosferę – nawet jeśli ich domem był Biały Dom.

Dallas 1963 – żałoba narodu

22 listopada 1963 roku Jackie Kennedy przyjechała wraz z mężem do Teksasu na oficjalną kampanię. Celem wizyty było wzmocnienie politycznego poparcia dla prezydenta Johna F. Kennedy'ego przed nadchodzącymi wyborami. Tego słonecznego ranka w Dallas Jackie miała na sobie różowy kostium Chanel z dopasowanym kapeluszem i białymi rękawiczkami – strój, który później stał się symbolem narodowej tragedii.
Otwarta prezydencka limuzyna powoli zbliżała się do Dealey Plaza, podczas gdy tłum wiwatował. Kilka minut przed 12.30 rozległy się strzały. Jackie instynktownie pochyliła się nad mężem – prezydent leżał ranny. Następne chwile były pełne chaosu – kolumna samochodów pędziła do szpitala Parkland, rozbrzmiewały syreny, lecz lekarze nie zdołali uratować życia prezydenta.
Gdy Jackie Kennedy opuszczała szpital, a potem wsiadała do Air Force One, wciąż miała na sobie zakrwawioną sukienkę. Kiedy doradzono jej, aby się przebrała, podobno odpowiedziała: *Chcę, żeby wszyscy zobaczyli, co mu zrobili*. Kilka godzin później stała obok trumny męża i była świadkiem zaprzysiężenia wiceprezydenta Lyndona B. Johnsona na urząd prezydenta.
Ten dzień na zawsze odmienił życie Jackie. Choć na zewnątrz emanowała godnym spokojem, przyjaciele wspominali, że żałoba i trauma odcisnęły na niej głębokie piętno. W oczach Amerykanów pozostała



» **Relacja Jackie i Johna była idealna – przynajmniej dla świata zewnętrznego**

jednak na zawsze symbolem odwagi i opanowania.

Lata na emeryturze

Po śmierci męża Jackie rzadko zabierała głos publicznie i całą energię poświęciła dzieciom. Współczucie i szacunek Amerykanów były ogromne, lecz uwaga prasy nie malała.
W 1968 roku nadeszła kolejna tragedia: zamordowany został Robert Kennedy, brat jej męża i jego polityczny spadkobierca. Jackie obawiała się wtedy, że rodzina Kennedych nigdy nie wyjdzie z cienia politycznej przemocy.

Małżeństwo z Onassisem

W październiku 1968 roku Jackie zaskoczyła opinię publiczną ślubem z greckim armatorem Aristotelisem Onassisem. Dla wielu była to ucieczka przed tragediami rodziny Kennedych. Prasa śledziła elegancję i luksus ery „Jackie O.", a Amerykanie byli podzieleni: jedni mówili o zdradzie pamięci męża, inni – o prawie do bezpieczeństwa i spokoju.
Po śmierci Onassisa w 1975 roku Jackie wróciła do Nowego Jorku, gdzie pracowała jako redaktorka książek. Choć wciąż słynęła ze stylu i ogłady towarzyskiej, świadomie unikała angażowania się w politykę. Do końca życia była gorliwą obrończynią dziedzictwa historycznego i kulturowego: w Nowym Jorku uczestniczyła m.in. w kampanii na rzecz uratowania Grand Central Terminal. Zmarła na chłoniaka nieziarniczego w 1994 roku w wieku 64 lat. Po jej śmierci prezydent Bill Clinton powiedział: *Jackie Kennedy nie była tylko pierwszą damą. Była najgodniejszą ambasadorką Ameryki na świecie.*

Ponadczasowy styl i przykład

Postać Jackie Kennedy wciąż żyje w pamięci Ameryki i świata. Jej elegancja, dbałość o kulturę i osobista odwaga bywają zestawiane z dziedzictwem wielkich mężów stanu. Stała się nie tylko ikoną mody. Jej spuścizna to również odnowa znaczenia historycznego Białego Domu, wsparcie sztuki i godne uczestnictwo w życiu publicznym, które na zawsze wpisały jej imię w historię Stanów Zjednoczonych. «



» **Jackie uważała macierzyństwo za swoją najważniejszą rolę**

SKORZYSTAJ Z WYJĄTKOWYCH OFERT PRENUMERATY GAZET WYDAWNICTWA AMCONEX



Zamówienia na prenumeratę
można składać bezpośrednio na stronie:

www.europress.pl

ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail:

prenumerata@europress.pl

lub telefonicznie:

+48 22 51 93 980

(czynne w dni robocze w godzinach 8:00–16:00)

Więcej informacji o prenumeracie:

prenumerata@europress.pl





Zamów prenumeratę przez Pocztę Polską

prenumerata.poczta-polska.pl

Sprzedaż prasy w prenumeracie realizowana przez Pocztę Polską S.A. polega na przyjmowaniu zamówień oraz przedpłat od prenumeratorów i doręczaniu im zaabonowanych egzemplarzy. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę prasy przyjmowane są zgodnie z obowiązującymi okresami i cenami zamieszczanymi w aktualnych cennikach.

Szczegółowe informacje dotyczące terminów składania zamówień na poszczególne okresy prenumeraty zawiera „Regulamin dla klientów kupujących prasę w prenumeracie".

Oszczędność czasu i pieniędzy:

- zaabonowanie egzemplarzy prasy w prenumeracie bez ponoszenia dodatkowych opłat
- dostarczanie zaprenumerowanej prasy do miejsca zamieszkania, siedziby prenumeratora lub do skrytek i przegródek pocztowych bez pobierania z tego tytułu żadnych dodatkowych opłat
- niezmienność cen w okresie realizacji prenumeraty
- niższe ceny za egzemplarz prasy w prenumeracie niż w sprzedaży detalicznej (oferta dotyczy tylko niektórych tytułów prasowych).

Szeroka dostępność – najprostszy i najdogodniejszy sposób zamawiania prasy:

- drogą elektoniczną pod adresem: prenumerata.poczta-polska.pl
- we wszystkich placówkach pocztowych na terenie kraju
- u listonoszy.

PRENUMERATA E-WYDAŃ NASZYCH GAZET DO KUPIENIA NA:

WWW.PUBLIO.PL WWW.EKIOSK.PL WWW.EGAZETY.PL WWW.NEXTO.PL

Jiang Qing – fatalna towarzyszka rewolucji

Jiang Qing urodziła się 19 marca 1914 roku w prowincji Shandong we wschodnich Chinach jako Li Shumeng. Jej ojciec, cieśla, wcześnie porzucił rodzinę, a matka utrzymywała się z drobnych prac tkackich i krawieckich, dziewczyna dorastała więc w biedzie.

Jiang Qing wyróżniała się wieloma zainteresowaniami i ambicją. Już w dzieciństwie lubiła recytować i występować, co w ówczesnych wiejskich społecznościach było niezwykłe – los dziewcząt sprowadzał się głównie do prac domowych i wczesnego zamążpójścia. Dziewczyna jednak postanowiła się uczyć i już jako nastolatka marzyła o wejściu do świata sztuki.

Urok teatru i kina

Pod koniec lat 20. XX wieku, znana już pod nowym imieniem jako Li Shumeng („Lazurowy obłoczek"), uczyła się w Jinanie, po czym przeniosła do Szanghaju – ówczesnego centrum kultury. To właśnie tam przyjęła kolejne, tym razem artystyczne imię – Lang Ping („Niebieskie jabłko"). Żywa scena teatralna i filmowa Szanghaju wywarła na nią ogromny wpływ. Grała głównie w romantycznych dramatach i sztukach historycznych i choć nie zdobyła ogólnokrajowej sławy, stała się rozpoznawalną i cenioną w lokalnych kręgach aktorką. Wystąpiła także w kilku mniejszych filmach, w których wcieliła się w postacie nowoczesnych, niezależnych kobiet – te role znalazły później odbicie w jej politycznej karierze.

Polityczne przebudzenie i droga do rewolucji

W latach 30. XX wieku Chiny były rozdarte japońską agresją oraz wewnętrzną wojną domową. Szeroko zakrojona inwazja Japonii w 1937 roku przyciągnęła wielu artystów i intelektualistów do ruchu komunistycznego. Jiang Qing udała się na północ i ostatecznie dotarła do Jenanu, bazy Komunistycznej Partii Chin. W Jenanie uczęszczała na kursy polityczne i szybko została zapisana do kulturalnego wydziału partii. To właśnie tam spotkała **Mao Zedonga** (1893–1976), który był wówczas charyzmatycznym przywódcą partii. Szybko się ze sobą związali, choć Mao był oficjalnie żonaty, a w 1938 roku wzięli ślub.

Lata wycofania

W pierwszych latach małżeństwa Jiang Qing pozostawała mniej znaczącą postacią polityczną, choć jako żona Mao Zedonga była już częścią wewnętrznego kręgu władzy w kraju. Wielu członków partyjnego kierownictwa patrzyło na nią z nieufnością wynikającą z kilku powodów. Z jednej strony jej aktorskie zaplecze – uważane przez wielu za symbol mieszczańskiej czy burżuazyjnej kultury – budziło podejrzenia u tych, którzy reprezentowali surowy purytanizm rewolucji. Z drugiej strony szybki i ostentacyjny awans Jiang Qing u boku Mao wzbudzał w innych zazdrość i polityczny lęk. W Komunistycznej Partii Chin normą było, że żony przywódców pełniły jedynie funkcje reprezentacyjne, ale nie miały realnego wpływu na proces decyzyjny. Sam Mao zdawał sobie sprawę, że osoba Jiang Qing mogłaby łatwo posłużyć jego przeciwnikom jako pretekst do ataków. Obawiał się, że gdyby jego żona zbyt szybko lub nazbyt otwarcie zdobyła polityczny wpływ, oskarżono by go o nepotyzm i osobiste nadużycia władzy. Dlatego celowo ograniczał jej oficjalne obowiązki: Jiang Qing mogła zajmować się głównie sprawami kultury i edukacji, które miały znaczenie, lecz nie należały do kluczowych obszarów strategicznego zarządzania państwem. Naturalnie Jiang Qing uczestniczyła w oficjalnych uroczystościach, ceremoniach państwowych i przyjmowaniu zagranicznych delegacji,



» Czang Kaj-szek i Mao Zedong byli pod wieloma względami równi dyktatorowi

ponieważ od żony przywódcy oczekiwano, że będzie mu towarzyszyć, były to jednak przede wszystkim obowiązki ceremonialne. Mimo tych pozornie biernych lat Jiang Qing nie pozostawała bezczynna. Uważnie śledziła układ sił wewnątrz partii i zapamiętywała, kto był lojalnym zwolennikiem Mao, a kto jego potencjalnym rywalem lub przeciwnikiem.

Siła propagandy

Odegrała szczególną rolę także w życiu prywatnym Mao. Gdy przywódca na dłuższy czas wycofywał się do swoich wiejskich rezydencji, aby odpocząć i leczyć problemy zdrowotne, Jiang Qing zyskiwała wówczas większą swobodę w budowaniu własnej sieci kontaktów. Zawierała przyjaźnie i zawodowe relacje z pisarzami, reżyserami i artystami związanymi z sektorem kultury, zwłaszcza z tymi, którzy byli gotowi przyjąć artystyczną interpretację ideologii komunistycznej. Ta sieć okazała się kluczowa, gdy Jiang Qing stanęła na czele frontu kulturalnego podczas Rewolucji Kulturalnej. Już wcześniej widziała, że sztuka i propaganda wzmacniają władzę. Doświadczenia teatralne i filmowe zdobyte w Szanghaju nabrały teraz nowego znaczenia: kobieta wiedziała jak za pomocą dramatycznych środków skutecznie przekazywać treści i oddziaływać na emocje publiczności.

Polityczny przeciwny wiatr

Relacje Jiang Qing z resztą partyjnego kierownictwa pozostawały napięte.

Premier Zhou Enlai miał do niej uprzejmy, ale zdystansowany stosunek. Inni przywódcy byli otwarcie wrodzy, a krążyły pogłoski, że „aktorka, która została żoną", próbuje zdobyć nieadekwatny wpływ. Mao nie konfrontował jej przeciwników bezpośrednio, ale Jiang Qing zapamiętywała wszystkie skargi i czekała na odpowiedni moment, by rozliczyć się ze swoimi politycznymi rywalami.

W latach 50. XX wieku Chiny przeszły głęboką transformację społeczną i gospodarczą. Seria reform rolnych, programów industrializacyjnych i kampanii politycznych zmieniła życie codzienne w kraju, a także układ sił wewnątrz partii. W tym czasie Jiang Qing rzadko zabierała publicznie głos – siedziała u boku męża i obserwowała wydarzenia zza kulis. Świadomie unikała otwartego mówienia o własnych ambicjach politycznych i utrzymywała wizerunek wiernej żony. Jednocześnie powoli, lecz systematycznie, rozszerzała swoje wpływy.

Szara eminencja

W 1949 roku, gdy Mao Zedong na placu Tian'anmen ogłosił powstanie Chińskiej Republiki Ludowej, Jiang Qing formalnie została pierwszą damą państwa. Rola ta jednak nie oznaczała jawnej władzy politycznej. Nie pełniła wysokich stanowisk w oficjalnych strukturach państwowych, więc nie miała formalnego głosu w sprawach kraju. W prywatnych rozmowach, w zamkniętym kręgu, doradzała mężowi – zwłaszcza w kwestiach kulturalnych, ideologicznych i personalnych. Jej sugestie dotyczyły często tego, czyja lojalność była wątpliwa, a kto mógłby lepiej służyć rewolucji.

Strategię trwania w cieniu kontynuowała przez kolejne 15 lat. Jiang Qing nie wybierała otwartej konfrontacji, lecz cierpliwie przygotowywała grunt. Zawierała przyjaźnie w jednostkach kulturalnych armii, wśród młodszych członków partii i gromadziła zwolenników wśród tych, którzy byli rozczarowani rządami starej elity partyjnej.



» Czang Kaj-szek stopniowo budował swoje wpływy, działając za kulisami

Wybuch Rewolucji Kulturalnej

W 1966 roku Mao rozpoczął Rewolucję Kulturalną, by umocnić swoją władzę i wyeliminować rywali. Jiang Qing otrzymała wówczas życiową szansę: Mao mianował ją szefową frontu kulturalnego, którego zadaniem było podporządkowanie sztuki rewolucji. W tym celu zakazała większości tradycyjnych chińskich oper, powieści i filmów, które – jej zdaniem – propagowały wartości feudalne, burżuazyjne lub kontrrewolucyjne. Zastąpiło je *Osiem Wzorowych Oper* – dzieła, których bohaterami byli robotnicy, chłopi i żołnierze walczący pod sztandarem partii komunistycznej. Jiang Qing bezpośrednio nadzorowała reżyserów, aktorów i pisarzy. Ci, którzy odmawiali podporządkowania się, stawali się łatwym celem dla Czerwonej Gwardii. W tej czystce niszczono też biblioteki, muzea i zabytki.

Banda czworga i szczyt władzy

Na początku lat 70. Jiang Qing była kluczową postacią nie tylko w sztuce, lecz i w polityce. Wraz z radykałami Mao – Zhangiem Chunqiao, Wangiem Hongwenem i Yao Wenyuanem utworzyła tzw. bandę czworga. Banda kontrolowała ostatnie lata Rewolucji Kulturalnej i odegrała istotną rolę w upadku wielu wysoko postawionych polityków. Jiang Qing była uważana za szczególnie bezwzględną i nie wahała się nawet eliminować swoich osobistych przeciwników.

Śmierć Mao i zwrot

Mao Zedong zmarł 9 września 1976 roku. Jiang Qing wierzyła, że ona i jej sojusznicy podtrzymają jego dziedzictwo, lecz nie doceniła przeciwników. Hua Guofeng, oficjalny następca Mao, oraz wracający do gry Deng Xiaoping podjęli przeciw niej skoordynowaną akcję.

W październiku 1976 roku banda czworga została aresztowana. Jiang Qing oskarżono o nadużycie władzy, prześladowanie przeciwników politycznych oraz bezpośrednią odpowiedzialność za śmierć wielu niewinnych ludzi.



» Po śmierci Mao, Czang Kaj-szek i jego współpracownicy zostali oskarżeni i skazani

Ostatnie rozdanie

Proces bandy czworga odbył się w latach 1980–1981 i przyciągnął ogromną uwagę mediów. Jiang Qing w sądzie bywała sarkastyczna i mówiła: *Byłam psem przewodniczącego Mao i szczekałam, jak kazał.* Sąd odrzucił tę obronę i skazał na karę śmierci, ale wyrok zamieniono później na dożywocie.

W trakcie odbywania kary stan zdrowia Jiang Qing się pogarszał. W 1991 roku zdiagnozowano u niej raka i ze względów medycznych tymczasowo zwolniono z więzienia. Oficjalnie 14 maja 1991 roku popełniła samobójstwo w swoim domu w Pekinie, choć okoliczności jej śmierci do dziś pozostają niejasne.

Imię Jiang Qing w Chinach jest synonimem burzliwej Rewolucji Kulturalnej, politycznego zawłaszczenia sztuki oraz tragicznych konsekwencji osobistych ambicji. Część historyków twierdzi, że kobieta była jedynie narzędziem Mao, inni zaś wskazują, że na szczyt – i do upadku – doprowadziły ją jej własne polityczne ambicje. «



Anne Pingeot: Niewidzialna muza

Anne Pingeot urodziła się 13 maja 1943 roku w Clermont-Ferrand we Francji, w zamożnej i wykształconej rodzinie. Jej przodkowie ze strony ojca byli związani z przemysłem i handlem, a w rodzinie ze strony matki byli żołnierze i urzędnicy państwowi. Anne spędziła dzieciństwo w uporządkowanym, ale wymagającym środowisku, gdzie kultura i edukacja odgrywały kluczową rolę.

Wrażliwość na sztukę ujawniła się u niej już we wczesnym wieku – rysowała, malowała i interesowała się historią. Nauczyciele podkreślali jej pilność i wyrafinowany gust, które stały się fundamentem jej przyszłej kariery. Po szkole średniej przeniosła się do Paryża, by studiować prawo i historię sztuki, a następnie kontynuowała naukę w École du Louvre.

Kariera kuratorska – ambasadorka rzeźby

Swoją zawodową karierę Pingeot rozpoczęła w Luwrze, gdzie zajęła się kolekcją rzeźby XIX wieku. Rzetelne badania naukowe i wyczucie estetyki szybko przyniosły jej uznanie w środowisku historyków sztuki. Oprócz opiekowania się zbiorami przygotowywała katalogi naukowe, opracowania wystaw i tematyczne ekspozycje.

Odegrała ważną rolę w kształtowaniu i wzbogaceniu kolekcji rzeźby w Musée d'Orsay. Gdy muzeum zostało otwarte, odwiedzający mogli już zobaczyć bogatą, przemyślaną koncepcję ekspozycji, której organizacja w dużej mierze była zasługą Pingeot. W swoich publikacjach poświęconych historii sztuki skupiała się głównie na romantyzmie i realizmie, a szczególnie interesowała się mało znanymi twórcami.

Tajny romans – miłość Mitterranda

Życie prywatne Anne Pingeot przez ponad 30 lat było ściśle związane z polityczną karierą **Françoisa Mitterranda** (1916–1996). Ich historia rozpoczęła się w 1961 roku podczas



» **Mitterand i Anna pozostali przy sobie przez cały czas**

spotkania towarzyskiego, w którym uczestniczyły paryskie elity artystyczne i polityczne. Mitterrand był już wtedy jedną z czołowych postaci francuskiego życia publicznego: pełnił kilka funkcji ministerialnych i uchodził za wyrazistą, choć kontrowersyjną postać francuskiej lewicy.

Anne miała wówczas zaledwie 18 lat. Była młodą studentką historii sztuki, która poza nauką w Luwrze prowadziła już pierwsze prace badawcze. Mitterrand – starszy od niej o prawie trzy dekady – natychmiast zwrócił uwagę na jej elegancję, powściągliwość, elokwencję i ciekawość, bijącą zarówno z jej słów, jak i spojrzenia. Wzajemna fascynacja szybko przerodziła się w uczucie. Mitterrand był żonaty z Danielle Gouze-Mitterrand, z którą utrzymywał oficjalnie pozory małżeństwa, choć ich związek od lat miał jedynie formalny charakter. We francuskiej kulturze politycznej sfera prywatna najważniejszych polityków była przez dziesięciolecia traktowana jako tabu: prasa milczała o sprawach rodzinnych, respektując granice między publicznym i prywatnym życiem elit.

Właśnie to pozwoliło, by relacja Pingeot i Mitteranda przez długi czas pozostawała w ukryciu przed światem. Już w 1962 roku związek był otwarcie relacją partnerską. Nie była to jednak krótka namiętność – ich więź rozwijała się stopniowo, umacniało ją zaufanie i intelektualne porozumienie. Anne była nie tylko kochanką polityka, ale także jego towarzyszką intelektualną: ich rozmowy łączyły analizy historyczno-artystyczne z aktualnymi problemami polityki, filozofii i literatury.

Prywatna idylla

Francja lat 60. XX wieku była czasem szybkich przemian: niepodległość Algierii, napięcia społeczne prowadzące do studenckich protestów i polityczna restrukturyzacja pod rządami de Gaulle'a stanowiły część publicznego dyskursu.

Dla Françoisa Mitterranda Anne Pingeot była nie tylko emocjonalnym oparciem, lecz także kimś, z kim mógł swobodnie – bez cenzury i protokołu – mówić o swoim spojrzeniu na świat i wizji politycznej przyszłości.

Utrzymanie związku w tajemnicy było kluczowym zadaniem logistycznym i organizacyjnym. Spotkania były starannie planowane, najczęściej dostosowywane do oficjalnych obowiązków Mitterranda w Paryżu. Kochankom pomagali zaufani kierowcy, wierni przyjaciele i kilku wtajemniczonych współpracowników, którzy pilnowali, aby para nigdy nie pojawiła się razem publicznie. Anne przywykła do roli kobiety, która dla większości świata nie istnieje w życiu polityka, i zaakceptowała ją – świadoma, że polityczne przetrwanie Mitterranda mogło zależeć od jej dyskrecji.

Z biegiem lat stworzyli odrębny, intymny świat rządzący się innymi

zasadami niż sfera publiczna. W tym świecie Mitterrand nie był głową państwa ani politycznym strategiem, ale mężczyzną, który podziwiał pracę Anne w dziedzinie sztuki, wspierał jej badania i pisał do niej setki listów pełnych emocji, refleksji i codziennych szczegółów.
Pomimo ciężaru tajemnicy ich związek pozostał zaskakująco stabilny: nie było głośnych rozstań, publicznych skandali ani dramatycznych konfliktów. Łączyła ich raczej cicha, ale silna więź – więź, która przetrwała trzy dekady i definiowała życie Anne Pingeot także po śmierci Mitterranda.

Narodziny Mazarine i ukryte życie rodzinne

W 1974 roku Anne Pingeot i Françoisowi Mitterrandowi urodziło się pierwsze dziecko – Mazarine Marie Pingeot Mitterrand. Jej przyjście na świat głęboko zmieniło ich życie: dotychczasowy sekret miłosny nabrał wymiaru ukrytego życia rodzinnego.
Dla Mitterranda Mazarine była nie tylko córką, ale i symbolem innego życia, w którym obok polityki znalazły się emocje i osobiste szczęście. Prezydent zadbał o to, by Anne i córka żyły w bezpiecznych warunkach, z dala od publicznej uwagi. Zapewnił im eleganckie, lecz dyskretne mieszkanie w Paryżu, kilka minut od Pałacu Elizejskiego. Dzięki temu mógł odwiedzać je potajemnie, omijając protokół – często późno w nocy, po zakończeniu oficjalnych obowiązków, wspierany przez lojalnych współpracowników.
Dzieciństwo Mazarine przebiegało w atmosferze absolutnej dyskrecji. Choć znała swojego ojca osobiście i spędzała z nim wiele chwil, dla świata oficjalnie nie istniała jako córka prezydenta Francji. Jej tożsamość była starannie chroniona w szkole i wśród znajomych, a rodzinne zdjęcia pozostawały zamknięte w prywatnych archiwach.
Tajemnica utrzymywała się niemal dwie dekady dzięki milczącej umowie francuskiej prasy, że życie prywatne głowy państwa pozostaje w sferze tabu. Dopiero w 1994 roku, w ostatnich miesiącach prezydentury Mitterranda, ujawniono prawdę: jeden z magazynów opublikował fotografie, które ostatecznie potwierdziły istnienie Mazarine. Choć na świecie wywołało to sensację, we Francji wielu odnosiło się do tej historii ze zrozumieniem.

Działalność naukowa i samotne dekady

Anne Pingeot ukrywała swoje życie prywatne, ale kontynuowała pracę muzealną. Świadomie unikała wystąpień publicznych, wywiadów i wydarzeń towarzyskich – z wyjątkiem konferencji naukowych i wernisaży wystaw. Współpracownicy podkreślali jej skrupulatność, determinację i umiejętność zachowania spokoju w każdej sytuacji.
Jej publikacje stały się punktami odniesienia w historii sztuki francuskiej, a studia publikowane w katalogach wystaw przyczyniły się do międzynarodowego uznania francuskiej rzeźby XIX wieku.

Ostatnie lata Mitterranda i żałoba

W ostatnich latach życia Françoisa Mitterranda jego zdrowie dramatycznie się pogorszyło. Od dawna zmagał się z rakiem prostaty, co przez lata starał się ukrywać przed opinią publiczną. Anne Pingeot była w tym czasie niemal nieustannie u jego boku – nie tylko jako wsparcie emocjonalne, ale również w codziennej opiece. Ich córka Mazarine, wówczas już dorosła, towarzyszyła ojcu w ostatnich miesiącach i starała się spędzać z nim jak najwięcej czasu.
Mitterrand wypełniał obowiązki aż do końca, mimo że choroba coraz bardziej utrudniała mu funkcjonowanie. Anne i Mazarine dyskretnie obserwowały oficjalne wydarzenia z drugiego planu, ale kiedy tylko było to możliwe, były przy Mitterrandzie – w jego apartamencie lub wiejskiej posiadłości. W ostatnich tygodniach prezydent rzadko pojawiał się publicznie i większość czasu spędzał w gronie najbliższych.
François Mitterrand zmarł 8 stycznia 1996 roku. Pogrzeb państwowy odbył się w sercu Paryża w obecności wielu głów państw i rządów. Zgodnie z protokołem w uroczystości uczestniczyła oficjalna żona prezydenta – Danielle Mitterrand. Równocześnie – co było bezprecedensowe w polityce francuskiej – odbyła się osobna, prywatna ceremonia upamiętniająca, w której wzięły udział Anne Pingeot i Mazarine. Symbolicznie obie rodziny pożegnały głowę państwa w tym samym czasie, choć w oddzielnych przestrzeniach. Opinia publiczna znała już historię „tajnej rodziny", więc reakcje mediów były mieszane. Wielu podziwiało lojalność i wytrwałość Anne i Mazarine przez całe dekady, inni krytykowali utrzymywanie tajemnicy, a część uważała, że to rzuca cień na polityczne dziedzictwo Mitterranda. Czas żałoby jednoznacznie pokazał, że Anne Pingeot i Mazarine były integralną częścią życia prezydenta – choć opinia publiczna dowiedziała się o tym po czasie.

Publikacja listów

W 2016 roku Anne Pingeot zdecydowała się ujawnić listy miłosne Mitterranda. Korespondencja, obejmująca kilka dziesięcioleci, dała wgląd w ich związek: odsłoniła nie tylko obraz namiętnej miłości, ale też ludzką stronę politycznego przywódcy – jego wątpliwości, radości i codzienne drobiazgi.
Publikacja listów została we Francji uznana za wydarzenie o znaczeniu kulturowym i historycznym. Nazwisko Pingeot trafiło do świadomości opinii publicznej – Anne była już nie tylko kochanką prezydenta, lecz również uznaną historyczką sztuki.

Dziedzictwo i rola w kulturze francuskiej

Kariera Anne Pingeot pokazuje, jak życie zawodowe i prywatne mogą się przenikać bez dominacji żadnej z tych sfer. Jej działalność kuratorska pozostawiła trwały ślad w historii francuskich muzeów, a publikacje do dziś stanowią podstawowe źródło dla badaczy rzeźby.
Choć jej prywatne życie przez dekady toczyło się w cieniu i wyszło na jaw późno, Anne Pingeot nigdy nie stała się bohaterką skandali. Zachowała godność i niezmiennie koncentrowała się na pracy, kulturze i wspieraniu swojej córki. «



» Po śmierci Mitteranda Anna opublikowała ich korespondencję

5 KOCHANEK NAZISTÓW: DOBROWOLNIE I PRZYMUSOWO W OBJĘCIACH ZBRODNIARZY



NIE BYŁ W STANIE UTRZYMAĆ DWÓCH RODZIN
HIMMLER ZADŁUŻAŁ SIĘ Z POWODU SEKRETARKI



Sekretarka wdaje się w romans z szefem – to scenariusz, który przeżyła **Hedwiga Potthast** (1912–1994). Jej rodzice byli zszokowani, gdyż wybranek córki, reichsführer SS **Heinrich Himmler** (1900–1945), był nie tylko starszy, ale przede wszystkim żonaty i miał córkę. **Margarete Himmler** (1893–1967) bezradnie się temu przyglądała, nie interweniowała nawet wtedy, gdy Hedwiga zaszła w ciążę. Na świat przyszedł chłopiec **Helge** (ur. 1942), a jego matka zaczęła dyktować warunki. Himmler nie nadążał z utrzymaniem dwóch rodzin, więc wystąpił o pożyczkę w partii NSDAP, by zapewnić kochance nowe mieszkanie. W 1944 roku para cieszyła się z kolejnego potomka. Wkrótce wszystko zawaliło się jak domek z kart. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy, odpowiedzialny za Holokaust, popełnił samobójstwo, a Hedwigę aresztowano i szczegółowo przesłuchano. Ostatecznie kobieta wycofała się w cień i po pewnym czasie wstąpiła w związek małżeński. ■

ODDANA EWA BRAUN
ŚLUBU DOCZEKAŁA SIĘ DOPIERO PRZED ŚMIERCIĄ

Miłosne liściki wkładała do kieszeni samemu **Adolfowi Hitlerowi** (1889–1945). Przeczuwała, że mu się podoba, ale na drodze stała jego siostrzenica **Geli** (1908–1931), z którą polityka łączyła bardzo osobliwa relacja. Dopiero gdy dziewczynę znaleziono martwą, przed **Ewą Braun** (1912–1945) otworzyły się nowe możliwości. Ich związek pozostawał jednak ściśle tajny, aby Hitler wciąż jawił się jako człowiek oddany wyłącznie działalności politycznej i nieuwikłany uczuciowo. Co więcej, niemiecki przywódca dobrze wiedział, że jako kawaler był dla zafascynowanych nim kobiet jeszcze atrakcyjniejszy, i tak, gdy on piął się coraz wyżej i stawał się uzurpatorem szeregu europejskich państw, Ewa była nieszczęśliwa. Cierpiała tak bardzo, że dwukrotnie próbowała popełnić samobójstwo. Wymusiła tym jedynie dostęp do jego rezydencji Berghof. Panią Hitler została dopiero na półtora dnia przed tym, jak wraz z mężem, u schyłku wojny, popełnili samobójstwo. ■

SŁYNNA PROJEKTANTKA
COCO ZRUJNOWAŁA REPUTACJĘ ROMANSEM



Coco Chanel (1883–1971) była twardą zawodniczką świata mody. Była utalentowana, miała wyczucie smaku i śmiało dążyła do celu. Kobiety chciały być jak ona, a mężczyzn fascynowała. **Hans Günther von Dincklage** (1896–1974) był podwładnym **Josepha Goebbelsa** (1897–1945), kierował paryskim oddziałem propagandy i budował siatkę szpiegowską. Projektantka zaprzyjaźniona z **Winstonem Churchillem** (1874–1965) miała mu nawet pomagać w tej działalności. Po wojnie została aresztowana, lecz po kilku godzinach przesłuchań ją zwolniono – zapewne dzięki wstawiennictwu wpływowych znajomych. Jej reputacja ucierpiała, więc wyjechała z Paryża do Szwajcarii do Dincklagego. Do świata mody wróciła dopiero w wieku 71 lat, zachwycając Amerykanki swoimi kolekcjami. *Zostałam sama ze swoimi milionami* – stwierdziła pod koniec życia. Umarła bajecznie bogata, lecz samotna. ■

ŻYCIE WE TROJE U BORMANNÓW
TAJEMNICĘ „M" UJAWNIŁ HISTORYK

Osobisty sekretarz Hitlera **Martin Bormann** (1900–1945) zdecydowanie nie był minimalistą. Po co mieć jedną kobietę, skoro mógł mieć dwie! Tym bardziej że jego żonie **Gerdzie** (1909–1946) nie tylko to nie przeszkadzało, ale nawet cieszyła się z jego romansu i nalegała, by z kochanką „wymieniały się" w rodzeniu dzieci. Aktorka **Manja Behrens** (1914–2003) początkowo była zakłopotana takim rozwojem wydarzeń. Gdy Bormann zaczął się do niej zalecać, opierała się jego urokowi – zwłaszcza że był już ojcem 9 dzieci. Ostatecznie ich relacja obrała osobliwy kierunek: Manja zaprzyjaźniła się z Gerdą i przychodziła do Bormannów jak do siebie. Małżonkowie marzyli o życiu we troje i licznej gromadce dzieci, lecz plany te się nie ziściły. Manja nie zaszła w ciążę z Bormannem, a po klęsce Niemiec jej kochanek popełnił samobójstwo. Aktorka wróciła do sztuki, lecz gdy brytyjski historyk **Hugh Trevor-Roper** (1914–2003) rozszyfrował, kogo nazista oznaczał w listach literą „M", Manja otrzymała 20-letni zakaz gry w filmach. Poświęciła się teatrowi, a gdy ruszyła telewizja, występowała też na ekranie – w chwili orzeczenia zakazu telewizji jeszcze nie było, więc nie mógł dotyczyć tego medium. ■



AGENTKA W ROLI SŁUŻĄCEJ
HEYDRICH ULEGŁ PIĘKNEJ AGENTCE

Josefa Huliciusová (†1967) była żoną czeskiego agenta brytyjskiej służby MI6. W przebraniu wkradła się w łaski **Reinharda Heydricha** (1904–1942). W jego rodzinie pracowała jako służąca, lecz ponieważ u Heydrichów wierność nie była w modzie, pan domu szybko uległ jej wdziękom. Wyjątkowo piękna Josefa podczas prywatnych chwil starała się sprowadzać rozmowę na politykę, by móc przekazywać do Londynu choćby strzępy ważnych informacji. Musiała



być przy tym ostrożna – jej kochanek, zastępujący protektora Rzeszy, był wobec otoczenia podejrzliwy. Romans zakończył się wraz z zamachem na niego w maju 1942 roku. Rozpadło się też jej małżeństwo i agentka pozostała w ojczyźnie. ■

POZNAJ CZASOPISMO DLA WSZYSTKICH

ŚWIAT NA DŁONI POKAŻE WAM NAJBARDZIEJ ZAGADKOWE WYTWORY NATURY

ŚWIAT NA DŁONI ZDRADZI TAJEMNICE ZAMKNIĘTEGO ARCHIWUM WATYKAŃSKIEGO

ŚWIAT NA DŁONI ZAPREZENTUJE SZOKUJĄCE SKANDALE TAJNYCH SŁUŻB

100 STRON
ZACHWYCAJĄCYCH ZDJĘĆ I UNIKATOWYCH GRAFIK

NARESZCIE MOŻECIE ZROZUMIEĆ TAJEMNICZE ZJAWISKA NATURY!





CZEGOŚ NIE WIESZ?
PRZECZYTAJ O TYM



NAUKA, KTÓRA STANIE SIĘ ROZRYWKĄ



NAJPOCZYTNIEJSZY MAGAZYN O TAJEMNICACH



FASCYNUJĄCY ŚWIAT WOKÓŁ NAS



GDY CHCESZ CZYTAĆ, NIE TYLKO PRZEGLĄDAĆ

---

1 FAKTY 2 NAUKA 3 HISTORIA 4 ZAGADKI

KAŻDA STRONA WYPEŁNIONA INFORMACJAMI

WYDAWNICTWO AMCONEX
www.amconex.pl